

Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



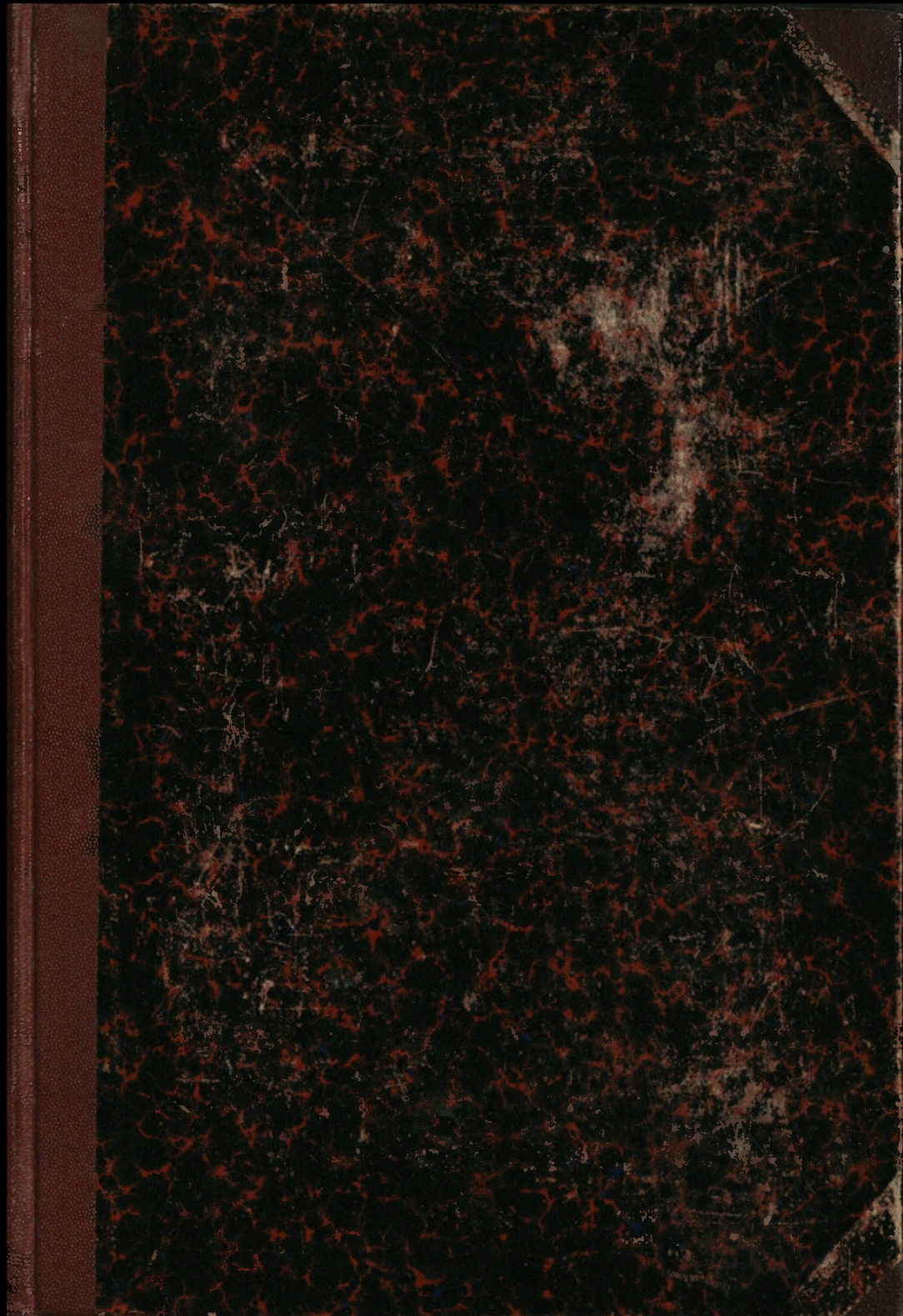
Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Colour Chart #13

DANES-PICTA .COM



Księgozbiór  
KAZIMIERZA PALUCHA

L. inv. \_\_\_\_\_

# ZBIÓR DOKUMENTÓW

DOTYCZĄCYCH

## SPRAWY POLSKIEJ.

sierpień 1914 r. — styczeń 1915

Cena 1 Fr.

SZWAJCARYA.

1915

KAZIMIERZA PAŁUCHA  
Kolegijski

93/428/11

# ZBIÓR DOKUMENTÓW

DOTYCZĄCYCH

## SPRAWY POLSKIEJ.

sierpień 1914 r. — styczeń 1915 r.



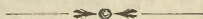
21.11.15

## SPIS RZECZY.

		Strony
	OBJASNIENIE WSTĘPNE . . . . .	7
	<i>1. W Państwie rosyjskiem</i> . . . . .	9
1	8/VIII Deklaracya Koła Polskiego, złożona przez posła Jarou- skiego na posiedzeniu Dumy . . . . .	9
2	8/VIII Deklaracya Koła Polskiego, złożona przez posła Aleksandra Meysztowicza na posiedzeniu Rady Państwa . . . . .	10
3	10/VIII Odezwa wydana do ludności miasta i kraju przez orga- nizacyę obywateli w Warszawie . . . . .	10
4	14/VIII Odezwa Jego Cesarskiej Wysokosci Wielkiego Księcia Mikołaja, Zwierzchniego Wodza Naczelnego armii rosyj- skiej, do Polaków . . . . .	12
5	14/VIII Komunikat Sztabu J. C. W. Wielkiego Księcia Mikołaja, Zwierzchniego Wodza Naczelnego . . . . .	13
6	15/VIII Telegram przedstawicieli społeczeństwa polskiego prze- słany z Warszawy na ręce Zwierzchniego Wodza Naczelnego . . . . .	13
7	16/VIII Rezolucya czterech polskich stronnictw politycznych w odpowiedzi na odezwę Zwierzchniego Wodza Naczelnego . . . . .	15
8	16/VIII Telegram Najwyższy do mieszkańców Królestwa Polskiego, przesłany na ręce Generał-gubernatora warszawskiego . . . . .	15
9	16/VIII Najwyższa odpowiedź na wiernopoddańczy telegram przedstawicieli ziemianstwa polskiego gub. mińskiej, przesłana na ręce Głównego Naczelnika okręgu woj- skowego . . . . .	16
10	20/VIII Telegram miasta Moskwy do miasta Warszawy. Odpo- wiedź Komitetu Obywatelskiego . . . . .	16
11	21/VIII Telegram przedstawicieli ziemian polskich zebranych w Wilnie do Jego Cesarskiej Wysokosci Zwierzchniego Wodza Naczelnego . . . . .	17
12	28/VIII Rezolucya stronnictw : « Polityki Realnej » i « Narodowej Demokracji » w odpowiedzi na odezwę Koła polskiego i Naczelnego Komitetu Narodowego w Galicyi . . . . .	18
13	29/VIII Telegram Polaków zamieszkałych w gub. wołyńskiej do Jego Cesarskiej Wysokosci Zwierzchniego Wodza Naczelnego w odpowiedzi na odezwę do Polaków . . . . .	20
14	VIII Odezwa Jego Cesarskiej Wysokosci Wielkiego Księcia Mikołaja, Zwierzchniego Wodza Naczelnego armii rosyj- skiej, do ludów Austro-Węgier . . . . .	21
15	3/IX Oświadczenie « Polskiej Partyi Postępowej » w związku z odezwą Naczelnego Komitetu Narodowego (Koła pol- kiego) w Galicyi . . . . .	22

		Strony	
16	—	Rezolucya « Polskiego Zjednoczenia Postępowego » w odpowiedzi na odezwę Koła polskiego i Naczelnego Komitetu Narodowego w Galicyi. . . . .	24
17	9, IX	Wezwanie władz wojskowych rosyjskich do Polaków. (Czerniowce) . . . . .	25
18	9, IX	Odezwa Centralnego Komitetu Obywatelskiego w Warszawie . . . . .	26
10	26, IX	Urzędowe wyjaśnienie Synodu Prawosławnego w sprawie pogłosek o szerzeniu prawosławia w Galicyi. (Prawit. Wiestnik) . . . . .	27
20	6, X	Podziękowanie wojennego General-gubernatora m. Warszawy imieniem Zwierzchniego Wodza Naczelnego za życzliwe przyjęcie wojsk w przemarszu. . . . .	28
21	13, X	Ogłoszenie wojennego General-gubernatora w sprawie obrony miasta Warszawy . . . . .	28
22	13, X	Mowa hr. J. Bobrńskiego, wojennego General-gubernatora Galicyi Wschodniej, miana w pałacu namiestnikowskim w odpowiedzi na mowę Prezydenta m. Lwowa, Dra. Rutowskiego . . . . .	29
23	15, X	Rozporządzenie administracyjne hr. J. Bobrńskiego, wojennego General-gubernatora Galicyi Wschodniej . . . . .	31
24	20, X	Oświadczenie hr. J. Brobńskiego, wojennego General-gubernatora Galicyi Wschodniej w sprawie odezwy Zwierzchniego Wodza Naczelnego . . . . .	31
25	24, X	Telegram J. E. X. Arcybiskupa Kakowskiego do Najjasniejszego Pana po odstąpieniu wojsk niemieckich z pod Warszawy. Odpowiedź najwyższa . . . . .	32
26	24, X	Podziękowanie J. C. W. Księcia Aleksandra Piotrowicza Oldenburskiego, w imieniu Jego Cesarskiej Mości Najjasniejszego Pana dla mieszkańców Warszawy i jej okolic. . . . .	32
27	X	Odezwa w sprawie formacyi Legionów polskich przy wojsku rosyjskiem . . . . .	33
28	25, XI	Odezwa Komitetu Narodowego Polskiego . . . . .	34
29	XII	Deklaracya Żydów polskich w Warszawie . . . . .	38
30	21, I	Mowa nowomianowanego General-gubernatora warszawskiego, Księcia Jengatyczewa do władz cywilnych podczas przyjęcia na Zamku w Warszawie . . . . .	40
		<i>II. W Austryi . . . . .</i>	42
1	2, VIII	Deklaracya prezydium Koła polskiego. . . . .	42
2	4, VIII	Odezwa J. E. X. Arcybiskupa Bilczewskiego. . . . .	43
3	9, VIII	Proklamacya Armii austro-węgierskiej do Narodu Polskiego . . . . .	44
4	11, VIII	Odezwa Żydów polskich w Krakowie . . . . .	45
5	16, VIII	Odezwa Koła polskiego. . . . .	46
6	16, VIII	Uchwały Koła polskiego, powzięte jednomyślnie na zebraniu plenarnem w Krakowie . . . . .	48
7	18, VIII	Manifest « Naczelnego Komitetu Narodowego » wygłoszony do Legionów przez Prezesa Dra. Leo . . . . .	50
8	—	Rota przysięgi Legionów . . . . .	51

		Strony
9	19/viii	Przemowa J. C. W. Arcyksięcia Karola Stefana do Sokołów na zebraniu powiatowem w Żywcu . . . . . 52
10	23/viii	Uchwała Rady izraelickiej gminy wyznaniowej we Lwowie . . . . . 52
11	2/x	Nota werbalna Rządu austro-węgierskiego do Rządów państw neutralnych w sprawie legionów polskich . . . . . 54
12	8/xi	Oswiadczenie przedstawicieli grup występujących z « Naczelnego Komitetu Narodowego » w Galicyi . . . . .
13	10/xi	Odezwa grupy podpisanych Polaków we Lwowie . . . . . 56
14	9/i	Przemowa tajnego radcy Marszałka kraju, Stanisława Niezabitowskiego w imieniu holdowniczey deputacy galicyjskiej szlachty do Najjasniejszego Pana. Odpowiedz Najwyższa . . . . . 58
—		
44		
<i>III. W Niemczech . . . . .</i>		61
1	viii	Proklamacya naczelnego dowództwa niemieckich i austro-węgierskich armii wschodnich do Polaków . . . . . 61
2	4/viii	Rozkaz wojskowego Komendanta niemieckiego do Magistratu m. Kalisza . . . . . 62
3	6/viii	Proklamacya komendy niemieckiej po zajęciu m. Częstochowy . . . . . 62
4	9/viii	Orędzie W. X. Administratorów do Duchowienstwa i wiernych dyecezyi Gnieźnieńskiej i Poznańskiej . . . . . 63
5	8/ix	Urzędowe potwierdzenie nominacyi J. E. X. Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego (Reichsanzeiger) . . . . . 65
6	17/ix	Proklamacya Generała-lejtenanta von Morgen'a przy wkroczeniu armii niemieckiej do Królestwa Polskiego . . . . . 66
7	25-6/ix	Telegram Kanclerza państwa J. E. Bethmann'a Hollweg'a do J. E. X. Arcybiskupa Likowskiego. Odpowiedz . . . . . 67
8	7/xii	Proklamacya Głównodowodzącego wojsk niemieckich do mieszkańców miasta Łodzi . . . . . 67
52		
<i>IV. W Ameryce . . . . .</i>		69
1	2/x	Odezwa Centralnego Komitetu Polskiego w Ameryce. . . . . 69
53		



	Strony	
16 —	Rezolucya « Polskiego Zjednoczenia Postępowego » w odpowiedzi na odezwę Koła polskiego i Naczelnego Komitetu Narodowego w Galicyi. . . . .	24
17 9 IX	Wezwwanie władz wojskowych rosyjskich do Polaków. (Czerniowce) . . . . .	25
18 9 IX	Odezwa Centralnego Komitetu Obywatelskiego w Warszawie . . . . .	26
10 26 IX	Urzędowe wyjaśnienie Synodu Prawosławnego w sprawie pogłosek o szerzeniu prawosławia w Galicyi. (Prawit. Wiestnik) . . . . .	27
20 6 X	Podziękowanie wojennego General-gubernatora m. Warszawy imieniem Zwierzchniego Wodza Naczelnego za życzliwe przyjęcie wojsk w przemarszu. . . . .	28
21 13 X	Ogłoszenie wojennego General-gubernatora w sprawie obrony miasta Warszawy . . . . .	28
22 13 X	Mowa hr. J. Bobrińskiego, wojennego General-gubernatora Galicyi Wschodniej, miania w pałacu namiestnikowskim w odpowiedzi na mowę Prezydenta m. Lwowa, Dra. Rutowskiego . . . . .	29
23 15 X	Rozporządzenie administracyjne hr. J. Bobrińskiego, wojennego General-gubernatora Galicyi Wschodniej . . . . .	31
24 20 X	Oświadczenie hr. J. Brobińskiego, wojennego General-gubernatora Galicyi Wschodniej w sprawie odezwy Zwierzchniego Wodza Naczelnego . . . . .	31
25 24 X	Telegram J. E. X. Arcybiskupa Kakowskiego do Najjaśniejszego Pana po odstąpieniu wojsk niemieckich z pod Warszawy. Odpowiedź najwyższa . . . . .	32
26 24 X	Podziękowanie J. C. W. Księcia Aleksandra Piotrowicza Oldenburskiego, w imieniu Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana dla mieszkańców Warszawy i jej okolic. . . . .	32
27 X	Odezwa w sprawie formacyi Legionów polskich przy wojsku rosyjskiem . . . . .	33
28 25 XI	Odezwa Komitetu Narodowego Polskiego . . . . .	34
29 XII	Deklaracya Żydów polskich w Warszawie . . . . .	38
30 21 I	Mowa nowomianowanego General-gubernatora warszawskiego, Księcia Jengalyczewa do władz cywilnych podczas przyjęcia na Zamku w Warszawie . . . . .	40
	<i>II. W Austryi</i> . . . . .	42
1 2 VIII	Deklaracya prezydium Koła polskiego. . . . .	42
2 4 VIII	Odezwa J. E. X. Arcybiskupa Bilczewskiego. . . . .	43
3 9 VIII	Proklamacya Armii austro-węgierskiej do Narodu Polskiego . . . . .	44
4 11 VIII	Odezwa Żydów polskich w Krakowie . . . . .	45
5 16 VIII	Odezwa Koła polskiego. . . . .	46
6 16 VIII	Uchwały Koła polskiego, powzięte jednomyślnie na zebraniu plenarnem w Krakowie . . . . .	48
7 18 VIII	Manifest « Naczelnego Komitetu Narodowego » wygłoszony do Legionów przez Prezesa Dra. Leo . . . . .	50
8 —	Rota przysięgi Legionów . . . . .	51

		Strony	
9	19/viii	Przemowa J. C. W. Arcyksięcia Karola Stefana do Sokolów na zebraniu powiatowym w Żywcu . . . . .	52
10	23/viii	Uchwała Rady izraelskiej gminy wyznaniowej we Lwowie	52
11	2/x	Nota werbalna Rządu austro-węgierskiego do Rządów państw neutralnych w sprawie legionów polskich . . .	54
12	8/xi	Oświadczenie przedstawicieli grup występujących z « Naczelnego Komitetu Narodowego » w Galicji . . . . .	
13	10/xi	Odezwa grupy podpisanych Polaków we Lwowie . . . . .	56
14	9/I	Przemowa tajnego radcy Marszałka kraju, Stanisława Niezabitowskiego w imieniu holdowniczej deputacji galicyjskiej szlachty do Najjaśniejszego Pana. Odpowiedź Najwyższa . . . . .	58
—			
44			
<i>III. W Niemczech . . . . .</i>			61
1	viii	Proklamacja naczelnego dowództwa niemieckich i austro-węgierskich armii wschodnich do Polaków . . . . .	61
2	4/viii	Rozkaz wojskowego Komendanta niemieckiego do Magistratu m. Kalisza . . . . .	62
3	6/viii	Proklamacja komendy niemieckiej po zajęciu m. Częstochowy . . . . .	62
4	9/viii	Orędzie W. X. Administratorów do Duchowienstwa i wiernych diecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej . . . . .	63
5	8/ix	Urzędowe potwierdzenie nominacji J. E. X. Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego (Reichsanzeiger) . . . . .	65
6	17/ix	Proklamacja Generała-lejtenanta von Morgen'a przy wkroczeniu armii niemieckiej do Królestwa Polskiego . . . . .	66
7	25-6/ix	Telegram Kanclerza państwa J. E. Bethmann'a Hollweg'a do J. E. X. Arcybiskupa Likowskiego. Odpowiedź . . . . .	67
8	7/xii	Proklamacja Głównodowodzącego wojsk niemieckich do mieszkańców miasta Łodzi . . . . .	67
—			
52			
<i>IV. W Ameryce . . . . .</i>			69
1	2/x	Odezwa Centralnego Komitetu Polskiego w Ameryce. . . . .	69
—			
53			



10	10 VII. Pismo do Komitetu Narodowego
11	11 VIII. Pismo do Komitetu Narodowego
12	12 IX. Pismo do Komitetu Narodowego
13	13 X. Pismo do Komitetu Narodowego
14	14 XI. Pismo do Komitetu Narodowego
15	15 XII. Pismo do Komitetu Narodowego
16	16 XIII. Pismo do Komitetu Narodowego
17	17 XIV. Pismo do Komitetu Narodowego
18	18 XV. Pismo do Komitetu Narodowego
19	19 XVI. Pismo do Komitetu Narodowego
20	20 XVII. Pismo do Komitetu Narodowego
21	21 XVIII. Pismo do Komitetu Narodowego
22	22 XIX. Pismo do Komitetu Narodowego
23	23 XX. Pismo do Komitetu Narodowego
24	24 XXI. Pismo do Komitetu Narodowego
25	25 XXII. Pismo do Komitetu Narodowego
26	26 XXIII. Pismo do Komitetu Narodowego
27	27 XXIV. Pismo do Komitetu Narodowego
28	28 XXV. Pismo do Komitetu Narodowego
29	29 XXVI. Pismo do Komitetu Narodowego
30	30 XXVII. Pismo do Komitetu Narodowego
31	31 XXVIII. Pismo do Komitetu Narodowego
32	32 XXIX. Pismo do Komitetu Narodowego
33	33 XXX. Pismo do Komitetu Narodowego
34	34 XXXI. Pismo do Komitetu Narodowego
35	35 XXXII. Pismo do Komitetu Narodowego
36	36 XXXIII. Pismo do Komitetu Narodowego
37	37 XXXIV. Pismo do Komitetu Narodowego
38	38 XXXV. Pismo do Komitetu Narodowego
39	39 XXXVI. Pismo do Komitetu Narodowego
40	40 XXXVII. Pismo do Komitetu Narodowego
41	41 XXXVIII. Pismo do Komitetu Narodowego
42	42 XXXIX. Pismo do Komitetu Narodowego
43	43 XL. Pismo do Komitetu Narodowego
44	44 XLI. Pismo do Komitetu Narodowego
45	45 XLII. Pismo do Komitetu Narodowego
46	46 XLIII. Pismo do Komitetu Narodowego
47	47 XLIV. Pismo do Komitetu Narodowego
48	48 XLV. Pismo do Komitetu Narodowego
49	49 XLVI. Pismo do Komitetu Narodowego
50	50 XLVII. Pismo do Komitetu Narodowego
51	51 XLVIII. Pismo do Komitetu Narodowego
52	52 XLIX. Pismo do Komitetu Narodowego
53	53 L. Pismo do Komitetu Narodowego
54	54 LI. Pismo do Komitetu Narodowego
55	55 LII. Pismo do Komitetu Narodowego
56	56 LIII. Pismo do Komitetu Narodowego
57	57 LIV. Pismo do Komitetu Narodowego
58	58 LV. Pismo do Komitetu Narodowego
59	59 LVI. Pismo do Komitetu Narodowego
60	60 LVII. Pismo do Komitetu Narodowego
61	61 LVIII. Pismo do Komitetu Narodowego
62	62 LIX. Pismo do Komitetu Narodowego
63	63 LX. Pismo do Komitetu Narodowego
64	64 LXI. Pismo do Komitetu Narodowego
65	65 LXII. Pismo do Komitetu Narodowego
66	66 LXIII. Pismo do Komitetu Narodowego
67	67 LXIV. Pismo do Komitetu Narodowego
68	68 LXV. Pismo do Komitetu Narodowego
69	69 LXVI. Pismo do Komitetu Narodowego
70	70 LXVII. Pismo do Komitetu Narodowego
71	71 LXVIII. Pismo do Komitetu Narodowego
72	72 LXIX. Pismo do Komitetu Narodowego
73	73 LXX. Pismo do Komitetu Narodowego
74	74 LXXI. Pismo do Komitetu Narodowego
75	75 LXXII. Pismo do Komitetu Narodowego
76	76 LXXIII. Pismo do Komitetu Narodowego
77	77 LXXIV. Pismo do Komitetu Narodowego
78	78 LXXV. Pismo do Komitetu Narodowego
79	79 LXXVI. Pismo do Komitetu Narodowego
80	80 LXXVII. Pismo do Komitetu Narodowego
81	81 LXXVIII. Pismo do Komitetu Narodowego
82	82 LXXIX. Pismo do Komitetu Narodowego
83	83 LXXX. Pismo do Komitetu Narodowego
84	84 LXXXI. Pismo do Komitetu Narodowego
85	85 LXXXII. Pismo do Komitetu Narodowego
86	86 LXXXIII. Pismo do Komitetu Narodowego
87	87 LXXXIV. Pismo do Komitetu Narodowego
88	88 LXXXV. Pismo do Komitetu Narodowego
89	89 LXXXVI. Pismo do Komitetu Narodowego
90	90 LXXXVII. Pismo do Komitetu Narodowego
91	91 LXXXVIII. Pismo do Komitetu Narodowego
92	92 LXXXIX. Pismo do Komitetu Narodowego
93	93 LXXXX. Pismo do Komitetu Narodowego
94	94 LXXXXI. Pismo do Komitetu Narodowego
95	95 LXXXXII. Pismo do Komitetu Narodowego
96	96 LXXXXIII. Pismo do Komitetu Narodowego
97	97 LXXXXIV. Pismo do Komitetu Narodowego
98	98 LXXXXV. Pismo do Komitetu Narodowego
99	99 LXXXXVI. Pismo do Komitetu Narodowego
100	100 LXXXXVII. Pismo do Komitetu Narodowego

## OBJAŚNIENIE WSTĘPNE.

Wydawnictwo niniejsze jest zbiorem dokumentów politycznych, związanych z toczącą się obecnie wojną, a wydanych jużto przez rządy Rosyi, Austryi i Niemiec oraz wyższe władze wojenne i administracyjne tych państw, jużto przez polskie organizacje polityczne i narodowe.

W chwili kiedy dla wszystkich widoczną i palącą stała się potrzeba wzajemnego zrozumienia się, skupienia wszystkich sił i « zrzęszenia myśli w jedno ognisko », pragniemy dać możność ogółowi społeczeństwa polskiego w trzech państwach rozbiorowych, wszechstronnego rozejrzenia się w położeniu, przez poznanie najważniejszych aktów i zdarzeń dotyczących sprawy polskiej, a wydanych w dotychczasowym okresie wojny.

Żeby usunąć nawet pozory tendencyjności, ułożyliśmy zbiór niniejszy w porządku chronologicznym z niewątpliwą szkodą dla przejrzystości układu. Staraliśmy się pomimo znacznych trudności zestawić wszystko, co w tym okresie czasu ukazało się politycznie ważnego. Gdyby się, łatwo zrozumiałe braki lub błędy miały w naszej pracy okazać, uwzględnimy je w przyszłym zeszycie zbioru.

Styczeń 1915r.

Wydawcy.

## OBIAŚNIENIE WSTĘPNE.

Wydawnictwo niniejsze jest zbiorem dokumentów politycznych, znajdujących się w posiadaniu wojska, a mianowicie: Austrii i Niemiec oraz wszystkie władze wojenne i administracyjne tych państw, jako przez polskie organizacje polityczne i narodowe.

W chwili kiedy dla wszystkich wiadoma i powszechna stała się potrzeba wjaśnienia i zrozumienia się, skupienia wszystkich sił i « przestawienia myśli w jedno ognisko » pragniemy dać możność ogólnemu społeczeństwu polskiemu w trzech państwach rozbitniczych, wszechstronnego rozświetlenia się w położeniu, przez poznanie najważniejszych aktów i zdarzeń dotyczących sprawy polskiej, a wydanych w dotyczących w okresie wojny.

Jeżeli usunąć nazwę potocznej tendencyjności, dotyczącej zbioru niniejszy w porządku chronologicznym i niemal-plantę składe dla przejrzystości układu. Staraliśmy się pomimo znaczących trudności zastawić wszystkie, co w tym okresie czasu ukazało się politycznym w naszym, gdyż się łatwo zrozumiałe braki lub błędy, miały w następnych okolicznościach, uwzględniamy je w przyszłym zbiorze zbioru.

Szczecin 1917.

Wydawca.

# I. W Państwie rosyjskiem.

## DEKLARACJA KOŁA POLSKIEGO, ZŁOŻONA PRZEZ POŚLĄ JAROŃSKIEGO NA POSIEDZENIU DUMY.

8 sierpnia 1914r.

Moment historyczny nieodzownego zderzenia słowiaństwa z germańskim światem, wiedzionym przez Prusy, naszego wroga odwiecznego, uwydatnia tragiczne położenie narodu polskiego, pozbawionego niepodległości oraz możliwości swobodnego ujawnienia swej woli. Tragizm ten polega nietylko na przeistoczeniu kraju naszego w widownię wojny i wszystkich jej okropności, lecz w dodatku na fakcie, iż rozdarty na trzy części naród polski ujrzy swe dzieci we wrogich sobie obozach. Mimo podziału naszej ziemi winniśmy stanowić jedną całość przez uczucie i życzliwość dla Słowian. (Burzliwe oklaski całej Dumy) Poza słuszną sprawą, dyktuje nam zajęcie tego stanowiska także zmysł nasz polityczny. Światowa doniosłość chwil, które przeżywamy, musi odsunąć na dalszy plan wszelkie porachunki wewnętrzne. (Burzliwe i długie oklaski całej Dumy) Niech za pomocą Bożą słowiaństwo pod egidą Rosyi odeprze Teutonów, podobnie jak pięć wieków temu uczyniły to pod Grunwaldem Polska i Litwa. (Burzliwe oklaski całej Dumy) Oby krew przez nas wylana oraz okropności tej bratobójczej dla nas wojny doprowadziły do zjednoczenia rozerwanego na trzy części narodu polskiego. (Hałaśliwe oklaski na ławach październikowców i lewicy).

DEKLARACJA KOŁA POLSKIEGO ZŁOŻONA  
PRZEZ POSŁA ALEKSANDRA MEYSZTOWICZA NA  
POSIEDZENIU RADY PAŃSTWA.

8 sierpnia 1914 r.

Naród polski ponosi w obecnej wojnie niezwykle ciężkie ofiary, nie dlatego tylko, że Polsce sędzonym stać się widownią walki, lecz przede wszystkim dlatego, iż podzielony na trzy części będzie musiał naród walczyć dzisiaj w szeregach wrogich armii. Polacy spełniają bez zarzutu swe obowiązki państwowe; będą oni je spełniać i w dobie obecnej. Ruszą Polacy do boju wiedzeni czemś więcej jak poczuciem obowiązku. Pójdą oni odeprzeć pruski « Drang nach Osten ». Krew ich spłynie w imię słusznej sprawy. Chcę wierzyć, że poleje się ona także dla usunięcia wiekowych nieporozumień i na ostateczne utrwalenie zgody rosyjsko polskiej. (Mówca opuszcza trybunę wśród burzliwych oklasków i okrzyków: bravo!)

ODEZWA WYDANA DO LUDNOŚCI MIASTA  
I KRAJU PRZEZ ORGANIZACJĘ OBYWATELI  
W WARSZAWIE.

10 sierpnia 1914 r.

W wyjątkowej chwili obecnej, grono osób, którym dobro kraju leży na sercu, oświadczają, że naród nasz, powodowany głębokim zrozumieniem losów własnych, winien zachować całkowity spokój.

Strzedz życia ekonomicznego od rozstroju, zapewniając dowóz żywności, utrzymanie dla szerokich mas, kredyt oraz bezpieczeństwo publiczne.

Chronić od upadku ekonomicznego i rozprzężenia placówki kulturalne w postaci instytucji społecznych i ekonomicznych, kredytowych, rolniczych, kooperatyw i innych.

Świadczyć pomoc wzajemną, nieść ofiary i współdziałać w osiągnięciu powyższych celów.

Naród nasz musi w dobie dzisiejszej wykazać swą jedność duchową i sprawność w działaniu, oraz zespolić się dla wyłonienia z własnego środowiska w każdej miejscowości kraju osób, któreby umiały nadać niezwłocznie życiu naszego społeczeństwa bieg zgodny z powyższymi wskazaniem.

(podpisano :) Włodzimierz Czetwertyński,  
Władysław Grabski, Stanisław Leśniowski,  
Józef Mikulowski-Pomorski, Władysław Ki-  
ślański, Szymon Konarski, Zygmunt Chrzę-  
nowski, Stanisław Dzierzbicki, Kazimierz  
Strzeszewski, Witold Marczewski, Stanisław  
Kuczyński, Antoni Ostrowski, Jan Załuski,  
Witold Romocki, x. Z. Chełmicki, Stanisław  
Łubieński, Michał Woroniecki, Maryan Lu-  
tosławski, Karol Kozłowski, Stanisław Koz-  
cki, Artur Dobiecki, Adam Łuniewski, inż.  
Zygmunt Kielewski-Chmielewski, Leon Sze-  
liski, August Popławski, W. Wardęski, Artur  
Dzierzbicki, Andrzej Szczuka, Jan Kowerski,  
Bolesław Mikłaszewski, A. Karszo-Siedlewski  
inż. Stanisław Wessel, Teodor Cichocki,  
Mikołaj Łażecki, Wacław Babiński, Czesław  
Karpiniński, Stanisław Wojciechowski, R.  
Mielczarski, Antoni Sokołowski, Kazimierz  
Gliński, Wacław Dąbrowski, dr. W. Kos-  
mowski, Wilhelm Meilert, Antoni Sadzewicz,  
Antoni Pułjanowski, Henryk Kolberg, Bog-  
dan Rogaczewski, Antoni Wieniawski.

ODEZWA JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI  
WIELKIEGO KSIĘCIA MIKOŁAJA  
ZWIERZCHNIEGO WODZA NACZELNEGO  
ARMII ROSYJSKIEJ DO POLAKÓW.

14 sierpnia 1914r.

Polacy!

Wybiła godzina, w której przekazane Wam marzenie ojców i dziadów Waszych ziścić się może.

Przed półtora wiekiem, żywe ciało Polski rozszarpano na kawały, ale dusza jej nie umarła. Żyła ona nadzieją, że nadejdzie godzina zmartwychwstania dla narodu polskiego i dla pojednania się braterskiego z Wielką Rosją.

Wojsko rosyjskie niesie Wam błogą wieść owego pojednania. Niechaj się zatrą granice, rozcinające na części naród polski! Niech naród polski połączy się w jedno ciało pod berłem Cesarza rosyjskiego! Pod berłem tem odrodzi się Polska, swobodna w swej wierze, języku i samorządzie.

Jednego tylko Rosya spodziewa się po Was: takiego samego poszanowania praw ludów, z którymi związały Was dzieje.

Z sercem otwartem, z ręką po bratersku wyciągniętą, kroczy na Wasze spotkanie Wielka Rosya. Wierzy ona, iż nie zardzewiał miecz, który poraził wroga pod Grunwaldem.

Od brzegów Oceanu Spokojnego do mórz północnych ciągną hufce rosyjskie. Zorza nowego życia dla Was wschodzi.

Niech zajaśnieje na tej jutrzni znamię Krzyża,  
godło męki i zmartwychwstania narodów!

Zwierzchni Wódz Naczelny

Jeneral Adjutant

*Mikołaj.*

KOMUNIKAT SZTABU J. C. W.

WIELKIEGO KSIĘCIA MIKOŁAJA, ZWIERZCHNIEGO  
WODZA NACZELNEGO.

14 sierpnia 1914 r.

Najdostojniejszy Głównodowodzący rozkazał zawiadomić wszystkie stopnie armii czynnej i ludność, że Rosya prowadzi wojnę celem wyzwolenia od ogólnego wroga Słowiańszczyzny.

Polacy, tak na terytoryum rosyjskiem, jak i w granicach Niemiec i Austryi, którzy dowiedli swej lojalności, będą pod specjalną opieką naszej armii i rządu w znaczeniu zapewnienia ich osobistego i majątkowego bezpieczeństwa przed wszelkim gwałtem.

Wszelkie pogwałcenie osobistych i majątkowych praw Polaków, którym nie dowiedziono wrogich wobec Rosyi czynów, będzie karane podług całej surowości praw czasu wojennego.

TELEGRAM PRZEDSTAWICIELI SPOŁECZEŃSTWA

POLSKIEGO PRZESŁANY Z WARSZAWY

NA RECE ZWIERZCHNIEGO WODZA NACZELNEGO.

15 sierpnia 1914 r.

Głęboko wzruszeni orędziem W. C. W. które nam obwieszcza, że waleczna armia rosyjska, dobywszy oręża w obronie słowiańszczyzny, walczy i za święta dla naszego narodu sprawę wskrzeszenia zjednoczonej Polski,

złączonej w jedną całość pod berłem J. C. M. my niżej podpisani wierzymy mocno że krew synów Polski przelana łącznie z krwią synów Rosyi w walce ze wspólnym wrogiem stanie się najlepszą rekojmią nowego życia w pokoju i przyjaźni dwóch narodów słowiańskich.

W dniu historycznym, tak ważnym dla narodu polskiego przejęci jesteśmy gorącym pragnieniem zwycięstw armii rosyjskiej stojącej pod naczelnem dowództwem W. C. W. i oczekujemy jej pełnego na polu walki tryumfu. Te życzenie i nasze wiernopoddanicze uczucia prosimy W. C. W. złożyć u stóp J. C. M. Najjaśniejszego Pana.

(podpisano :) <sup>1</sup> *Babiński, Balicki, Baranowski Ignacy, Baranowski Wojciech, Ksawery Branicki, Bujno, Ks. Chelmiński, Eustachy Dobiecki, Dmowski, Dziembicki, Ks. Godlewski, St. Górski, Paweł i Stanisław Górcy, Wł. Grabski, Gruzewski, Grendyszyński, Heinrich, Harusewicz, Jabłonowski, Jaroński, Kamocki, Kiślański, Karpiński Stanisław i Czesław, Kozłowski Karol, Dr. Kosmowski, Konstanty Komierowski, Kozicki, Edward Krasiński, St. Krzywoszewski, Leśniowski, Zdzisław Lubomirski, Lutostawski, St. Lubieński, Ks. Liszkowski, Marczewski, Martens, Morawski, Andrzej Niemojewski, Niklewicz, Nowodworski, Olszowski, Ordega, Miecz. Pfeiffer, Konstanty Plater, Tomasz Potocki, St. Przeździecki, Połujanowski, Radziszewski, Radziwiłł, Reymont, Biskup Ruszkiewicz, Dr. Rząd, Sadzewicz, L. Spiess, B. Straszewicz, Świętochowski, Tyszkiewicz, Wielopolski, Woroniecki, Wielowiejski, M. Zamoyski, Żukowski.*

<sup>1</sup> Wśród powyższych podpisów rozróżniamy 22 członków Stronnictwa Polityki Realnej, 16 członków Narodowej Demokracji i 26 obywateli bezpartyjnych, zbliżonych przekonaniami do tych dwóch stronnictw.

REZOLUCYA CZTERECH POLSKICH  
STRONNICTW POLITYCZNYCH W ODPOWIEDZI  
NA ODEZWĘ  
ZWIERZCHNIEGO WODZA NACZELNEGO.

16 sierpnia 1914 r.

Przedstawiciele podpisanych stronnictw politycznych, zebrani dn. 16 sierpnia 1914 r. w Warszawie, witają Odezwę Jego Cesarskiej Wysokości Wodza Naczelnego wojsk rosyjskich do Polaków, jako akt pierwszorzędnej wagi historycznej i wierzą niezłomnie, że po ukończonej wojnie istotnie urzeczywistnią się wyrażone w Odezwie przyrzeczenia i spełnią się marzenia ojców i dziadów naszych, że rozszarpane przed półtora wiekiem ciało Polski złączy się znowu, że znikną granice, dzielące Naród Polski.

Krew jej synów, wylana we wspólnej walce przeciwko Niemcom, będzie zarazem ofiarą na ołtarzu zmartwychwstania Ojczyzny.

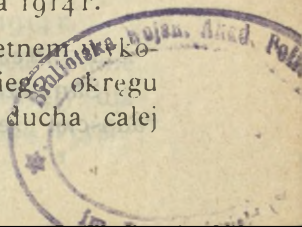
*Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe,  
Polska Partya Postępowa,  
Stronnictwo Polityki Realnej,  
Polskie Zjednoczenie Postępowe.*

TELEGRAM NAJWYŻSZY  
DO MIESZKAŃCÓW KRÓLESTWA POLSKIEGO,  
PRZESŁANY NA RĘCE  
GENERAL-GUBERNATORA WARSZAWSKIEGO.

16 sierpnia 1914 r.

Z przyjemnością dowiedziałem się o świetnym ko-

naniu mobilizacji rezerwistów warszawskiego okręgu  
wojskowego i o patryotycznym uniesieniu ducha całej



ludności kraju, świadczacem o ogólnej jej gotowości stawić się na pierwsze Me wezwanie do szeregów Armii Rosyjskiej dla obrony wspólnej Naszej ojczyzny przed odwiecznymi wrogami Naszymi i całej Słowiańszczyzny. Polecam Panu obwieścić wszystkim mieszkańcom Królestwa Polskiego Mą wdzięczność za ujawnioną przez nich w obecnej ciężkiej dla Państwa chwili niezachwianą miłość i oddanie Mnie i Rosyi.

MIKOŁAJ.

NAJWYŻSZA ODPOWIEDŹ NA WIERNOPODDAŃCZY

TELEGRAM PRZEDSTAWICIELI

ZIEMIAŃSTWA POLSKIEGO GUB. MIŃSKIEJ,

PRZESŁANA NA RECE GŁÓWNEGO

NACZELNIKA OKREGU WOJSKOWEGO.

16 sierpnia 1914 r.

Powtórzcie przedstawicielom ziemiaństwa polskiego Moją szczerą wdzięczność za wyrażone przez nich uczucia.

Spodziewam się przy pomocy Bożej, zwycięstwa nad wspólnym wrogiem Naszym, ostatecznego zjednoczenia całej Słowiańszczyzny i jasnej przyszłości oddzielnych narodów słowiańskich.

MIKOŁAJ.

TELEGRAM MIASTA MOSKWY

DO MIASTA WARSZAWY.

ODPOWIEDŹ KOMITETU OBYWATELSKIEGO.

20 sierpnia 1914 r.

I

Do Prezydenta Magistratu m. Warszawy.

Samorząd m. Moskwy przejęty głęboką i szczerą radością, że zbliża się spełnienie najdroższych nadziei

szlachetnego narodu polskiego, w tej wielkiej, jasnej chwili, w której zrodziło się wzajemne zaufanie, prosi, by Pan zakomunikował braterskie pozdrowienie ludności polskiej miasta Warszawy.

(podpisano :) *Briański.*

II

Członkowie Komitetu Obywatelskiego dla zabezpieczenia dostawy żywności m. Warszawy, po wysłuchaniu depezy Samorządu miasta Moskwy do ludności polskiej miasta Warszawy, przesyłają wyrazy szczerzej wdzięczności starej stolicy Moskwie za gorące pozdrowienia. Ten oddźwięk, jaki znalazły wśród działaczy społecznych rosyjskich słowa odezwy do Polaków Zwierzchniego Naczelnego Wodza umacnia w nas wiarę w urzeczywistnienie się naszych najdroższych nadziei zjednoczenia Polski. Te uczucia i krew wspólnie przelewana niech się staną podstawą wzajemnego zaufania i przyjaznych stosunków pomiędzy oboma narodami.

(podpisano :) *Zdżisław ks. Lubomirski, Józef Wielowieyski, x. Marcei Godlewski, Paweł Górski, Piotr Drzewiecki, Kazimierz Życki, Henryk Konić, Maryan Lutosławski, Józef Natanson, Franciszek Nowodworski, Mieczysław Pfeiffer, Tadeusz Popowski, Jan Rudnicki.*

TELEGRAM PRZEDSTAWICIELI  
ZIEMIĄN POLSKICH ZEBRANYCH W WILNIE DO  
JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI  
ZWIERZCHNIEGO WODZA NACZELNEGO.

21 sierpnia 1914 r.

Wasza Cesarska Wysokość! Zebrani w mieście Wilnie Polacy, ziemianie tego kraju, uważają jako święty dla nich obowiązek wyrażenie przed Waszą Cesarską Wyso-

kością tych głębokich uczuć, które wywołała u nich Wasza Odezwa do Polaków i rokaz do wojsk o szanowaniu ich osób i mienia. Stanowiąc od wielu wieków część różnoplemiennej ludności miejscowej, wszelkimi siłami dążymy do tego żeby na gruncie wzajemnego szacunku i równouprawnienia z narodowościami zjednoczonymi z nami pod berłem Imperatora Wszechrosyjskiego, przyczynić się do potęgi i pomyślności Imperyumu. Śmiemy zapewnić Waszą Cesarską Wysokość, że i my i walczący pod Waszą Najwyższą Komendą nasi synowie i bracia okażemy się godnymi potomkami Grunwaldzkich rycerzy i potrafimy rywalizować z pokrewnym nam narodem rosyjskim i wojskiem w ofiarach i waleczności, skupieni dokoła naszego Monarchy, który tak wysoko dzięrzy powierzony Mu przez Opatrzność sztandar całej Słowiańszczyzny.

Bylibyśmy niezmiernie szczęśliwi, żeby wypowiedziane przez nas wobec Waszej Cesarskiej Wysokości uczucia zostały skierowane ku stopom Jego Cesarskiej Mości.

Z polecenia i w imieniu własnem :

*(podpisano :) Hipolit Korwin-Milewski, b. członek Rady Państwa,*

*Paweł Kończak, Prezes Wileńskiego Towarzystwa Rolniczego.*

REZOLUCYA STRONNICTW « POLITYKI REALNEJ »  
I « NARODOWEJ DEMOKRACYI » W ODPOWIEDZI  
NA ODEZWĘ KOŁA POLSKIEGO I NACZELNEGO  
KOMITETU NARODOWEGO W GALICYI.

28 sierpnia 1914 r.

Zważywszy że :

1° zwycięstwo koalicji rosyjsko-francusko-angielskiej daje narodowi polskiemu widoki zjednoczenia wszystkich ziem polskich z dostępem do Bałtyku, podczas gdy

zwycięstwo przymierza niemiecko-austryackiego musi doprowadzić do nowego rozbioru Polski, podyktowanego przede wszystkim przez Prusy ;

2° że nawet w chwili obecnej Rosya wystąpiła z programem w kwestyi polskiej w odezwie W. Księcia, przyjętej entuzjastycznie przez opinię francuską i angielską, podczas gdy Austria kwestyi polskiej wcale nie postawiła, co zresztą uwydatnia się w odezwie galicyjskiego Koła polskiego ;

3° że dzisiejsza wojna nie jest lokalną wojną między Austryą i Rosyą, w której stanowisko Polaków galicyjskich po stronie Austrii, aczkolwiek politycznie nieracjonalne, mogłoby być psychologicznie zrozumiałe, ale jest powszechną wojną narodów przeciw panowaniu prusactwa, mającego na swe usługi Austryę, że zatem rola Polaków, jako obrońców największego wroga naszej narodowej przyszłości, jest wprost potworna ;

4° że legiony polskie, uzbrojone przez Austryę, nie mogą żadną miarą mieć samodzielnego znaczenia militarnego, a są jedynie przeznaczone do odegrania roli narzędzia politycznego, mającego służyć do pozyskania ludności Królestwa na rzecz Austrii, a tem samem Niemiec ;

5° że kraj nasz, z natury swego położenia, ponosi w tej wojnie największe klęski, że klęski te zmniejsza rozkaz naczelnego wodza armii rosyjskiej o poszanowaniu życia i mienia Polaków wszystkich dzielnic, że zaś tworzenie legionów polskich w Galicyi prowokuje armię rosyjską do postępowania wręcz przeciwnego wobec ludności polskiej tej dzielnicy ; — niżej podpisane stronnictwa uznają stanowisko, zajęte w odezwie Koła Polskiego i komunikacie Naczelnego Komitetu Narodowego w Galicyi za zgubne dla sprawy polskiej. Stronnictwa te nie mogą sobie inaczej wytłómaczyć faktu ukazania się tej odezwy, jak obalamuceniem społeczeństwa galicyjskiego fałszywemi z gruntu wiadomościami o przebiegu wojny i towarzyszących jej wypadkach, a przede wszystkim o usposobieniu społeczeństwa polskiego w Królestwie i zaborze pruskim.

Stwierdzając wreszcie, że społeczeństwo Polskie w

Galicyi stanowi zaledwie piątą część narodu polskiego, że zatem występowanie jego przedstawicieli w tak ważnej chwili w imieniu całego narodu i narzucanie innym dzielnicom bez porozumienia się, faktów dokonanych jest uzurpacją, niżej podpisane stronnictwa, zajmujące stanowisko, zgodne z wolą olbrzymiej większości narodu, wzywają naczelny Komitet Narodowy w Galicyi do natychmiastowego zaprzestania wszelkiej akcji, której program nakreślony jest w jego komunikacie.

*Stronnictwo Polityki Realnej,*

*Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe.*

TELEGRAM POLAKÓW ZAMIESZKAŁYCH W GUB.

WOŁYŃSKIEJ DO JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI

ZWIERZCHNIEGO WODZA NACZELNEGO

W ODPOWIEDZI NA ODEZWE DO POLAKÓW.

29 sierpnia 1914 r.

Wasza Cesarska Wysokość! Niemasz narodu, którego losy tragiczne byłyby cięższe od losów Narodu Polskiego i żaden naród nie byłby w możności tak głęboko odczuć wielkich słów Twojej, Wodzu, odezwy.

Słowa Waszej Cesarskiej Wysokości, zwiastujące odrodzenie Polski i pojednanie ludów pobratymczych, my Polacy z ziemi wołyńskiej, witamy z zapalem i z wiarą głęboką w tryumf Twojej idei i w zwycięstwo armii, którą dowodzisz.

Poddając całkowicie serca nasze wezwaniu Waszej Cesarskiej Wysokości, prosimy abys raczył złożyć u stóp Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana naszą gotowość do ofiar i nasze uczucia wiernopoddanicze.

J. E. Gubernator wołyński, do którego udano się z prośbą o przesłanie powyższego telegramu, odpowiedział deputacyi w te słowa:

Wzruszony jestem głęboko, Panowie, że mi przypadło w udziale stać się wyrazicielem Waszych uczuć, wypowiedzianych w adresie i mogę Was upewnić, że ów akt najbliższej przyszłości nastąpiłby niewątpliwie daleko wcześniej, gdyby nie wpływy tych, którzy stali się dzisiaj jawnymi wrogami narodu.

ODEZWA JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI  
WIELKIEGO KSIĘCIA MIKOŁAJA, ZWIERZCHNIEGO  
WODZA NACZELNEGO ARMII  
ROSYJSKIEJ, DO LUDÓW AUSTRO-WĘGIER<sup>1</sup>.

Sierpień 1914 r.

Ludy Austro-Węgier! Rząd wiedeński wypowiedział wojnę Rosyi za to, że Rosya, wierna swoim tradycjom historycznym nie mogła pozostawić Serbii bez obrony i pozwolić na uczynienie jej niewolnicą.

Ludy Austro-Węgier! Wkraczając na czele wojska rosyjskiego w granice Austro-Węgier, w imieniu Wielkiego Cesarza Rosyjskiego oświadczam Wam, że Rosya, która nieraz już przelewała krew w sprawie uwolnienia narodów od jarzma cudzoziemskiego, do niego nie dąży, jeno do przywrócenia panowania prawa i sprawiedliwości. Wam, ludy Austro-Węgier, niesie ona także teraz wolność i urzeczywistnienie Waszych pragnień narodowych. Rząd austriacko-węgierski w ciągu stuleci siał między Wami niesnaski i nienawiść, ponieważ tylko na Waszych rozterkach opierała się jego władza nad Wami. Rosya przeciwnie dąży tylko do jednego, aby każdy z Was mógł się rozwijać i cieszyć się pomyślnością, zachowując drogocenny skarb ojców: język i wiarę, oraz, aby połączony z braćmi rodzonymi żyć mógł w pokoju i zgodzie z sąsiadami, szanując ich niezależność.

<sup>1</sup> Odezwa powyższa została wydana w dziewięciu językach.

Przekonany, że będziecie ze wszystkich sił współdziałali w dopieciu tego celu, wzywam Was, abyście wojsko rosyjskie witali, jako wiernych przyjaciół i bojowników za Wasze najszczytniejsze ideały.

Zwierzchni Wódz Naczelny

Jenerał Adjutant

*Mikolaj.*

OŚWIADCZENIE

« POLSKIEJ PARTII POSTĘPOWEJ » W ZWIĄZKU

Z ODEZWĄ NACZELNEGO KOMITETU

NARODOWEGO (KOLA POLSKIEGO) W GALICYI.

3 września 1914 r.

Rozum polityczny nakazuje narodowi naszemu dążyć od czasu trzech rozbiorów do zespolenia geograficznie rozszarpanych, a duchowo jednolitych dzielnic Polski. Zmysł samozachowawczy nakazuje wobec dążeń zaborczych Niemiec w stosunku do Słowian oraz w chwili walki Germanów z przodującymi cywilizacyjnie ludami zachodu stanąć po stronie wszecheuropejskiej nieomal koalicji. Uczucie narodowe nakazuje zwalczać wszelki układ polityczny, grożący zagładą Poznańczyków, Ślązaków, Mazurów i Kaszubów walczących od wieków o polskość swoją.

Założenia powyższe prowadzą do wniosku, iż odezwa N. Kom. Nar. w Galicyi, wzywająca Polaków do zespolenia własnych losów z losami Austrii i co więcej do stworzenia legionów polskich, bierze rozbrat z istotnym stanem rzeczy i opiera się na przesłankach, którym zadaje kłam charakter toczącej się wojny :

1° przedewszystkiem Rosya pierwsza ogłosiła uroczyście wobec swych sojuszników i całego świata

w odezwie Naczelnego Wodza do Polaków, iż podjąwszy rzuconą sobie rękawicę, zamierza zwalczyć wroga całym wysiłkiem swej potęgi i odrodzić z trzech dzielnic znów Polskę jedną, obejmującą i te kresy, które nam wydarła wiekowa germanizacyjna robota Prus mamy przytem przeświadczenie, iż zwycięstwo trójporozumienia przyczyni się do rozwoju konstytucjonalizmu w Rosyi, co ze swej strony zapewnić jeno może trwałość przyszłego wolnego ustroju naszej Ojczyzny w dzielnicach o mieszanej narodowości w myśl hasła tolerancyi i równouprawnienia, tak drogich polskiej idei demokratycznej;

2° Natomiast ani Prusy ani nawet Austria nie zamierzają uregulować sprawy polskiej w jej całokształcie, odezwa zjednoczonych stronnictw galicyjskich nie powołuje się na żaden dokument historycznej doniosłości, któryby obejmował jakiegokolwiek przyrzeczenia w tej mierze. Jedyną podstawą ma być wspaniałomyślność monarchy;

3° Wbrew odezwie Kom. Narod. wojnę wydała i prowadzi nie Austria z Rosyą, tylko Niemcy przeciw całemu nieomal światu. Austria gra rolę pomocniczą, rolę państwa, które spełnia i spełniać będzie rozkazy Niemiec, a właściwie Prus.

4° Bez względu na taki stan rzeczy, Naczeln. Kom. Nar. galicyjski wzywa naród do ofiar na rzecz przymierza niemiecko-austryackiego, a mianowicie do tworzenia legionów polskich, do pomnożenia w ten sposób daniny krwi, składanej we wszystkich trzech zaborach.

I mają pójść legiony polskie do walki bratobójczej na usługach Niemiec w obronie ich interesów. O tem odezwa galicyjska całkowicie milczy.

Z tych wszystkich względów P. P. P. uznaje akcyę podjętą przez Nacz. Kom. Nar. za zgubną dla sprawy polskiej i wzywa do jej zaprzestania.

REZOLUCYA « POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA  
POSTĘPOWEGO » W ODPOWIEDZI NA ODEZWE  
KOŁA POLSKIEGO I NACZELNEGO  
KOMITETU NARODOWEGO W GALICJI.

1<sup>o</sup> Koniecznym warunkiem politycznego odrodzenia narodu polskiego jest złączenie się w nierozdzielną całość wszystkich ziem polskich.

2<sup>o</sup> Zwycięstwo Niemiec nad koalicją europejską nie tylko oddaliłoby gorąco oczekiwaną chwilę zjednoczenia rozdartej Ojczyzny, lecz nadto oddałoby na łup germanizacji oprócz zaboru pruskiego jeszcze znaczną część Królestwa.

3<sup>o</sup> Austria po Sadowie zaniechała wprowadzić ucisku Polaków i zdecydowała się na znaczne ustępstwa narodowo-polityczne. Uczyniła to jednak wyłącznie we własnym politycznym i ekonomicznym interesie, w swej polityce zagranicznej natomiast nigdy nie miała żadnego programu w sprawie Polski, jako całości terytorialnej.

4<sup>o</sup> Wskutek ścisłego sojuszu z Niemcami i zejścia w obecnej chwili na stanowisko zupełnej wobec berlińskiej polityki zależności, Austria nawet przy najlepszej woli swych mężów stanu nie może do szerokiego postawienia sprawy polskiej dopuścić.

5<sup>o</sup> Hasła zjednoczenia ziem polskich i odrodzenia Polski mogą liczyć na pełne zrozumienie i silne poparcie państw, które stoją na czele Koalicji przeciw militarnej despotyzmowi Prus; zwycięstwo wielkich demokracji zachodnich musi być z natury rzeczy tryumfem idei wolności ludów w stosunkach międzynarodowych. Wygrana Prus byłaby natomiast klęską humanitaryzmu cywilizacji wskutek czego nasz interes narodowy najściślej jest związany z programem dzisiejszego państwa rosyjskiego.

6° Utworzenie legionów polskich w « ścisłej łączności z armią austro-węgierską » powiększy jedynie haracz krwi polskiej, wylanej ku tryumfowi sztandarów niemieckich i ku krzywdzie sprawy narodowej.

Polskie Zjednoczenie Postępowe, określając swoje stanowisko, uznaje za zrozumiałe obawy, aby swobody polityczne i narodowe, z których Polacy w Galicyi korzystają, nie zostały zmniejszone, zdaje sobie sprawę, że sytuacja Polaków w państwie rosyjskiem dotąd żadnej zmianie nie uległa, i pojmuje, że zapal patryotyczny był pobudką żądzy zużycia sił narodowych w Galicyi na czyn współdziałania z Austryą.

Biorąc jednak pod uwagę względy poprzednio przytoczone, uważa za swój obowiązek dać stanowczy wyraz przeświadczeniu, że akcja podjęta przez Naczelny Komitet Narodowy w Galicyi jest dla sprawy polskiej szkodliwą oraz całkowicie niezgodną ze stanowiskiem zajętem wobec Prus przez ogromną większość narodu polskiego.

*Polskie Zjednoczenie Postępowe.*

### WEZWANIE WŁADZ

### WOJSKOWYCH ROSYJSKICH DO POLAKÓW<sup>1</sup>.

9 września 1914 r.

Ze względu na lojalne stanowisko rosyjskich Polaków do naszej wojny, Jego Cesarska Mość rozkazać raczył wszystkim Polakom oznajmić, że wojna obecna jest oswobodzeniem Słowian, między nimi i Polaków. Jego Cesarska Mość obiecuje, jeśli z Bożą pomocą zakończy zwycięsko wojnę, że wszystkie części dawnej Polski, tak będące pod władzą niemiecką, jak austryacką i rosyjską, zjednoczy w jedną całość autonomiczną i że odrodzi się Polska pod władzą Rosyjskiego Cesarza. Dlatego Jego Cesarska Mość spodziewa się, że wszyscy Polacy dołożą

<sup>1</sup> Wezwanie powyższe rozlepione zostało na murach miasta Czerniowce w językach rosyjskim i polskim.

swych wszystkich starań, żeby pomódz dziełu oswo-bodzenia Słowian w ogólności i Polaków w szczególności.

Główny Dowódzca rosyjskiej armii oznajmia, że jest bardzo rozgoryczony tym faktem, że zagraniczni Polacy tworzą oddziały sokolów i z bronią w rękę występują przeciw rosyjskim wojskom. Dla tych sokolów będzie on bez litości i rozkazuje ich, na wypadek pojmania, rozstrzeliwać, jako wrogów słowiaństwa i nie będzie ich uważał za stronę wojującą.

### ODEZWA CENTRALNEGO KOMITETU OBYWATELSKIEGO W WARSZAWIE

9 września 1914 r.

Rodacy!

Wśród nawału klęsk, jakie niesie na kraj wojna, grozi nam niebezpieczeństwo, że wszystkich może największe, oszołomienia myśli i rozumu narodu.

Różne podszepty usiłują skłonić Polaków, by sprzeniewierzyli się własnemu instynktowi i wskazaniom politycznego rozumu, dyktującym, jak się zachować wobec wkraczających na ziemię wojsk, wśród których rozbrzmiewa niemiecka komenda, lud też nawet gali-cyjskich oddziałów, wierzących, że Polskę zbawić można w sojuszu z Niemcami. Różni agitatorzy, lub osoby mające w tem interes wojenny, probują wmówić w naród nasz, iż winien wtrącić się czynnie do strasznych walk, jakie rozgrywać się będą na naszej ziemi.

By to osiągnąć, by otumanić umysły, różne odezwy, podpisane niby to przez dowódców wojsk zagranicznych, obiecują Polakom wielkie po wojnie swobody, korzyści;

<sup>1</sup> Zatwierdzony w Warszawie Centralny Komitet Obywatelski ma kierować działalnością komitetów obywatelskich na prowincyi. Zadanie jego, natury wyłącznie gospodarczej i humanitarnej, streszcza się w zorganizowaniu pomocy dla ludności, dotkniętej klęskami wojny. Postanowienia Komitetu posiadają znaczenie rozporządzeń urzędowych. W skład jego wchodzi: p. p. Seweryn ks. Czetwertynski, Wł. Grabski, St. Lesniowski, A. Wieniawski, Czekanowski, Z. Chrzanowski, F. Rutkowski, Br. Zaleski, A. Wierzbicki, St. Karpiński, A. Bogusławski, St. Wojciechowski. Na czele stoi zastępca Gen.-gub. warszawskiego von Essen.

czynią to również pewne organizacje polskie, które straciły w podnieceniu zdrowy sąd o rzeczy. Nie dajcie się brać na lep tych obietnic. Są one kłamstwem. Żadna z wkraczających armii nie ma zamiaru walczenia o Polskę. Każdy walczy jedynie o interesy swego państwa, a państwowym tym nie o nas chodzi. Chciałyby one zrobić w chwili potrzeby z Polaków tylko bierne swym celom narzędzie. Kto Wam mówi, że sprzymierzona z Prusami Austria chce odbudować Polskę, jest zaślepionym marzycielem. Skutkiem zwycięstwa Niemców i Austrii, mógłby być tylko nowy podział Polski i jeszcze większe narodu naszego rozbitcie. Rozumiejąc to, nie dacie, jak wierzymy, posłuchu uwodzicielom. Zostaniecie spokojni i rozważni, nieczuli na wszelkie pokusy.

W walce obecnej Królestwo Polskie będzie miejscem przemarszu zapewne coraz to innych wojsk, i chwilowi zwycięzcy, udający w jakimś mieście wielkich panów, będą nimi tylko przez chwilę, poczem zmieni się władza i dokona odwetu. Tak może być w ciągu tej wojny wiele razy. Każdy więc krok nieopatrzny zemści się na nas straszliwie. To pamiętajcie! A przede wszystkim wiedźcie, że trwając w dotychczasowej rozwadze, sprawie polskiej zasłużycie się najbardziej. W imię miłości Ojczyzny i dbałości o przyszłość narodu, zaklinamy Was, Rodacy. zostańcie głusi na złe nawoływania i niezłomni w postanowieniu nie narażania kraju na jeszcze większe klęski, a przyszłości Polski na jeszcze większe niebezpieczeństwa!

URZĘDOWE WYJAŚNIENIE SYNODU  
PRAWOSŁAWNEGO W SPRAWIE POGŁOSEK O  
SZERZENIU PRAWOSŁAWIA W GALICYI  
(PRAWIT. WIESTNIK).

26 września 1914 r.

Podawane przez dzienniki informacye, że Synod świątobliwy gorączkowo zajmuje się urządzaniem spraw

cerkiewnych w Galicyi, że udaje się tam Metropolita kijowski i że urządzone być mają w Galicyi dwie katedry biskupie — nie odpowiadają rzeczywistości. Świętobliwy Synod polecił jedynie Arcybiskupowi wołyńskiemu Eulogiuszowi, którego eparchia jest w bezpośredniem sąsiedztwie z Galicyą, mieć arcybiskupią pieczę nad czynieniem zadość potrzebom duchownym prawosławnych w Galicyi.

PODZIĘKOWANIE WOJENNEGO GENERAL-  
GUBERNATORA M. WARSZAWY IMIENIEM  
ZWIERZCHNIEGO WODZA NACZELNEGO  
ZA ŻYCZLIWE PRZYJĘCIE WOJSK W PRZEMARSZU.

6 października 1914 r.

Przy przejściu przez Warszawę i okolice oddziałów wojskowych, ludność miejscowa darzyła je względami, które chwilami przybierały charakter wzruszający. Dowiedziawszy się o tem, Główno-dowodzący polecił mi wyrazić Jego szczerą wdzięczność ludności Warszawy i okolic.

Warszawska Cytadela Aleksandrowska.

Wojenny General-gubernator Warszawy i okolic  
najbliższych, General-lejtenant

*Turbin.*

OGŁOSZENIE WOJENNEGO GENERAL-  
GUBERNATORA W SPRAWIE OBRONY MIASTA  
WARSZAWY.

13 października 1914 r.

Z polecenia dowódcy armii ogłaszam ludności powierzonego mi general-gubernatorstwa, że może spokojnie zachowywać się wobec nadchodzących wydarzeń, ponieważ

obrona miasta Warszawy będzie doprowadzona do najwyższego natężenia.

Wojenny General-gubernator Warszawy i okolic  
General-lejtenant

*Turbin.*

MOWA HR. J. BOBRIŃSKIEGO, WOJENNEGO  
GENERAL-GUBERNATORA GALICYI WSCHODNIEJ,  
MIANA W PALACU NAMIESTNIKOWSKIM  
W OPOWIEDZI NA MOWE  
PREZYDENTA M. LWOWA, DRA. RUTOWSKIEGO.

13 października 1914 r.

Dziękuję Wam, Panowie, za utrzymanie porządku i spokoju w mieście. Chętnie chcę wierzyć, że w przyszłości znajdę z Waszej strony zupełne i szczerze współdziałanie przyszłym mym pracom. Od Was w całości zależeć będzie utrwalenie we mnie tego zaufania do Was, bez którego wszelka praca wspólna jest niemożliwą i bezużyteczną. Uważam za niezbędne zaznajomić Was z zasadami wytycznej przyszłej mej działalności.

Przedewszystkiem Galicya Wschodnia i Lemkowszczyzna jest odwieczną częścią jednej Wielkiej Rusi. Na ziemiach tych ludność rdzenna była zawsze rosyjska : administracya tych ziem powinna więc być na zasadach rosyjskich. Będę tu wprowadzał rosyjski język, rosyjskie prawo i ustrój. Zasady te będą wprowadzane, naturalnie, w życie z pewną stopniowością. Uważam za niezbędne w interesie całej ludności nie zakłócić normalnego biegu życia kraju. Wobec tego ograniczę się narazie do mianowania rosyjskich gubernatorów, naczelników powiatu i rosyjskiej policji.

Wszyscy zaś urzędnicy samorządu miejskiego (jak np.

urzędy miejskie, gminne itd.) będą przezemnie czasowo dopuszczeni do pełnienia swych obowiązków, naturalnie pod warunkiem że się pokażą prawomyślnymi dla władzy rosyjskiej.

Sejm nie podlega zwołaniu. Posiedzenia zebrań ziemskich, rad miejskich i zebrań gminnych są zakazane. Do chwili zakończenia działań wojennych zamknięte także będą, wszystkie bez wyjątku stowarzyszenia, związki i kluby. Otwarcie ich może nastąpić tylko za specjalnem mojem każdorazowem pozwoleniem.

Wszystko co powiedziałem, dotyczy wyłącznie ziem odwiecznie rosyjskich. W Galicyi Zachodniej, przeszłość historyczna jest inna, skład ludności polski. Kiedy dzielne nasze wojsko wyzwoli tę część Galicyi, z radością zastosuję tam zasady, ogłoszone w odezwie Naczelnego Wodza Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza, naturalnie pod warunkiem, że ludność polska ujawni życzliwy stosunek względem władz i wojsk rosyjskich. Naturalnie nie zniosę żadnych jawnych lub ukrytych wystąpień przeciwko Kościołowi prawosławnemu.

Korzystam z tego pierwszego naszego widzenia się, by w sposób określony stwierdzić i uprzedzić przez Panów, całą ludność miasta Lwowa i Galicyi, że najmniejszą próbę przeciwdziałania w sposób jawny lub tajny, zarządzeniom władz, będę karał całą surowością praw wojennych i sądów polowych, nie patrząc ani na stanowisko, ani na stan, ani na inne okoliczności.

Znane są Wam te rozległe pełnomocnictwa, które posiadam celem zapobieżenia wystąpienia przeciw państwowości rosyjskiej. Spodziewam się, że nie będę potrzebował do nich się uciekać.

ROZPORZĄDZENIE ADMINISTRACYJNE  
HR. J. BOBRIŃSKIEGO, WOJENNEGO  
GENERAL-GUBERNATORA GALICJI WSCHODNIEJ.

15 października 1914 r.

Na podstawie § 1, 2 i 3 art. 19 przepisów dla miejscowości, ogłoszonych w stanie wojennym :

1<sup>o</sup> Zakazaniem jest funkcjonowanie wszelkich klubów związków i stowarzyszeń do czasu uzyskania w każdym poszczególnym wypadku pozwolenia.

2<sup>o</sup> Zakazaniem jest funkcjonowanie wszystkich istniejących w Galicji zakładów szkolnych, internatów i kursów, z wyjątkiem pracowni szkolnych, aż do wydania specjalnego nowego rozporządzenia.

Winni wykroczenia przeciwko temu postanowieniu podlegają w drodze administracyjnej zamknięciu w więzieniu na 3 miesiące lub grzywnie do wysokości 3000 rb...

OŚWIADCZENIE HR. J. BOBRIŃSKIEGO,  
WOJENNEGO GENERAL-GUBERNATORA GALICJI  
WSCHODNIEJ W SPRAWIE ODEZWY  
ZWIERZCHNIEGO WODZA NACZELNEGO.

20 października 1914 r.

Otrzymałem wiadomości, że austriacy w Galicji rozpuszczają uporczywe pogłoski, iż Zwierzchni Wódz Naczelny jakoby cofnął przyrzeczenia wyrażone w odezwie do Polaków wobec tego, że ci ostatni walczyli w legionie polskim przeciwko Rosji. Celem potwierdzenia tego, osoby źle myślące, według pogłosek rozpowszechniają fałszywe manifesty Wielkiego Księcia. Jestem upelnomocniony do oświadczenia, że pogłoski o zmianie, która jakoby zaszła w poglądach Zwierzchniego Wodza Naczelnego na dalsze losy Polski, nie mają żadnej podstawy pośród Słowian, zjednoczonych przeciwko swojemu odwiecznemu wrogowi.

TELEGRAM J. E. ARCYBISKUPA KAKOWSKIEGO  
DO NAJJAŚNIEJSZEGO PANA PO ODSTĄPIENIU  
WOJSK NIEMIECKICH Z POD WARSZAWY.  
ODPOWIEDŹ NAJWYŻSZA.

24 października 1914 r.

Z ocalonej przy pomocy Bożej i z woli Waszej Cesarskiej Mości od najścia wroga Warszawy, odprawivszy uroczyste nabożeństwo dziękczynne ośmielam się złożyć u stóp Waszej Cesarskiej Mości w imieniu swoim i swojej owczarni uczucia najgłębszej wdzięczności i wier-nopoddaniczego oddania

Rzymsko-Katolicki Arcybiskup warszawski  
*x. Aleksander Kakowski.*

Odpowiedź Najwyższa :

Dziękuję Bogu za ocalenie Warszawy od zajęcia jej przez wroga. Sercem dzielę radość z tego powodu Waszej owczarni. Dziękuję wszystkim za modlitwy i wyrażone uczucia oddania.

*MIKOŁAJ.*

PODZIĘKOWANIE J. C. W. KSIĘCIA  
ALEKSANDRA PIOTROWICZA OLDENBURSKIEGO  
W IMIENIU JEGO CESARSKIEJ MOŚCI  
NAJJAŚNIEJSZEGO PANA DLA MIESZKAŃCÓW  
WARSZAWY I JEJ OKOLIC <sup>1</sup>.

Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan, dowiedziawszy się o zgodnej, nieustraszonej i pełnej poświęcenia pracy

<sup>1</sup> Przemówienie powyższe wypowiedzianem zostało w Warszawie, na dworcu kolei piotrogrodzkiej do grona zebranych osób, zajmujących się sprawą opieki i pomocy dla rannych.

mieszkańców Warszawy i jej okolic w ciągu dopiero co przeżytych, ciężkich dla kraju dni, rozkazał mi przybyć tu i za Waszem pośrednictwem zakomunikować serdeczne podziękowanie jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana i Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszych Pań wszystkim tym, którzy ofiarowali swój trud ku pożytkowi wielkiego dzieła.

## ODEZWA W SPRAWIE FORMACYI LEGIONÓW

### POLSKICH PRZY WOJSKU ROSYJSKIEM <sup>1</sup>.

Październik 1914 r.

Polacy!

Za zgodą Zwierzchniego Wodza Naczelnego możemy tworzyć Legiony.

Legiony nasze są powołane do działań równie zaszczytnych jak ważnych dla kraju.

Mają one uprzedać, utrudniać i osłabiać ruchy wojsk niemieckich w Polsce, mają karcieć zbrodnie ich poszczególnych oddziałów, mają czynić wszystko, by jak najprędzej wypędzić pruskiego barbarzyńcę z naszej ziemi i łącznie z armią rosyjską dokonać wielkiego dla całej ludzkości dzieła zdruzgotania potęgi pruskiej.

Legiony nasze będą miały polską komendę, polskie dowództwo i polski w obozach obyczaj.

Walczyć będą one za bezpieczeństwo, przyszłość i dobro polskiej ziemi.

Rodacy! Choć już setki tysięcy braci naszych walczy w szeregach dzielnej armii rosyjskiej przeciw Niemcom, choć kraj nasz ugina się pod brzemieniem tej strasznej wojny ani na chwilę nie godzi się wątpić, że znajdują się jeszcze u nas w Polsce dziesiątki tysięcy ochotników,

<sup>1</sup> Opinia publiczna oświadczyła się za pośrednictwem prasy, zaznaczając, że formowanie powyższych wojsk ochotniczych jest aktem inicjatywy prywatnej.

zdecydowanych stanąć w ryszunku bojowym legionistów i że posypią się ofiary na ich umundurowanie.

Broń, amunicję i żywność ofiarowuje nam Zarząd wojskowy rosyjski.

Wskazówki dla legionistów :

I. Warunki przyjęcia : 1° Wiek od lat 18tu. 2° Narodowość polska. 3° Nieskazitelna przeszłość. 4° Karność i dyscyplina wojskowa. 5° Obowiązek służby wojskowej przez cały czas wojny. 6° Dobry stan zdrowia zaświadczony przez lekarza. 7° Świadectwo zezwolenia rodziców dla uczącej się młodzieży.

II. Umundurowanie. (szczegóły umundurowania.)

Niech szlachetne Kobiety-Polki gromadzą środki opatrunkowe do rozporządzenia wydziału sanitarnego.

Niech rodacy nasi zgłaszają się do szeregów, w których znajdą pole dla swej odwagi, energii i ofiarności.

Zapisy do Legionów i składki przyjmuje Komitet Al. Jerozolimskie Nr. 64 i Wspólna Nr. 49.

Naczelnik Legionu Polskiego  
*Gorczyński.*

## ODEZWA KOMITETU NARODOWEGO POLSKIEGO.

25 listopada 1914 r.

Rodacy!

Gdy wybuchła obecna wojna, naród nasz w jednej chwili odczuł, że w dziejach jego odwraca się wielka karta, że waży się cała jego przyszłość.

Najstraszniejszy wróg Polski, który poprzysiągł jej zagładę doszczętną, a który dotychczas z wypróbowaną przebiegłością wpływy swe szeroko roztaczał i wszelkie siły przeciwko nam uzbrajał — naraz stanął otwarcie, jako wróg już nietylko nasz, ale całej niemal Europy. I my, cośmy dotąd w rozpaczliwej walce codziennej bronili przed nim siedzib naszych ojców, ujrzelśmy nagle podniesiony przeciw niemu oręż wielkich potęg świata — Rosyi, Francyi i Anglii.

Rozumieliśmy zawsze, po której stronie nasze miejsce. Wskazała je bez wahań myśl wszystkich warstw narodu, zdrowy instynkt piastowego ludu.

Kłeska Niemiec w tej walce — to nasze zwycięstwo. Na naszą postawę Rosya odpowiedziała odezwą Zwierzchniego Wodza armii, odezwą, zapowiadającą ziszczenie najświętszych naszych pragnień : zjednoczenie rozdartego ciała narodu, jego byt i rozwój. Zapowiedź ta odbiła się silnem echem u zachodnich Rosyi sprzymierzeńców : zjednoczenie Polski uznano za jedno z wielkich zadań tej krwawej wojny, zadań, które spełnione być muszą. Z tem większym zapalem przyjął ją nasz naród. Głośno przed całym światem wyrażony został cel, który przed nami zajaśniał od chwili wybuchu wojny.

Wobec tego celu, wobec wysiłków i ofiar, które do jego urzeczywistnienia prowadzą, wszystkie nasze walki i męczarnie dnia wczorajszego odeszły w przeszłość. Jedna tylko przed narodem stanęła sprawa — rozbitcie złowrogiej potęgi niemieckiej i zjednoczenie Polski pod berłem Monarchy rosyjskiego.

Dokoła tej sprawy zjednoczył się nasz naród, ku temu celowi swe wysiłki zwrócił.

Od początku też ogół nasz uznał, że jeżeli ta jedność myśli w zgodnem działaniu ma znaleźć swój wyraz, działanie to w jedno kierownictwo ujęte być musi. Zrozumieliśmy, że ta wielka chwila dziejowa odsuwa na bok wszelkie programy, o których urzeczywistnienie walka się toczyła lub toczyć będzie w przyszłości; że na czas wojny muszą zamilknąć stronnictwa. Naród, działający jako całość, musi wydać jedną, narodową organizację, zdolną dać czynny wyraz ujawnionej woli olbrzymiej jego większości. Zadanie stworzenia tej organizacji, tego kierownictwa, musiało być podjęte przez tych, którzy przedewszystkiem za politykę kraju są odpowiedzialni.

Podpisani posłowie Królestwa Polskiego do obu ciał prawodawczych państwa, byli posłowie oraz kierownicy pracy społecznej w kraju, połączyli się w celu skupienia około wspólnej sprawy wszystkich rodaków bez różnicy

przekonań i poglądów, zgodnych jeno w pojęciu tej jednej sprawy i przeto wyrażających dziś ujawnioną wolę narodu. Nie mogąc, ze względu na warunki chwili, skupić wszystkich, którychby w swem gronie widzieć pragnęli i zakładając sobie uzupełnienie swych kadrów w miarę postępu pracy, rozumieją oni, że dalsza zwłoka w rozpoczęciu tej pracy pociągnęłaby wielką dla sprawy naszej szkodę. Dlatego podpisani łączą się dziś w « Komitet Narodowy Polski », tworząc tem podstawę do organizacji politycznej narodu, wyrażającej jego naczelne dążenie, jednoczącej go w myśli i w czynie.

Naród nasz dziś wszystkimi siłami stara się do zwycięstwa nad Niemcami przyczynić. Młódz nasza pośpieszyła z zapalem do szeregów armii rosyjskiej, w której za wielką sprawę walczą setki tysięcy synów naszej ziemi; ludność polska okazała gorące współdziałanie tej armii, uczyniła wszystko, aby jej pomódz w walce z potężnym wrogiem; a gdy wojna wniosła na ziemie nasze nieuniknione spustoszenie, ruinę mienia i nędzę, znosimy te klęski ze spokojem, ufni w jasne jutro Ojczyzny. Wróg nie zatrwożył nas swą potęgą, nawet gdy stanął u wrót stolicy kraju, ani nie złudził nas swemi obietnicami: wobec pierwszej nasz ogół zachował niewzruszony spokój; na drugie odpowiedział pogardą.

I tę niezachwianą postawę zachowaliśmy nietylko w części kraju, do której wróg nie wtargnął, ale i tam, gdzie przez dłuższy czas przebywał i posiadanie swoje za utrwalone ogłaszał.

Zawiodły go również nadzieje w utworzone w Austrii polskie oddziały zbrojne, do których pociągnięto część nieświadomej, złudzonej narodowemi hasłami młodzieży. Oddziały te, przeznaczone do przeciągnięcia ludności Królestwa na stronę Austrii i Niemiec, napotkały niechęć i opór we wszystkich warstwach społeczeństwa, mającego jasną świadomość swych celów w tej wielkiej dziejowej chwili.

Nie pomogła zręczna intryga rządu austriackiego, która na krótki czas wytworzyła pozory poparcia tej

akcyi zbrojnej przez wszystkie żywioły polityczne Galicyi. Dziś jest rzeczą jawną, że oddziały strzeleckie miały i mają przeciwko sobie nie tylko opinię Królestwa i zaboru pruskiego, ale także i większości rodaków naszych z dzielnicy austriackiej.

Nawet dla najmniej świadomych umysłów stało się zrozumiałem, że ci nieliczni, którzy łączyli swe nadzieje z Austryją, jako jedynem państwem, w którym nasze prawa narodowe znalazły w pewnej mierze uznanie, przeceniali jej samodzielność, nie dostrzegli tego, że zesłała ona do roli powolnego jedynie narzędzia polityki pruskiej.

Dziś, wobec ujawnionej woli narodu polskiego, który całą siłą swej duszy przeciw Niemcom stanął, wobec faktu, że po przeciwnej stronie, jako świadoma swych celów, samoistna siła, stoją jedynie Niemcy, wszystko zaś, co obok nich walczy, to tylko narzędzia ich planów — wszelka dobrowolna pomoc, okazywana Niemcom i ich sojusznikom ze strony polskiej, musi być uważana za przestępstwo przeciwko Polsce.

Armia rosyjska wstąpiła już na rdzenną ziemię polską, należącą do Austrii i oczekiwać należy jej wkroczenia do odwiecznych siedzib naszego narodu, pozostających pod panowaniem pruskim.

W takiej chwili przed rodakami naszymi w tych ziemiach staje wielki obowiązek stwierdzenia, że ich myśli i uczucia są ściśle zespolone z resztą Polski. Wszystkich sił winni oni dołożyć, ażeby wróg nie narzucił im nawet pozorów czynu, przeciwnego dążeniom naszego narodu. Takim czynem byłoby jakiegokolwiek wystąpienie ludności przeciw armii rosyjskiej, wystąpienie, jakie Niemcy niezawodnie będą usiłowali na niejednym miejscu wywołać.

Rodacy! Od stu lat dzielą nas nietknięte przez kolej dziejów granice; synowie naszej ziemi zmuszeni są dziś do przelewania krwi bratniej, walcząc we wrogich sobie szeregach. Ta wielka epokowa wojna granice te znosi, otwiera przed nami promienne jutro zjednoczenia narodu, który w duchu swym nigdy podzielić się nie dał. Te

naszą jedność potwierdzimy dziś niezbitcie, gdy postawa naszego narodu zaświadczy, że Polacy we wszystkich dzielnicach swej wielkiej Ojczyzny jedną myśl mają, jeden cel — zjednoczenie Polski i założenie podwalin swobodnego rozwoju narodu.

Warszawa, d. 25 listopada 1914 r.

KOMITET NARODOWY POLSKI :

(podpisano :) Zygmunt Balicki, Stefan Bądzynski, Stanisław Czekanowski, Seweryn Czetwertyński, Henryk Dembiński, Roman Dmowski, x. Marceli Godlewski, Jerzy Gościcki, Władysław Grabski, Jan Harusiewicz, Wiktor Jaroński, Walenty Kamocki, Czesław Karpiński, Stanisław Leśniowski, Zdzisław Lubomirski, Maryan Lutostawski, Józef Nakoneczny, Franciszek Nowodworski, Konstanty Plater, Maciej Radziwiłł, Jan Rudnicki, Jan Stecki, Ignacy Szebeko, Zygmunt Wielopolski, Józef Wielowiejski, Stanisław Wojciechowski, Maurycy Zamoyski.

## DEKLARACJA ŻYDÓW POLSKICH W WARSZAWIE.

Grudzień 1914 r.

Nastąpiła chwila, kiedy ojczyzna nasza odzyskać ma trwale podstawy nieskrępowanego życia narodowego. W sercach wszystkich wiernych synów tej ziemi zbudziły się nadzieje na nowe, lepsze jutro. Wszyscy z upragnieniem i tęsknotą oczekujemy tej świetlanej przyszłości narodu polskiego.

Dzisiaj też odzyskują pełne uprawnienie dążenia i kierunki myśli, w których przejawiają się wielkie ideały historyczne, przez czas dłuższy tłumione nawałą reakcyi. W takiej chwili i my, Żydzi z pochodzenia i wyznania, Polacy z gorącego umiłowania tej ziemi i jej kultury, z poczucia solidarności z dziejami, bólami i tęsknotami Polski, zabieramy głos, aby, przypominając nasz program,

którego bolesne komplikacje polityczne ostatnich lat nie zmieniły w niczem, wyrazić naszą gorącą wiarę, iż teraz właśnie nadchodzi upragniona chwila jego zwycięstwa.

Stoimy na gruncie zupełnego równouprawnienia obywateli, bez względu na ich pochodzenie i wyznanie, wierząc w niewzruszoną siłę moralną wolności obywatelskiej i wierząc, że świadomość praw równych pobudza do równych obowiązków. Szlachetne i kulturalne porywy duszy polskiej oraz ustawy i obyczaje polskie, urobione tradycjami wieków, torowały w Polsce drogę takim kierunkom społecznym, dzięki którym zasady, powyżej wskazane, znaleźć miały stanowcze urzeczywistnienie. Proces zbratania się różnoplemiennych i różnowyznaniowych żywiołów, proces zaszczepiania poczucia obywatelskiego w masie żydowskiej czynił przez długie lata postępy pod wpływem stosownych reform prawodawczych i za sprawą wielkich duchów narodowych, niosących przed społeczeństwem pochodnię sprawiedliwości i tolerancyi. Proces ten uległ jednak zahamowaniu, wskutek okoliczności zewnętrznych oraz takich faktów politycznych i społecznych, które z zewnętrznymi okolicznościami miały związek.

Jesteśmy głęboko przekonani, że, wśród oczekiwanej i przez nas z niezłomną ufnością nowej ewolucyi dziejowej, mającej Polsce nadać warunki nieskrępowanego bytu narodowego, jej życie wewnętrzne oprze się znowu w pełni o podstawy bezwzględego wymiaru sprawiedliwości. Wtedy i na lud żydowski spłyną jasne promienie sprawiedliwości społecznej, jak już niejednokrotnie spływały nań one z dobrodziejstw wolnej kultury polskiej. A lud ten, ponoszący w tej chwili krwawe ofiary na rzecz wojny, nawiedzony niezwykle ciężko jej klęskami, zubożały, wyniszczony, popychany ku nieustannym tułaczkom, narażany, skutkiem osobliwych przesądów i nastrojów, na bolesne oskarżenia i tragiczną za nie odpowiedzialność, lud ten spogląda w przyszłość z tęsknem uczuciem i wiarą, że i jemu zaświta jutrzeńka wolności.

Łącząc się z tem uczuciem i wiarą, opieramy nasz

program działania na szczerem i gorącym przywiązaniu do kraju i do kultury polskiej. Programu tego nie wzruszyły ani nie osłabiły pewne tendencje polityczne, zwrócone przeciw ludowi żydowskiemu, a zarazem przeciw naszym dążeniom. Celem naszym pozostaje podniesienie masy żydowskiej: przez oświatę, przez karczowanie dla niej pól pracy produkcyjnej i przez zsolidaryzowanie jej z krajem i narodem polskim.

Niezwykle doniosła chwila dziejowa włożyła na nas obowiązek wzmożenia jeszcze naszych wysiłków w tych wszystkich kierunkach. Wierzimy, że, w chwili obecnej, mamy prawo oczekiwać współdziałania i skutecznego poparcia naszych dążeń, ze strony najszerszych kół narodu polskiego. Wierzimy też, że kwestya polsko-żydowska jest kwestyą czysto wewnętrzną, autonomiczną, mogącą znaleźć pomyślne rozwiązanie tylko na tutejszym gruncie, bez interwencji obcych grup politycznych, nawet takich, które czerpią natchnienie do współdziałania w zasadach bardzo szlachetnych i postępowych, ale które nie zdają sobie należyte sprawy ani z tętą tutejszego życia społecznego, ani z jego historycznych tradycji.

Wierzimy niezłomie, że jutrznia wolności obywatelskiej, do której tęskni lud żydowski w Polsce, wездzie na Ziemi polskiej.

Pod tym sztandarem stajemy czujnie na straży obywatelskiego równouprawnienia żydów oraz obrony tych wzniosłych hasel kulturalnych, które zespolą żydów polskich z ideałami Ojczyzny polskiej.

#### MOWA NOWOMIANOWANEGO

#### GENERAL-GUBERNATORA WARSZAWSKIEGO, KSIECIA JENGAŁYCZEWA DO WŁADZ CYWILNYCH PODCZAS PRZYJECIA NA ZAMKU W WARSZAWIE.

21 stycznia 1915 r.

Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu Najmilszemu podobają się zamianować mnie warszawskim

general-gubernatorem. Działalność władz cywilnych skierowana została obecnie do głównego celu : wszelkiemi siłami dopomagać do powodzenia wielkiej ojczystej wojny, mając na uwadze, iż Rosya walczy nie tylko z armiami nieprzyjacielskimi, lecz także z germanizmem, zakorzenionym w niektórych miejscowościach pasu granicznego.

Szczególną przychylność i pomoc władzy rosyjskiej spotykają wszyscy, bez różnicy narodowości i wyznania, którzy swoją patryotyczną działalnością na różnych polach dopomagają wspólnej, bratniej sprawie — walki z wrogiem.

Troszcząc się o los uszkodzonej ludności, rząd asygnuje 100 milionów rubli na wydanie pożyczek i jednocześnie szeroko organizuje pomoc żywnościową.

Celem wykonania Najwyższych danych mi wskazań, władze cywilne Królestwa Polskiego, wypełniając ściśle i bez odstępień istniejące prawa, winne są przy ich stosowaniu kierować się duchem odezwy ogłoszonej przez Jego Cesarską Wysokość Zwierzchniego Wodza Naczelnego.

## II. W Austrii.

### DEKLARACJA PREZYDYUM KOŁA POLSKIEGO.

2 sierpnia 1914 r.

« Ufam Mym ludom » brzmiały słowa manifestu, w którym Monarcha oznajmił, że dla godności i bezpieczeństwa państwa zmuszony był chwycić za oręż.

Apel ten w ludności polskiej naszego kraju znalazł odgłos, jak znajduje odgłos prawda u prawego człowieka. Polacy w tym kraju skupiają się koło Tronu. Wiedzie ich wdzięczność, poczucie honoru i rozum polityczny.

Wdzięczni jesteśmy Monarsze za to, że wolno nam w Jego państwie być Polakami, gdy wszędzie indziej doznajemy krzywdy i prześladowania. Honor nakazuje nam trwać wiernie w chwilach ciężkich przy tym, z którym dzieliliśmy dobrodziejstwa pokoju. Rozum wskazuje nam drogę obowiązku jako jedyną, która nie zawodzi.

Gdy wazą się losy Europy, gdy nadchodzi przełom jeden z najsilniejszych jakie zna historia, my Polacy tego kraju wiemy, rozumiemy i czujemy, że wierność dla Monarchy i dbałość o to państwo, któremu dawaliśmy zawsze wszystko, co jego moc wzmagało, zgodne są z interesem naszego narodu.

Prezydyum Koła polskiego, łącząc w sobie mężów zaufania wszystkich stronnictw związanych solidarnością, zabiera w tej historycznej chwili głos, aby imieniem Koła polskiego, reprezentacyi polskiej ludności tego kraju, złożyć hold Monarsze i głośno światu powiedzieć, że ufności, której dał wyraz w swoim manifestcie, Polacy tego kraju nie zawiodą.

Jesteśmy gotowi do największych ofiar, Bądźmy

przejęci męskim spokojem. Wierzmy, że nasz naród, który tyle przecierpiał, wróci do swych praw ciągle żywych i jednakich, jak żywem i stałem jest poczucie sprawiedliwości.

## ODEZWA J. E. X. ARCYBISKUPA BILCZEWSKIEGO.

4 sierpnia 1914 r.

Ukochani!

Jeszcze nigdy z tak ciężkiem, jak dzisiaj, sercem nie odzywałem się do Was. A jestem w tej chwili rzecznikiem zapatrywań i uczuć wszystkich Czcigodnych Biskupów polskich w kraju. Wojna! Wieść o niej dotarła do każdej wioski, a zażądała ofiar z każdej niemal rodziny. Wiele z nich nie widzi już wśród siebie ojca, męża, syna. Opuścili co im najdroższe. Opuścili domy swoje, a jak słyhać, opuścili je z ofarną gotowością i w poczuciu, że sprawiedliwą jest wojna podjęta przez Katolickie państwo w obronie kultury i chrześcijańskiej zasady. Żołnierze nasi spełnią swój obowiązek. Zaświadczą zarazem, że umiemy być wdzięczni ukochanemu, sprawiedliwemu Monarsze za to, że nam pozwolił być Polakami.

Losy wojny ostatecznie są w rąku Boga. Zrozumiała to matka wieśniacza, która, — jak na własne widziałem oczy — biegła za pociągiem unoszącym syna na pole walki i wołała: « Synu zapomniałeś książkę do modlenia, weź ją! » Wszyscy to rozumiemy. Dlatego pierwszą powinnością naszą, którzy zostaliśmy w domu, modlić się, podwoić błagania do Pana Zastępów, aby nam naszych ukochanych powrócił zdrowych i pełnych chwały.

Żołnierze nasi mają prawo do czegoś jeszcze więcej. My dłużnikami także ich rodzin. Nie jest w naszej mocy powstrzymać łez ich dzieci, żon, matek. Ale z głodu żadne z nich płakać nie powinno. Obowiązkiem jest ludzkim i chrześcijańskim pośpieszyć wszędzie gdzie trzeba z pomocą! Ścieśnijmy się w wydatkach naszych do ostatnich granic, aby każdy, jak najwięcej mógł złożyć ofiary na ołtarzu sprawy publicznej.

W tej chwili bądźmy wszyscy jednym sercem. Zapomnijmy o sporach, porachunkach osobistych, stronniczych. Gdzie dwóch lub trzech jest zgromadzonych w imię Boże, jeszcze bardziej... gdzie naród cały jest zgromadzony, a szuka jedynie sprawiedliwości, tam Bóg wśród niego i z nim. Prócz modlitwy prywatnej winna dziś ku niebu wznosić się modlitwa wspólna publiczna. Dlatego zarządzam równocześnie dla naszej archidiecezyi :

1° Aby Kapłani we Mszach św. ilekroć rubryki na to pozwalają dołączyli kolektę ze Mszy na czas wojny. (Missa tempore belli.)

2° Aby w każdym kościele codziennie przynajmniej jeden kapłan po Mszy św. odmówił razem z ludem Litanie loretańską do Najświętszej Panny Królowej Korony Polskiej. Bardzo Wam wszystkim najdrożsi moi, błogosławię. Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny — zmiłuj się nad nami!

*x. Józef Bilczewski, arcybiskup.*

## PROKLAMACYA ARMII AUSTRO- WĘGERSKIEJ DO NARODU POLSKIEGO.

9 sierpnia 1914r.

Do Narodu Polskiego!

Z woli Wszechmocnego, który kieruje losami narodów, i z rozkazu swych Monarchów, sprzymierzone armie Austro-Węgier i Niemiec przekroczyły granice, przynosząc w ten sposób i Wam Polakom wyzwolenie z pod jarzma moskiewskiego.

Powitajcie nasze sztandary z ufnością, bo one zapewniają Wam sprawiedliwość.

Sztandary te nie są Wam i Waszym rodakom obce. Wszakże przez półtora przeszło wieku rozwija się wspaniale Wasz naród pod berłem Austro-Węgier i Niemiec, a pełne sławy tradycje

Waszej przeszłości łączą się jak najściślej jeszcze od czasów króla Jana Sobieskiego, który pośpieszył ze skuteczną pomocą zagrożonemu państwu Habsburgów, z tradycjami Waszych sąsiadów na zachodzie.

To jest naszym wielkiem zadaniem, które łączy się z celem naszej kampanii.

Nie my szukaliśmy wojny. Rosya walczyła długo bronią oszczerstw i wszelakich zaczepiek. Nie zawahała się wreszcie stanąć otwarcie po stronie tych, co usiłowali zatrzeć ślady niecznej zbrodni, skierowanej przeciw dynastyi austro-węgierskiej, skorzystała z tej sposobności, aby napaść na monarchię i sprzymierzone z nią państwo niemieckie. Zmusiło to naszego Dostojnego Władcę, któremu Europa przez dziesiątki lat zawdzięczała pokój, do chwycenia za oręż :

Wszyscy mieszkańcy Rosyi, których zwycięstwo naszych sprzymierzonych armii odda pod naszą opiekę, spodziewać się mogą od nas zwycięzców sprawiedliwości i ludzkości.

Polacy!

Zawierzcie ochotnie i z pełną ufnością naszej opiece, popierajcie nas i nasze usiłowania z całego serca! Zawierzcie sprawiedliwości i wielkoduszności naszych Władców, spełniajcie swą powinność, spełniajcie obowiązek utrzymania ziemi rodzinnej, spełnijcie obowiązki, jakie nakłada na Was wola Boga Wszchemmogącego.

*Naczelna komenda*

*c. i k. wojska austro-węgierskiego.*

### ODEZWA ŻYDÓW POLSKICH W KRAKOWIE.

11 sierpnia 1914r.

Nastała chwila wielka i doniosła, chwila oczekiwanego oddawna i upragnionego porachunku dziejowego. Pora-

chunek to krwawy między cywilizacją a barbarzyństwem, między wolnością a despotyzmem.

I oto staje do boju z caratem Polska, by skruszyć kajdany, wywalczyć lepszą dolę i szczęśliwszą przyszłość. Bohaterska krew bojowników spadnie na ziemię polską.

W tej dziejowej chwili, my, Żydzi ziemi polskiej, pełni niezachwianej wierności obywatelskiej wobec konstytucyjnego państwa austriackiego, składamy hołd nieprzedawnionym prawom i ideałom Polski.

Gorąco pragniemy, by ideały te najszybciej się ziściły, usilnie pragniemy zwycięstwa słusznej i sprawiedliwej sprawy.

Wierzymy głęboko w to świetne zwycięstwo i ze wszystkich sił chcemy je przyśpieszyć.

Wszyscy bez różnicy poglądów politycznych gotowi jesteśmy do wszelkich ofiar, jakich obecna chwila od nas wymaga.

### ODEZWA KOŁA POLSKIEGO.

16 sierpnia 1914 r.

Polacy!

Godzina, której napróżno oczekując, trzy pokolenia naszego narodu krwawiły się w strasznych a beznadziejnych z najazdem moskiewskim zapasach, godzina o którą modlił się naród cały, godzina wielka wybiła.

Cała Europa stoi w pożarze wojny.

Ziemię polską jak długa i szeroka, oświeci krwawa luna wojny, największej jaka była.

Austria w obronie wolności swych ludów wysłała na ziemię polskie potężną armię przeciwko rosyjskiemu ciemiężcy.

W tej słusznej a wielkiej godzinie, Koło polskie, świadome swej odpowiedzialności, uważa za swój święty obowiązek wskazać narodowi kierunek myśli i czynów, prowadzić go w przyszłość lepszą i jaśniejszą.

W poczuciu tego wielkiego obowiązku, Koło polskie, z którym w tej dziejowej chwili łączą się wszyscy polscy

posłowie, dotąd poza niem stojący, wzywa Was, Polacy : do czynu ! do wspólnego, jednomyślnego, do największego, na jaki Was stać, wysiłku !

W tej dobie krwawego przeistaczania się Europy i uwalniania jej od grozy rosyjskiej przemocy, odzyskać możemy bardzo wiele. Ale wiele też musimy ofiarować. Bo nie wygra ten, kto końca gry ostrożnie wyczekuje.

Szlachetny Monarcha tego państwa, pod którego sprawiedliwymi i mądrymi rządami część naszego narodu mogła przez pół wieku rozwijać i mnożyć polskie siły narodowe, i cała Jego potężna armia, ruszając do boju o najwznioślejsze ideały kultury, patrzą na naród polski, jako na wypróbowanego obrońcę tych ideałów, który dziś zyskuje możność dotąd niebywałą wyswobodzenia się z niewoli, która gnębiła ciało kalala duszę.

W tej chwili naród musi dowieść, że żyje i żyć chce, że pragnie i umie miejsce przez Boga mu wyznaczone utrzymać i przed wrogiem obronić.

Dla ujęcia polskiej siły narodowej w zbrojne legiony polskie, Koło polskie i wszystkie bez wyjątku stronnictwa polskie jednomyślnie postanowiły utworzyć jedną organizację.

Pod polską komendą, a w ścisłej łączności z naczelnem dowództwem armii austro-węgierskiej, pójdą legiony polskie w bój, aby na szalę tej największej wojny rzucić także godny narodu polskiego czyn, jako warunek i zadatek lepszej dla niego doli.

Polacy ! Z zaufaniem i pełną wiarą poddajcie się kierownictwu Koła polskiego i postanowionej przez Koło polskie organizacyi narodowej.

Polacy ! Zjednoczcie się wolą niezłomną do uzyskania lepszej przyszłości i niezachwianą wiarą w tę przyszłość. Stańcie w obronie wolności naszej i wiary ojców. Odrzućcie precz zwątpienia, wyrwijcie z serc urazy i stańcie silni jednością i radośni wielkiem postanowieniem poświęcenia dla Ojczyzny życia i mienia.

Kraków, d. 16 sierpnia 1914 r.

*Koło Polskie.*

UCHWAŁY KOŁA POLSKIEGO  
POWZIĘTE JEDNOMYŚLNIE NA ZEBRANIU  
PLENARNEM W KRAKOWIE.

16 sierpnia 1914 r.

I. Połączyło nas wszystkich w tej doniosłej chwili dziejowej to głębokie przeświadczenie, że zjednoczenie wszystkich stronnictw polskich w czasie toczącej się wojny światowej, jest konieczne. Tylko jedność całej Polski, mogącej obecnie głos zabierać, zdoła skupić wszystkich Polaków, zdolnych do noszenia broni, do zwycięskiej walki z Rosją. Tylko jedność zdoła zgromadzić zasoby materyalne, potrzebne do zorganizowania polskiej siły zbrojnej, która wkroczy na uciskane ziemie polskie, dla wyzwolenia ich z pod jarzma carskiego.

Aby tę myśl narodu w czyn wprowadzić, jednoczą się na wezwanie Koła polskiego dotychczasowe odrębne organizacje : Centralny Komitet Narodowy i Komisya Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, oraz te grupy, które do żadnej z tych organizacyi nie należały, tworząc « Naczelny Komitet Narodowy » i uznając ten Komitet za najwyższą instancję w zakresie wojskowej, skarbowej i politycznej organizacyi zbrojnych sił polskich.

Każda z grup składa wyraźne, publiczne oświadczenie, że z chwilą utworzenia Naczelnego Komitetu Narodowego przestaje istnieć Rząd Narodowy, ogłoszony w dniu 3 sierpnia 1914 r., że w przyszłości nie podda się żadnemu tego rodzaju tajnemu związkowi, nieutworzonemu za wspólnem porozumieniem Naczelnego Komitetu Narodowego z organizacyami w Królestwie.

Stanowienie o politycznych sprawach Królestwa może nastąpić tylko w porozumieniu z organizacją w Królestwie Polskiem, zbudowaną na podobnych zasadach, co organizacya wspólna w Galicyi.

II. Na podstawie tego zjednoczenia przystępuje się

do utworzenia na razie dwóch legionów polskich, jednego w zachodniej drugiego we wschodniej Galicyi, pod komendą polską, opierając się na istniejących już zbrojnych organizacjach polskich. Oddziały polskie użyte być mają do walki przeciw Rosyi na ziemiach polskich w związku z monarchią austro-węgierską.

Wszyscy walczący w szeregach oddziałów polskich muszą mieć prawa kombatantów i muszą otrzymać uzbrojenie i wyekwipowanie wojsk regularnych, a oddziały obejmować winny wszystkie gatunki broni.

Komitet naczelny wejdzie w porozumienie z rządem monarchii austro-węgierskiej, oraz naczelną komendą wojskową armii austriackiej celem utworzenia naczelnego dowództwa nad legionami i omówienia stopnia i jakości ich zależności od komendy naczelnej armii austro-węgierskiej. Istniejące obecnie komendy nad oddziałami wojsk polskich w Królestwie, oraz nad oddziałami organizującymi się w Galicyi, pozostają w mocy aż do ostatecznej decyzji Naczelnego Komitetu Narodowego.

III. Dotychczas istniejące instytucje skarbowe zlewają się w jeden « Polski Skarb Wojenny » pod zwierzchnictwem Naczelnego Komitetu Narodowego.

IV. W skład Naczelnego Komitetu Narodowego wchodzi pod przewodnictwem prezesa Koła polskiego dr. Juliusza Lea z wszystkich grup politycznych :

pp. : Tadeusz Cieński, zastępca dr. Stanisław Kasznica; Witold ks. Czartoryski, zast. Andrzej ks. Lubomirski; Jan Dąbski, zast. Andrzej Średniawski; Ignacy Daszyński, zast. dr. Zygmunt Marek; dr. Ludomił German, zast. dr. Władysław Stesłowicz; Józef Hudec, zast. Artur Hausner; dr. Wł. Leop. Jaworski, zast. dr. Tadeusz Starzewski; (członek mający być później wybrany), zast. ks. Zajchowski; Józef Neumann, zast. Riedl; Leon hr. Piniński, zast. Aleksander Vogel; dr. Jan Rozwadowski, zast. dr. Stanisław Głabiński; Hipolit Śliwiński, zast. Władysław Sikorski; Aleksander hr. Skarbek, zast. Stanisław Grabski; Konstanty Srokowski, zast. dr. Roman Krogulski; dr. Ignacy Steinhaus, zast. Józef Sare; dr. Sta-

niśław Stroński, zast. dr. Stefan Surzycki; Zdzisław hr. Tarnowski, zast. Stanisław hr. Badeni; dr. Szymon Przybyło, zast. Franciszek Wójcik; Wincenty Witos, zast. Władysław Długosz; Edmund Zieleniewski, zast. Jan Federowicz.

Naczelny Komitet Narodowy wybierze wydział wykonawczy. Naczelny Komitet Narodowy dzieli się na dwie sekcye: krakowską i lwowską, z których każda zarządza autonomicznie w działach organizacyjnym, wojskowym i skarbowym.

MANIFEST « NACZELNEGO KOMITETU  
NARODOWEGO » WYGŁOSZONY DO LEGIONÓW  
PRZEZ PREZESA DRA. LEO.

18 sierpnia 1914 r.

Legioniści!

Przysięga na wierność sztandarowi ma związać Was nierozzerwalnie z wielkimi wypadkami jakie toczą się przez naszą ziemię. Spada na Was najwyższy zaszczyt: być współtwórcami przyszłych losów narodu! Spada na Was obowiązek twardy lecz święty: trwać pod sztandarem tym z niezłomną siłą do ostatniego tchu i krwią okupić zwycięstwo!

Żołnierze! W polskim Legionie, pod polską komendą, idziecie kruszyć kajdany niewoli. Idziecie szlakiem tych, których imię dziedziczycie, szlakiem tych, wśród których po raz pierwszy podniósł się okrzyk: « Jeszcze nie zginęła. » Patrzą na Was rycerze r. 31 i bojownicy r. 63. Bądźcie ich bohaterskiej krwi spadkobiercami! Patrzą na Was pokolenia sybirskich wygnańców. Bądźcie ich poświęceń i cierpień mścicielami!

Niespełnione dzieło dziadów i ojców ma przez Was być dokonane! Nieskalaną chorągiew walczącej Polski macie uwieńczyć nietylko wawrzynem sławy, który był zawsze udziałem polskiego żołnierza, lecz i tryumfu, na który pokolenia całe naprożno dotąd czekały!

Przysięga, jaką złożycie na wierność sztandarowi wojskowemu to ślubowanie, że w sercu każdego z Was mocne postanowienie : wiekopomna chwała śmierci albo zwycięstwa!

Legioniści! Z Wami honor, z Wami przyszłość narodu, z Wami wolna Polska!

Przysięgnijcie! Walczcie! i zwyciężcie!

### ROTA PRZYSIĘGI LEGIONÓW.

W obliczu Boga Wszechmogącego przysięgamy, że Jego Apostolskiej Mości, naszemu Najjaśniejszemu Monarsze i Panu Franciszkowi Józefowi Pierwszemu z Bożej łaski Cesarzowi Austryackiemu, Królowi Czeskiemu i t. d. i Królowi Apostolskiemu Węgierskiemu wierność i posłuszeństwo zachowamy, że Najjaśniejszego Pana, Jenerałów i wszystkich innych przełożonych i starszych słuchać, ich czczyć i bronić, oraz nakazów i rozkazów ich w każdej służbie dopełniać będziemy, że przeciw każdemu nieprzyjacielowi, ktokolwiek by nim był i gdziekolwiekby tego Najwyższa wola Jego Cesarskiej Mości po nas wymagała, na wodzie i lądzie, we dnie i w nocy, w bitwach, szturmach, potyczkach i przedsięwzięciach wszelkiego rodzaju, słowem na każdym miejscu, każdego czasu i przy wszelkich sposobnościach dzielnie i mężnie walczyć będziemy, że naszych wojsk, chorągwi, sztandarów i dział w żadnym razie nie opuścimy i z nieprzyjacielem w żadne bynajmniej porozumienia wchodzić nie będziemy, że zawsze tak, jak tego wymagają po nas ustawy wojenne i jak to na uczciwych żołnierzy przystoi zachowywać się i tym sposobem ze czcią żyć i umierać chcemy.

Tak nam Panie Boże dopomóż. Amen.

PRZEMOWA J. C. W.  
ARCYKSIECIA KAROLA STEFANA DO SOKOŁÓW

NA ZEBRANIU POWIATOWEM W ŻYWCU<sup>1</sup>.

19 sierpnia 1914r.

W imieniu naszego Najukochańszego Cesarza i Króla dziękuję za ten nowy dowód lojalności i przywiązania. Przez łaskę Najjaśniejszego Pana, Wy Panowie, oraz i drugie podobne stowarzyszenie, również szlachetnymi celami przejęte, zostaliście wcieleni do szeregów pospolitego ruszenia i ja stary żołnierz, marynarz, witam Was teraz i żegnam najserdeczniejszymi życzeniami.

Strzelcy pod Miechowem dali już bohaterski dowód, czego są zdolni dokazać dla służby Ojczyzny. My i cała monarchia z ogólnym podziwem i wieczną wdzięcznością dowiedzieliśmy się o tej wieści pełnej chwały. I Wy, Sokoli, jesteście gotowi na wyprawę wojenną, wiedzeni temi samemi uczuciami, z którymi wyruszyli do boju oni i nasza niezrównana armia.

Życzę Wam z całego serca : « Szczęść Boże » chwały i szczęśliwego powrotu wkrótce. Z Bogiem!

UCHWAŁA RADY IZRAELICKIEJ GMINY

WYZNANIOWEJ WE LWOWIE

23 sierpnia 1914r.

Naczelny Komitet Narodowy powziął uchwałę wysłania na plac boju 2 oddziałów legionów polskich i wezwał całe społeczeństwo polskie do zbierania i składania datków na wyekwipowanie i utrzymanie tych legionów.

Akcyę tę Naczelnego Komitetu Narodowego witają z największą radością także współobywatele wyznania moj-

<sup>1</sup> Przemówienie powyższe wypowiedzianem zostało w języku polskim.

żeszowego naszego kraju, którzy zawsze i wszędzie solidaryzują się z resztą narodu polskiego, uważając się za jego integralną część i wspierając go materialnie i moralnie we wszystkich jego dążnościach.

Pomni przywilejów nadanych Żydom przez króla Kazimierza Wielkiego, pomni doniosłości praw przyznanych Żydom wiekopomną konstytucją Trzeciego Maja, oceniając należycie oparty na tych wzorach i tradycjach dotychczasowy w ciągu współżycia przez całe wieki duchem obywatelskim i szczerością nacechowany stosunek narodu polskiego do obywateli Żydów, oraz ufni, że stosunek ten i nadal w przyszłej losów kolei, pozostanie niezmieniony, i owszem jeszcze serdeczniej się ukształtuje i pogłębi — z radością korzystamy także z obecnej chwili, aby wywiązać się z ciężących na nas jako na współobywatelach kraju i patryotyzmem podyktowanych obowiązków. Z niekłamaną szczerością i z całym sercem oddajemy też swe usługi sprawie narodowej, z największą ofiarnością składamy na cele narodowe podatek krwi i mienia.

Wielu naszych synów i braci w spełnieniu obowiązku patryotycznego idzie z zapalem na bój. Wszyscy chętnie i ofiarnie uiścimy dobrowolny podatek narodowy. Spełniamy, każdy z osobną, już raz ten obowiązek w znacznej mierze, przyczyniając się przeważnie do uchwalonego przez Radę gminy miasta Lwowa daru narodowego w sumie 1.500.000 K., który ma być zebrany w drodze podwyższenia podatku gminnego, do podatku gruntowego i domowo-czynszowego.

Niezależnie jednak od tych ofiar i datków poszczególnych obywateli Żydów, Rada wyznaniowa gminy izraelskiej we Lwowie, jako korporacyjna Reprezentacja Żydów stolicy kraju uchwała ponadto z ogólnych funduszy gminy wyznaniowej dar w kwocie 50.000 K. na cele wojenne utworzyć się mających Legionów polskich, do dyspozycji Naczelnego Komitetu Narodowego.

NOTA WERBALNA RZĄDU  
AUSTRO-WĘGIERSKIEGO DO RZĄDÓW PAŃSTW  
NEUTRALNYCH  
W SPRAWIE LEGIONÓW POLSKICH.

2 października 1914 r.

Główno-dowodzący armii rosyjskiej kazał w dziennikach polskich ogłosić oświadczenie, powiadając, że członkowie organizacyi polskich noszących nazwę Sokół, w Galicyi biorą udział w walkach z wojskami rosyjskimi i posługują się kulami wybuchowemi z odciętym końcem. Do tego Główno-komenderujący dołączył polecenie, aby « Sokółów » i innych związków tego rodzaju nie uważać za kombatantów, lecz przeciw członkom tych organizacyi występować z całą surowością ustaw wojskowych.

Rząd austro-węgierski stwierdza wobec tego całkiem formalnie co następuje : Wyżej wymieniona nazwa Sokoli, albo inne stowarzyszenia, dotyczy tylko Legionów polskich, które składają się po części z członków takich stowarzyszeń. Ta okoliczność jednak co do kwalifikacyi Legionów polskich pod względem prawa wojennego nie może wchodzić w rachubę. Legiony te utworzone zostały w taki sposób, że nietylko odpowiadają wszelkim warunkom przepisany w artykule pierwszym regulaminu dotyczącego ustaw i zwyczaju wojny lądowej, lecz tworzą także część armii austro-węgierskiej, z którą są połączone organicznym węzłem : członkowie Legionów złożyli przysięgę na chorągiew, ich oddziały komenderowane są przez oficerów austro-węgierskich, na czele ich stoi jenerał austro-węgierski, który sam podlega rozkazom komendy armii.

Co się tyczy rzekomego użycia kul wybuchających z odciętym końcem przez polskie Legiony, to oświadcza

rząd austriacki, że ani te Legiony, ani jakakolwiek część armii austro-węgierskiej, nie posługuje się podobnemi kulami.

Wobec tego stanu rzeczy, wszelka czynność Rosyi, zawierająca nieuznanie polskiego Legionu jako strony wojującej, stanowiłaby jaskrawe naruszenie postanowień hagskich, przeciwko czemu rząd austriacki już obecnie podnosi najkategoryczniejszy protest.

OŚWIADCZENIE PRZEDSTAWICIELI GRUP  
WYSTĘPUJĄCYCH Z « NACZELNEGO KOMITETU  
NARODOWEGO » W GALICYI.

8 listopada 1914 r.

Dn. 16 sierpnia b. r. powstał « Naczelny Komitet Narodowy », w sposób określony ówczesną uchwałą :

« Aby tę myśl jedności narodu w czyn wprowadzić, jednoczą się na wezwanie Koła polskiego dotychczasowe odrębne organizacje : « Centralny Komitet Narodowy » i « Komisya Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych » oraz te grupy, które do żadnej z tych organizacji nie należały, tworząc « Naczelny Komitet Narodowy » i uznając ten Komitet jako najwyższą instancję w zakresie wojskowej, skarbowej i politycznej organizacji zbrojnych sił polskich. »

Utrzymanie tej instytucyi w dotychczasowym charakterze i składzie okazało się niemożliwem. Podpisani przedstawiciele szeregu grup, które wchodziły w skład dawnego « Centralnego Komitetu Narodowego », zmuszeni byliśmy usunąć się z tego związku i zawiadomić o tem nasze stronnictwa.

Nie widzieliśmy w nim bowiem możliwości dalszej zgodnej pracy dla naszego dążenia politycznego, którem jest zdobycie w obecnym przełomie dziejowym jak naj-

szerszej samodzielności dla Polski w związku z monarchią habsburską.

Nie mogliśmy się godzić i biernie patrzeć na samowolne i daleko idące działania polityczne wbrew najważniejszym zasadom układu z dnia 16 sierpnia, dokonywane przez jedną grupę, a przez inne tolerowane. Z drugiej strony od początku niemal, a ostatnio z powodu sprawy oddziału wschodniego, nad której niepomysłnym wynikiem, wywołanym przyczynami, podaniami w sprawozdaniach przewodniczącego wydziału wojskowego i prezesa sekcji wschodniej, i my szczerze bolejemy, podano w wątpliwość nasze uczucia narodowe i dobrą wolę narodową w sposób usuwający podstawy wspólnej pracy.

Poprzestajemy w chwili takiej, jak obecna, na tem najogólniejszem oświadczeniu. Współdziałaliśmy dotychczas w organizacyjnej skarbowej i wojskowej pracy Naczelnego Komitetu Narodowego. Jesteśmy przekonani, że i nadal znajdą nasze grupy możność skutecznego działania dla wspólnego nam wszystkim narodowego celu.

(podpisano : ) Tadeusz Cieński, Witold Czartoryski, Stanisław Głębiński, Andrzej Lubomirski, Jan Rozwadowski, Aleksander Skarbek, Stanisław Stroński, Stefan Surzycki, Aleksander Vogel.

#### ODEZWA GRUPY PODPISANYCH POLAKÓW

##### WE LWOWIE.

10 listopada 1914 r.

Sprawa oddziałów wojskowych ochotniczych (legionów), przeznaczonych do współdziałania w związku z armią austro-węgierską ciągle dotąd żywo zaprzęta umysły, wywołując stronnnicze nieraz i dla interesów polskich nieprzychylnie komentarze. Okoliczność ta skłania nas do

podania w formie publicznej do wiadomości nasze na te kwestye zapatrywania.

Już w owym czasie, gdy z samym początkiem wojny myśl tworzenia odrębnych oddziałów ochotniczych została poruszona, uznali najpoważniejsi reprezentanci społeczeństwa polskiego w Galicyi jako myśl przewodnią i kardynalną tę zasadę, iż żadną miarą nie wolno Polakom z Galicyi angażować w tej sprawie opinii Królestwa Polskiego, przeciwnie z nią liczyć się należy. Samoistna bowiem akcyja narodowa powinna być wynikiem jednolitej opinii narodowej. Zasadą tą i dziś powinniśmy się kierować.

Zastrzedz się musimy stanowczo, że dalekim jest od nas wszelki zamiar osłabienia lojalności austriackich obywateli w stosunku do państwa. Przeciwnie, jesteśmy tego zdania, że obywatele austriaccy polskiej narodowości, wchodzący w skład armii, winni wypełniać sumiennie swe obowiązki, już choćby dlatego, aby dać dowód, że umieliśmy zawsze być wdzięczni za uszanowanie naszych praw narodowych.

Niemniej jednak sądzimy, że wobec zaszłych wypadków i jednogdnej opinii politycznej objawionej w Królestwie Polskiem, formowanie i istnienie osobnych oddziałów ochotniczych nie jest wskazane i nie odpowiada dobrze zrozumianym interesom narodowym. Fakt ten bowiem potęguje jeszcze i tak już niezmiernie bolesny, państwowym podziałem spowodowany, bratobójczy charakter walk na ziemiach polskich.

Z tego powodu « drużyny sokole, bartoszowe i strzeleckie », z których zamierzono utworzyć legion wschodnio-galicyjski, rozwiązały się, z zachodnio-galicyjskiego zaś legionu pewna część młodzieży wystąpiła. O ile co do owych młodych ludzi zachodził obowiązek służby wojskowej, zostali oni wcieleni do zwykłych szeregów armii.

Pozostaje wszakże część legionu zachodnio-galicyjskiego, podlegająca przeważnie wpływowi socyalistycznemu. Uważamy za rzecz pożądaną, ażeby i ci, o ileby nie zostali

wcieleni do armii, powrócili do normalnych zajęć, w których krajowi w obecnych trudnych i ciężkich warunkach lepsze mogą oddać usługi.

(*podpisano :* ) *Stanisław Bryła, Wawrzyniec Dajczak, Aleksander Dąbski, Paweł Dzieduszycki, Marcin Ernst, Stanisław Grabski, Stanisław Kasznica, Włodzimierz Kozłowski, Bolestaw Lewicki, Józef Milewski, Leon Oberski, Mieczysław Zadora Paszkudzki, Jan Gwalbert Pawlikowski, Eugeniusz Piasecki, Jan Pieracki, Leon Piniński, Albin Rayski, Adam Skalkowski, Stanisław Srokowski, Maksymilian Thullie, Jan Vivien de Chateaubrun, Zygmunt Wasilewski, Józef, Wczelak, Stanisław Widomski.*

PRZEMOWA TAJNEGO RADCY MARSZAŁKA  
KRAJU, STANISŁAWA NIEZABITOWSKIEGO  
W IMIENIU HOŁDOWNICZEJ DEPUTACYI  
GALICYJSKIEJ SZLACHTY DO NAJJAŚNIEJSZEGO  
PANA. ODPOWIEDŹ NAJWYŻSZA <sup>1</sup>.

9 stycznia 1915 r.

Jego Cesarska i Królewska Apostolska Mość !

Najłaskawszy Cesarzu, Królu i Panie !

Raczy Wasza Cesarska Mość najłaskawiej zezwolić, aby pod Najwyższem Berłem żyjąca szlachta polska z początkiem roku najpoddanejsze uczucia czci, wdzięczności i jedności u stóp Waszej Cesarskiej Mości złożyła.

<sup>1</sup> Deputację powyższą przyjęta w Schönbrunie stanowili : Stanisław Niezabitowski, Artur Cielecki, Witold Ks. Czartoryski, Agenor hr. Goluchowski, Jan br. Konopka, Stefan br. Moysa, X. Biskup Adam Sapieha, Stanisław Starowieyski, Stanisław hr. Sławczyn-Siemieński, Stanisław hr. Tarnowski.

Wypadki o znaczeniu wstrząsającym światem znamienują początek tego roku. — Szaleje najkrwawsza, najokropniejsza wojna, jaką kiedykolwiek ludzkość widziała. — Monarchia walczy w tej wojnie o swoje prawa, swoje bezpieczeństwo, o prawa i pokój krajów do niej należących, o pokojową pewną przyszłość Europy i jej kultury.

Nasz kraj, który jako teren tej wojny, najstraszniej przez nią został dotknięty, walczy ze wszystkich sił pod sztandarem Waszej Cesarskiej Mości w tem przeświadczeniu, że przytem broni wiary swej i swojej wielowiekowej kultury. — On walczy i oczekuje z zaufaniem zwycięstwa. Każdy do broni zdolny mąż stoi w polu, inni znoszą odważnie zniszczenie swego mienia i dobra, z troską o przyszłość. Wiemy jednak dobrze, że pod sztandarami Waszej Cesarskiej Mości, w obozie Waszej Cesarskiej Mości słuszna sprawa znajdzie bezpieczną ochronę. Nigdy też nie zapomnimy, że pod berłem Waszej Cesarskiej Mości i w Twojem ojcowskiem dobrotliwym sercu uznanie naszego narodowego życia i możliwość rozwoju jego znaleźliśmy.

To też dlatego wdzięczność nasza dla Waszej Cesarskiej Królewskiej Apostolskiej Mości przetrwa stulecia, nie wygaśnie nigdy. Tej wdzięczności odpowiada także nasza bezgraniczna wierność.

Raczy Wasza Cesarska Mość zezwolić, że my w tych czasach ciężkich walk i trudów często już składane ślubowanie powtórzymy, łącząc z tem zarazem najgorętsze życzenia szczęśliwego zakończenia tych walk ostatecznem zwycięstwem naszych walczących za słuszną sprawę armii.

Ożywieni temi życzeniami i nadziejami odnawiamy u stóp Najwyższego Tronu nasze dawne uroczyste ślubowanie :

« Przy Tobie Najjaśniejszy Panie stoimy i zawsze stać chcemy. »

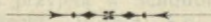
Odpowiedź Najwyższa :

Za złożony mi w imieniu szlachty polskiej mojego Królestwa Galicyi hołd, który w tych poważnych czasach szczególnie mnie wzruszył, wypowiadam Wam Panowie moje najgorętsze podziękowanie.

W Waszych, prawdziwie patriotycznym duchem przejętych słowach widzę nowy dowód wiernego przywiązania do Mnie i do Mojego Domu, które cechuje szlachtę Mojego Królestwa Galicyi, i które w świeżo minionych dniach na nowo w podniosły sposób się zamaifestowało.

Głębokiem współczuciem napętlają mnie ciężkie dopusty, nałożone na Moje Królestwo Galicyi obecnym stanem wojennym, który był nieunikniony. Z całego serca pragnę, ażeby wierni mieszkańcy tego kraju, którzy ciężki los z pełnem godności poddaniem znoszą, w długim okresie pokoju honorowo ubezpieczonego i bez przeszkody prowadzonej owocnej pracy, znaleźli bogatą nagrodę za niezliczone ofiary mienia i krwi, które ohotnie — co więcej nawet o wiele ponad miarę prawem przepisanej służby pod bronią — dla dobra i wielkości ojczyzny złożyli.

Zechciejcie Wy Panowie, którzy dzisiaj jako zastępcy galicyjskiej szlachty u Mnie znaleźliście się, oświadczyć wszędzie, że Moje Królestwo Galicyi liczyć może na najgłębsze współczucie Moje w tym ciężkim czasie nawiedzenia, niemniej też na moją czynną opiekę z tą chwilą, w której stanie się możliwem leczenie łącznemi siłami ran, zadanych przez wojnę, oraz prowadzenie tego tak drogiego Memu sercu kraju w nową epokę odbudowy i ponownego dobrobytu.



### III. W Niemczech.

#### PROKLAMACJA NACZELNEGO DOWÓDZTWA NIEMIECKICH I AUSTRO-WĘGIERSKICH ARMII WSCHODNICH DO POLAKÓW<sup>1</sup>.

Sierpień 1914 r.

Polacy!

Zbliża się chwila oswobodzenia z pod jarzma moskiewskiego. Sprzymierzone wojska Niemiec i Austro-węgier przekroczą wkrótce granice Królestwa Polskiego. Już cofają się Moskale. Upada ich krwawe panowanie, ciężące na Was od stu przeszło lat. Przychodzimy do Was jako przyjaciele. Zaufajcie nam!

Wolność Wam niesiemy i niepodległość, za którą tyle wycierpieli ojcowie Wasi. Niech ustąpi barbarzyństwo wschodnie przed cywilizacją zachodnią, wspólną Wam i nam.

Powstańcie, pomni Waszej przeszłości, tak wielkiej i pełnej chwały.

Połączcie się z wojskami sprzymierzonymi. Wspólnymi siłami wypędzimy z granic Polski azyatyckie hordy.

Przynosimy tu wolność i swobodę wyznaniową, poszanowanie religii, tak strasznie uciskanej przez Rosyę. Niech z przeszłości i teraźniejszości przemówią do Was jęki Sybiru i krwawa rzeź Pragi i katowania Unitów.

Z naszymi sztandarami przychodzą do Was wolność i niepodległość.

*Naczelne dowództwo niemieckich i austro-węgierskich armii wschodnich.*

<sup>1</sup> Odezwa powyższa rozrzuconą została po Królestwie Polskiem przez niemieckie balony i latawce.

ROZKAZ WOJSKOWEGO KOMENDANTA  
NIEMIECKIEGO DO MAGISTRATU M. KALISZA.

4 sierpnia 1914 r.

Do magistratu miasta Kalisza!

Ponieważ nocy bieżącej dano z domów kilka wystrzałów do załogi miasta Kalisza, ustają wszystkie względy wobec ludności. Zakazuję wszelkiej komunikacji z prowincją i znoszę wszystkie listy żelazne. Wszystkie restauracje mają być zamknięte, z wyjątkiem hotelu Europejskiego, który uważać należy za moją kwaterę. Wzbrania się zatrzymywania się na ulicach i placach. Nieprzestrzeganie rozkazów wojskowych karze się śmiercią. Aresztowanych dzisiejszej nocy 6 obywateli zostaje pod moją władzą. Przy najmniejszym oporze będą rozstrzelani. Jako karę za zajścia dzisiejszej nocy zapłaci miasto do godziny 5 po południu 50.000 rubli. Na wypadek powtórzenia się nowych rozruchów ze strony mieszkańców, każdy dziesiąty obywatel zostanie rozstrzelanym. Od godziny 8 dzisiaj wieczorem muszą wszystkie domy być zamknięte i wszystkie okna oświetlone. Magistrat ma natychmiast postarać się o opublikowanie tego obwieszczenia. Zabraniam wydawania gazet.

*Preusker,*

major i komendant II/155,  
komendant m. Kalisza.

PROKLAMACJA KOMENDY NIEMIECKIEJ PO  
ZAJĘCIU M. CZĘSTOCHOWY.

6 sierpnia 1914 r.

Oświadczam niniejszem :

1° Rozstrzelanym bezwzględnie będzie każdy, kto by bez upoważnienia komendanta niemieckiego miał przy sobie broń, naboje lub materiały wybuchowe.

2° Domy i dzielnice miasta, z którychby strzelano do żołnierzy niemieckich, zostaną natychmiast zburzone i zrównane z ziemią za pomocą armat lub min podziemnych. Kobietom i dzieciom wzbronionem będzie opuszczać domy.

*Pułkownik Zollern*

Komendant wojska cesarsko niemieckiego w Częstochowie.

## OREDZIE W. X. ADMINISTRATORÓW

### DO DUCHOWIEŃSTWA I WIERNYCH DYECEZYI

#### GNIĘŹNIEŃSKIEJ I POZNAŃSKIEJ.

9 sierpnia 1914 r.

Kochani Dyecezyanie!

Odzywamy się do Was w ciężkiej chwili, nie mającej równej sobie w dziejach ludzkości, w której rozstrzygać się będą losy narodów, a więc i naszego narodu. Cała środkowa Europa stoi w ogniu, i to z winy rządu rosyjskiego, tego rządu, którego okrucieństwa tak pod względem religijnym jak narodowym od przeszło stu lat nad naszym narodem zaciężyły. Nie jest Wam przecież obcem kochani Dyecezyanie, ile milionów Braci naszych Unitów przemocą od jedności Kościoła oderwanych i do prawosławia środkami barbarzyńskimi przyłączonych zostało, ile tysięcy synów ziemi naszej z mienia po przodkach odziedziczonego wyzutych, na Sybir zapędzonych zostało, gdzie wśród lodów syberyjskich po części zmarnieli. Nie tajno Wam także, w jakim ucisku po dzień Kościół katolicki w dzierzawach Królestwa Kongresowego i Litwy się znajduje!

Ten rząd tak wrogi narodowi i Kościołowi naszemu rozniecił intrygami swemi pożar obejmujący większą część Europy i zmusił Jego Cesarską Mość, sprzymierzeńca sędziwego Cesarza Austryackiego, do chwycenia za oręż w obronie sprawiedliwej sprawy i całości państwa swego.

Każda wojna jest niewątpliwie wielkiem nieszczęściem, niestety nie dajacem się nieraz uniknąć. Zachodzą bowiem raz po raz kwestye i nieporozumienia wśród narodów, które tylko ostrzem miecza rozstrzygnąć się dadzą. Taki wypadek zachodzi obecnie.

Nieszczęściem jest każda wojna, bo bywa okupywana strumieniami łez i krwi, ofiarami z życia i mienia. A bodaj która z wojen poprzednich wieków tyle pochłonęła ofiar, ile ich będzie wymagała wojna obecna, między najpotężniejszymi państwami się tocząca. I Wy moi mili, jako poddani Cesarza Niemieckiego i Króla Pruskiego powołani jesteście częstkę tych ofiar ponieść. Mężowie, Bracia, Synowie Wasi wezwani pod broń walczyć już zaczęli i walczyć będą przeciw sprzymierzonym wrogom Cesarstwa niemieckiego i austryackiego, a w szczególności przeciw najbliższemu wrogowi, przeciw Rosyi. W tej walce niejednen z nich życie swoje w ofierze położy. Niech Wam to jednak będzie pociechą, że w jakiejkolwiek formie przyjdzie Wam ponieść większe czy mniejsze ofiary, złożycie je za sprawiedliwą sprawę.

Wiem, że wskutek wyjątkowych praw kilkunastu ostatnich lat, dotyczących boleśnie nasze społeczeństwo, społeczeństwo to zachwiało się w zaufaniu do Rządu, ale i to wiem, że nigdy nie wymarło w niem, poczucie obowiązku względem władzy z woli Bożej nad niem postawionej, pomnem będąc upomnienia Apostoła Pawła św. : « Każda dusza niech będzie poddana wyższym zwierzchnościom. Albowiem nie masz zwierzchności jenó od Boga, a te, które są, od Boga są postanowione ». (do Rzymian XIII. 1-2.) Spełniajcie przeto, jak przystało potomkom rycerskiego narodu, mężnie powinność Waszą w boju, a ci, którzy przy ogniskach domowych pozostałście, zachowajcie spokój i ufność w Bogu, a mianowicie nie dawajcie posłuchu podejrzanym agentom i burzycielom pokoju. Ufajcie że gdy w tej krytycznej i wielkiej doniosłości chwili wytrwale i mężnie stać będziemy przy Monarsze naszym, i zachowaniem naszym przyczynimy się do zwycięstwa Jego walecznej armii, uzna On w

szlachetnem sercu swoim nasze sprawiedliwe wymagania i usunie to, co nam dolega. Ufajcie także, że przyczyniając się do zwycięstwa cesarskiej armii, dopomożemy uciśnionym za kordonem braciom do zdobycia sobie pomyślniejszej przyszłości.

Że zaś w rękę Bożym są losy narodów, a w obecnej wojnie te losy się ważą, zwracajcie się wraz z duchowieństwem Waszem w codziennych Waszych modłach do Pana Zastępów, błagając Go pokornie, aby pozwolił wojsku cesarskiemu, a więc także mężom, braciom i synom Waszym wrócić po wojnie do zagród rodzinnych z chwałą zwycięzców...

Dane w Poznaniu i Gnieźnie, dnia 9 Sierpnia r. 1914.

Administratorzy Dyecezyj.

x. *Biskup Edward Likowski.*

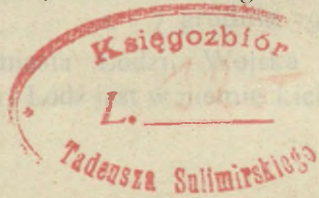
x. *Prałat Dorszewski.*

### URZĘDOWE POTWIERDZENIE NOMINACYI

J. E. X. ARCYBISKUPA GNIEŹNIENSKO-  
POZNAŃSKIEGO (REICHSANZEIGER).

8 września 1914 r.

Za zezwoleniem królewskiego rządu pruskiego ogłosił Papież nominację dotychczasowego wikaryusza generalnego archidyecezyi poznańskiej dziekana tumskiego i biskupa sufragana Dra. Edwarda Likowskiego na arcybiskupa Gniezna i Poznania. Cesarz najwyższem rozporządzeniem z dnia 8go września przyznał Arcybiskupowi nową godność. Rozporządzenie wręczył Arcybiskupowi minister kultu, odebrawszy poprzednio od nominata przysięgę, przepisaną ustawą z dnia 13 lutego 1887 r.



PROKLAMACYA GENERALA-LEJTENANTA  
VON MORGEN'A PRZY WKROCZENIU ARMII  
NIEMIECKIEJ DO KRÓLESTWA POLSKIEGO.

17 września 1914r.

Mieszkańcy gubernii Łomżyńskiej i Warszawskiej!

Rosyjska armia z nad Narwi została zniszczona. Wzięto do niewoli przeszło sto tysięcy żołnierza wraz z dowodzącymi generałami 13tego i 15tego korpusu, oraz zabrano 300 armat. Wileńska armia pod dowództwem gen. Rennenkampa cofa się w kierunku wschodnim. Wojska austriackie przybywają tu z Galicyi w zwyciężkim pochodzie. Francuzi i Anglicy zostali we Francyi doszczętnie pobici. Belgia pozostaje pod zarządem niemieckim. Przybywam na czele mego korpusu, jako przednia straż dalszych wojsk niemieckich; przybywam jako Wasz przyjaciel. Powstańcie i wraz ze mną wygnajcie rosyjskich barbarzyńców, gnębiących Was w Waszym pięknym kraju, który ma obecnie polityczną i religijną wolność odzyskać. Taka jest wola mego potężnego i łaskawego Monarchy. Polecono moim wojskom traktować Was jak przyjaciół i opłacać co nam dostarczacie. Po Was i po Waszym rycerskim charakterze spodziewam się, że przyjmiecie nas jako najlepszych sprzymierzonych przyjaciół.

General-lejtenant  
von Morgen.

TELEGRAM KANCLERZA

PAŃSTWA J. E. BETHMANN'A HOLLWEG'A DO  
J. E. X. ARCYBISKUPA LIKOWSKIEGO. ODPOWIEDŹ.

25-26 września 1914 r.

I

Mam zaszczyt w dniu dzisiejszym wyrazić Waszej Arcybiskupiej Łaskawości najszczerze życzenia. W. A. Łaskawość wstępuje na stolicę św. Wojciecha w poważnej, pełnej decyzji chwili, w której cała ludność archidiecezyji, bez różnicy, idąc z radością i jednomyślnością za apelem ukochanego Cesarza, spełnia obowiązek wobec ojczyzny. Oby Bóg błogosławił obficie pracy W. A. Łaskawości dla dobra dyecezyi i ojczyzny.

*Bethmann Hollweg.*

II.

Za przesłane mi najłaskawiej życzenia wyrażam Waszej Ekscellencyi moje uniżone i uprzejme podziękowanie.

W pełnej świadomości powagi chwili, w której obejmuję wielki urząd, i wielkiej odpowiedzialności, która z tem jest połączoną, będę się starał przy Boskiej pomocy odpowiedzieć godnie położonemu we mnie najwyższemu zaufaniu.

*x. Arcybiskup Likowski.*

PROKLAMACYA GŁÓWNODOWODZĄCEGO WOJSK  
NIEMIECKICH DO MIESZKAŃCÓW MIASTA ŁODZI.

7 grudnia 1914 r.

Do mieszkańców miasta Łodzi. Wojska rosyjskie ustąpiły z waszego miasta; Łódź jest w niemieckich rękach.

Niemiecki dowódca zapewnia mieszkańcom łagodne i dobre traktowanie, ale tylko pod warunkiem, iż żadne zbrojne powstanie nie będzie miało miejsca. Rozkazuje się w dalszym ciągu, iż mieszkańcy mają natychmiast wydać wszystkich ukrytych rosyjskich żołnierzy, bądź w uniformie, bądź w ubraniu cywilnem; jak również oddać komendzie niemieckiej całą broń oraz wszystkie broje, które do wojska należą. W przeciwnym razie winni podlegać będą srogiej karze!

Rosyjscy żołnierze! Poddawajcie się do niewoli i zbierzcie się na południowym krańcu miasta Zgierza. Będziemy się z Wami dobrze obchodzić i dobrze Was żywić będziemy, tak jak obchodzimy się z Waszymi 250.000 kolegów, którym w niemieckiej niewoli bardzo się dobrze powodzi. Kto z Was nie postąpi według tego wezwania, będzie rozstrzelany.

*Niemiecki Głównodowodzący.*

PROKLAMACYA GŁÓWNOGOWODZĄCEGO WOJSKA  
NIEMIECKICH DO MIESZKAŃCÓW MIASTA ŁODZI.

Do mieszkańców miasta Łódź. Wojska niemieckie  
ustąpiły z waszego miasta; Łódź jest w niemieckich rękach.

## IV. W Ameryce.

### ODEZWA CENTRALNEGO KOMITETU POLSKIEGO

#### W AMERYCE.

24 października 1914 r.

Rodacy! Zgromadzeni w d. : 24 października w Domu Zjednoczenia Polskiego R. K. w Chicago, reprezentanci pięciu największych centr Polskiego Skarbu narodowego w Ameryce, świadomi swych obowiązków względem Matki Ojczyzny, w obliczu rozgrywającej się obecnie strasznej tragedii europejskiej, postanowiliśmy jednomyślnie i jednogłośnie połączyć wszystkie usiłowania nasze i organizacji przez nas reprezentowanych, w jedno ognisko pod nazwą «Centralnego Komitetu Polskiego w Ameryce», w celu skonsolidowania całego wychodźstwa dla czynnej pomocy Ojczyźnie.

Rozumiejąc, że dotychczasowa rozbieżność i tworzenie się coraz to nowych komitetów i centr poborów podatku narodowego jest wprost dla sprawy narodowej zabójcze, uznajemy, zatwierdzamy i całemu wychodźstwu do poparcia polecamy wyłącznie centra następujące :

- 1° Skarb Narodowy Polskiej Rady narodowej.
- 2° Fundusz niepodległościowy Związku nar. polsk.
- 3° Skarb Polski Zjednoczenia Polskiego R. K.
- 4° Fundusz Kościuszkowski Związku Sokołów.
- 5° Fundusz Związku Polek.

Nie znosimy ich i nie zlewamy w jedno, nie tylko w uznaniu pracy dotychczasowej, ale także w tym celu, aby dać możliwość, już sprawnie funkcjonującym organom wykonawczym tych centr, dalszej pracy w dotychcza-

sowym kierunku. Ustanowiona natomiast zostanie z łona Centralnego Komitetu jedna dla wszystkich Komisya Kontrolująca.

Wszystkie inne centra, komitety i organizacje, zbierające fundusze na pomoc Ojczyźnie w imię obowiązku narodowego wzywamy, aby fundusze przez siebie zebrane, do któregokolwiek z wyżej wymienionych centr natychmiast przesłały i do szeregu, celem dalszego zbierania ofiar przy jednym z nich stanęły, aby raz nareszcie położyć kres rozbieżności dzisiejszej.

Postanawiamy i uchwalamy, że dziś stworzony Centralny Komitet Polski w Ameryce, nawiąże natychmiast stosunki z Ojczyzną. Postanawiamy i uznajemy, że Centralny Komitet Polski w Ameryce jest dla nas, dla organizacji naszych i całego wychodźstwa jedyną legalną władzą, która stanowi i decydować ma o wszystkich kwestiach polityki polskiej, a także reprezentuje nas na zewnątrz wobec rządu Stanów Zjednoczonych.

Powołujemy w końcu naszych najczcigodniejszych arcybiskupów polskich w Ameryce i kilkunastu wybitnych rodaków z poza zarządów organizacji do naszego grona, aby wspólnie z nami stanęli do spełniania swych tak wzniosłych zadań w dzisiejszej chwili dziejowej.

Publikując ten fakt w życiu naszym tak doniosły, wyrażamy niezłomne przekonanie, że podda mu się cały nasz ogół, pewny że ci, którzy obecnie kierujące zajęli stanowisko, odpowiedzą w zupełności zadaniom chwili.

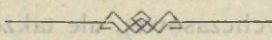
Tymczasowy Komitet wykonawczy :

(*podpisano* : ) Antoni Karabas, prezes.

Piotr Rostenkowski, wiceprezes.

Anna Neuman, wiceprezesowa.

Stanisław Osada, sekretarz.



KASPER WOJNAR

315

WOJNA ŚWIATOWA

3

SPRAWA POLSKA

Z RZUTEM OKA NA DOTYCHCZASOWY PRZEBIEG  
WIELKIEJ WOJNY I DZIEJE LEKOWOŃ POLSKICH

WYDAWCA: WYDZIAŁ WYDAWNICZY  
KRAJOWY ZWIĄZOK LEKÓW POLSKICH  
WARSZAWA 1916

...zostanie z łona  
...wszystkich Komisarzy

...centra, komitety i organizacje, zbie  
...Główni w imię obowiązku  
...aby fundusze przez siebie zebrane,  
...wymianionych centrach polskich  
...do szerszego, celem dalszego zbierania ofiar  
...aby raz narazem pokryć kros

Postanawiamy i uchwalamy, że dla stworzonej Lan  
Komitet Polski w Ameryce, nową i narychomast  
z Ojczyznę. Postanawiamy i uchwalamy, że  
Centralny Komitet Polski w Ameryce jest dla nas zia  
organizacji naszych i całego wynosząca jedna bratnia  
władza, która stanowi i decydujeć ma z wszystkich  
kwestyach polityki polskiej, a także reprezentuje nas na  
zewnątrz wobec rządu Stanów Zjednoczonych.

Powołujemy w łoscu naszych naperziodniejszych  
arcypasterzy polskich w Ameryce i kilkunastu wybitnych  
młodych z łon zarządów organizacji do naszego grona,  
aby współdzie z nami stanch do spełnienia swych tak  
wzmnożonych zadań w dalszej chwili dzisiejszej.

Publikując ten fakt w życie naszym tak domowym,  
wrażamy niezłomne przekonanie, że podda mu się cały  
nasz ogół, pewny że ci, którzy obecne katusze mają  
obowiązkowo, odpowiedzą w zupełności zadaniom chwili.

Enczasowi Komitet wykonawczy

podpisano: Antoni Karabon, prezes,  
Piotr Rostkowski, wiceprezes,  
Anna Nantca, wiceprzewodnicząca,  
Stanisław Osada, sekretarz.



Wydawnictwo  
Kasprer Wolinar  
L. 322  
Warszawa 2010

KASPER WOLINAR

# WOJNA ŚWIATOWA

5

# SPRAWA POLSKA

WIELKIEJ WOJNY I DZIAŁE LEGIONÓW POLSKICH  
Z RZUTEM OKA NA DOTYCHCZASOWY PRZEBIEG



ODBITO CZCIONKAMI DRUKARNI PAŃSTWOWEJ POD  
ZARZĄDEM DEPARTAMENTU WOJSKOWEGO N. K. N.  
W PIOTKOWIE

## DO CZYTELNIKÓW

Autor niniejszej książeczki, Kasper Wojnar, od dawnych lat znany jest dobrze szerokim kołom czytelników w Królestwie Polskim. Szereg jego wydawnictw a zwłaszcza gazeta „Polak“, której był przez dłuższy czas redaktorem, a następnie współpracownikiem, były wszędzie witane ochotnem sercem i oddały nieocenione przysługi sprawie narodowej.

Kasper Wojnar należał do najgorliwszych patryotów, tych, którzy oddali wszystkie swe siły na usługi Ojczyzny. On, który przez tyle lat uświadamiał lud polski w duchu narodowym, po wybuchu wojny znalazł się tam, gdzie stanęły tysiące patryotów, a mianowicie w szeregach Legionów Polskich. Wstąpiwszy do artylerji legionowej dosłużył się Wojnar stopnia porucznika, zyskując przez swą dzielność uznanie i pochwały komend.

Korzystając z chwilowego odpoczynku, Kasper Wojnar chwycił za pióro, aby ludowi polskiemu dać obraz wielkiej wojny a przede wszystkim walk bohaterskich Legionów. W sposób jasny a prosty przedstawia on także sprawę naszej Ojczyzny w obecnej wielkiej wojnie, sprawę, którą wydzwignęły i postawiły Legiony.

Nie wątpimy, że jego ciekawa książeczka znajdzie równie gorące przyjęcie u czytelników jak wszystkie dotychczasowe wydawnictwa zasłużonego redaktora »Polaka«.

W Piotrkowie, dnia 10 stycznia 1916.

WYDAWCY.

DO CZYTELNIKÓW

Autorem niniejszej książeczki, Kasper Wojnar, od dawnych lat znany jest dobrze szerokim kręgom czytelników w Królestwie Polskiem. Szereg jego wydaników w „Wiśnicz” gazeta „Polska”, której był przez dłuższy czas redaktorem, a następnie współpracownikiem, były wszędzie wzięte ochotnym sercem i oddały nieocenione przysługi sprawie narodowej.

Kasper Wojnar należał do najgorliwszych patriotów, tych, którzy oddali wszystkie swe siły na usługi Ojczyzny. On, który przez tyle lat wiodł działalność polską w duchu narodowym, po wybuchu wojny zaciągnął się tam, gdzie stanożył tysiące patriotów, a mianowicie w szeregach Legionów Polskich. Wstąpiwszy do szeregów Legionowej, doznał się Wojnar słodkim porównaniem, zyskując przez swą działalność uznanie i pochwały komend.

Skorzystając z chwilowego odpoczynku, Kasper Wojnar chwycił za pióro, aby ludowi polskiemu dać obraz wielkiej wojny, a przedewszystkiem walki bohaterów Legionów. W sposób jasny i prosty przedstawił on także sprawę naszej Ojczyzny w obecnej wielkiej wojnie, sprawę, którą wydzwignęły i postawiły Legiony.

Nie wątpimy, że jego ciekawa książeczka znajdzie również gorące przyjęcie u czytelników, jak wszystkie dotychczasowe wydanictwa zastępczego redaktora „Polski”.

W Piotrkowie, dnia 10 stycznia 1918.

WYDAWCY.

Przeszło rok minął, jak nad światem sroży się straszna burza wojenna, od roku przeszło huk dział, grzechot karabinów i świst kul przeszywa Europę od końca do końca; nawet inne części świata, jak Azya i Afryka, tudzież morza i oceany są częściowo objęte pożarem wojennym. Najgwałtowniej jednak sroży się ta burza i pożoga na ziemiach polskich, naród nasz ponosi największe ofiary krwi i mienia, bo najzaciętsze walki toczą się od przeszło roku na obszarach Polski.

Wśród ogromu nieszczęść, jakimi przygniotła nasze ziemie ta największa na świecie zawierucha wojenna, pociechą dla nas jest nadzieja, że z tej krwawej topieli zabłyśnie dla nas lepsza dola, że sprawa polska, sprawa lepszej przyszłości i wolności naszego narodu teraz się ziści, że Polska zrzuci z siebie straszne jarzmo niewoli moskiewskiej, pod którem jęczała przeszło sto lat. Wojna bowiem na ziemiach polskich toczy się przeciw Rosyi, najcięższemu naszemu wrogowi, a jest nadzieja, że w tej wojnie przemoc moskiewska zostanie złamana, już bowiem dotychczas wojska państw sprzymierzonych zadały niezliczonym wojskom rosyjskim straszne ciężki. Nic więc dziwnego, że wypadki te wstrząsnęły do głębi duszą narodu polskiego, obudziły nowe nadzieje, przyspieszyły bicie milionów serc i od pierwszej chwili wybuchu wojny spowodowały naród nasz do wzięcia czynnego udziału

w tej wojnie pod sztandarami narodowymi — do stworzenia Legionów polskich.

Zanim jednak do tej sprawy przyjdziemy, musimy zobaczyć, jak i dlaczego przyszło do wybuchu tej strasznej wojny światowej, jakie państwa i narody biorą w niej udział i dlaczego sprawa polska, sprawa lepszej przyszłości naszego narodu łączy się ściśle z tą wielką wojną.

## GLÓWNE PRZYCZYNY I BEZPOŚREDNI POWÓD WIELKIEJ WOJNY

Od dłuższego czasu było w Europie położenie międzynarodowe takie, że wielkie państwa, tak zwane mocarstwa, podzieliły się na dwie przeciwne sobie grupy; jedną grupę tak zwanego trójporozumienia tworzyły Francja, Rosya i Anglia; do drugiej grupy, tak zwanego trójprzymierza, należały Austria, Niemcy i Włochy. Główne antagonizmy czyli przeciwieństwa i sprzeczne interesy istniały i istnieją między Francją a Niemcami, między Anglią a Niemcami i między Rosją a Austrią.

Francja po nieszczęśliwej wojnie z Niemcami w r. 1871 straciła piękne kraje Alzacyę i Lotaryngię, które zajęli Niemcy, więc pragnąc pomścić ten swój pogrom i odebrać stracone kraje, zawarła z Rosją sojusz czyli przymierze, to jest umowę tego rodzaju, że w razie gdyby jedno z tych państw popadło w wojnę z innym mocarstwem, to drugie ma mu przyjść z pomocą. Sojusz francusko-rosyjski trwa od przeszło 20 lat i kosztował Francję olbrzymie sumy pieniędzy, pożyczonych przez Rosję na potrzeby państwowe, na budowę kolei i rozmaite przedsiębiorstwa. Ogółem pożyczyła Rosya od Francji do 20 miliardów franków\*). Prócz sojuszu istnieje więc

\*) Frank przedstawia prawie tę samą wartość co korona (40 kopiejek). Tysiąc tysięcy nazywamy milionem, tysiąc milionów miliardem. Jeden milion złożony w kasie jako oszczędność na 4 procent przynosi rocznego dochodu 40 tysięcy; jeden miliard przyniosłby rocznie samego procentu 40 milionów. Rosya samych procentów musi płacić Francji rocznie 800 milionów franków. Z tego pojąć łatwo, jakie jest olbrzymie zadłużenie Rosyi u francuskich kapitalistów.

między Francją a Rosją związek, jaki istnieje między wierzycielem a dłużnikiem.

Anglia jest oddawna największą potęgą na morzu, posiada największą na świecie flotę wojenną i handlową; wyroby fabryk angielskich rozwożą okręty handlowe po wszystkich krańcach świata, a nad bezpieczeństwem tego handlu morskiego czuwa ogromna ilość potężnych okrętów wojennych, tak zwanych pancerników i olbrzymich dreagnautów. Anglia posiada też największe na świecie kolonie czyli posiadłości zamorskie we wszystkich częściach świata, z których Indye wschodnie w południowej Azji słusznie są zwane śpichlerzem świata i należą do najludniejszych krain na świecie, bo ludność ich wynosi przeszło 300 milionów. Z przemysłu i handlu zbiera Anglia już od wieków bajeczne wprost bogactwa. — Tymczasem w ostatnich dziesiątkach lat przemysł w Niemczech rozwinął się nadzwyczajnie, wyroby fabryk niemieckich poczęły coraz częściej wypierać wyroby angielskie z rozmaitych rynków świata, a dla ochrony i bezpieczeństwa handlu morskiego Niemcy wybudowali również wielką flotę wojenną. Anglia pragnąc pozostać i nadal nieograniczoną władczynią mórz i oceanów, poczęła zabiegać nad tem, aby otoczyć Niemcy dokoła samymi nieprzyjaciółmi, co się jej w znacznej części udało. W tym też celu zawarła sojusz z Francją i Rosją, przez co powstało tak zwane trójporozumienie.

Niemcy wiedząc, że mogą być otoczone zewsząd nieprzyjaciółmi, zawarły przed trzydziestu kilku laty ścisły sojusz z monarchią austriacko-węgierską, do którego w kilka lat później pozyskały także i Włochy; w ten sposób powstało tak zwane trójprzymierze.

Przeciwności między Rosją a Austrią istniały dawno. Główny początek niechęci dała okupacja czyli zajęcie przez Austryę Bośni i Hercegowiny w r. 1878, kiedy to Rosya po zwycięskiej wojnie z Turcją wyszła z kwitkiem. Rosya oddawna grała rolę „opiekunki“

ludów słowiańskich na półwyspie Bałkańskim i rzeczywiście przez swoje wojny z Turcyą dopomogła Serbii i Bułgarii do wyzwolenia się z jarzma tureckiego. Ponieważ Bośnia i Hercegowina w znacznej części są zamieszkałe przez Serbów i Chorwatów, ludy słowiańskie, więc pragnieniem Rosyi było, aby te ziemie dostały się popieranej przez nią Serbii, tymczasem Austria jej te plany pokrzyżowała. Stąd nienawiść Rosyi i Serbii do Austrii. Wogóle Rosya pragnęła mieć tak zwaną hegemonię czyli przewodnictwo wśród ludów bałkańskich, Austria zaś jako najbliższa sąsiadka tychże ludów również pragnęła tam mieć swoje wpływy i swój głos, zwłaszcza, że tam miała dotychczas główny zbyt na swoje wyroby przemysłowe. Nadto Rosya miała oddawna chrapkę na Galicyę, już od wielu lat płynęły ruble moskiewskie do Galicyi celem szerzenia prawosławia czyli schyzmy i zyskiwania sobie rublowych przyjaciół wśród Rusinów galicyjskich, co przeciwieństwo między obu państwami zaostrzało.

W 1909 r. Austria ogłosiła aneksyę czyli wcielenie do państwa Bośni i Hercegowiny, które przez przeszło trzydzieści lat były okupowane czyli oddane w zarząd monarchii. Wypadek ten rozpętał wybuch strasznej nienawiści Serbów przeciwko monarchii austriacko-węgierskiej. Podżegacze serbscy poczęli prowadzić w Bośni i Hercegowinie, tudzież w Chorwacyi, krainie należącej do Węgier, a zamieszkałej przez ludność mówiącą tym samym językiem, co Serbowie, agitacyę przeciwko monarchii austriacko-węgierskiej, chcieli poprostu te kraje zbuntować do oderwania się od Austro-Węgier, a przyłączenia się do Serbii. Robota ta działa się za poduczeniem Rosyi.

W tym czasie na półwyspie Bałkańskim były zamieszki i niepokoje, buntowali się przeciw Turcyi Albańczycy i ludy słowiańskie, zamieszkujące Macedonię. Trwająca przeszło rok wojna włosko-turecka w 1911 r.,

tocząca się w Afryce o krainę Trypolis, osłabiła Turcyę znacznie. Postanowiły skorzystać z tego państwa bałkańskie a mianowicie: Serbia, Czarnogóra, Bułgaria i Grecya, aby się wypłacić Turkom za straszne, przez pół tysiąca lat wyrządzone krzywdy i aby wyzwolić z jarzma resztę współbraci.

Za wpływem Rosyi państwa te utworzyły tak zwany Związek bałkański i wspólnymi siłami wkrótce rozgromiły Turcyę, odebrały jej prawie wszystkie ziemie na półwyspie Bałkańskim, jedynie stolica Turcyi Konstantynopol z niewielkim obszarem pozostał przy Turcyi.

Rosya, dopomagając do utworzenia związku bałkańskiego, spodziewała się, że ten związek będzie mogła w przyszłości skierować przeciwko Austrii, tymczasem przy podziale łupów związek bałkański się rozbił. Bułgaria, która w wojnie przeciwko Turcyi odznaczyła się największem bohaterstwem i największe ofiary poniosła, została przez Serbię i Grecyę za zgodą Rosyi w haniebny sposób ze swych zdobyczy ograbiona, cała prawie Macedonia, zamieszkała w przeważnej części przez Bułgarów, dostała się Serbii.

Serbia pragnęła także zająć część Albanii nad morzem Adryatyckiem, a szczególnie chodziło jej o zdobycie sobie portu Durazzo, zwanego po słowiańsku Dracz, aby mieć „okno na morze“, ale Austria stanowczo się temu sprzeciwiła, ponieważ usadowienie się Serbii nad morzem mogłoby w przyszłości stać się dla Austrii bardzo groźnem i niebezpiecznem. Ponieważ Rosya w tym wypadku popierała Serbię i zarządziła nawet częściową mobilizacyę armii, zdawało się, że już wówczas przyjdzie do wybuchu wojny między Austryją a Rosyą. Jedynie dzięki wielkiemu zamięłowaniu pokoju przez cesarza Franciszka Józefa I-go udało się burzę zażegnać. Niestety nie na długo.

Pomimo, że Serbia dzięki spokojnemu zachowaniu się monarchii austriacko-węgierskiej mogła w wojnie bałkańskiej poczynić tak wielkie zdobycze, nienawiść jej

przeciw moźnej sąsiadce nietylko nie zmalęła, lecz doprowadziła do strasznej zbrodni.

Dnia 28-go czerwca 1914 roku Serb, nazwiskiem Gavrilo Princip, w haniebny sposób zamordował następcę tronu Franciszka Ferdynanda wraz z małżonką na ulicach Sarajewa, stolicy Bośni. Zbrodnia ta wywołała w całym świecie wstrząsające wrażenie i oburzenie.

Kiedy po miesięcznem, gruntownem śledztwie okazało się, że haniebna zbrodnia w Sarajewie stała się za wiedzą rządu serbskiego i przy pomocy oficerów i urzędników serbskich, rząd austro-węgierski wystosował do Serbii ultimatum, to jest ostateczne wezwanie, aby rząd serbski dał bezwarunkowo zapewnienie i gwarancję, że potępi zbrodnicze knowania przeciwko całości monarchii austriacko-węgierskiej i że te knowania wszelkimi środkami stłumi, że usunie ze służby wojskowej i administracyjnej wogóle wszystkich oficerów i urzędników, winnych propagandy przeciw Austro-Węgrom, że wszystkich winnych uczestnictwa zbrodni surowo ukarze, przy czem przy prowadzeniu śledztwa i tłumieniu ruchu przewrutowego mają współdziałać władze austriacko-węgierskie i t. d.

Rząd serbski za poduszczeniem Rosyi nie dał zadowalniającej odpowiedzi, to też Austria dnia 28-go lipca 1914 r. wypowiedziała Serbii wojnę, a cesarz Franciszek Józef I zarządził częściową mobilizację armii.

Fakt ten wywołał w całym świecie olbrzymie wrażenie, pomimo, że od dłuższego czasu groźne chmury wojenne gromadziły się nad Europą. Ponieważ Rosya, która już od kilku miesięcy przeprowadzała tajną mobilizację a więc oddawna dążyła do wojny, zarządziła powszechną mobilizację, przeto i cesarz Franciszek Józef I nakazał powszechną mobilizację armii i floty dnia 31-go lipca 1914 r.

Odtąd wypadki zaczynają się toczyć z zawrotną szybkością. Okazało się, że cała Europa była jedną

wielką beczką prochu i trzeba było tylko iskry, aby wywołać straszny pożar wojenny.

Cesarz niemiecki, Wilhelm II zażądał od Rosji wstrzymania mobilizacyi, a kiedy nie otrzymał zadawalniającej odpowiedzi, zarządził powszechną mobilizacyę w cesarstwie niemieckiem dnia 1 sierpnia 1914 r. i równocześnie wypowiedział wojnę Rosyi. Dnia 3 sierpnia nastął stan wojenny między Francją a Niemcami, a dnia 4 sierpnia między Anglią a Niemcami. W dniu 5 sierpnia wypowiedziała wojnę Austrii mała Czarnogóra jako sojuszniczka Serbii, zaś w dniu 6 sierpnia Austria wypowiedziała wojnę Rosyi.

Ponieważ Francya od granicy niemieckiej zabezpieczyła się szeregiem potężnych twierdz, przeto wojska niemieckie z tej strony mogłyby wtargnąć do Francyi jedynie z największymi ofiarami. Łatwiejsza droga do Francyi prowadziła przez państwo belgijskie, dlatego Niemcy zwróciły się do Belgii z żądaniem wolnego przemarszu dla swych wojsk przez ziemię belgijską, zapewniając utrzymanie niepodległości Belgii przy układach pokojowych. Belgia odpowiedziała, że to byłoby atakiem na jej neutralność i naruszeniem prawa międzynarodowego i jej honoru, a kiedy Niemcy nie odstąpiły od swego żądania, wypowiedziała im wojnę Belgia dnia 5 sierpnia. — Tak w przeciągu tygodnia całą niemal Europę ogarnęła pożoga wojenna.

## SPRAWA POLSKA.

Wybuch wojny szczególnie silnie wstrząsnął społeczeństwem polskim. Cały naród polski ogarnął ogromny zapał, bo przecież miała się toczyć walka z najpotężniejszym i najokrutniejszym wrogiem naszego narodu, t. j. z Rosją. We wszystkich sercach obudziła się nadzieja, że wróg ten zostanie pokonany, a dla narodu naszego zabłyśnie lepsza dola.

Naród polski znajduje się od stukilkudziesięciu lat w niewoli, a na domiar złego jest podzielony na trzy części, należy do trzech różnych mocarstw, a mianowicie: Rosyi, Prus i Austrii. Największe obszary, bo osiem dziesiątych części dawnej Rzeczypospolitej polskiej o powierzchni około 600 tysięcy kilometrów kwadratowych zagarnęła Rosya, która od przeszło stu lat wyęzżała wszelkie siły, aby nasz naród zgnębić, zniszczyć, zmo-skwiczyć, nic więc dziwnego, że wybuch wojny między Austryą a Rosją, najcięższym i najkrwawszym wrogiem naszego narodu poruszył do głębi umysł i serca wszystkich Polaków. Ponieważ położenie Polaków w zaborze austriackim, czyli w tak zwanej Galicyi, było pod względem politycznym najpomysłniejsze, tutaj Polacy cieszyli się od przeszło 50 lat zupełnem równouprawieniem, posiadali polskie sądy, polskich urzędników, polskie szkoły od najniższych do najwyższych, mieli prawo łączenia się w najrozmaitsze związki oświatowe i gospodar-

cze, mieli autonomię czyli samorząd, pozwalający na łączną pracę całego kraju nad poprawą doli narodu, przeto całe społeczeństwo polskie w Galicyi oświadczyło się za tem, aby Polacy spełnili nietylko swój obowiązek w armii austryackiej, jak tego wymaga prawo, lecz aby nadto stworzyli własną siłę zbrojną, własne wojsko, któreby przy boku Austryi wystąpiło do walki z odwiecznym wrogiem, postanowiono zorganizować Legiony Polskie.

Zanim jednak bliżej to opiszymy, musimy ze względu na czytelników z zaboru rosyjskiego, z których przeważna część nie miała możności zapoznać się z dziejami narodu, rzucić okiem na naszą przeszłość i uprzytomnić sobie, jaką siłę przedstawia nasz naród i jak się to stało, że popadł w niewolę.

## RZUT OKA NA DZIEJE POLSKI NIEPODLEGŁEJ

Państwo polskie istniało blisko tysiąc lat i był czas, kiedy stanowiło potęgę, było jednym z największych mocarstw europejskich. Z małych początków za Mieczysława I, (potomka kmiecia Piasta, powołanego na tron książęcy przez lud), który pierwszy przyjął światło wiary Chrystusowej (w r. 966), wzrastała stopniowo Polska w ciągu przeszło 400-letniego dalszego panowania królów z dynastyi czyli rodu Piasta. Z Wielkopolską, będącą kolebką państwa polskiego, gdzie miasta Gniezno i Poznań, połączyła się następnie Małopolska, gdzie dziś mamy większe miasta Kraków, Sandomierz, Lublin, następnie inne ziemie a między nimi Mazowsze ze stolicą późniejszą, Warszawą.

Najdzielniejszym i najpotężniejszym z tych potomków Piasta był Bolesław Chrobry (czyli dzielny), zwany Wielkim, syn Mieczysława I. On nadzwyczajnie rozszerzył granice Polski na zachód i na wschód i położył podwalinę pod przyszłą potęgę Polski; pierwszy też ogłosił się królem polskim i koronował się uroczyscie w Gnieźnie (w r. 1025), — jego bowiem poprzednicy byli tylko książętami.

Ostatnim królem z rodu Piastów był Kazimierz Wielki, gospodarz doskonały, który „zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną“ i zyskał sobie przydomek „króla chłopków“. Umarł w r. 1370.

W ciągu 400-letniego panowania Piastów historycznych, bo przedtem także panowali Piastowie pogańscy, których dzieje są bajeczne, musieli Polacy prowadzić wiele wojen, szczególnie z Niemcami, którzy z niepokromioną chciwością wdzierali się w ziemie polskie. Walki te kończyły się przeważnie zwycięsko dla oręża naszego. — Od połowy 13-go wieku miała Polska do walczenia z nowym strasznym wrogiem, a mianowicie z pogańskimi Tatarami, którzy z dalekich swoich wschodnich siedzib nad granicą Azji urządzali, począwszy od r. 1241, od czasu do czasu napady na ziemie nasze, paląc wsie i miasta, rabując dobytek, mordując wszystkich bez litości lub zabierając zdolnych do pracy w jasyr czyli niewolę. Odtąd przez parę wieków Polska broniła nie tylko własnych granic od dziczy mongolskiej, ale zarazem zasłaniała swemi piersiami inne narody chrześcijańskie od nawały tatarskiej, a później tatarsko-tureckiej, przez co zdobyła sobie nazwę przedmurza chrześcijaństwa.

Kazimierz Wielki przyłączył do Polski Ruś Czerwoną (dzisiejszą Galicyę wschodnią) w r. 1340 po śmierci Bolesława Trojdenowicza, księcia włodzimiersko-halickiego, który też pochodził z rodziny Piastów.

W 16 lat po śmierci Kazimierza Wielkiego wnuczka jego (po siostrze), Jadwiga, wstąpiwszy na tron polski, oddała swą rękę wielkiemu księciu litewskiemu Jagielle, który przyjął wiarę chrześcijańską wraz z całym narodem i połączył z Polską swe ogromne państwo, obejmujące Litwę i znaczną część ziem ruskich (w r. 1386). Węzeł ten, łączący Polskę, Litwę i Ruś przez osobę wspólnego panującego, wzmocniły trzy bratnie narody unią w Horodle w r. 1413, a więc właśnie 500 lat temu, a wreszcie jeszcze ją utrwaliły przez uroczystą unią (czyli zjednoczenie), uchwaloną na wspólnym sejmie w Lublinie w r. 1569 za panowania Zygmunta Augusta, ostatniego króla z niezmiernie zasłużonego dla naszej Ojczyzny

rodu Jagiellonów, którzy przez 200 lat chlubnie dzierżyli berło Rzeczypospolitej. Przez unię z Litwą i Rusią stała się Polska jednym z najpotężniejszych państw w Europie, stała się mocarstwem i z tą chwilą zaczyna się dla niej nowa epoka świetności i znaczenia.

Drugiego wypadku, aby narody dobrowolnie, zgodnie łączyły się z sobą na dobrą i złą dolę, historia nie podaje; — dlatego możemy z tego być dumni, bo ten fakt wskazuje wyraźnie na szlachetny charakter narodu, z którym inne nie wahały się połączyć, bo widziały, że się łączą z sobą jako „równi z równymi, wolni z wolnymi“.

Jagiellonowie cieszyli się w Europie taką potęgą i znaczeniem, że i inne narody chciały mieć z tego szlachetnego rodu panujących. Węgrzy, zagrożeni w swoim bycie przez Turków, powołali na tron Władysława Warneńczyka, króla polskiego, syna Władysława Jagiełły. Władysław w pierwszych walkach z Turkami odniósł chlubne zwycięstwo, ale kiedy w następnym roku wyruszył na południe przeciw Turkom, przyszło w Bułgarii pod Warną do nieszczęśliwej bitwy (w r. 1444), zakończonej zupełną klęską chrześcian i śmiercią bohater-skiego króla. — W walkach z Turkami zginął także drugi Jagiellończyk, Ludwik, król Czech i Węgier, w bitwie pod Mohaczem w r. 1526. Był on synem Władysława Dobrotliwego, powołanego z Polski na tron czeski w 1471, a następnie i na węgierski.

Za Jagiellonów wzmogła się do niebywalej wyżyny oświata, nauka i dobrobyt. Do akademii, założonej przez Kazimierza Wielkiego (w r. 1364) a odnowionej przez Władysława Jagiełłę, uczęszczało „tysiące uczniów z różnych stanów, nie tylko z krajów polskich, ale i ościennych“. Wtedy żyło wielu znakomitych uczonych, pisarzy, że wymienimy tylko jednego z najślawniejszych astronomów świata, t. j. badaczy gwiazd, Mikołaja Kopernika, księcia poetów Jana Kochanowskiego i złotoustego kazno-

dzieję i pisarza ks. Piotra Skargę. Czasy te nazywają się złotym okresem piśmiennictwa polskiego.

Również i pod względem ekonomicznym, t. j. pod względem bogactwa narodowego i ogólnego dobrobytu czasy te należą do bardzo świetnych.

Ze śmiercią Zygmunta Augusta (w r. 1572) wygasła dynastia Jagiellonów, a przez dalsze dwieście lat rządili Polską królowie elekcyjni czyli wolno obrani. Niestety, z pośród nich jedynie król Stefan Batory (od r. 1576 do 1586) był i znakomitym gospodarzem i wielkim wodzem, który świetne zwycięstwa odniósł w wojnie z Moskwą. Za jego następców potężną Rzeczpospolitą gnębią i osłabiają ustawiczne, przez sto kilkadziesiąt lat trwające wojny ze Szwedami, z Moskwą, z Turkami i Tatarami, i najstraszniejsza ze wszystkich wojna domowa, a mianowicie bunt Kozaków w połowie 17-go wieku pod dowództwem Bohdana Chmielnickiego w przymierzu z Tatarami. Przez 6 lat toczyła się okropna, bratobójcza wojna, która pochłonęła setki tysięcy ofiar na wschodnich kresach, zamieniając całe obszary w pustkowia, a mimo ostatecznego zwycięstwa Rzeczypospolitej zakończyła się utratą Kozaczyzny, bo pokonany Chmielnicki poddał się Moskwie, co spowodowało nowe, długoletnie wojny z Moskwą.

Zaraz po wojnach kozackich wpadli z północy Szwedzi i zalali całą niemal Polskę, z południa wpadł im na pomoc z Siedmiogrodu Jerzy Rakoczy, szerząc straszliwe spustoszenie. Bohaterska obrona Częstochowy przez księdza Augustyna Kordeckiego zagrzała zwątpiały naród do walki na śmierć i życie z najeźdźcami — i po pięcioletnich walkach nie było w Polsce Szweda ani na lekarstwo (w r. 1660).

Ale z wypędzeniem Szwedów nie zawitał jeszcze upragniony pokój. Czekwały skołataną Ojczyznę nowe 9-letnie walki z Moskwą, wprawdzie zwycięskie, ale bez żadnej prawie korzyści dla Polski. Zaraz w cztery lata

potem zaczęły się wojny z Turcyą, które trwały z przerwami 30 lat.

W czasie tych wojen z Turkami, którzy raz po raz z olbrzymią armią i chmarami Tatarów wyprawiali się na Polskę, Jan III Sobieski (od r. 1674 do 1696) niezwykłą chwałą i blaskiem okrył po raz ostatni oręż polski. Turcy ponosili klęskę za klęską. W r. 1676 bohaterski król z 16-tu tysiącami wojska stawiał waleczny i zwycięski opór pod Żurawnem 100 tysiącom Turków i wymusił na nich korzystny dla Polski traktat żurawiński.

W r. 1683 wyruszył wielki wezyr turecki, Kara Mustafa z 200-tysięczną armią przeciw Austrii i obległ Wiedeń. Posłowie, cesarski i papieski na klęczkach błagali Sobieskiego, aby ratował Wiedeń i chrześcijaństwo. Wyruszył nasz król na odsiecz z 34 tysiącami doborowego rycerstwa i dnia 12 września 1683 r. rozbił w puch armię turecką, sam wielki wezyr ledwie z życiem uszedł. Cały olbrzymi obóz turecki i zielona chorągiew proroka Mahometa wpadły w ręce naszych bohaterskich wojsk. To zwycięstwo złamało raz na zawsze potęgę turecką i dziś po latach 230 związek państw bałkańskich dokończył z Turcyą europejską tego, co tak wspaniale rozpoczęła Sobieski.

Następstwem zwycięstwa pod Wiedniem było uwolnienie Węgier z jarzma tureckiego, jakie ich od stu kilkudziesięciu lat gniotło.

\* \* \*

Przez sto kilkadziesiąt lat trwające wojny osłabiły niezmiernie naród, podkopały dobrobyt ludu, spowodowały zupełny upadek oświaty, bo wśród walk i zamieszek ludzie zapominają o nauce i nie mają na nią czasu. Naród, utraciwszy morze krwi, popadł jakby w letarg, w sen śmiertelny, z którego nie miał go kto obudzić. Na nieszczęście nasze bowiem zasiadali na tronie polskim

po tych wojnach dwaj Sasi (Niemcy), August II i III, którzy najzupełniej nie dbali o dobro narodu, a wnieśli z sobą zamięłowanie do pijaństwa i rozpusty. Owe niezmiernie smutne czasy najlepiej charakteryzuje przysłowie: „Za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa“. Za ich rządów zrywano prawie wszystkie sejmy, zapanował bezrząd największy.

Korzystając z rozstroju wewnętrznego Rosyanie mieszały się do wszystkich naszych ważniejszych spraw i gospodarowali, jak u siebie w domu, a król pruski Fryderyk II. urządzał sobie u nas pobór rekruta i zasypywał nas fałszywymi pieniędzmi, które umyślnie kazał fałszować, przez co zrujnował do reszty skarb państwowy.

Za ostatniego króla, Stanisława Augusta Poniatowskiego (od r. 1764 do 1795), wybranego przy pomocy bagnatów rosyjskich na żądanie carycy Katarzyny II., naród począł się powoli budzić z przeszło półwiekowego letargu i odrętwienia, zaczęto reformować czyli ulepszać szkoły, król założył szkołę rycerską w Warszawie, chciał naród się wzmocnić przez zmianę na lepsze lub zupełne usunięcie najszkodliwszych praw, ale temu przeszkodził ambasador, czyli poseł rosyjski, Repnin, który pod groźą bagnatów zażądał zasadniczej uchwały, że bez zezwolenia Rosyi nie wolno w Polsce żadnych ważniejszych praw zmieniać. Protestujących przeciw temu bezprawiu senatorów: Kajetana Sołtyka, biskupa krakowskiego, Józefa Załuskiego, biskupa kijowskiego i Wacława Rzewuskiego, hetmana i jego syna, Seweryna kazał Repnin uwięzić i wywieść w głąb Rosyi.

Gwałt ten wstrząsnął narodem, w miasteczku Barze na Podolu zawiązała się konfederacya czyli związek zbrojny (w r. 1768) dla wyparcia z granic Polski północnego najeźdźcy. Na czele konfederacyi stanęli Józef Pułaski z trzema synami, Adam Krasiński, biskup kamieniecki i kilku innych.

Konfederacja barska objęła niebawem znaczną część Rzeczypospolitej i rozpoczęła się walka z wrogiem w najrozmaitszych stronach kraju, ale ponieważ w czasie półwiekowego spokoju i martwoży za Sasów naród wyszedł ze sprawności bojowej i nie było wielkiego wodza i jednolitego planu działań wojennych, ostatecznie po 4 latach walki przemoc zwyciężyła.

Ze straszego wyczerpania narodu, bo w Konfederacji barskiej zginęło do 100-tysięcy ludzi, skorzystali wrogowie i na wniosek króla pruskiego, Fryderyka II. caryca rosyjska, Katarzyna II, zgodziła się na dokonanie straszliwej zbrodni i zaprosiwszy jeszcze do spółki cesarzową austriacką, Maryę Teresę dokonali pierwszego rozbioru Polski w r. 1772, zagarniając blisko trzecią część ziem Rzeczypospolitej.

Grom ten obudził naród z letargu i pobudził do ogólnej pracy nad usunięciem złego. Szczególniej rzucono się skwapliwie do nauk. Ogromne dobra, pozostałe po zniesionym w tym czasie przez papieża zakonie Jezuitów, przeznaczono na cele oświaty.

Utworzona przez sejm (w r. 1773) Komisya Edukacyjna położyła w tym kierunku ogromne zasługi. Zreformowała wszystkie szkoły od najwyższych do najniższych i zakładała nowe, wydawała nowe, bardzo dobre książki do nauki — krótko mówiąc, wlała nowe życie w całe szkolnictwo. W tej pracy szczególnie się odznaczył ks. Hugo Kołłątaj.

Na wszystkich polach objawia się postęp i odrodzenie. Szlachta — wbrew dawnym przesądom — zabiera się do przemysłu i handlu. Dźwiga się na nowo piśmienictwo, coraz więcej przybywa ludzi światłych i gorącą miłością Ojczyzny przejętych.

W czasie trwania Sejmu czteroletniego (od r. 1788—1792) uchwalono szereg doniosłych ustaw, a między niemi sławną Konstytucyę 3-go Maja (w r. 1791). Ustawa ta nadawała mieszczanom większą część tych praw,

jakie miała szlachta, zapewniała włościanom obronę prawną i była poniekąd przygotowaniem do zniesienia pańszczyzny, zaznaczając wyraźnie, że „z pod ręki ludu rolniczego płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, bo najliczniejszą on w Narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą kraju siłę“! — Postanowiono powiększyć wojsko do 100-tysięcy i szereg innych, doniosłych reform, mających na celu szczęście i potęgę narodu.

Niedługo jednak trwała powszechna radość w narodzie, wrogowie zrozumieli, że po wzmocnieniu się Polski nie będą mogli dokonać zamierzonej grabieży, więc już w następnym roku 100 tysięcy wojsk rosyjskich wkroczyło w granice Rzeczypospolitej, rozpoczęło się straszliwe prześladowanie twórców i zwolenników Konstytucji 3-go Maja i niebawem nastąpił drugi rozbiór Polski (w r. 1793) przez Rosyę i Prusy (bez udziału Austrii). Z ogromnego państwa, obejmującego przed pierwszym rozbiorem około 800 tysięcy kilometrów kwadratowych, pozostał tylko mały skrawek, obejmujący zaledwie czwartą część Rzeczypospolitej

Protestem przeciw tej nowej zbrodni było powstanie Tadeusza Kościuszki w r. 1794, pod którego wodzą i chłopci chwałą się okryli, szczególnie w zwycięskiej bitwie pod Racławicami (4 kwietnia 1794). Przez przeszło sześć miesięcy zmagał się Kościuszko z przemocą moskiewską, aż w nieszczęśliwej bitwie pod Maciejowicami ciężko ranny dostał się do niewoli i powstanie upadło, a w następnym roku nastąpił ostatni rozbiór Polski z udziałem Austrii.

## RZUT OKA NA POŁOŻENIE NASZE W TRZECH ZABORACH.

Sto dwadzieścia lat dobiega, jak Polskę wykreślono z rządu państw niepodległych Europy, od 120, a niektóre dzielnice, jak n. p. Galicya i inne części, od 140 lat żyją pod obcym panowaniem.

Obecnie najcięższe było położenie braci naszych pod Moskałem, rząd bowiem rosyjski używał od kilkudziesięciu lat wszelkich sposobów, aby nam wydrzeć mowę i wiarę, aby nas ogłupić i złamać moralnie i materyalnie. W szkołach rządowych wszędzie panował język rosyjski, zakładanie szkół polskich, nawet prywatnych, było niestychanie utrudnione. Za usiłowania szerzenia oświaty narodowej czekały więzienia lub wygnanie w mroźny Sybir. Stale niemal tysiące braci naszych gniło po kazamatach więziennych lub znosiło głód i nędzę wygnania za „zbrodnie“ miłości Ojczyzny i ludu.

Na wszelkich urządach rozpierali się Moskale, Polaków zaś wyrzucono dawno ze wszystkich urzędów, nawet z kolei. Z dniem 1 stycznia 1912 r. upaństwowił rząd prywatną kolej warszawsko-wiedeńską, prowadzącą z Warszawy do granicy galicyjskiej (z odnogami) i wkrótce do dwóch tysięcy osób znalazło się na bruku.

O straszliwych prześladowaniach braci unitów w Ziemi Chełmskiej w ciągu kilkudziesięciu lat za wiarę świętą,

księgi całe spisano. Dreszcz przejmując, kiedy się czyta o tych męczennikach i bohaterach, którzy krew i życie oddawali, kiedy ich przemocą zapisywano na prawosławie. Kiedy zaś car ogłosił ukaz tolerancyjny w r. 1905, że każdemu wolno wyznawać wiarę katolicką, przeszło 200 tysięcy osób przemocą zapisanych na prawosławie, wróciło natychmiast na łono Kościoła katolickiego. Lecz rząd nie dał za wygraną, Ziemię Chełmską, krainę „opornych“, wyodrębnił, odciął od reszty narodu, aby ją tem łatwiej zmoskwiczyć i sprawosławić.

Takie były stosunki w Królestwie Polskiem. Jeszcze srożej są prześladowani Polacy na Litwie, Wołyniu i Ukrainie. Tam do ostatnich czasów nie wolno było Polakowi kupić kawałka ziemi, a nauka w języku polskim nawet czytania i katechizmu była uważana za zbrodnię i surowo karana.

Naród polski próbował kilka razy zrzucić jarzmo moskiewskie. Zaraz po upadku powstania Kościuszki i po trzecim rozbiore Polski mnóstwo rodaków musiało na obczyźnie szukać schronienia. Na ziemi włoskiej zorganizował generał Henryk Dąbrowski z tych wychodźców legiony czyli pułki polskie (w r. 1797), które następnie z armią francuską w różnych stronach świata cudów waleczności dokazywały pod wodzą Napoleona Bonaparte, jednego z największych wojowników świata, który ze zwykłego oficera został cesarzem Francyi i doszedł do takiej potęgi, że na jego rozkaz upadały trony, a powstawały nowe państwa, nowi monarchowie. Polacy też dlatego przelewali krew za sprawę francuską, bo im przyświecała nadzieja, że Napoleon przywróci niepodległość ich Ojczyźnie.

Niestety, Napoleon w małej tylko części spełnił pokładane w nim nadzieje. Rozgromiwszy w r. 1806 królestwo pruskie, odebrał mu ziemie polskie, zagrabione w czasie ostatniego rozbioru i z tych ziem utworzył w r. 1807 tak zwane Księstwo Warszawskie. Po zwy-

cięskiej wojnie Napoleona z Austryą w r. 1809, w czasie której książę Józef Poniatowski na czele wojsk Księstwa Warszawskiego zajął całą Galicyę, przyłączono do Księstwa także część ziem, zajętych przez Austryę — i odtąd było to już spore państewko z ludnością 3 i pół miliona.

W r. 1812 wypowiedział Napoleon wojnę Rosyi i na czele przeszło półmilionowej armii (około 600 tysięcy ludzi, w tem 90 tysięcy wojska polskiego) wyruszył na wschód i dotarł zwycięsko aż do Moskwy. Niestety, Moskale stolicę swą spalili wraz ze wszystkimi zapasami, o ile ich nie wywieźli, więc Napoleon zagrożony z olbrzymią armią śmiercią głodową, nakazał odwrót. Niezwykle wczesna i ostra zima i głód zniszczyły prawie doszczętnie jego olbrzymią armię, a z nią i nadzieje Polaków.

Po pogromie Napoleona Księstwo Warszawskie nie mogło się utrzymać, zagarnęła je głównie Rosya w r. 1815, nadając mu nazwę Królestwa Polskiego; zachodnią zaś jego część, dzisiejsze Wielkie Księstwo Poznańskie, zajęli ponownie Prusacy.

Dwa razy jeszcze chwycił naród polski za oręż, aby zrzucić jarzmo moskiewskie, ale niestety bez powodzenia. Pierwsze powstanie, zwane listopadowem (bo wybuchło 29 listopada 1830 r.) trwało blisko 9 miesięcy i chwałą okryło bohaterską dzielność naszych żołnierzy, ale niestety nie mieliśmy zdolnych wodzów, którzyby śmiało i z wiarą prowadzili rwących się do boju wojaków i przez to sprawa nasza w r. 1831 upadła. — Powstanie styczniowe (wybuchło 22 stycznia 1863 r.) nie było znowu zupełnie przygotowanem pod względem wojskowym; młodzież w liczbie 70 tysięcy, zagrożona przymusową branką do wojska moskiewskiego, schroniła się w lasy i rozpoczęła niemal bezbronną walkę z wrogiem. Wkrótce powstanie rozszerzyło się na całe Królestwo, a następnie i na Litwę i Wołyń i mimo niesłychanie trudnych wa-

runków, mimo braku należytej broni, pieniędzy i innych środków dopiero po 18 miesiącach uległo brutalnej przemocy.

W tych walkach o wolność brali również liczny udział Polacy z zaboru pruskiego i austriackiego.

Po upadku obu powstań następowało straszne, dzikie, wprost zwierzęce pastwienie się okrutnego zwycięzcy nad pokonaną ofiarą. Setki ginęły na szubienicy lub od kuli, tysiące pędzono w mroźny Sybir lub do katorgi czyli kopalń podziemnych, dziesiątki tysięcy musiały na tułaczce u obcych szukać ocalenia od śmierci lub Sybiru. Wsie i miasteczka puszczano z dymem, mnóstwo majątków pokonfiskowano czyli zagrabiono na własność rządu. Zniesiono mnóstwo szkół wyższych i niższych, aby naród pozbawić oświaty; nastął ucisk niebywały, który trwał niemal do obecnej chwili, pomimo, że w r. 1905 car rosyjski ogłosił nibyto konstytucję, dla swoich bowiem konstytucya (choć niesłuchanie dziurawa), zaś dla »inorodców« nahajka, a nawet szubienica.

\* \* \*

Rząd niemiecki przy pomocy różnych praw wyjątkowych również dążył do tego, aby naród polski w zaborze pruskim zniemczyć, osłabić. Szczególniej po r. 1871, kiedy to Niemcy odniosły wielkie zwycięstwo nad Francją, zwolennicy Bismarka, kanclerza państwa, wrogo usposobionego względem Polaków, poczęli obmyślać różne prawa przeciw nam. Zaczęło się od prześladowań i chęci ujarznienia przez rząd Kościoła katolickiego. Rząd nazwał tę walkę »Kulturkampfem«, nibyto walką o kulturę, o cywilizację, o postęp. Po szeregu lat zaciętej walki Kościół katolicki wyszedł z niej zwycięzko, rząd został zmuszony do cofnięcia szeregu ustaw wyjątkowych, (tak zwanych »ustaw majowych« z roku 1873), skierowanych przeciw wolności Kościoła katolickiego.

»Kulturkampfem« wyświadczył nam rząd pruski — wbrew swej woli i zamiarowi — wielką przysługę a mianowicie przyczynił się ogromnie do uświadomienia narodowego ludu polskiego w całym zaborze pruskim, a szczególnie na Śląsku Górnym, gdzie lud nasz odcięty przeszło 600 lat od Polski, nie miał zupełnie tej świadomości, że jest częścią wielkiego narodu, który ma blisko tysiącletnie, chlubne dzieje i wielkie zasługi dla cywilizacji i ludzkości. W czasie tych walk w obronie wiary katolickiej dopiero się dowiedzieli Ślązacy, że oni są częścią narodu polskiego, który również z nimi znosi ucisk i prześladowanie. Dziś mamy na Górnym Śląsku 1,300.000 (milion trzysta tysięcy) uświadomionych Polaków.

Równocześnie z walką kulturalną spotęgował rząd pruski walkę z językiem polskim w szkołach, w urzędach, nawet przy nauce religii w szkole nie wolno było używać języka polskiego w ostatnim dziesiątku lat, wszzechwładnie panował język niemiecki. Ostoją języka polskiego pozostał tam dom rodzinny, kościół, gazety polskie, stowarzyszenia, życie towarzyskie i t. p.

Z pośród ustaw wyjątkowych, skierowanych przeciw Polakom w zaborze pruskim, najniebezpieczniejsze dla nas są ustawy o Komisji kolonizacyjnej i o wywłaszczeniu. W r. 1886 Bismark przeprowadził w sejmie pruskim ustawę o ustanowieniu Komisji kolonizacyjnej, która rozporządzając olbrzymimi kapitałami, wykupuje ziemię z rąk polskich lub od szlachty niemieckiej i osadza na niej kolonistów niemieckich. W ciągu 29 lat rząd pruski wyznaczył na ten cel przeszło 950,000.000 (dziewięćset pięćdziesiąt milionów) marek (1 marka równa się 1 K. 20 h, czyli 50 kopiejek).

Szkodliwej dla nas działalności Komisji kolonizacyjnej przeciwdziałają skutecznie banki i spółki parcelacyjne polskie, tudzież ludzie prywatni, którzy wykupują

ziemię od Niemców i w znacznej mierze wynagradzają straty w ziemi, wyrządzone nam przez komisję.

W r. 1908 uchwalił sejm pruski ustawę o przymusowym wywłaszczaniu Polaków z ich ziemi ojczyściej i osadzeniu na niej Niemców, a w r. 1912 zastosowano ją po raz pierwszy, wykupiwszy przymusowo 4 majątki ziemskie o obszarze 7 tysięcy morgów, aby na nich osadzić kolonistów niemieckich.

W chwili wybuchu wojny europejskiej rząd pruski dał zapewnienie przedstawicielom społeczeństwa polskiego, że po wojnie te stosunki się zmieniają, ale o tem będzie jeszcze mowa później.

\* \* \*

Jakie jest położenie Polaków w zaborze austriackim, była mowa powyżej. Austria jest państwem konstytucyjnym, w którym wszystkie ludy cieszą się zupełnym równouprawnieniem i wolnością religijną, narodową i polityczną. Za dawnych rządów despotycznych w Austrii Galicya przechodziła też ciężkie czasy, ale te minęły już bezpowrotnie, odkąd obecnie panujący monarcha, Franciszek Józef I, nadał państwu konstytucję w r. 1867, zapewniając raz na zawsze wszystkim ludom, jego berłu podległym, swobodny rozwój narodowy.

Z braku miejsca i z braku odpowiednich obliczeń trudno w niewielkiej książeczce wyliczyć wszystkie te straty, jakie nasz naród poniósł od czasu utraty niepodległości i jakie jeszcze nadal ponosi.

Za czasów polskich piątą część wszystkich ziem Rzeczypospolitej stanowiły majątki skarbowe, kościelne, dobroczynne i tak zwane królewszczyzny, stanowiące majątek całego narodu, z którego dochody szły na utrzymanie wojska, dworu królewskiego, opłatę urzędników i t. p. Otóż te majątki rządy zaborcze zupełnie zagrabiły i albo je rozdano rozmaitym generałom Niemcom, względnie Moskalom, albo osadzono na nich kolonistów

lub też roztrwoniono je za bezcen, albo też są własnością odnośnych rządów. Nadto rząd rosyjski po każdym powstaniu konfiskował, t. j. zagrabiał majątki osób zesłanych na Sybir, skazanych na śmierć i tych, którzy się przed temi karami schronili za granicę.

Tysiące milionów ściągnięto z naszego narodu w podatkach.

W Austrii i Niemczech ma społeczeństwo nasze za to szkoły, szpitale, doskonałe drogi, koleje, bezpieczeństwo życia i mienia i t. p. -- natomiast Rosya za nasze własne pieniądze buduje dla najlepszych naszych synów więzienia i szubienice, utrzymuje całe sfory szpiclów i żandarmów, którzy zamiast chronić naród od złodziei i morderców, mają jako specjalne zadanie szpiegować, czy kto nie stara się szerzyć oświaty wśród ludu w duchu narodowym lub w inny sposób nie działa przeciwko polityce moskiewskiej, mającej na celu zmoskwienie całego naszego kraju i narzucenie nam wiary prawosławnej czyli schyzmy. Dzięki polityce moskiewskiej ludność w zaborze rosyjskim ma niezmiernie mało szkół, a i te, co są, były z językiem wykładowym moskiewskim (prócz szkół prywatnych), wskutek czego prawie dwie trzecie części ludności nie umie ani czytać ani pisać. W Królestwie Polskiem na tysiąc mieszkańców zaledwie około 30 dzieci uczęszcza do szkoły ludowej, podczas gdy w Galicyi na tysiąc mieszkańców przypada 147 dzieci szkolnych, t. j. 5 razy więcej. Jeszcze gorzej jest ze szkołami średniemi, to jest gimnazyalnemi i realnemi.

O drogach w zaborze rosyjskim lepiej nie mówić, jest ich niewiele i zwykle w nader opłakanym stanie. Brak jest również szpitali i innych urządzeń, mających zdrowotność na celu.

Bezpieczeństwo publiczne urąga wszelkim pojęciom. Kradzieże i rozboje po wsiach i miastach należą do zjawisk codziennych, przy czem zbrodniarze najczęściej uchodzili bezkarnie, ponieważ policya była z nimi niejedno-

krotnie w spółce, złodzieje i rabusie dzielili się łupem, względnie się jej opłacali. Zdarzały się nawet wypadki, że naczelnicy powiatu i inni wyżsi urzędnicy stali w porozumieniu z bandami rabusiów i za odpowiednimi sowitemi opłatami pozwalali im bezkarnie łupić spokojną ludność.

W ostatnich latach miała Rosya z Polski przeszło 220 milionów rubli (przeszło 500 milionów koron) dochodu, z tego po potrąceniu wydatków na urzędników, żandarmów, więzienia i t. p. zostawało jej na czysto przeszło 100 milionów rubli czyli 250 milionów koron rocznie. Również ogromne straty poniósł nasz naród w ludziach w czasie wojen i powstań przeciw rosyjskiemu ciemiezcy.

## SIŁA NARODU POLSKIEGO I JEGO ŻYWOTNOŚĆ.

Widzieliśmy, w jak niezwykle trudnych i ciężkich warunkach żyje nasz naród od przeszło stu lat, a jednak mimo to wszystko ten naród gnębiony, prześladowany nie tylko nie upada i nie znika z powierzchni ziemi, jakby tego nasi wrogowie pragnęli, ale wzrasta w siły i powoli zdobywa sobie nawet znośniejszy byt, a czasami nawet dochodzi do zamożności i dobrobytu, jak w zaborze pruskim.

Przed stu laty było ogółem Polaków na ziemiach polskich około 7 milionów, a dziś jest nas we wszystkich zaborach i na obczyźnie 22, a jak inni obliczają nawet 24 miliony. Najliczniejszy jest żywioł polski w zaborze rosyjskim. W Królestwie Polskiem, liczącem przeszło 12 milionów 400 tysięcy mieszkańców, jest około 10 milionów Polaków, 400 tysięcy Litwinów (w gubernii suwalskiej), którzy przeważnie także mówią po polsku, resztę zaś stanowią Żydzi i Niemcy, w krajach zaś zabranych, na Litwie, Wołyniu i Ukrainie, tudzież w głębi Rosyi i na Syberyi ma być Polaków 2 i pół do 3 milionów, ogółem jest Polaków pod Moskałem przeszło 12 milionów 500 tysięcy.

W zaborze pruskim jest ogółem Polaków przeszło 4 miliony, z czego do 400 tysięcy jest rozprószonych po fabrykach i kopalniach w różnych krajach niemiec-

kich (w samej Westfalii około 300 tysięcy). Najgęstsza jest ludność polska w Poznańskim i na Górnym Śląsku, mniej liczna w Prusiech zachodnich, gdzie na 100 mieszkańców jest 40 Polaków, najmniej liczna w Prusach wschodnich.

W Galicyi jest Polaków 4 miliony z górą, na Śląsku austr. (w Księstwie Cieszyńskim) 250 tysięcy, w innych krajach rozproszonych do 100.000, na Węgrzech (na Spiżu) 150 do 200 tysięcy, ogółem w monarchii austriacko-węgierskiej jest Polaków 4 miliony 500 tysięcy, nie licząc tych Żydów, którzy się do polskości przyznają, razem z nimi około 5 milionów.

Z powodu ciężkich warunków w naszej Ojczyźnie i prześladowań mnóstwo rodaków wyemigrowało za chlebem do Ameryki północnej, w samych tylko Stanach Zjednoczonych jest Polaków około 3 miliony, nie licząc tych, którzy przebywają w Kanadzie.—W południowej Ameryce osiedliło się na stałe w zwartych gromadach przeszło 100 tysięcy Polaków w brazylijskim stanie Parana, w innych stanach brazylijskich i w Argentynie 70 tysięcy, ogółem więc w południowej Ameryce jest Polaków około 200 tysięcy.

Właściwością narodu polskiego jest to, że liczba Polaków wzrasta szybciej, niż innych narodów, zwłaszcza Niemców. Ale nie tylko pod względem liczebnym wzrasta siła narodu polskiego i okazuje się jego żywotność, również pod względem duchowym idziemy stale naprzód i prawie że dorównujemy innym narodom, choć nam zaborcy przeszkadzają. Właśnie wiek ubiegły, wiek niewoli odznaczył się najwspanialszym rozkwitem literatury i sztuki w Polsce. Nigdy przedtem nie mieliśmy tylu znakomitych poetów, powieściopisarzy, uczonych, malarzy, muzyków, którzy rozslawili imię Polski po całym świecie, jak właśnie w czasach porozbiorowych. Dość wspomnieć takich genialnych poetów jak Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Zygmunt Krasiński,

z niedawno zmarłych Stanisław Wyspiański, Marya Konopnicka, z żyjących Jan Kasprzowicz; znakomitych powieściopisarzy jak Kraszewski, Bolesław Prus, Eliza Orzeszkowa, Stefan Żeromski, Władysław Reymont i najslawniejszy z nich Henryk Sienkiewicz, którego imię jest głośnie wśród wszystkich cywilizowanych narodów. Genialni mistrze-malarze Matejko, Siemiradzki, Grottger i mistrze-muzycy Szopen i Paderewski roznieśli sławę imienia polskiego nie tylko po Europie, ale i innych częściach świata. Uniwersytet czyli wszechnica nauk w Krakowie ma takich znakomitych uczonych i cieszy się taką sławą za granicą, że uczeni innych narodów nawet z Ameryki przyjeżdżają do Krakowa, aby się zapoznać z badaniami naukowymi naszych uczonych. Również uniwersytet lwowski ma w swoim gronie uczonych europejskiej sławy.

Nawet obce uniwersytety, jak wiedeński, szwajcarskie, francuskie powołują nieraz uczonych Polaków na swoje katedry. W akademii sorbońskiej w Paryżu jest profesorem fizyki Polka Skłodowska, uczona i badaczka tej miary, że akademia szwedzka w Sztokholmie uczciła ją dwukrotnie honorową nagrodą z fundacyi Nobla, wynoszącą po 100 tysięcy franków, Skłodowska bowiem odkryła nowe pierwiastki chemiczne, jak rad, polon i inne, które przewrót w nauce fizyki i chemii wywołują.

Mając to na uwadze, możemy mieć niepiłonną nadzieję, że nasz naród zginąć nie może i nie zginie i że zajaśnieje dla niego lepsza dola. Do tej wiary uprawnia nas także ta okoliczność, że mamy nietylko wielu uczonych, ale szczególnie to, że oświata, ta dźwignia narodów, dociera pod strzechy wiejskie, do warsztatów rzemieślniczych i izdebek robotniczych tam, gdzie istnieje jaka taka swoboda. Szczególniej w zaborze pruskim oświata ludu jest już powszechną. Tam człowieka nie umiejącego czytać i pisać trudno znaleźć. Wprawdzie szkoły pruskie nie uczą czytać i pisać po polsku, ale

ludność uzupełnia sobie tę naukę w domu i w rozmaitych stowarzyszeniach, czyta książki i gazety polskie, które w żadnej innej dzielnicy Polski nie są stosunkowo tak rozpowszechnione, jak pod Prusakiem, są tam gazety ludowe, które mają po 40, 60, a nawet przeszło 100 tysięcy odbiorców.

Ta wysoka powszechna oświata, tudzież wspólna walka z niemczyzną, zjednoczyła społeczeństwo, tam wszystkie warstwy społeczne wzajemnie sobie pomagają. Do tego celu służą rozliczne stowarzyszenia naukowe, oświatowe, gospodarcze, handlowe, banki ludowe i spółki oszczędności i pożyczek, które objęły swą organizacją całe społeczeństwo i ogromnie się przyczyniły do podniesienia dobrobytu i zamożności ludu. W tych spółkach oszczędności i pożyczek mają bracia nasi w Poznańskim i Prusach zachodnich 40 milionów marek w udziałach i funduszach rezerwowych i przeszło 230 milionów marek oszczędności czyli razem 320 mil. koron. Taka potęga ekonomiczna nawet wrogom imponuje.

Pod Prusakiem zasada „swój do swego“ zyskała sobie powszechne uznanie i zastosowanie, naród jest zjednoczony, wszystkich przenika jeden duch, jedna myśl, to też tam bracia nasi, mimo że liczebnie są słabi, stawiają skutecznie czoło nawale niemieckiej.

Najgorzej pod względem oświatowym stoi sprawa w zaborze rosyjskim, z winy rządu, ale i tam społeczeństwo mimo tysiącznych przeszkód, prześladowań a nawet więzień, rozwija gorliwą i skuteczną działalność oświatową i społeczną.

Szczególniej od r. 1905, od czasu ogłoszenia rzeckomej konstytucyi, było cokolwiek więcej swobody, przynajmniej w pracy nad podniesieniem gospodarczem ludu, to też gorliwie zabrano się do organizowania różnych spółek i stowarzyszeń rolniczych w Królestwie Polskiem. Dziś jest tam już kilkaset „Kółek rolniczych“, wiele spółek mleczarskich, mnóstwo spółek oszczędności i pożyczek

i spółek handlowych, ale praca oświatowa kuleje, bo rząd wrogo się do niej odnosił.

Zawiązało się tam towarzystwo oświatowe „Macierz szkolna“ (w r. 1906) celem zakładania szkół polskich, czytelní ludowych i t. p., wkrótce zapisało się do towarzystwa sto kilkadziesiąt tysięcy osób, w ciągu roku powstało około 400 szkół i kilkaset czytelní, sam tylko Zarząd główny „Macierzy“ w Warszawie zebrał w krótkim stosunkowo czasie milion rubli (2½ miliona koron) na szkoły i inne cele oświatowe, nie licząc tego, co zebrały miejscowe Koła czyli oddziały „Macierzy“, ale rząd moskiewski zląkł się tej niezwyklej żywotności narodu i „Macierz szkolną“ rozwiązał.

Widzimy z tego, jak szybko nasz naród dźwignąłby się z nędzy i ciemnoty, gdyby był sam u siebie gospodarzem.

W Galicyi również od chwili ogłoszenia swobod konstytucyjnych i pewnego samorządu zabrano się do prac nad podniesieniem kraju. Wydział krajowy, najwyższa nasza władza samorządna, wspólnie z Radą szkolną krajową zorganizowali w kraju przeszło 5.580 szkół, w których przeszło 1,127.000 (milion 127 tysięcy) dziatwy i młodzieży pobiera naukę. Pobudowano lepsze drogi, pozakładano szpitale po większych miastach dla uboższej ludności.

Dla zupełnego wytępienia lichwy w kraju powstały staraniem i pod patronatem Wydziału krajowego Spółki oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena, które wkrótce zdobyły sobie ogromne uznanie i zaufanie ludu i rozwijają się wprost z chłopskim rozmachem. Dziś chłopskie kasy w liczbie 1.400 objęły siecią cały kraj, ilość członków w tych Spółkach wynosi przeszło 250 tysięcy, stan udziałów i funduszków rezerwowych wynosi około 5 milionów koron a wkładki przeszło 50 milionów koron.

Niezależnie od władz krajowych zabrało się też i społeczeństwo do gorliwej i owocnej pracy nad podniesieniem kraju pod względem ekonomicznym i oświatowym.

Zawiązane przed 30 laty Towarzystwo Kółek rolniczych we Lwowie stało się wspaniałą wprost organizacją gospodarczego życia ludu, liczy bowiem obecnie 1.700 Kółek z przeszło 70 tysiącami członków. Miara znaczenia i doniosłości Kółek rolniczych może być to, że obroty handlowe dokonane tylko za pośrednictwem Zarządu Głównego Kółek we Lwowie wynosiły w r. 1911 ogromną kwotę 12 milionów 580 tysięcy 556 koron, obroty zaś Kółek bez pośrednictwa Zarządu głównego wyniosły prawdopodobnie co najmniej drugie tyle. Za pośrednictwem organizacji zbytu bydła i materiału rzeźnego przy Kółkach sprzedano w tymże roku samej tylko nierogacizny za przeszło półczwarta miliona koron. Poza rozlicznymi innymi pracami nad rozwojem oświaty, zwłaszcza rolniczej i nad podniesieniem gospodarstw, posiadają Kółka 644 maszyn do wspólnego użytku, przeszło 900 sklepów, nadto zorganizowały przeszło 400 straży pożarnych, które wiele milionów majątku krajowego uratowały od zniszczenia przez pożary.

Do podniesienia ekonomicznego kraju przyczyniły się także w znacznej mierze miejskie i powiatowe kasy oszczędności po większych miastach, tudzież paręset towarzystw zaliczkowych i kas we wszystkich miastach i miasteczkach Galicyi, które zasila swymi funduszami i pomocą Bank krajowy we Lwowie (z filią w Krakowie) z kapitałem własnym przeszło 23 milionów koron.

Wielkiej doniosłości dla kraju jest Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, założone w r. 1861, posiadające sześćdziesiąt kilka milionów kapitałów ubezpieczeństwa a ubezpieczające od ognia, gradobicia, na życie ludzkie i t. p. — Również pomyślnie rozwija się Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń „Wisła“ we Lwowie, założone przed kilku laty.

Z pośród rozlicznych stowarzyszeń dobroczynnych i oświatowych, jakie w czasach konstytucyjnych powstały w Galicyi i na Ślązku austr., najżywotniejszą

działalność rozwinęły „Towarzystwo Szkoły Ludowej“ w Krakowie, założone w setną rocznicę wiekopomnej Konstytucji 3-go Maja — i „Macierz szkolna“ w Cieszynie, która utrzymuje szereg szkół polskich na Śląsku.

Towarzystwo Szkoły Ludowej (krótko T. S. L.) po 22 latach pracy miało z końcem r. 1911 następujący dorobek narodowy: 2 gimnazya realne, 3 seminarya nauczycielskie, 242 szkół ludowych i wydziałowych, 45 szkółek początkowych, 114 kursów dla dorosłych analfabetów (nie umiejących ani czytać ani pisać), 2.400 czytelników i wypożyczalni książek i t. d. Razem w szkołach i zakładach T. S. L. pobierało naukę w r. 1911 przeszło 23 tysiące osób, przeważnie w takich miejscowościach, gdzie w braku tych szkół groziło dziatwie zniemczenie lub zruszczenie się. — Towarzystwo dzieli się na 289 Kół czyli oddziałów, rozsianych po całym kraju, na czele których stoi Zarząd główny T. S. L. w Krakowie i kieruje całą tą rozległą i wielostronną działalnością oświatową. Zarząd główny wydaje w ostatnich czasach przeciętnie około miliona koron rocznie na cele oświatowe, mniej więcej tyle wydają Koła razem tak, że ubogie społeczeństwo polskie w zaborze austriackim z dobrowolnych ofiar do 2 milionów koron oddaje rocznie na cele oświatowe i podniesienie dobrobytu ludu.

Widzimy więc, że naród polski we wszystkich trzech zaborach, o ile tylko może korzystać z jakich takich swobód, nie szczędzi ofiar, walki i trudu dla zdobycia lepszej doli dla ludu i jaśniejszej przyszłości dla całej Ojczyzny, a praca ta wszędzie błogie przynosi owoce.

CO NAM ZAPEWNI LEPSZĄ PRZYSZŁOŚĆ. —  
O ZGODZIE. — O CZYNNEJ MIŁOŚCI OJCZYZNY.

Najtrudniej idzie we wszystkich zaborach sprawa z uprzemysłowieniem kraju; aby mogły się naleźycie rozwijać fabryki i wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe, gdzieby krocie tysięcy ludu roboczego mogły znaleźć dobry zarobek i zapewnić sobie i swym rodzinom znośny byt, tam naród musi być sam u siebie gospodarzem w domu, musi mieć we własnym ręku podatki, koleje, cła, musi mieć pełnię władzy, czyli krótko mówiąc, niepodległość. Do niepodległości musi dążyć każdy naród, który tylko ceni własną godność, który nie chce, aby on sam i jego dzieci i wnuki były parobkami u obcych, i jeżeli tylko dąży wytrwale i umiejętnie, jeśli nie szczędzi ofiar i trudu, krwi i życia, taki naród musi wreszcie rzucić hańbiące go kajdany niewoli.

*Póki w narodzie myśl swobody żyje,  
Wola i godność i męstwo człowiecze,  
Póki sam w ręce nie odda się czyje  
I praw się swoich do życia nie zrzecze:*

*To ani łańcuch, co ścisła mu szyję,  
Ani utkwione w jego piersiach miecze.  
Ani go przemoc żadna nie zabije —  
I w noc dziejowej hańby nie zawlecze!..*

W tych słowach wielką i świętą prawdę wypowiedział przed kilkunastu laty zmarły znakomity poeta Adam Asnyk, uczestnik powstania w r. 1863.

Wiele było narodów, które wskutek różnych nie-szczęść popadły w moc swoich nieprzyjaciół, popadły w niewolę; ale jeżeli tylko u tych narodów nie wygasła miłość wolności i niepodległości, to wreszcie powiodło im się — niekiedy nawet po parowiekowej niewoli — zrzucić sromotne jarzmo i odzyskać wolność i swobodę.

Już w ubiegłym wieku wywalczyło sobie niepodległość kilka narodów w Europie, jak np. Grecy w r. 1828, Serbowie w r. 1878, Bułgarzy w r. 1878, Belgowie uciśniani przez Holendrów w r. 1830, Rumuni w r. 1878, Włosi w r. 1861 zjednoczyli się i zrzucili z siebie jarzmo różnych mniejszych tyranów, którzy ich gnębili. Toć Węgrzy dopiero w r. 1867 zdobyli sobie zupełną samodzielność państwową, ograniczoną jedynie tem, że razem z Austryą mają wspólnego monarchę i wspólną armię, co zresztą nawet leży w ich interesie. A niedawno patrzyliśmy własnymi oczyma na to, jak ludy bałkańskie przez krwawe i zwycięskie walki z Turcyą wyzwoliły z przeszło pięciowiekowej straszliwej niewoli resztę braci swoich Bułgarów, Serbów i Greków i poczyniły wspaniałe zdobycze na wrogu, wyrzucając go z zagrabionej przed wiekami ziemi.

Nic dziwnego, że wypadki te głośnem echem odbiły się w sercach Polaków i obudziły nadzieję, że przecież i dla nich wybiję godzina wolności. Toć przecież naród polski jest przeszło dwa razy liczniejszy, niż Grecy, Serbowie i Bułgarzy razem wzięci, naród 23-milionowy to materyał, z którego można utworzyć potęgę, tylko go trzeba zespolić, zorganizować.

Dały nam przykład ludy słowiańskie na Bałkanach, co może zdziałać zapał, poświęcenie, ofiarność i wytrwałość. Oto mała Bułgarya, mająca zaledwie tyle ludności, co liczba Polaków w Galicyi, wystawiła 350-tyśięczną armię i tak znakomicie ją przedtem wykształciła w wielkiej tajemnicy przed nieprzyjacielem, że w ciągu

zaledwie 14 dni rozgromiła zupełnie Turcyę o ludności sześć razy większej, niż ludność Bułgarii.

My sami nie mogliśmy się porywać lekkomyślnie do walki z przemożnym wrogiem, ale nie skorzystać z pomyślnych okoliczności po wybuchu wojny światowej byłoby ciężkim grzechem wobec Ojczyzny, którą sam Bóg miłować nakazał.

Przepięknie i rzewnie wzywa nas do tej miłości złotousty kaznodzieja i prorok narodu naszego, ksiądz Piotr Skarga, którego 300-tny jubileusz w roku 1912 obchodziliśmy. Oto jego słowa i słowa Pisma świętego, które on przytacza:

»Miłujcie Ojczyznę tę swoją i to Jeruzalem swoje, to jest Koronę tę i Rzeczpospolitą, a mówcie tak z serca z Dawidem: „Jeśli cię zapomnę, Ojczyzno miła moja i Jeruzalem moje, niech zapomnę prawicę ręki swojej! Niech język przyschnie do ust moich, jeśli pomnieć na cię nie będę, a jeśli cię na czele wszystkich pociech moich nie położę“.

»Jako najmilejszej matki swej miłować i onej czić nie macie, która was urodziła i wychowała, nadała i wyniosła? Bóg matkę czić rozkazał. Przeklęty, kto zasmuca matkę swoją. A która jest pierwsza i zasłużeńsza matka, jako Ojczyzna, od której imię macie i wszystko, co macie, od niej jest?«

»Czemuż jej serdecznie miłować i onej w całości zatrzymać i dla zdrowia jej wszystkiego tracić, gdy tego jest potrzeba, nie macie? Onej miłując, sami siebie miłujecie a nie utracicie; onej nie życząc i wiary nie dochowując, sami siebie zdradzacie. Miłujecie pożytki swoje pojedynkowe, a pospolite burzycie — i mniemacie, abyście dobrze sobie czynili. Nie tak jest, ale jako Pan rzekł; „*Kto zdrowie swoje miłuje, traci je. A kto je utraci, najduje je*“.

Gdy okręt tonie, a wiatry go przewracają, głupi tłumoczki i skrzynki swoje opatruje i na nich leży, a do obrony okrętu nie idzie — i mniema, że się sam miłuje, a on się sam gubi. Bo gdy okręt obrony nie ma, i on ze wszystkim, co zebrał, utonąć musi. A gdy swemi skrzynkami i majątnością, którą ma w okręcie, pogardzi, a z innymi się do obrony okrętu uda, swego wszystkiego zapomniawszy, dopiero swe wszystko pozyskał i sam zdrowie swoje zachował«.

»Takich podobno więcej, którzy służyć Rzeczypospolitej nie chcą, gdy się pożytku swego nie spodziewają... Ci są dziwnie głupi, którzy nie wiedzą, iż cnota nie patrzy na zapłatę, jeno na swoją przystojność«.

»Nikt za to zapłaty nie czeka, iż sam sobie dobrze czyni, bo to samo hojną mu jest zapłatą. *Kto Ojczyźnie swej służy, sam sobie służy*, bo w niej jego wszystko się dobre, jako się rzekło, zamyka. Nikt nie mówi: płac mi, iż swego zdrowia i domu swego, żony i dzieciak moich bronię. Sama obrona zapłatą tobie jest; czegóż się upominasz? Gdy jesz, pijesz, spisz, zdrowie swoje opatrujesz, izali za to zapłaty chcesz?»

Oto parę ustępów z precudnej piękności kazania Skargi, proroka narodu, który przed przeszło trzystu laty przepowiedział upadek niepodległości Ojczyzny naszej, ale równocześnie zapowiedział i jej zmartwychwstanie, jeśli nad tem pracować będziemy i jeśli się wyzbędziemy naszych wad narodowych, a przedewszystkiem niezgody. Kazanie to, będące największem arcydziełem wymowy kaznodziejskiej nie tylko w literaturze polskiej, ale w piśmiennictwie całego świata, taką wzniosłą i rzewną modlitwą kończy wielki żołnierz Chrystusowy:

»Boże! Spuśćże wam szeroką i głęboką miłość ku braciej waszej i ku najmilszej matce waszej, Ojczyźnie

świętej, abyście jej i ludowi swemu i samemu zdrowiem, swoich pożytków zapomniawszy, służyć szczęśliwie mogli. — Przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen«.

\* \* \*

Ojczyzna nasza w czasie swej niepodległości zwana była »śpichlerzem świata«, tyle zboża spławiano Wisłą do Gdańska i dalej morzami w zamorskie krainy, a dziś nie może wyżywić własnych dzieci, tak się jej przysłużyła obca gospodarka.

Krocie tysięcy polskiego ludu wiejskiego i robotniczego muszą rok rocznie tułać się po obcych krajach, a nawet hen za morzami szukać kawałka chleba, bo w Ojczyźnie brak fabryk, brak zarobków.

Otóż jeżeli nadal nie chcemy się wysługiwać obcym, a w zamian odbierać od nich lekceważenie i poniewierkę, jeżeli nie chcemy, aby dzieci i wnuki nasze były także parobkami u obcych, to musimy wszystkie siły wyteńczyć, aby dopomódz w tej wojnie do zgniecenia najsilniejszego i najgroźniejszego naszego wroga — Moskwy.

Ziemia nasza ma olbrzymie skarby w swoim łonie, jak n. p. naftę, węgiel i t. p., które zagarniają obce kapitały; samego węgla w zachodniej Galicyi, w tak zwanem zagłębiu krakowskiem są olbrzymie pokłady o wartości tysięcy milionów, a my nie tylko nie możemy tych skarbów wydobywać na pożytek narodu, ale musimy patrzeć, jak nam prawa do tych nieprzebranych skarbów cudzoziemcy zabierają.

Wielką i świętą prawdę zawierają słowa Skargi: »Kto Ojczyźnie swej służy, sam sobie służy«. Dążąc do zdobycia lepszej doli dla Ojczyzny, dążymy zarazem do wywalczenia znośniejszych warunków bytu dla siebie i naszych potomków, a zarazem spełniamy przykazanie Boga, który nakazuje miłować Ojczyznę i w razie potrzeby wszystko dla jej dobra poświęcić.

Miłość Ojczyzny, a nienawiść do Moskala jest już u nas prawie powszechna, już mamy bardzo poważne zastępy takich, którzy stanęli pod sztandarami, ale jest też jeszcze bardzo wielu chwiejnych i niezdecydowanych lub uważających, że Moskal jest tak potężny, iż nie możemy się na niego porywać. Prawda, że Rosya jest niezmiernie rozległa i ludna, ale ta jej niezmierna rozległość przyczynia się poniekąd do jej osłabienia pod względem wojskowym, krocie bowiem tysięcy rosyjskich wojsk muszą być użyte do strzeżenia tych rzeczywiście olbrzymich granic, krocie tysięcy muszą być użyte do utrzymania spokoju wewnątrz państwa i u innych ujarzmionych narodów, które równą nienawiść czują do Rosyi za gwałty i prześladowania, jak my. Zresztą nie może być tam wielkiej potęgi, gdzie niema ładu, porządku, uczciwości i sprawiedliwości i gdzie panuje ciemnota; a właśnie w Rosyi masy ludowe są przeważnie strasznie ciemne, a biurokracya czyli urzędnicy, to kasta ludzi znieprawiona łapownictwem, zdzierstwami i kradzieżą pieniędzy rządowych, co jest ogromnie ułatwione wobec braku kontroli publicznej. Ile zresztą jest warta potęga Rosyi, okazało się dowodnie w r. 1904 w czasie wojny rosyjsko-japońskiej, kiedy to maleńka Japonia straszne cięgi zadała olbrzymiej Rosyi — tudzież w wojnie obecnej.

Jest łacińskie przysłowie: „*Iustitia est fundamentum regnorum*“, sprawiedliwość jest podwaliną państw, a właśnie w Rosyi brak tego fundamentu. Historia nas uczy, że państwa, opierające swą potęgę na grabieży i przemocy, nie są trwałe. Tak runęło olbrzymie państwo zachodnio-rzymskie, które obejmowało cały niemal wówczas znany świat, tak znikło po parowiekowem istnieniu państwo arabskie i państwo mongolsko-tatarskie. Niedawno byliśmy świadkami, jak podczas wojny bałkańskiej doznała klęski dawna potęga turecka, przed którą drżała

Europa, a którą skruszyła przed 232 lata dzielność oręża polskiego pod Wiedniem\*.

Nie wynika jednak z tego, że Rosya to przeciwnik, którego lekceważyć należy, zaznaczamy więc ponownie, że sami na walkę z nią porywać się nie mogliśmy, walka nas samych byłaby szaleństwem, ale nieskorzystanie z wojny europejskiej byłoby ciężkim błędem, wprost grzechem wobec narodu, bo przecież przeszło dziesięć milionów braci naszych czekało wybawienia z okrutnego jarzma moskiewskiego.

Dawniejsze walki o niepodległość nie miały powodzenia, bo tylko pewne warstwy narodu brały w nich udział, z ludu zaś tylko stosunkowo nieliczne jednostki. Obecnie zaś już na parę lat przed wybuchem wojny widzieliśmy, jak wśród szerokich rzesz ludowych w pewnych okolicach kraju potworzyły się liczne oddziały drużyn strzeleckich, które się pilnie ćwiczyły we wszelkich obrotach wojskowych i w używaniu broni, aby mieć pewne oko i hartowne ramię, gdy przyjdzie walczyć z wrogiem.

Pracę organizacyjno-wojskową można było prowadzić swobodnie jedynie w Galicyi. W zaborze rosyjskim ruch wojskowy wśród młodzieży i robotników istniał również od szeregu lat, ale musiał się kryć przed okiem szpiegów moskiewskich, dlatego też nie mógł się należycie rozwinąć.

Głównym twórcą i duszą związków strzeleckich i wogóle ruchu wojskowego był Józef Piłsudski, rodem z Litwy.

Nienawiść do Rosyi wyniósł z domu, pochodził bowiem z rodziny, której przodkowie brali udział w walkach o niepodległość. — Brał wybitny udział w wypadkach rewolucyjnych 1904 i 1905 r., przyszedł jednak

---

\* Ten sąd o Rosyi wypowiedzieliśmy w r. 1913 w książce pod tytułem: „Wojna bałkańska a sprawa polska”. — Przebieg dotychczasowy obecnej wojny wykazał, że ten sąd był trafny.

do przekonania, że zaburzenia rewolucyjne nie prowadzą do celu, że jedynie naród zorganizowany należycie pod względem wojskowym może przy sprzyjających okolicznościach wywalczyć sobie lepszą dolę.

Przed prześladowaniami rosyjskimi schronił się do Galicyi i tu całą duszą oddał się pracy nad organizowaniem związków wojskowych. Niestety, początkowo nie spotkał się z należytem zrozumieniem, dopiero wojna bałkańska otworzyła ludziom oczy, że nad Europą wisi wielka zawierucha wojenna, do której i nam przygotować się trzeba. Liczne zastępy młodzieży ze wszystkich sfer poczęły napływać do drużyn wojskowych i ćwiczyć się w sztuce wojennej, zanim jednak te związki zdołały ogarnąć kraj cały, wybuchła wojna europejska.

\* \* \*

Wojna bałkańska spowodowała też ogromne podniesienie się uczuć patryotycznych wśród ludu polskiego w Galicyi. Prawdziwą radość sprawiało czytanie artykułów chłopskich i wierszy w gazetach ludowych, pełnych zapału i poświęcenia dla Ojczyzny. Między innymi znany chłop-poeta, Ferdynand Kuraś taki piękny wiersz ogłosił w gazetach pod koniec 1912 r.:

„Co nam teraz po sielankach  
 O niedoli, o bogdankach —  
 Nie dziś na nie czas!  
 Dziś pod każdą polską strzecha  
 Wcale innej pieśni echo  
 Niech rozbudza nas.

Dziś trza pieśni, bracia mili,  
 Nie tej, co łąą dziecka kwili,  
 Lecz tej, co jak młot  
 Po żelazie kiedy wali,  
 Skier płomieniem się kryształi,  
 Huczy nikiej grzmot!

Niech pieśń taka będzie z nami,  
 Co to igra piorunami,  
 Co rozwidnia noc,

Co rozgrzewa a nie studzi,  
Co ospałych zmienia ludzi  
W żywiołową moc!

Bo nastąpiła chwila taka,  
W której gnuśnieć dla Polaka —  
To śmiertelny grzech;  
Więc unieśmy w górę ducha,  
Niech się wzbudzi, niech się wstuchi:  
W granie grzmiących ech...

Echa płyną coraz chyżej,  
Coraz głośniej, coraz bliżej —  
W stronę naszych chat..  
A więc bracia wy rówieśni,  
Czas nam stanąć do tej pieśni  
Onych męskich lat!

Do tej pieśni, której dźwięki  
Zamieniają się w pobrząki  
Racławickich kos,  
Która w niebo gdy uderzy,  
Radzi półdziem dla Macierzy  
Na ofiarny stos \*.

Wspaniałą i niezmiernie krzepiącą ducha i wiarę w lepszą przyszłość była uroczystość, urządzona przez górali z Podhala w dniu 23 lutego 1913 r. we wsi Chochołowie (w powiecie nowotarskim, nad samą granicą węgierską) ku uczczeniu bohaterów Powstania Chochołowskiego z r. 1846, którzy chwycili za broń dla uwolnienia Ojczyzny od obcego panowania.

Na rok 1846 było projektowane powstanie we wszystkich trzech zaborach równocześnie, ale nie doszło do skutku; w Galicyi prawie jedynie górale z okolic Chochołowa zorganizowali oddział z 500 ludzi pod wodzą księdza Leopolda Kmietowicza i organisty Andrusikiewicza i rozpoczęli walkę z nieprzyjacielem, ale sami jedni musieli uleść przemocy. Mimo to lud z okolic naszych przepięknych i majestatycznych gór Tatr, czyli z tak zwanego Podhala, czci pamięć owych bohaterów i męczenników, co się nie wahali nieść życie ofiarnie za Ojczyznę, więc dla oddania hołdu ich pamięci urządził ową uroczystość.

Po uroczystem nabożeństwie i kazaniu patryotycznym ks. Stanisława Kotarby odbył się wiec pod gołem niebem przy udziale około 5.000 ludu z miejscowości: Chochołów, Witów, Dzianisz, Kościelisko, Zakopane, Poronin, Biały i Czarny Dunajec, Nowy Targ, Szaflary, Podczerwone, dalej przedstawiciele z dalszych miejscowości: z Rokicin, Mszany dolnej, Poręby, Niedźwiedzia, stu kilkudziesięciu gości z węgierskiej strony, Polaków z Orawy i t. d.

Przemówienia wiecowników, gospodarzy statecznych, poważnych, przeważnie wójtów, były krótkie, proste, ale niezmiernie silne i poruszające do głębi. „Nie potosiśmy się zgromadzili — mówił jeden — coby nad mogiłą biadać, ale coby się porachować w siłę i skrzepić na duchu — na wielkie czasy, jakie idą“... Wójt Roj z Zakopanego mówił mniej więcej w te słowa: „W roku 1830 próbowała szlachta uwolnić Ojczyznę z niewoli, w r. 1863 próbowała szlachta i mieszczenie, ale byli za słabi. Teraz przychodzi i na nas kolej. Chłop nim się do czego weźmie, długo się zastanawia, ale jak się jakiej roboty podejmie, to robi dobrze; jak zacznie pracować, to pierze tak, żeby było znać“. Przemówienie swe zakończył wezwaniem do zgody i jedności i w imieniu komitetu, urządzającego uroczystość, przedłożył wiecowi do uchwalenia następujące wezwanie do społeczeństwa:

„Zgromadzony dnia 23 lutego 1913 r. w Chochołowie na uroczystościach ku czci powstańców chochołowskich lud z całego Podhala, obchodząc to wielkie święto, jednomyślnie wzywa wszystkich Polaków, aby w dzisiejszej wielkiej chwili dziejowej zaniechali walk partyjnych i skupili wszystkie swe siły w dążeniu do wyzwolenia z pęt niewoli narodu polskiego.“

Rezolucyę uchwalono jednomyślnie. Co za radosna zmiana! Dawniej inne warstwy narodu pragnęły lud pozyskać dla sprawy narodowej, a dziś ten sam lud

wzywa cały naród do skupienia w zgodzie i jedności wszystkich sił celem zerwania pęt niewoli!...

Przepiękny był ogromny i barwny pochód uczestników wiecu z drużynami strzeleckimi — z banderyą włościańską na czele — ku mogiłom bohaterów chochołowskich celem oddania hołdu ich prochom, poczem wyruszył nad granicę węgierską, gdzie się odgrywały dość ważne wypadki w czasie tego powstania.

Ale najbardziej był wzruszający widok drużyn strzeleckich, około 200 młodzieńców jak malowanie w ordynku wojskowym. Starym ludziom łyzy radości jak groch spływały po twarzy na widok, jak to wojsko polskie w barwnych, włościańskich, jednakowych strojach wykonywało sprawnie i dziarsko obroty i różne ćwiczenia wojenne.

\* \* \*

Zgoda i jednomyślność we wszelkich doniosłych sprawach—to pierwszy warunek powodzenia, bo tylko w jedności siła! Mogą być różne partye i stronnictwa: bo tak jest wszędzie na świecie, bo bez współzawodnictwa a nawet walki stronnictw, nie byłoby lepszych praw i postępu, ale ta walka i współzawodnictwo nie powinny się wyradzać w zaciekłość stronnictwą, a co gorsza—w zawiść, a nawet nienawiść partyjną, bo nienawiść to pierwiastek rozkładu i słabości.

Współzawodnictwo może a nawet powinno istnieć między stronnictwami — jak istnieje między pojedynczymi ludźmi — ale powinno ono polegać na tem, aby każde stronnictwo starało się jak najskuteczniej pracować dla dobra ludu i lepszej przyszłości Ojczyzny i jej wyzwolenia.

Przypomnijmy sobie, co o zgodzie przed przeszło 300 laty powiedział ksiądz Piotr Skarga do naszych praojców w jednym z „Kazań sejmowych“:

„Nastąpi postronny nieprzyjaciół, jąwszy się za waszą niezgodę i mówić będzie: *rozdzieliło się serce ich, teraz pogina*“.

„*I ta niezgoda przywiedzie na was niewolę, w której wolności wasze utoną i w śmiech się obróca*“.

„*Ziemie i księstwa wielkie, które się z Koroną zjednoczyły i w jedno ciało zrosły, odpadną i rozerwać się dla waszej niezgody muszą... I będziecie jako wdowa osierociła, wy, coście drugie narody rządzili i będziecie ku pośmiechu i urąganiu nieprzyjaciołom swoim*“...

„*Będziecie nie tylko bez pana krwi swojej i bez wybierania jego, ale też bez ojczyzny i królestwa swego, wygnañcy, wszędzie nędzni, wzgardzeni, ubodzy, włóczęgowie, które popychać nogami tam, gdzie was pierwej ważono, będą*“...

„*Będziecie nieprzyjaciołom waszym służyli — jako Pismo św. przegraża — w głodzie, w pragnieniu, w obnażeniu i we wszystkim niedostatku, i włożą jarzmo żelazne na szyje wasze*“...

„*Prostoty i szczerości między ludźmi niemasz; zdrad i oszukania i pokrytości pełno! Jakoż ma być zgoda i jednomyślność?*“

„*O najmilsi i przezacni panowie! Chrystus rozdził między bracią czynić nie chciał. „Proszę, nie dzielcie się temi trzema dziedzictwy: religią, królem i ojczyzną miłą, ale ich spólnie i w zgodzie używajcie. Bo skoro się dzielić tem poczniecie, wszystko wam zginie*“...

\*  
\*  
\*

Kiedy dziś po latach trzystu czytamy te przepowiednie Skargi, doznajemy dziwnego uczucia dreszczów i trwogi, tak się niestety sprawdziły słowa wielkiego proroka, wypowiedziane na 200 lat przed ostatecznym upadkiem naszej Ojczyzny.

Przyszli postronni nieprzyjaciół i spełniali nas jako barany... W perzynę poszła

chwała nasza i wszystkie dostatki i majątkości nasze. Jedni z nas poginęli głodem, drudzy mieczem, a trzeci się po świecie rozprószyli... Lud stęka, chleba szukając w obcych krainach, a nawet za oceanami... Nieprzyjaciołom naszym służyliśmy w głodzie, w pragnieniu... i we wszystkim niedostatku; włożyli jarzmo żelazne na szyje nasze...

Lecz, na szczęście, tenże prorok pozostawił nam jeszcze jedną przepowiednię, która nas krzepi wiarą i nadzieją lepszej przyszłości:

„*Umie Pan Bóg odmienić wyroki swoje, jeśli my odmienim złości nasze. Pokutujmyż, a wracajmy się do Pana Boga naszego, a on sam uleczy, jako począł: zrani serce nasze skruchą i samże one rany zleczy, jako mówi prorok: „Ożywi nas i po dwóch dniach trzeciego dnia wzbudzi nas“ ..*

Pierwszy dzień ma być „żałości i skruchy“ ... i ten już nastąpił; „drugi poprawy i nagrody wszelakiej i ten już nastąpił u znacznej części narodu polskiego, jakeśmy to widzieli z poprzedniego opowiadania. Dziś już mamy krocie tysięcy a może nawet miliony takich braci rodaków we wszystkich trzech zaborach, co na rozmaitych polach pracują nad poprawą doli ludu i zdobyciem lepszej przyszłości dla Ojczyzny.

O dniu „poprawy“ świadczy również zachowanie się społeczeństwa polskiego w chwili wybuchu wojny, w tej części naszej ziemi, gdzie naród mógł się swobodnie wypowiedzieć, możemy więc słusznie żywić nadzieję, że dla Ojczyzny naszej nastąpił *dzień usprawiedliwienia, dzień trzeci, dzień Zmartwychwstania...*

\*  
\*  
\*

Z chwilą wybuchu wojny młodzież polska w Galicyi, — o ile jej rozkaz mobilizacyjny nie powołał do

wojska austriackiego — spieszyła gromadnie do szeregów strzeleckich i drużyn polowych sokolich. Józef Piłsudski zarządził mobilizację „Strzelców“ i już 6 sierpnia, w dniu wypowiedzenia wojny Rosyi przez Austryę pierwszy mniejszy zastęp strzelców przekroczył granicę Królestwa Polskiego, za nim w dniu 8 sierpnia podążyły dalsze zastępy i razem w liczbie dwóch tysięcy ludzi poczęły się posuwać w głąb kraju za ustępującym nieprzyjacielem.

Ten występ zawiązku wojska polskiego silnie poruszył społeczeństwem polskim. Poczęto w różnych kołach czynić zabiegi i starania, ażeby tę działalność zbrojną ująć w jednolitą organizację.

Poważne zgromadzenie obywateli, zwołane przez prezesa Koła Polskiego, uchwaliło, że Koło Polskie powinno zająć się utworzeniem jawnej, jednolitej organizacji, która ma się zająć sformowaniem Legionów Polskich pod polską komendą.

Dnia 16 sierpnia odbyło się posiedzenie członków Koła Polskiego, byłych członków Sejmu i przedstawicieli wszystkich stronnictw polskich, na którym zapadła następująca, jednomyślna uchwała:

„Połączyło nas wszystkich w tej doniosłej chwili dziejowej to głębokie przeświadczenie, że zjednoczenie wszystkich stronnictw polskich w czasie toczącej się wojny światowej jest konieczne.

Tylko jedność całej Polski, mogącej obecnie głos zabierać, zdoła skupić wszystkich Polaków zdolnych do noszenia broni, do zwycięskiej walki z Rosyą.

Tylko jedność zdoła zgromadzić zasoby materyalne, potrzebne do zorganizowania polskiej siły zbrojnej, która wkroczy na uciskane ziemie polskie, dla wyzwolenia ich z pod jarzma carskiego.

Aby tę myśl jedności narodu w czyn wprowadzić, jednoczą się na wezwanie Koła Polskiego dotychczasowe odrębne organizacje: Centralny Komitet Narodowy

i Komisya Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, oraz te grupy, które do żadnej z tych organizacyi nie należały, tworząc Naczelny Komitet Narodowy i uznając ten Komitet za najwyższą instancję w zakresie wojskowej, skarbowej i politycznej organizacyi zbrojnych sił polskich.

Dotychczas istniejące instytucje skarbowe zlewają się w jeden „Polski Skarb Wojenny“ pod zwierzchnictwem Naczelnego Komitetu Narodowego“.

Koło Polskie wydało następujący manifest czyli wezwanie do narodu:

### Polacy!

Godzina, której napróżno oczekując, trzy pokolenia naszego narodu krwawiły się w strasznych a beznadziejnych z najazdem moskiewskim zapasach, godzina, o którą modlił się naród cały, godzina wielka wybiła. Cała Europa stoi w pożodze wojny. Ziemie polskie, jak długie i szerokie, oświeci krwawa łuna wojny, największej, jaka była. Austria w obronie wolności swych ludów wysłała na ziemie polskie potężną armię przeciwko rosyjskiemu ciemięzcy.

W tej strasznej, a wielkiej godzinie, Koło Polskie świadome swej odpowiedzialności, uważa za swój święty obowiązek wskazać narodowi kierunek myśli i czynów, prowadzić go w przyszłość lepszą i jaśniejszą.

W poczuciu tego wielkiego obowiązku, Koło Polskie, z którem w tej dziejowej chwili łączą się wszyscy inni posłowie polscy, dotąd poza niem stojący, wzywa was Polacy do czynu, do wspólnego, do jednomyślnego, do największego, na jaki Was stać, wysiłku!

W tej dobie krwawego przeistaczania się Europy i uwalniania jej od grozy rosyjskiej przemocy odzyskać możemy bardzo wiele. Ale wiele też

musimy ofiarować. Bo nie wygra ten, kto końca gry ostrożnie wyczekuje.

Szlachetny monarcha tego państwa, pod którego sprawiedliwymi i mądrymi rządami część naszego narodu mogła przez pół wieku rozwijać i mnożyć polskie siły narodowe i cała Jego potężna armia, ruszająca do boju o najważniejsze ideały kultury, patrzą na naród polski jako wypróbowanego obrońcę tych ideałów, który dziś zyskuje możliwość dotąd niebywałą wyswobodzenia się z niewoli, która gnębiła ciało i duszę.

W tej chwili naród musi dowieść, że żyje i żyć chce, że pragnie i umie miejsce przez Boga mu wyznaczone, utrzymać i przed wrogiem obronić.

Dla ujęcia polskiej siły narodowej w zbrojne Legiony Polskie, Koło Polskie i wszystkie bez wyjątku stronnictwa polskie jednomyślnie postanowiły utworzyć jedną, jawną organizację.

Pod polską komendą a w ścisłej łączności z naczelnem dowództwem armii austriacko-węgierskiej pójdą Legiony Polskie w bój, aby na szalę tej największej wojny rzucić także godny narodu polskiego czyn, jako warunek i zadatek lepszej dla niego doli.

Polacy! z zaufaniem i z pełną wiarą poddajcie się kierownictwu Koła Polskiego i postanowionej przez Koło Polskie organizacji narodowej.

Polacy! Zjednoczcie się wolą niezłomną do uzyskania lepszej przyszłości i niezachwianą wiarą w tą przyszłość. Stańcie w obronie wolności waszej i wiary ojców. Odrzućcie precz wątpienie, wyrwijcie z serc urazy i stańcie silni jednością i radośni wielkiem postanowieniem poświęcenia dla Ojczyzny życia i mienia!

Prezydjum : Dr Juliusz Leo prezes; wiceprezisi : Abrahamowicz, German, Kędzior, hr. Skarbek.  
(Następują podpisy innych członków Koła Polskiego).

Zapał ogromny ogarnął całe społeczeństwo na wieść o jednomyślnej uchwale utworzenia Legionów Polskich. Poseł ludowy, Andrzej Średniawski zaraz na posiedzeniu oświadczył uroczystie, że stronnictwo ludowe zobowiązuje się umundurować własnym kosztem tysiąc legionistów, Stanisław hr. Badeni złożył 10.000 K. na cele polskiego Skarbu wojennego i wkrótce popłynęły inne ofiary. Rada miasta Krakowa uchwaliła jednomyślnie złożyć na Legiony milion koron, Lwów półtora miliona, Tarnów sto tysięcy; następnie złożyli: księżę biskup krakowski Adam Sapieha 10.000, Mikołaj hr. Rej 50.000, baron Jan Götz 50.000, baron Konopka 20.000, poseł Władysław Długosz 20.000, Loewenfeld z Paryża 25.000, poseł Angerman 10.000, Antoni hr. Wodzicki 5.000, Józef hr. Męciński 5.000, prezydent dr Juliusz Leo 5.000, prof. Wicherkiewicz 5.000 K i t. d.

Gorąca odezwa Departamentu skarbowego Naczelnego Komitetu Narodowego znalazła serdeczny odzew nie tylko wśród sfer bogatszych, lecz także wśród ludu wiejskiego i robotniczego. Wiejskie kasy oszczędności i pożyczek w krótkim czasie złożyły kilkaset tysięcy koron na Legiony, również liczne ofiary napływały od gmin i pojedynczych gospodarzy. Kto nie miał gotówki, składał na ofiarę obrączki ślubne i różne kosztowności a chłopci zwozili całemi furami środki żywności.

\* \* \*

Nie tylko młodzież, ale częstokroć i ludzie starsi spieszyli pod sztandary narodowe na wezwanie Naczelnego Komitetu Narodowego. Niebawem Legiony liczyły kilkanaście tysięcy bojowników, pełnych zapału i poświęcenia dla świętej sprawy, a trzeba przytem pamiętać, że setki tysięcy rodaków stawiało się do szeregów armii austriackiej, spełniając ohotnie obowiązek ustawowy, podczas gdy do Legionów pospieszali ochotnicy.

Przez stworzenie Legionów naród polski czynem okazał swą miłość Ojczyzny, ofiarą mienia, krwi i życia zadokumentował swe nieprzedawnione prawa do wolności...

Zanim jednak omówimy czyny Legionów, musimy choć w krótkości zapoznać się z najważniejszymi zdarzeniami wojny światowej.

## RZUT OKA NA DOTYCHCZASOWY PRZEBIEG WOJNY ŚWIATOWEJ

Chcąc choćby w krótkości opisać dotychczasowy przebieg wojny światowej, trzeba by wielką księgę spisać, co by zresztą było wielce utrudnione obecnie, ponieważ wiele źródeł i dokumentów jest jeszcze niedostępnych dla publiczności, dlatego podajemy tylko najogólniejszy zarys.

### Wojna na froncie zachodnim

Wojna z całą siłą i gwałtownością wybuchła najpierw na froncie zachodnim, t. j. w walkach między Niemcami z jednej a Francją i Belgią a następnie i Anglią z drugiej strony.

Dnia 3 sierpnia 1914 r. wojska francuskie przekroczyły granicę niemiecką przed formalnem wypowiedzeniem wojny i tym sposobem rozpoczęła się wojna niemiecko-francuska. — Gdy Belgia odmówiła stanowczo Niemcom zezwolenia na przemarsz ich wojsk do Francji przez ziemię belgijską i 5 sierpnia wypowiedziała im wojnę, Niemcy z błyskawiczną szybkością za pomocą samochodów przerzucili 60 tysięcy wojska wraz z ciężką artylerią pod potężną graniczną twierdzą belgijską Leodyum i już w dniu 7 sierpnia ku zdumieniu całego świata ją zdobyli.

Tu po raz pierwszy okazało się straszliwe działanie ciężkiej artylerii niemieckiej; Niemcy w tajemnicy przed światem zbudowali olbrzymie armaty o średnicy wylotu 42 centymetrów, miotające na odległość przeszło 12 kilometrów (przeszło półtorej mili) pociski, ważące przeszło 10 cetnarów metrycznych, pękające ze straszliwą siłą. Uderzenie jednej takiej kuli-potwora zamienia potężny fort z żelaza i betonu z wieżami pancernymi w kupę gruzów. Samo uderzenie pocisku, spadającego zwykle z wielkiej wysokości z szaloną szybkością wszystko łamie i miażdży; jeszcze straszniejsze jednak jest działanie wybuchu paruset kilogramów materii wybuchowej, mieszczącej się w takiej bombie. Już samo wycie takiego smoka, przesywającego powietrze, wstrząsa i przeraża, wybuch zaś sam nie tylko kruszy i łamie najsilniejsze forty ze stali i betonu, lecz wstrząśnieniem i naporem powietrza zabija wszelkie życie na około w promieniu kilkudziesięciu metrów. Nic też dziwnego, że Leodyum, jedna z najpotężniejszych fortec, która w innych warunkach mogła się bronić kilka miesięcy, padła w dwóch dniach.

Po złamaniu tej pierwszej zapory wojska niemieckie w zwycięskich walkach posuwały się dalej w głąb Belgii. Po otoczeniu twierdzy Namur wkroczyli Niemcy do Brukseli, stolicy Belgii, w dniu 21 sierpnia i w dalszym pochodzie nic nie mogło ich powstrzymać. Dnia 26 sierpnia padła twierdza belgijska Namur.

Początkowe walki między Francją a Niemcami toczyły się przeważnie na pograniczu niemieckim w Alzacji i Lotaryngii. Po przełamaniu linii twierdz belgijskich i francuskich od strony Belgii, a mianowicie po zdobyciu Givet (Żiwe) i Maubeuge (Mobeż), gdzie Niemcy wzięli do niewoli 40.000 Francuzów, zdobyli 400 armat i wiele materiału wojennego, wojska niemieckie szeroką falą wtargnęły do Francji, posuwając się w zwycięskich walkach na ogromnej przestrzeni w głąb ziemi francuskiej

i belgijskiej. Walki toczyły się ze straszną zaciętością, na froncie długim na kilkaset kilometrów, sięgającym od pogranicza francusko-szwajcarskiego, aż do brzegów Morza Północnego a następnie do brzegów kanału morskiego La Manche (La Mansz), oddzielającego Anglię od stałego lądu Europy. Mimo bohaterkiej obrony Francuzów, wspomaganych przez wojska angielskie, fala niemiecka z niepowstrzymaną siłą posunęła się na całej prawie linii w kierunku południowo-zachodnim w głąb Francji i zagarniała dalej co raz to większe obszary Belgii. Około 10 września 1914 r. wojska niemieckie dotarły na odległość zaledwie kilkudziesięciu kilometrów od Paryża, stolicy Francji. Władze francuskie opuściły Paryż i udały się na południe do miasta nadmorskiego Bordeaux (Bordo).

Wśród tego groźnego niebezpieczeństwa wódz naczelny francuski, Joffre (Żofre), rzucił znaczne siły na obronę zagrożonej stolicy a równocześnie zaatakował zachodnie skrzydło niemieckie przeważającymi siłami i starał się je oskrzydlić, t. j. obejść z boku i zniszczyć. Niemcy w tym czasie już od paru tygodni musieli toczyć ciężkie walki z Rosyanami na wschodnich swoich granicach, musieli tam nawet wysłać znaczną część wojsk, walczących we Francji, dlatego chcąc uniknąć oskrzydlenia, cofnęli się prawie na całej linii nieco wstecz do przygotowanych okopów i przeszli we Francji z ofensywy, czyli walki zaczepnej, do defensywy, czyli walki obronnej. Francuzi naprzeciw frontu niemieckiego pokopali sobie również umocnione rowy strzeleckie, pobudowali silne reduty i odtąd wojna niemiecko-francuska zamieniła się w przeważnej części na wojnę pozycyjną, podobną do wojny przy zdobywaniu twierdz.

Wojna pozycyjna tem się odznacza, że obie strony wojujące najczęściej całymi tygodniami a niekiedy nawet całymi miesiącami znajdują się na swoich umocnionych stanowiskach czyli pozycjach i walczą z sobą przede-

wszystkiem o to, aby przeciwnika dalej w głąb kraju nie dopuścić. Celem zabezpieczenia się od pocisków nieprzyjacielskich kopią rowy na wysokość człowieka, sypiąc przed siebie wały z ziemi dla ochrony przed kulami karabinowymi. Dla zabezpieczenia się od kulek pocisków armatnich, pękających w górze, tak zwanych szrapneli, urządza się nad rowami strzeleckimi silne powały z desek lub drągów, słomy i darni a wewnątrz od frontu robi się małe okienka strzelnicze dla karabinów. Niekiedy żołnierze takie rowy strzeleckie znacznie rozszerzają, urządzą sobie wewnątrz rodzaj izb ze sprzętami domowymi, upiększają je nawet kwiatami i nadają im różne zabawne nazwy will, hoteli i t. p.

Takie rowy strzeleckie ciągną się niekiedy na kilkanaście, kilkadziesiąt a nawet kilkaset kilometrów. Wypędzenie przeciwnika z takich okopów jest zwykle bardzo trudne, bo dostęp do nich nie tylko przez ogień karabinowy i armatni, lecz także przez potężne zasieki czyli płoty z drutu kolczastego jest wielce utrudniony i wymaga wielkich ofiar w życiu ludzkim.

Walka pozycyjna odbywa się najczęściej z nieprzyjacielem niewidzialnym, jedna i druga strona stara się swoje rowy strzeleckie zamaskować czyli tak osłaniać bądź gałęzmi, bądź darnią przed okiem nieprzyjaciela, że ten tylko z trudnością może zbadać, gdzie się właściwie jego przeciwnik znajduje. Prócz bowiem właściwych rowów strzeleckich kopie się także rowy pozorne, mające na celu wprowadzenie w błąd przeciwnika.

Chcąc w walkach pozycyjnych odnieść zwycięstwo, musi się dążyć do tego, aby front nieprzyjacielski w odpowiednim miejscu na większej przestrzeni przełamać i dostać się na tyły przeciwnika. Tenże, zagrożony odcięciem od swoich podstaw operacyjnych, t. j. od kolei, dróg i możliwości dowozu żywności i amunicji z wnętrza kraju, musi zazwyczaj na znacznej przestrzeni swego frontu cofnąć się na inne, w tyle przygotowane już

przedtem, pozycje, o ile nie ma w danym miejscu silnych rezerw, t. j. zapasowych wojsk, przy pomocy których mógłby nieprzyjaciela napowrót odrzucić i wyłom we froncie „zatkać“.

Jak już powyżej była mowa, Niemcy na ziemi francuskiej już w kilka tygodni po rozpoczęciu wojny przeszli do defenzywy czyli walki obronnej, natomiast w Belgii prowadzili nadal walkę zdobywczą i zajmowali coraz większe obszary kraju. Z końcem września oblegli nadmorską twierdzę Antwerpię, jedną z najpotężniejszych fortec świata, uważaną za „nie do zdobycia“ i po dwunastodniowych, zaciekłych walkach oblężniczych zdobyli ją. Tu znowu okazało się w całej straszliwej sile druzgoczące działanie ciężkiej artylerii niemieckiej i austriacko-węgierskiej, przy zdobywaniu bowiem wszystkich poprzednio zdobytych twierdz były czynne również austriackie baterie motorowe z armatami o kalibrze, t. j. średnicy lufy 30 i pół centymetrów. Armaty te strzelają celnie na odległość do 13 kilometrów, a pociski ważące przeszło 500 kilogramów sprawiają przy uderzeniu i przez wybuch straszliwe spustoszenia i sieją na około śmierć i zniszczenie.

Po zdobyciu Antwerpii przez Niemców 9 października 1914 r. reszta wojsk belgijskich w liczbie około 50.000 zdołała się uchronić przed zniszczeniem i wycofać się wzdłuż wybrzeża morskiego do północno-zachodniego kąta Belgii. Tu pod osłoną wojsk francuskich i angielskich reszta sił belgijskich zdołała się nanowo uporządkować i uzupełnić swoje uzbrojenie i połączyć się z armią francusko-angielską. W tym zakątku Belgii toczą się od roku najzacieklejsze walki pozycyjne między Niemcami a wojskami państw trójporozumienia, walczy się tu o każdą piędź ziemi, o każdy niemal pojedynczy dom w tych miejscowościach, którymi jedna lub druga strona zdoła zawładnąć. Widownią najstraszniejszych spustoszeń i zniszczenia są miasta: Ypern w południowo-

zachodniej Belgii i Arras w północno-zachodniej Francji, o posiadanie których toczą się od szeregu miesięcy nadzwyczaj krwawe walki. Niemniej krwawe zmagania toczyły się nad kanałem Izery. Dążeniem Niemców jest chęć owładnięcia południowego brzegu kanału La Manche z nadmorskimi twierdzami francuskimi Dunkierką i Calais (Kale). Szczególniej port Calais miałby dla Niemców olbrzymie znaczenie w wojnie przeciw Anglii, skąd jest zaledwie 34 kilometry do portu Dover na południowym wybrzeżu Anglii. Pod osłoną ognia z ciężkich dział w Calais mogłyby okręty wojenne niemieckie ostrzeliwać Dover i dalsze części południowych wybrzeży angielskich i zarazem mogłyby zupełnie zamknąć kanał La Manche dla żeglugi okrętów angielskich, co by stanowiło dla Anglii olbrzymią i niepowetowaną klęskę i poważnie zagroziłoby jej niepodległości. Nadto, w razie przełamania frontu francusko-angielskiego nad wybrzeżem kanału La Manche, cały front we Francji musiałby się znacznie cofnąć ku południowemu zachodowi, a Niemcy zbliżyliby się jeszcze więcej do Paryża a może nawet zawładnęłyby stolicą Francji.

Nie znaczy to, aby na innych częściach olbrzymiego frontu bojowego we Francji panował spokój, na różnych odcinkach frontu toczą się od czasu do czasu strasznie krwawe walki i ataki, raz jedna, drugi raz druga strona zdoła zawładnąć jakąś częścią rowu strzeleckiego po to, aby przez kontratak przeciwnika zostać stamtąd wyrzuconą. Widownią takich walk, podziemnych podkopywań się i min wybuchowych są bardzo często okolice twierdzy francuskiej Verdun (Werde), góry Ardenny, Wogezy, Las Argoński i t. p.

W walkach przeciwko Niemcom na ziemi francuskiej i belgijskiej obok milionowych wojsk francuskich walczą setki tysięcy Anglików, tudzież rozmaite ludy afrykańskie i azyatyckie z kolonii francuskich i angielskich,

nadto Kanadyjczycy z Północnej Ameryki jako obywatele angielscy.

Wynikiem tych zmagania się narodów na froncie zachodnim jest dotychczas zawładnięcie przez Niemców całą niemal Belgią i niemal 8 departamentami (obwodami) francuskimi, odznaczającymi się wielkiem bogactwem kopalń i fabryk. Ponieważ Belgia należy do najbardziej uprzemysłowionych w Europie, a w szczególności w dziedzinie fabrykacji broni, więc to Niemcom ułatwia prowadzenie wojny.

Głównym wrogiem Niemiec jest Anglia — o czym już dawniej była mowa. Ponieważ Anglia nie ma stałego wojska a tylko werbuje ochotników, przeto udział jej w walkach na lądzie jest stosunkowo niewielki, posiłki jej wysyłane do Francji wynoszą kilkaset tysięcy żołnierza, podczas gdy inne mocarstwa powołały pod broń po kilka milionów ludzi. Natomiast Anglia jako największa potęga na morzu postanowiła odciąć Niemcy od wszelkiej komunikacji morskiej z państwami neutralnymi, aby tym sposobem odciąć Niemcom wszelki dowóz żywności i innych środków wojennych z Ameryki i z innych krajów. Krótko mówiąc, flota angielska blokuje wybrzeża Niemiec, t. j. nie dopuszcza obcych okrętów do portów niemieckich ani też okrętów niemieckich nie przepuszcza w świat daleki lub z powrotem, chcąc tym sposobem Niemcy wygłodzić. Jednak jej się to nie udało. Niemcy jako naród praktyczny wydali rozporządzenie, na mocy którego każdy, czy to biedny, czy bogaty musi sobie „przyciągnąć pasa“ i żyć ściśle według przepisanej miary, tak, aby żywności dla wszystkich wystarczyło. Dzięki tym zarządzeniom Niemcy przetrzymały już przeszło rok wojny i najprawdopodobniej w przyszłości nie dadzą się także głodem pokonać.

Natomiast chcąc się Anglii wypłacić pięknem za nadobne, wybudowały Niemcy wielką flotę łodzi podwodnych i przy pomocy tejże floty starają się blokować

wybrzeża Anglii. Każdy okręt angielski lub państwa neutralnego, zdążający do wybrzeży angielskich lub wypływający z portów angielskich, jest narażony na storpedowanie przez łódź podwodną niemiecką, t. j. na zniszczenie za pomocą miny wybuchowej, wyrzuconej przez łódź. Blokada niemiecka rozpoczęła się 18 lutego 1915 r. a już dotychczas zatopiły niemieckie łodzie szereg okrętów wojennych angielskich, tudzież sto kilkadziesiąt okrętów handlowych a niekiedy i pasażerskich, t. j. przewożących podróżnych i towary. Tym sposobem wyrządziły Niemcy Anglii nietylko ogromną szkodę materialną, wynoszącą setki milionów koron, lecz także zachwiały poważnie wiarę w jej pierwszorzędną potęgę morską, skoro nie umie sobie dać rady z łodziami podwodnymi, chociaż ich sama posiada znaczną ilość.

Walka z łodziami podwodnymi jest niezwykle utrudnioną, bo taki niewielki statek, odpowiednio zbudowany, z niewielką załogą kilkunastu do 30 ludzi przebywa zwykle pod powierzchnią morza, a tylko od czasu do czasu wynurza z pod wody specjalną lunetę, tak zwany periskop, za pomocą której widać dokładnie w głębi łodzi pod wodą, co się na powierzchni morza dzieje. Spostrzedz mały periskop jest trudno, dlatego łódź podwodna może się łatwo podkraść w pobliże olbrzymiego okrętu wojennego lub innego, a wtedy jedna, celnie wyrzucona torpeda, wystarcza, aby największy pancernik z załogą dwóch do trzech tysięcy ludzi pograżyć na dno morza.

Do wielkiej bitwy morskiej między flotą angielską a niemiecką dotychczas nie przyszło. Niemcy jako słabsi na morzu unikają walnej bitwy morskiej. Jedynie między kilkoma niemieckimi okrętami wojennymi, które wybuch wojny zaskoczył na dalekich oceanach, a między mniejszymi oddziałami floty angielskiej musiało wcześniej czy później przyjść do stanowczej walki. Okręty te niemieckie uległy po ciężkich walkach przewadze

liczebnej floty angielskiej, ale przedtem zazwyczaj wyrządziły poważne szkody marynarce angielskiej tak wojennej jak i handlowej. Szczególniej wsławił się niewielki krążownik niemiecki „Emden“, który zatopił przeszło 50 okrętów handlowych angielskich, aż go wreszcie Anglicy dopędzili przy wybrzeżu Indyi Wschodnich i zatopili, część jednak załogi z kapitanem okrętu zdołała się ocalić i ująć niewoli.

Dwa okręty wojenne niemieckie, zaskoczone wybuchem wojny na Morzu Śródziemnym, stoczyły pomyślną walkę z flotą angielską, zatopiły jeden pancernik koło wyspy Malty i następnie zdołały ująć przed pościgiem i schronić się do Konstantynopola, gdzie je Turcyja niby to od Niemiec zakupiła.

\*

\*

\*

Po dłuższej przerwie względnego spokoju podjęli Francuzi i Anglicy pod koniec września 1915 r. szaloną wprost ofensywę olbrzymimi siłami przeciwko Niemcom. Z 2.000 dział ciężkich i 3.000 dział polowych, razem z paszcz 5 tysięcy armat spadał przez 90 godzin bez przerwy potop ognia i żelaza na okopy i reduty niemieckie. Zasięki z drutów kolczastych poszły w wielu miejscach w strzępy, okopy i reduty zamieniły w kupy rumowisk, zdawało się, że tam jedna żywa dusza nie pozostała. Milionowe wojska francuskie i krocie tysięcy Anglików na froncie długości kilkaset kilometrów równocześnie ruszyły do szturmów. Jakiś czas trwała złowróżbna cisza. Dopiero kiedy olbrzymie zastępy atakujących znalazły się w odpowiedniej odległości, rozpoczęły nagle niemieckie karabiny maszynowe swą piekielną muzykę. Jakby pod działaniem jakiejś złowieszczej i niewidzialnej kosy poczęły padać masy bohaterskich bojowników francuskich i angielskich, którzy z nieustraszoną odwagą biegli naprzeciw śmierci.

W kilku zaledwie miejscach udało się atakującym zająć pierwsze linie okopów niemieckich, gdzie przychodziło do walki nie tylko na bagnety, ale wprost na noże, nie zdołali jednak nigdzie przełamać frontu niemieckiego mimo olbrzymich ofiar. Przez dalsze trzy tygodnie ponawiano podobne walki i ataki, ale również bez skutku.

Przez tę ofensywę chcieli Francuzi powstrzymać ofensywę austriacko-niemiecką przeciw Serbii, a zarazem powstrzymać Bułgarię od wypowiedzenia wojny Serbii, ale im się to nie udało.

### Wojna na froncie wschodnim

Równocześnie z wojną francusko - niemiecką rozpoczęła się wojna niemiecko-rosyjska przez wkroczenie Niemców w granice Królestwa Polskiego dnia 3 sierpnia 1914 r. W dniu tym wkroczyli Niemcy do miast Kalisza i Częstochowy bez walki, bo Moskale uciekli, zostawiając jednak w Kaliszu wypuszczonych z więzienia złoczyńców, którym nakazali strzelać do wkraczających wojsk niemieckich. Komendant w przekonaniu, że to ludność miasta strzela, kazał bombardować miasto, które wskutek tego wielkie szkody poniosło.

W dniu 6 sierpnia przekroczyli granicę Królestwa Polskiego od strony Krakowa nasi Strzelcy pod wodzą Józefa Piłsudskiego, rozpoczynając walkę narodu naszego z moskiewskim ciemiężcą, zanim jeszcze Austria wypowiedziała Rosji wojnę. O czynach Strzelców, zamienionych na pułki Legionów Polskich, będzie mowa w osobnym rozdziale.

Tegoż dnia równocześnie z wypowiedzeniem wojny weszły również wojska austriackie do Królestwa i zajęły miasta Olkusz i Wolbrom bez walki, bo Moskale uciekli.

Również 6 sierpnia wkroczyły wojska rosyjskie do Prus wschodnich od strony stacyi granicznej Mławy, ale

zostały z wielkimi stratami wyparte z granic państwa niemieckiego.

Z braku miejsca trudno opisywać poszczególne walki graniczne, wspomnimy tylko pokrótce o większych wyprawach i walkach, które miały znaczniejszy wpływ na rozwój wypadków.

Prócz armii austriacko-węgierskiej, która od strony Krakowa wkroczyła po lewej stronie Wisły do Królestwa i w pewnej łączności z armią niemiecką posunęła się w głąb kraju aż poza Kielce w okolice Radomia, nie napotykając na większy opór ze strony Rosyan, druga armia austriacka wkroczyła do Królestwa po prawej stronie Wisły w ziemię lubelską pod wodzą jenerała Dankła i maszerowała w stronę Lublina wśród wielkich trudności z powodu piasków, lasów i braku dróg. Pod Kraśnikiem przyszło do zaciętej walki z Moskalami, która po trzech dniach skończyła się 24 sierpnia klęską Rosyan, stracili bowiem prócz wielu zabitych i rannych przeszło 6.000 jeńców, 28 armat i wiele karabinów maszynowych i musieli się cofnąć. Wśród dalszych zwycięskich walk dotarła armia Dankła z początkiem września pod sam Lublin.

Trzecia armia austriacka pod wodzą jenerała Aufenberga wkroczyła do wschodniej części ziemi lubelskiej, zajęła miasto Zamość i następnie po tygodniowych walkach między Zamościem a Tyszowcami odniosła pod Komarowem wielkie zwycięstwo, biorąc przeszło 19 tysięcy niewolnika i zdobywając około 200 armat.

Zwycięstw tych nie można było niestety należycie wyzyskać, bo tymczasem od wschodu i północnego-wschodu olbrzymia nawała rosyjska zwała się na Galicyę wschodnią od strony Husiatyna, Podwołoczysk, Brodów i Sokala.

Po szeregu mniejszych utarczek i walk przyszło w drugiej połowie sierpnia do olbrzymiej walki na przestrzeni 500 kilometrów od Wisły po Dniestr, która się srożyła

przez jedenaście dni. Z powodu ogromnej przewagi licz-  
bnej wojsk rosyjskich, zwłaszcza na linii Rawa Ruska-  
Złoczów, przez co armia austriacko-węgierska w Galicyi  
była zagrożona na północnym skrzydle, ze względów  
strategicznych trzeba było się cofnąć na nową linię, na  
zachód od Lwowa, wskutek czego Rosyanie zajęli Lwów  
dn. 3 września 1914 r.

Wskutek tych wypadków generałowie Dankl i Auf-  
enberg otrzymali rozkaz odwrotu do Galicyi, bo w prze-  
ciwnym razie groziło niebezpieczeństwo, że Moskale do-  
staną się na tyły ich armii i odetną im odwrót.

Dnia 9 września przyszło do nowej, strasznie za-  
ciekłej i krwawej bitwy pięciodniowej między Gródkiem  
Jagiellońskim a Lwowem i jakkolwiek ta walka na za-  
chód od Lwowa wypadła dla Austrii pomyślnie, to  
jednakowoż ze względów, że od północy, od strony Rawy  
Ruskiej napierała ogromna nawała Moskali, postanowiła  
Naczelną Komenda armii wycofać się z tych stron i przy-  
stąpić do nowego ugrupowania wojsk. Odtąd Moskale  
bez większego oporu mogli się posuwać w głąb kraju,  
oblegli Przemyśl i zalali całą niemal Galicyę wschodnią  
a następnie większość Bukowiny i część Galicyi za-  
chodniej.

W czasie tych wypadków na ziemiach polskich, wkro-  
czyły po 20 sierpnia dwie armie rosyjskie w granice  
Niemiec do Prus wschodnich, jedna od wschodu, druga  
od południa, niszcząc i paląc po drodze wsie i miasta.  
Wódz armii niemieckiej, Hindenburg, cofał się jakiś czas  
przed Rosyanami aż udało mu się ich zwabić pod Je-  
ziora Mazurskie, tam ich osaczył i zadał im straszną  
klęskę. Prócz rannych i zabitych przeszło 90.000 Mo-  
skali dostało się niewoli i przeszło 350 armat stało się  
łupem Niemców, nie licząc innego olbrzymiego materiału  
wojennego. Również druga wyprawa rosyjska do Prus  
wschodnich we wrześniu skończyła się klęską Moskali,  
stracili znów 30.000 jeńców i 150 armat, i nie tylko

zostali wyparci z granic pruskich, ale Hindenburg ścigał ich dalej skutecznie na terytorium rosyjskiem.

W Galicyi armia austriacko-węgierska po nowem ugrupowaniu się rozpoczęła ofensywę czyli walkę zaczepną przeciw Rosyanom w dniu 29 września 1914 r. i od zachodu i południa parła zwycięsko nieprzyjaciela przed siebie. Dnia 9 października uwolniono Przemyśl od oblężenia i wyparto Rosyan pod Medykę na wschód od Przemyśla. W dwa dni później był wolny od Rosyan Jarosław i szereg miast w północnej części środkowej Galicyi. W przeciągu października wojska rosyjskie prawie na całej linii zostały wyparte poza San a nawet w niektórych punktach wojska austriackie umocniły się na prawym brzegu Sanu. Od wschodu linia walki ciągnęła się od Medyki ku południowi do Starego Sambora. Na tej linii toczyły się przez parę tygodni strasznie zacięte i krwawe walki, które zwłaszcza koło Turki i Starego Sambora przemieniły się w walki pozycyjne, niezmiernie gwałtowne i krwawe, gdzie Moskale ponieśli wielkie ofiary w zabitych, rannych i jeńcach.

Przy szturmach na Przemyśl—zanim odsiecz uwolniła twierdzę od oblężenia — stracili Moskale do 70 tysięcy ludzi.

Również ofensywa podjęta od strony Karpat w kierunku na Lwów szła pomyślnie, miasto Stryj, ważny węzeł kolejowy zostało uwolnione od najazdu moskiewskiego.

W tym stanie rzeczy, kiedy operacje wojenne na terenie galicyjskim zapowiadały pomyślny wynik, zaszły gdzieindziej wypadki, które wymagały wycofania z Galicyi prawie wszystkich sił i przeniesienia ich do Królestwa Polskiego.

Wspomnieliśmy dawniej, że jedna armia austriacka wkroczyła do Królestwa Polskiego od strony Krakowa z początkiem sierpnia i po lewej stronie Wisły posuwała się w głąb kraju, podczas gdy od zachodu wkroczyły wojska niemieckie w tymże czasie i również w ści-

słej łączności z armią austryacką prowadziły swoje operacje wojenne. Po dziesięcio - tygodniowych marszach i walkach armie sprzymierzone oczyściły prawie zupełnie zachodnią część Królestwa Polskiego po lewym brzegu Wisły od wojsk moskiewskich i podsunęły się pod Warszawę, stolicę Polski na kilkanaście kilometrów. Zdawało się, że lada dzień Warszawa wolna będzie od jarzma moskiewskiego.

Tymczasem Rosyanie zgromadzili na prawym brzegu Wisły olbrzymie masy wojsk i po 15 października zaczęli je przeprować na lewy brzeg Wisły na linii między twierdzami Dęblinem (zwanym przez Rosyan Iwangrodem) — Warszawą — Modlinem. Wojska sprzymierzone starały się tym przeprowom moskiewskim przez Wisłę przeszkodzić, staczając zacięte walki. Zwłaszcza pod Dęblinem stoczyły wojska austryackie ośmiodniowy zwycięski bój z przemocą moskiewską, zabierając przeszło 10.000 jeńców. W tych bojach walczyły bohaterko także Legiony Polskie pod Piłsudskim przez sześć dni, o czym jeszcze będzie mowa później.

Kiedy lotnicy i inni wywiadowcy armii sprzymierzonych zbadali, że nawała moskiewska, posuwająca się na zachód na linii Dęblin—Warszawa—Modlin, wynosi 40 korpusów, t. j. 2 miliony żołnierza, Naczelną Komenda armii sprzymierzonych postanowiła zaprzestać walk z nieprzyjacielem i zarządzić odwrót celem nowego ugrupowania wojsk.

Nieprzyjaciel podczas ostatnich walk poniósł tak znaczne straty, że nie napierał na cofające się armie sprzymierzone i odwrót dokonał się bez większych walk.

Celem tej olbrzymiej ofensywy rosyjskiej był marsz przez Śląsk pruski i Wielkie Księstwo Poznańskie na Berlin, stolicę Niemiec. Gdyby to się było Rosyanom udało, to dalsze prowadzenie wojny przeciwko nim byłoby wielce utrudnione. Dlatego naczelné kierownictwo

armii niemieckich zwróciło się do naczelnego kierownictwa armii austr. z życzeniem, aby wojska austriackie, walczące przeciw Moskalom w Galicyi, pospieszyły na pomoc do Królestwa Polskiego przeciw tej ogromnej przemocy moskiewskiej. Dlatego też Austria zaniechała z początkiem listopada dalszej ofensywy w Galicyi i skierowała swe siły do południowo-zachodniej części Królestwa Polskiego. Moskale zalali prawie bez oporu niemal całą Galicyę, jedynie najdalej na zachód wysunięte powiaty zostały wolne od najazdu moskiewskiego.

Okolo 15 listopada rozpoczęło się na terenie Królestwa Polskiego na zachód od Wisły kilkotygodniowe straszne zmaganie się milionowych armii z jednej i drugiej strony. Liczebna przewaga moskiewska uległa rozumniejszemu kierownictwu armii sprzymierzonych i bohaterkiej waleczności inteligentnych i oświeconych wojsk niemiecko-austriackich, w których każdy żołnierz wie i rozumie, dlaczego i o co walczy, podczas gdy wojska rosyjskie składają się z dzielnych i wytrwałych żołnierzy, ale to ciemny przeważnie tłum, który zupełnie nie rozumie, za co go na rzeź pędzą, dlatego przy lada sposobności oddają się w niewolę.—Moskale w pochodzie swym posunęli się na zachód ku granicy śląskiej i Wielkiego Księstwa Poznańskiego, ku południowi aż pod sam Kraków, ale w zaciętych walkach powstrzymano ich rozmach zdobywczy i zmuszono na znacznej przestrzeni do cofnięcia się. Pod koniec listopada 1914 r. ofensywa rosyjska na terenie Królestwa Polskiego została złamana. Rosyanie stracili w tych walkach przeszło 70 tysięcy w zabitych i rannych, przeszło 80 tysięcy w jeńcach, tudzież przeszło 100 armat i przeszło 200 karabinów maszynowych oprócz innego materiału wojennego. Armie sprzymierzone nie tylko zdołały powstrzymać marsz nawały moskiewskiej ku zachodowi, lecz nawet niebawem przeszły do ofensywy i poczęły wypierać zwycięsko nieprzyjaciela z zajmowanych stanowisk nie-

tylko w Królestwie, lecz także w Galicyi zachodniej. Ataki na nieprzyjaciela zaczęły się w Galicyi zachodniej od strony Karpat i Krakowa w kierunku od południowego zachodu ku północy i wschodowi. Z pośród rozlicznych walk na tym obszarze największą i najzaciętszą była ośmiodniowa bitwa pod Limanową, zakończona świetnym zwycięstwem około połowy grudnia. Dzięki tym walkom odzyskano między innymi miasta Wieliczkę, Bochnię, Limanowę, Nowy Sącz, Grybów, Żmigrod, a Moskale rozpoczęli 15 grudnia ogólny odwrót na linii Niepołomice—Wolbrom—Noworadomsk—Piotrków.

Zwycięstwa te w Galicyi zachodniej wpłynęły więc na cofnięcie się frontu nieprzyjacielskiego nie tylko na terenie galicyjskim, lecz także i w Królestwie Polskiem. Straty Rosyan w ostatnich dwóch tygodniach w Galicyi wynosiły w samych tylko jeńcach 31.000.

W tym mniejwięcej czasie, kiedy w Galicyi toczyły się walki pod Limanową, rozgrywały się również w Królestwie Polskiem straszne kilkotygodniowe zmagania się między przemocą moskiewską a wojskami niemieckimi na ogromnej przestrzeni od Mławy, przez Płock—Łowicz—Łódź—Pabianice—Piotrków. Najzacieklejsze i najkrwawsze walki toczyły się pod Łowiczem, Łodzią, Pabianicami, Strykowem, zakończone klęską Rosyi i ogólnym odwrotem olbrzymich, milionowych wojsk rosyjskich, które nie tak dawno miały za zadanie marsz na Berlin.

Okolo świąt Bożego Narodzenia toczyły się dalsze zacięte walki z nieprzyjacielem w okolicach Krosna, Jasła, Tuchowa, Tarnowa. Wynikiem tych walk było dal sze częściowe cofnięcie się nieprzyjaciela, który okopał się silnie na linii Gorlice—Tarnów i dalej w kierunku północnym od Tarnowa wzdłuż linii rzeki Dunajca. Z powodu cofnięcia się w Galicyi na linię Dunajca musiał nieprzyjaciel i w Królestwie cofnąć się ku wscho-

dowi nad rzekę Nidę, gdzie się również silnie okopał. Na północnym froncie bojowym w Królestwie obie strony walczące miały silne pozycje obronne nad rzekami Bobrem, Narwią i Bzurą. Od zachodu front bojowy ciągnął się przez pewien czas wzdłuż rzeki Rawki i częściowo wzdłuż Pilicy. Naprzeciw okopów rosyjskich pobudowały sobie wojska sprzymierzone silne rowy strzeleckie i zasieki z drutu kolczastego i odtąd przez szereg miesięcy toczyły się walki pozycyjne raz z większym to znów z mniejszym natężeniem. Jedyne od strony zachodu Niemcy ze straszną siłą nacierali na Rosyan i posuwali się powoli ale stale naprzód w głąb kraju i po kilku tygodniach znaleźli się znowu niedaleko pod Warszawą.

Naczelný wódz rosyjski, wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, po różnych nieudanych próbach przełamania frontu wojsk sprzymierzonych od strony zachodu, postanowił przedrzeć się na południe przez Karpaty na Węgry i do Siedmiogrodu z myślą przedarcia się do Serbii. Od późnej jesieni aż do wiosny trwały w przełęczach i dolinach karpackich, tudzież po górach nad temi dolinami zmagania się obu stron, które od czasu do czasu przybierały charakter strasznie zaciekłych walk pozycyjnych. W walkach tych raz jedna to znowu druga strona prowadziła walkę zaczepną ze zmiennem szczęściem. Przeważnie jednak stroną nacierającą byli Rosyanie, pędzeni z niesłychaną bezwzględnością na rzeź przez swych dowódców. Najzacieklejsze i najkrwawsze szturmowanie rosyjskie odbywały się w przełęczy dukielskiej, łupkowskiej i użockiej. Bardzo często szli Moskale do ataku w sześciu liniach, jedna za drugą, a karabiny maszynowe, armaty i ogień karabinowy piechoty wojsk sprzymierzonych kładły pokotem jeden szereg za drugim tak, że całe zwąły trupów rosyjskich tworzyły się przed frontem.

Szczególniej po upadku Przemyśla (22 marca 1915), wziętego głodem, większa część wojsk oblegających dotąd

tę twierdzę, została rzucona na front karpacki i zaciekłość ataków rosyjskich znacznie się wzmogła, jednak nawet najsurowsze ofiary pozostały bezowocne. Na niektórych punktach zdołali wprawdzie Rosyanie posunąć się nieco na południe na stronę węgierską, lecz nigdzie nie zdołali przełamać frontu wojsk sprzymierzonych. W czasie Wielkiejnocy ofensywę rosyjską w Karpatach można już było uważać za złamaną.

W walkach karpackich stracili Rosyanie przeszło trzytysiące w zabitych i rannych, a jak inni obliczają, nawet do pół miliona, prócz ogromnej ilości wziętych do niewoli.

W czasie, kiedy Rosyanie na froncie karpackim o długości przeszło 400 kilometrów wśród nadzwyczajnie ciężkiej zimy i trudnych warunków bezgranicznie marnotrawili ludzi i materiały wojenny, nielepiej powodziło im się także i gdzieindziej przy większych przedsięwzięciach.

O udziale Legionów polskich w walkach karpackich będzie mowa oddzielnie.

W miesiącu lutym wyprawili się Rosyanie ponownie z wielką armią do Prus wschodnich, gdzie się rozwinęły strasznie zawzięte, dziesięciodniowe walki w okolicy Jezior Mazurskich, zakończone ogromną klęską Moskali.

W czasie samej walki, jak i podczas pościgu, generał niemiecki Hindenburg wziął do niewoli siedmiu generałów, przeszło 100 tysięcy żołnierzy, zdobył przeszło 300 armat i olbrzymi materiał wojenny.

Armia Hindenburga w pościgu za nieprzyjacielem wkroczyła na Litwę i w zwycięskich walkach posuwała się powoli w głąb tego kraju.

Jeszcze dalej na północy wyłoniła się z końcem kwietnia nowa armia niemiecka w kraju nadbałtyckim Kurlandyi, w ciągu paromiesięcznych walk, zajęła prawie cały ten kraj i podsunęła się w połowie września pod wielkie miasto portowe, Rygę i twierdzę Dźwińsk (Dy-naburg) nad rzeką Dźwiną. Gdy te miasta dostaną się

w ręce Niemców, dalszy marsz armii niemieckiej w stronę Petersburga, stolicy cara, będzie ułatwiony.

Stanowczy cios, który zdecydował o klęsce Rosyi, padł ze strony wojsk sprzymierzonych dnia 2-go maja 1915 r. w Galicyi zachodniej. Jak już przedtem była mowa, od szeregu miesięcy toczyły się między Rosją z jednej a Austryą i Niemcami z drugiej strony przeważnie walki pozycyjne na olbrzymim froncie o długości tysiąca kilkaset kilometrów. Front ten ciągnął się od brzegów Morza Bałtyckiego w Kurlandyi przez zachodnie pogranicze Litwy, zachodnią część Królestwa Polskiego, a następnie przez zachodnią Galicyę do Karpat i dalej wzdłuż Karpat aż w okolicę na południe od Stanisławowa, skąd szła linia obronna wojsk sprzymierzonych przez południową część Galicyi wschodniej do rosyjskiej Bessarabii przy granicy rumuńskiej.

Tego niezmiernie długiego frontu żadna ze stron walczących nie mogła od początku wojny przełamać w takim miejscu i na takiej przestrzeni, aby to mogło wyrzucić stanowczy wpływ na dalszy przebieg wojny. Dopiero szef sztabu Naczelnego Kierownictwa armii austriackich, generał Konrad von Hötzendorf powziął genialny plan przełamania frontu rosyjskiego w Galicyi zachodniej na linii od Gorlic do Tarnowa i następnie wzdłuż Dunajca aż do jego ujścia do Wisły.

Na tej przestrzeni zgromadziły państwa sprzymierzone w tajemnicy z wielką szybkością ogromne siły, a szczególnie potężną artylerję, bo około 1.500 armat, w tem wiele dział najcięższego kalibru.

Dnia 2 maja, o brzasku, straszliwy grad ognia i żelaza padł na pozycje rosyjskie, rozpętał się taki huragan, jakby setki burz z różnych stron świata zbiegły się na ten pas ziemi i poczęły raz wraz z przerażającą siłą miotać piorunami w stronę nieprzyjaciela. Potworne pociski „grubych bert“ niemieckich i wielkich moździerzy austriackich wyły i jęczały straszliwie podczas lotu, jakby

się litując niedoli ludzkiej, bo uderzenie ich miażdżyło w proch i gruz siedziby człowieka w okopach, a piorun wybuchu wyrwał olbrzymie jamy w ziemi, dławiąc naokoło wszelkie życie. Tym smokom armatnim wtórowały w piekielnej muzyce tysiące dział i haubic polowych tudzież armat oblężniczych różnego kalibru, a wybuchy pocisków, przemieniały się w nieustającą czterogodziną burzę piorunów, szalejącą w przerażającej potędze nad głowami wroga.

Po szalonej kanonadzie nastąpił atak piechoty wojsk sprzymierzonych pod okiem naczelnego wodza austriackiego, arcyksięcia Fryderyka i generała niemieckiego Mackensena. Rosyanie, zdziesiątkowani ogniem artylerii i oszłamieni jej piekielnym działaniem, nie mieli sił do powstrzymania gwałtownego natarcia i pierzchli w popłochu. W żelaznej ścianie frontu moskiewskiego powstał potężny wyłom o długości stu kilkudziesięciu kilometrów. Wojska sprzymierzone z niepowstrzymaną siłą i szybkością parły przed sobą rozbite i pomieszane tłumy wojsk rosyjskich, biorąc dziesiątki tysięcy jeńców, ogromną moc materiału wojennego i zapasów żywności, których nieprzyjaciel nie zdążył zabrać ani też zniszczyć.

Przez niepowstrzymane i niezmiernie szybkie posuwanie się zwycięskich wojsk ku wschodowi wzdłuż północnego stoku Karpat, zostały zagrożone odcięciem i osaczeniem armie rosyjskie, walczące w przełęczach karpackich. Armia operująca pod Duklą została w najważniejszej części odcięta i wzięta do niewoli. Wskutek zagrożenia swych tyłów musieli Moskale wycofać się z całego frontu karpackiego, napierani również gwałtownie od południa od strony Węgier przez armie sprzymierzone, które dotychczas broniły przejść karpackich.

Genialność planu szefa generalnego sztabu, Hötendorfa polegała właśnie na tem, że przez przełamanie frontu rosyjskiego na linii Gorlice-Tarnów zostali Moskale tem samem zmuszeni do opuszczenia całego ogromnego frontu

karpackiego wśród najcięższych dla siebie warunków. W przeciągu dwóch tygodni stracili Moskale w samych tylko jeńcach przeszło 150 tysięcy ludzi.

Przez zwycięskie posuwanie się naprzód wojsk sprzymierzonych wkrótce znaczna część Galicyi środkowej została uwolniona z pod jarzma moskiewskiego a między innymi następujące większe miasta: Gorlice, Tarnów, Jasło, Krosno, Dukla, Rzeszów, Łańcut, Sanok, Lisko, Jarosław. Przez zwycięski pochód armii karpackich austriacko-niemieckich, które ścigały cofającego się nieprzyjaciela ku północy, odzyskały wolność do 15 maja Borysław, słynny ze swoich kopalń naftowych, Drohobycz, Sambor i wiele innych mniejszych miast.

Niektóre jednak miasta poniosły straszliwe straty wskutek wojny. Gorlice prawie przestały istnieć. Z całego miasta zostało zaledwie 40 domów, reszta legła w gruzach lub spłonęła w strasliwym dniu 2 maja. W Borysławiu i sąsiednich Tustanowicach spalili Moskale przeszło 170 szybów naftowych i olbrzymie zbiorniki nafty, wyrządzając szkody na dziesiątki milionów koron.

Z końcem maja dotarły armie sprzymierzone pod twierdzę Przemyśl i po czterodniowym oblężeniu dnia 3 czerwca zdobyły ją.

Rosyanie czynili rozpaczliwe wysiłki, aby powstrzymać dalszy pochód wojsk sprzymierzonych nad rzeką Sanem, tudzież na linii między Przemyślem a Lwowem, jednak bezskutecznie. Po parotygodniowych, zaciętych walkach zostali wyparci na wschód poza Lwów i na północ poza granice Galicyi, a w dniu 22 czerwca stolica kraju odzyskała wolność po blisko dziesięciomiesięcznej niewoli. Pierwsza wkroczyła do Lwowa armia austriacko-węgierska Böhm-Ermollego, witana przez całą ludność stolicy z niesłychaną radością i obsypywana kwiatami.

Armie sprzymierzone w dalszym pościgu za nieprzyjacielem wyparły go w przeciągu tygodnia na linię

rzek Bugu i Gniłej Lipy we wschodniej Galicyi. Na linii tych rzek obie strony się okopały i tu przez dłuższy czas toczyły się znowu walki pozycyjne, bo tymczasem kierunek głównych operacji wojennych skierował się w inne strony.

W czasie przełamania frontu rosyjskiego na linii Gorlice—Tarnów i nad Dunajcem walczyła na północ od Tarnowa na linii Dunajca armia austriacka arcyksięcia Józefa Ferdynanda.

Po wywalczeniu sobie przeprawy przez Dunajec armia ta posunęła się w zwycięskich walkach dalej ku wschodowi wzdłuż północnej części Galicyi środkowej. Gdy armia ta dotarła do linii dolnego Sanu i wśród ciężkich walk wywalczyła sobie przeprawę na drugi wschodni brzeg Sanu, wkroczyła do Królestwa Polskiego w ziemię Lubelską i skierowała swój marsz ku północy w kierunku na Lublin, prowadząc ciężkie walki w tych samych stronach, gdzie na początku wojny walczyła zwycięsko armia generała Dankla.

Wojska te zajęły 18 czerwca miasto Tarnogród w Lubelskiem, 2 lipca Tartów, Józefów i Kraśnik, zaś 30 lipca sam Lublin.

Równocześnie mniejwięcej z amią arcyksięcia Józefa wkroczyła od strony Lwowa do wschodniej części ziemi lubelskiej armia niemiecka generała Mackensena, która wśród walk posuwała się ku północy wzdłuż rzeki Bugu w kierunku na twierdzę Brześć Litewski.

W tymże czasie napierały od zachodu na front rosyjski inne armie austriackie i niemieckie, zagrażając twierdzom nadwiślańskim Dęblinowi, Warszawie i Modlinowi. Przez zwycięskie posuwanie się arcyksięcia Józefa i Mackensena w głąb ziemi lubelskiej, groziło wojskom rosyjskim, znajdującym się nad Wisłą, zupełne odcięcie i osaczenie, chcąc więc uniknąć zupełnego pogromu, wycofali się Moskale po ciężkich i nieszczęśli-

wych dla nich walkach z Warszawy i Dęblina, uchodząc ku wschodowi.

Dnia 5 sierpnia stolica Polski, Warszawa była wolna od najazdu moskiewskiego, wkroczyły do niej wojska bawarskie pod wodzą księcia Leopolda bawarskiego. Tegoż dnia padła twierdza Dęblin, zajęta przez wojska austriackie.

Próbowali Rosyanie bronić się w Modlinie, jednej z najsilniejszych swych twierdz, ale bezskutecznie. Po druzgoczącym działaniu artylerii niemieckiej i austriackiej zdobyły wojska niemieckie Modlin 20 sierpnia, biorąc przeszło 85 tysięcy jeńców, przeszło 700 armat i olbrzymią moc innych materiałów wojennych i środków żywności.

Dwa dni przedtem padła potężna twierdza litewska Kowno, położona nad rzeką Niemnem, zdobyta przez wojska niemieckie.

W ciągu sierpnia uchodziły wojska rosyjskie jak najpospieszniej z granic Królestwa Polskiego, ścigane zawzięcie przez armie sprzymierzone wśród ciągłych walk. Sądzono powszechnie, że pod Brześciem Litewskim, uważanym za najsilniejszą twierdzę rosyjską stawia Rosyanie dłuższy opór, tymczasem już dnia 26 sierpnia wojska niemieckie i austriackie zdobyły tę fortecę, ostatnią ostoję moskiewską w Królestwie Polskiem.

Dnia 3 września zdobyli Niemcy drugą wielką twierdzę litewską nad Niemnem, Grodno, nieco później padł Osowiec, przez co wszystkie twierdze rosyjskie w Królestwie Polskiem i na Litwie znalazły się w ręku wojsk sprzymierzonych.

Podczas walk sierpniowych i przez zdobycie szeregu twierdz w tymże czasie stało się łupem Niemców w jednym miesiącu przeszło 2.000 oficerów rosyjskich, 269.839 żołnierzy, przeszło 2.200 armat, przeszło 560 karabinów maszynowych i mnóstwo innego materiału wojennego i środków żywności.

W czasie, kiedy te armie wypierały Rosyan z Królestwa Polskiego, Litwy i Kurlandyi, inne wojska austriackie wkroczyły na Wołyń, zajęły tam miasta Włodzimierz Wołyński, Kowel, gdzie się krzyżuje kilka linii kolejowych, a następnie twierdze Łuck i Dubno i posuwały się dalej pod twierdzę Równno, gdzie toczą się zawięte walki.

Również w międzyczasie armie, znajdujące się w Galicyi wschodniej, na linii Bugu i Gniłej Lipy, wyparły Rosyan z tych stanowisk dalej na wschód aż nad rzekę Seret, nad którą toczą się znowu zacięte walki pozycyjne. Przez to posunięcie się naprzód odzyskaliśmy większe miasta Złoczów, Brody, Brzeżany, Buczacz, a od dnia 20 września toczą się zacięte walki pod Tarnopolem, Trembowłą i na najdalej na południe wysuniętem skrzydle bojowem w Bessarabii.

Wszystkie te armie, które w pochodzie ku wschodowi zdobyły twierdze Brześć Litewski, Grodno, Kowno i inne, posuwały się dalej w zwycięskich walkach na wschód o kilkadziesiąt a w niektórych stronach o sto kilkadziesiąt kilometrów. Moskale stawiają wszędzie zacięty opór ale bezskutecznie, najciężej zaś walczą i największe siły zebrali na najdalszem północnem skrzydle nad Morzem Bałtyckiem koło Rygi i na najdalszem południowem skrzydle w Bessarabii w pobliżu granicy rumuńskiej. W okolicy Rygi bronią się Rosyanie rozpaczliwie celem powstrzymania dalszego pochodu wojsk niemieckich na Petersburg, w Galicyi wschodniej zaś i Bessarabii ze względu na Rumunię, obawiają się bowiem, że w razie klęski rosyjskiej w tej stronie Rumunia wkroczy do Bessarabii i przyłączy się do państw sprzymierzonych celem wspólnej walki z Rosyą, która po wojnie rosyjsko-tureckiej w r. 1878 skrzywdziła Rumunię przez zagrabienie Bessarabii zamieszkałej w najważniejszej części przez Rumunów.

W ciągu walk od 2 maja do końca sierpnia 1915 r. Austria wzięła do niewoli 2.100 oficerów i 642.500 żołnierzy rosyjskich, zdobyła 394 armat i 1.275 karabinów maszynowych; ogólna liczba jeńców rosyjskich wziętych przez Austryę i Niemcy w ciągu tych czterech miesięcy wynosi przeszło milion ludzi.

Dnia 20 września stolica Litwy, polskie, stare historyczne miasto Wilno zostało zdobyte przez wojska niemieckie pod dowództwem generała Eichhorna. Od tego czasu aż do końca października posunęły się jeszcze znacznie armie niemieckie i austriacko-węgierskie na froncie od Rygi po Pińsk mniej więcej. Zajęto w całości słynną puszcę białowieżką, wielką połąć Litwy z starożytnym miastem Nowogródkiem; także tak znane z naszej polskiej przeszłości miejscowości, jak Oszmiany, Lida, Smorgonie odebrano Moskalom. Z tą chwilą zdobycia większej części Litwy ustało tu dotychczasowe silne parcie armii sprzymierzonych na wschód, walki przybrały charakter walk pozycyjnych, tylko jeszcze pod Rygą i Dźwińskiem napierają silnie Niemcy, by zdobyć te dwa ważne miasta nad Dźwiną.

Zresztą tu i ówdzie próbują Moskale przejść do natarcia i usiłują przełamać front jak np. nad Styrem, rzeką wołyńską, gdzie obecnie walczą chlubnie wszystkie 3 brygady Legionów Polskich lub w Galicyi wschodniej pod Tarnopolem. Lecz te wszystkie ich próby spęły na niczem. Jak nieprzebitą mur stoją wszędzie wojska Niemiec i Austro-Węgier i ograniczają się tylko przeważnie do odpierania ataków rosyjskich, gdyż równocześnie inne wojska austriackie i niemieckie wraz z Bułgarami prowadzą silną ofensywę przeciw Serbii.

87

WOJNY: AUSTRYI I NIEMIEC Z SERBIĄ, BUŁGARYI  
Z SERBIĄ, TURCYI Z TRÓJPOROZUMIENIEM,  
AUSTRYI Z WŁOCHAMI.

Kroki wojenne między Austryą a Serbią rozpoczęły się dopiero około połowy sierpnia 1914 r., jakkolwiek Serbia była tem zarzewiem, które spowodowało wybuch strasznego pożaru wojny światowej. Wojna z Serbią miała początkowo drugorzędne znaczenie, to też stosunkowo niewielką armię przeznaczyła monarchia austriacko-węgierska do walki z tym małym, ale niezmiernie zaciekłym i złośliwym wrogiem. Początkowo odbywały się walki graniczne w pobliżu granicy Bośni przez przeszło dziesięć tygodni raz na ziemi serbskiej, to znów na bośniackiej. Z końcem października zostali Serbowie i ich sprzymierzeńcy Czarnogórcy zupełnie wyparci z pogranicza wschodniej Bośni a z początkiem listopada dalsze wojska austriackie wkroczyły do Serbii, prowadząc w dalszym ciągu walkę zaczepną. Dnia 2 listopada wzięto szturmem silnie oszańcowane miasto Szabac. Po dziesięciodniowych dalszych gwałtownych i krwawych walkach zajęto miasto Waliewo i Obrenowac i dotarło do rzeki Kolubary, biorąc 8000 jeńców, 42 armat, 31 karabinów maszynowych.

Dalsze posuwanie się armii austriackiej na ziemi serbskiej odbywało się tylko powoli i z trudem wśród

ustawicznych walk, bo Serbia to kraj przeważnie górzyski, pokryty lasami a więc trudno dostępny, a przy tem Serbowie bronią każdej piędzi ziemi z wielką dzielnością i zaciętością. Dnia 3 grudnia zajęto Belgrad, stolicę Serbii. Przy dalszem posuwaniu się w głąb Serbii armia austriacka natrafiła na nadzwyczaj gwałtowny opór i przeciwałki nieprzyjaciela, poniosła poważne straty, toteż już dnia 7 grudnia 1914 r. zarządono nowe ugrupowanie wojsk, walczących w Serbii, a następnie zupełne ich wycofanie z ziemi serbskiej. Od połowy grudnia przez przeciąg dziewięciu miesięcy obie strony walczące czuwały jedynie nad całością swoich granic; od czasu do czasu odbywały się jedynie walki artyleryjskie i pomniejsze potyczki graniczne.

Dopiero dnia 19 września 1915 r. wojska austriackie i niemieckie, złamawszy główne siły rosyjskie w walkach na wschodzie, zwróciły pewną część swych sił na południe przeciwko Serbii i rozpoczęły ciężkie walki artyleryjskie wzdłuż rzek granicznych Driny, Sawy i Dunaju. Po sforsowaniu przeprawy przez Sawę i Dunaj, wkroczyły pod dowództwem generała pruskiego Mackensena większe armie austriacka i niemiecka od północy do Serbii i na szerokość tego kraju rozpoczęły zwycięski pochód naprzód. Niebawem zdobyto wśród zaciętych walk twierdzę i stolicę Serbii Belgrad, drugą twierdzę Semendryę, następnie silnie umocnione okopami miasta Pożarewac, Obrenowac, Sabac, i wiele innych miejscowości.

Pod koniec października armie państw sprzymierzonych postąpiły od północnej granicy mniej więcej 100 kilometrów w głąb kraju i zajęły ważne miasta Kragujewac, Cacak i Kraliewo.

Równocześnie rozpoczęły wojska austriackie atak na Czarnogórę.

Serbowie bronią się rozpaczliwie i po bohatersku, w walkach biorą udział nawet kobiety i dzieci, nie są

jednak w stanie stawić skutecznego oporu wobec przeważających sił austriacko-niemieckich, zwłaszcza wobec wielkiej przewagi ciężkiej artylerii po stronie Austrii i Niemiec.

\* \* \*

Na dobitek przybył Serbii groźny i silny wróg ze wschodu. Bułgaria, ograbiona haniebnie przez Serbię za zgodą Rosji ze zdobyczy w wojnie bałkańskiej w r. 1913, postanowiła skorzystać ze sposobności i powetować sobie wyrządzoną krzywdę. Dnia października 1915 r. wypowiedziała Serbii wojnę i równocześnie wzdłuż całej wschodniej granicy serbskiej wkroczyła armia bułgarska, prąc zwycięsko naprzód nieprzyjaciela. Do końca października zajęli Bułgarzy następujące miasta serbskie: Negotin, Wranie, Kumanowo, Üsküb czyli Skoplie i wiele innych miejscowości, zdobyli twierdze Zajecar, Kniazewac i stoją już 10 klm od twierdzy Nisz, ostatnio drugiej stolicy Serbii. Przerwali także linię kolejową z Salonik do środkowej Serbii, odcinając ją przez to prawie zupełnie od komunikacji czyli łączności ze światem.

Krok Bułgarii stanowi klęskę dla czwórporozumienia i niewątpliwie przyspieszy zupełny pogrom Serbii. Wprawdzie Francya i Anglia chcą wysłać 150 tysięcy wojsk Serbii na pomoc, 20 tysięcy już nawet wysłały do Salonik, miasta portowego Grecyi, ale zdaje się, że „zanim słońce zejdzie, rosa oczy wyje“ — tem więcej, że Grecya chce bronić swej neutralności nawet zbrojnie, nie pozwalając na przemarsz obcych wojsk przez swoją ziemię.

Napróżno czwórporozumienie stara się najrozmaitszemi obietnicami przeciągnąć Grecyę i Rumunię na swoją stronę, państwa te oświadczają, że pozostaną neutralnemi.

Rosya wypowiedziała wprawdzie wojnę Bułgarii, ale ta pomoc prawdopodobnie nie wiele pomoże Serbii,

zwłaszcza że Rosya nawet własnych granic nie jest w stanie obronić.

\* \* \*

Z dniem 1 listopada 1914 r. wybuchła wojna między Turcyą a Rosyą, niebawem do wojny przeciw Turcyi przyłączyły się Francja i Anglia.

Turcyą, która niedawno w czasie wojny bałkańskiej z takimi niewielkimi ludami jak Bułgarya, Serbia i Grecya poniosła zupełną klęskę i straciła prawie wszystkie swoje posiadłości w Europie, prócz stolicy Konstantynopola z niewielkim okręgiem, w ciągu niespełna dwóch lat zdołała się pod względem wojskowym znakomicie zreorganizować tak, że obecnie od roku stawia czoło przemocy rosyjskiej i francusko-angielskiej.

Wojna z Turcyą toczy się przedewszystkiem o posiadanie Konstantynopola i cieśnin Dardanelskich, łączących Morze Czarne z Morzem Śródziemnem. Posiadanie Konstantynopola, położonego na kresach Europy i Azji, posiadającego położenie niezwykle obronne z natury i od strony lądu i od strony morza, nadto silnie ufortyfikowane, jest niejako kluczem do panowania nad południowo-wschodnią Europą, Małą Azyą i wschodnio-północną Afryką, czyli całą wschodnią kotliną Morza Śródziemnego i nad Morzem Czarnem.

Szczególniej dla Rosyi posiadanie Konstantynopola, o którym marzy już od wieku, miałoby olbrzymie znaczenie, bo zyskałaby przez to otwartą drogę morską w dalekie światy dla handlu i przemysłu, a przedewszystkiem dla wywozu zboża, tudzież dla floty wojennej, obecnie bowiem żaden okręt wojenny rosyjski nie może nawet w czasie pokoju wypłynąć z Morza Czarnego.

Zdaję się jednak, że się i teraz skończy na marnościach, bo najgwałtowniejsze szturmy i ataki floty francusko-angielskiej i wojsk lądowych rozbijają się o niezłomny opór Turków, którzy zadają nieraz wielkie straty

wojskom rosyjskim na Kaukazie i francusko - angielskim nad cieśninami dardanelskimi, tudzież flotom francuskiej i angielskiej, zatopiwszy lub uszkodziwszy im kilkanaście okrętów wojennych.

Państwa trójporozumienia, nie mogąc własnymi siłami pokonać dwuprzemierza, czyniły już oddawna zabiegi celem zyskania nowych sprzymierzeńców na Bałkanie i we Włoszech.

\* \* \*

Włochy, które przeszło trzydzieści lat były złączone przymierzem z Austryą i Niemcami, dały się nakłonić do haniebnej zdrady i dnia 23 maja 1915 r. wypowiedziały Austryi wojnę, spodziewając się, że przez zdraziecki napad z tyłu zdołają łatwo zawładnąć pogranicznymi krainami Austryi, zamieszkałymi częściowo przez ludność włoską. Tymczasem już od przeszło pięciu miesięcy ponawiane niezmiernie gwałtowne ataki wojsk włoskich rozbijają się stale o bohaterską postawę wojsk austryackich, które nadto zadają szturmującym olbrzymie straty.—Austrya już oddawna przeczuwała zdradę Włoch, to też wzdłuż całej granicy włoskiej pobudowała niezwykle silne okopy, reduty, zasieki z drutów kolczastych i forty polowe, o które teraz Włosi głową sobie rozbijają.

Równie zaciekle szturmy i ataki, podejmowane po szalonym ogniu artyleryjskim pod koniec października, zakończyły się ogromnymi stratami Włochów bez żadnej widocznej korzyści.

# Legiony Polskie i ich działalność

RZUT OKA NA DZIEJE I. BRYGADY W R. 1914

Równocześnie z ogłoszeniem mobilizacji w Austrii zarządziły komendy Związków strzeleckich z Józefem Piłsudskim na czele mobilizację „Strzelców“ i pokrewnych polskich organizacji wojskowych.

Jeszcze przed wypowiedzeniem wojny wysłał Piłsudski siedmiu ludzi pod komendą Beliny do Królestwa Polskiego dla wywiadów i celem przeszkodzenia czynnościom mobilizacyjnym i poborowym w Jędrzejowie. Maleńki oddziałek doskonale się spisał, rozkaz wykonał i szczęśliwie powrócił do Krakowa wraz z 5 końmi, ofiarowanymi dzielnym zuchom przez ziemian. Był to zawiązek polskiej kawaleryi.

Dnia 6 sierpnia o świcie, na kilkanaście godzin przed wypowiedzeniem wojny Rosyi przez Austryę, wyruszyła pierwsza kompania strzelecka przeciw odwiecznemu wrogowi. W dwóch następnych dniach wyruszyły dalsze zastępy polskiego wojska w łącznej liczbie dwóch tysięcy ludzi pod dowództwem Piłsudskiego.

Brak miejsca nie pozwala na szczegółowy opis przemarszów, potyczek i mniejszych walk. Po sześciu dniach marszu dotarli Strzelcy do gubernialnego miasta Kielc, oddalonego przeszło 100 kilometrów od Krakowa.

Po dwudniowych pomyślnych utarczkach z przeważającymi siłami rosyjskimi wycofali się bez strat z Kielc po to, aby połączywszy się z innymi oddziałami zająć ponownie Kielce w dniu 18-go sierpnia. Tu na mocy uchwały Naczelnego Komitetu Narodowego w Krakowie z dnia 16 sierpnia, do której przyłączył się Piłsudski, zamieniono Strzelców na oddziały Legionów Polskich.

Przez trzy tygodnie prowadzono gorączkowo robotę organizacyjną, przyjmując nowych ochotników z pośród ludności miejskiej i robotniczej, podczas gdy nieświadomiona ludność wiejska tych okolic obojętnie się zachowywała względem Legionów i tylko stosunkowo niewielka liczba zgłaszała się do szeregów narodowych.

W czasie trzech tygodniowego pobytu Legionów w Kielcach bardzo ciężkie zadanie do spełnienia miała nasza kawalerya; stu ułanów polskich pod dowództwem Beliny musiało pełnić uciążliwą służbę wywiadowczą i ochronną prawie bez przerwy, czyniąc nieraz bardzo dalekie zagony pod obozy nieprzyjacielskie.

Po trzech tygodniach z powodu nadciągającej od północy wielkiej nawały moskiewskiej, nastąpił odwrót Legionów i wojsk austriackich z Kielc i okolicy w stronę południową nad Wisłę. Legiony otrzymały za zadanie obronę przejść przez Wisłę na przestrzeni między Opatowcem a Szczucinem. Zadanie to spełniły znakomicie, staczając od połowy września do 23-go tegoż miesiąca ustawiczne utarczki i walki z przeważającymi siłami rosyjskimi. Słynnym był zwłaszcza nocny atak na wieś Szczytniki, gdzie wycięto w pień sotnię kozaków. Straty nasze w tych walkach wynosiły 19 zabitych i 14 rannych.

Niedopuszczenie Moskali do przeprawienia się na prawy brzeg Wisły do Galicyi miało wielkie znaczenie dla odbywającego się w tym czasie odwrotu armii jenerała Dankla z pod Lublina.

Po spełnieniu zadania przeprawili się legioniści na drugą stronę Wisły do Gręboszowa w Galicyi na zastu-

żony krótki odpoczynek, witani i przyjmowani przez okoliczną ludność wiejską, z ogromną radością i gościnnością.

Po podjęciu nowej ofensywy przez armie sprzymierzone w pierwszej połowie października legioniści przeprawili się ponownie przez Wisłę do Królestwa Polskiego i w forsownych i uciążliwych marszach dążyli na front bojowy.

Po drodze batalion drugi pod wodzą majora Norwida i batalion IV pod dowództwem kapitana Wyrwy zostały odkomenderowane w stronę Warszawy, zaś cztery inne bataliony pod dowództwem komendanta Piłsudskiego w stronę Dębli.

Kiedy batalion drugi dotarł do Grójca, oddalonego 40 kilometrów na południe od Warszawy, otrzymał nowy rozkaz skierowania się na zachód przez Skierniewice do Łowicza. Po drodze widać było odwrót wojsk niemieckich z pod Warszawy, zarządzony z powodu olbrzymiej nawały rzuconej przez Moskali na front nadwiślański od wschodu i nad rzekę Bzurę od północy. Batalion otrzymał za zadanie bronienie odwrotu na linii Bzury, co też doskonale wypełnił, nie dopuszczając do przeprawy Rosyan na południowy brzeg Bzury tak długo, jak tego była potrzeba ze względu na osłonę odwrotu głównych sił. Podczas tych walk odwrotowych batalion znajdował się nieraz w bardzo ciężkim położeniu, zasypany ogniem armatnim i karabinowym, bywał czasami tak osaczony przez nieprzyjaciół, że zdawało się, iż niema dla niego punktu wyjścia, jednak dzięki bystrości umysłu dowódcy Norwida wydostał się z matni i przybył do Kalisza, a stąd kolejami niemieckimi do Galicyi.

Batalion IV znów bronił przepraw nad Pilicą. W krwawych walkach pod Budami Michałowskiemi i Niedabyłem utrzymywał linię rzeki aż do oznaczonego czasu.

Te bataliony, które odeszły w stronę Dębli, zgromadziły się naprzeciw tej twierdzy i zajęły linię bojową

długości kilku kilometrów pod wioskami Anielinem i Laskami. Tu zastępy legionowe walczyły po bohatersku, zaciekle przez pięć dni z ogromną przemocą moskiewską. Nawet ciężka artyleria rosyjska, zasypująca nasze pozycje i wieś Laski, gdzie stał Piłsudski ze sztabem, sam osobiście kierując bitwą, straszliwym ogniem, nie zdołała zachwiać polskimi szeregami, które nie tylko odpierały ataki moskiewskie, lecz same szły do szturmów na okopy rosyjskie z takim zapałem, że porywały za sobą wojska austriackie, obok walczące. W bitwie pod Laskami szczególnie wślawiły się 2 bataliony, III-ci i I-y. III-ci, złożony z tych oddziałów, które pierwsze przekroczyły granicę Królestwa pod dowództwem majora Rydza w boju leśnym pod Anielinem powstrzymał i złamał oskrzydlenie dywizji austriackiej i wziął w walce na bagnety 200 przeszło jeńców. Batalion I-y w drugim dniu bitwy porwał do ataku całą linię wojsk austriackich, prowadzony dzielnie przez kapitana Żymirskiego, który przeszyty 3-ma kulami padł ciężko ranny na placu boju. Stanowiska rosyjskie pod Dęblinem były już w dniu 26 października poważnie zachwiane, zwycięstwo przechylało się na naszą stronę, gdy niespodziewanie nastąpił rozkaz ogólnego odwrotu na całej linii, ponieważ Moskale rzucili olbrzymie nowe siły na front bojowy niemiecki pod Warszawą.

W walkach tych 30 legionistów oddało życie za Ojczyznę, 101 odniosło cięższe lub lżejsze rany a między nimi 3-ej komendanci batalionów: Żymirski, Karasiewicz i Zygmunt Bobrowski.

Podczas odwrotu z pod Dębłina w kierunku południowo-zachodnim znaleźli się legioniści pod Krzywopłotami na zachód od Wolbromia. Tu otrzymano rozkaz zbadania, ile i jakiego rodzaju wojska rosyjskie postępują za wojskami państw sprzymierzonych. Komendant Piłsudski przeznaczył do tej służby kawalerię Beliny i trzy bataliony: pierwszy, trzeci i piąty, które zadanie

swoje doskonale wykonały wśród utarczek z patrolami przednich straży dwóch korpusów rosyjskich, maszerujących z północy ku południowemu zachodowi.

W czasie tej służby wywiadowczej oddziały kawalerii rosyjskiej posunęły się szybko naprzód w ten sposób, że legionieści zostali zupełnie odcięci od wojsk austriackich. Patrole wysłane przekonały się, że od północy, zachodu i południa znajduje się kilkadziesiąt tysięcy Moskali w odległości kilku kilometrów. Zdawało się, że stosunkowo niewielkie zastępy legionowe nie wydostaną się z paszczy lwa. Komendant Piłsudski jednak błyskawicznie się zorientował w groźnym położeniu, zmienił kierunek marszu na południowo-wschodni i nocami przez pola, lasy i manowce, bo drogi już były przez nieprzyjaciela obsadzone, zdołał w mistrzowski sposób wyprowadzić swoich zuchów z matni bez straty kropli krwi, a w dodatku przyprowadził zdobyte konie i kilkunastu jeńców, od których wydobyto ważne wiadomości. Dnia 11 listopada stanęły bataliony w Krakowie.

\* \* \*

Podczas odwrotu z pod Dębłina bataliony czwarty i szósty Legionów wraz z własną właśnie sformowaną artylerią (2 baterie) zatrzymały się wraz z częścią wojsk austriackich pod Krzywopłotami milę na zachód od Wolbromia, aby tam stoczyć walkę z nadciągającymi Moskalami. Dnia 16 listopada rozpoczęła się czterodniowa zacięta walka z przemocą moskiewską. Podczas ataków na okopy moskiewskie batalion szósty Legionów mimo błotnistego terenu wysunął się znacznie naprzód, zajął połowę wsi Załęża i tam się okopał. Tymczasem u sąsiednich, czeskich pułków austriackich zarządono odwrot. Legionieści nie mogli zaraz potem się wycofać z wysuniętej pozycji, bo mieli za sobą otwarty bagnisty teren, na którym ogień nieprzyjacielski mógł ich zmasakrować.

Również pozostanie na miejscu groziło zagładą szóstemu batalionowi, bo nieprzyjaciel po cofnięciu się innych oddziałów wziął go w straszliwy ogień krzyżowy. W tem groźnem położeniu komendant artylerji, kapitan Brzoza kazał wyprowadzić armaty z poza zasłon w otwarte pole i rozpoczął tak celny i straszliwy ogień na okopy rosyjskie, że znaczna część załogi wyginęła lub uciekła, a reszta zaprzestała ognia; wtedy batalion szósty wycofał się z niebezpiecznej pozycji i połączył się ze swoimi, straciwszy 49 zabitych i 121 rannych oficerów i żołnierzy.

W walkach pod Krzywopłotami brało udział 1.300 legionistów, między nimi 500 nowych ochotników z Królestwa, którzy dopiero przed paru tygodniami wstąpili do Legionów. Wszyscy walczyli niezwykle dzielnie i wytrwale. Naczelną komenda armji austryackiej wyraziła im uznanie za mężne zachowanie się wobec wroga i utrzymanie się na swoich stanowiskach. Również ogromnem męstwem odznaczył się w tych walkach 32-gi austryacki pułk piechoty, złożony z Polaków.

Dnia 19 listopada zostały te dwa bataliony i dwie baterje Legionów zwolnione na krótki odpoczynek i udały się do Galicyi zachodniej w okolice Suchej, dokąd przybyły dnia 27 listopada.

Niedawno przedtem przybył w te strony komendant Piłsudski, z 4 batalionami i kawaleryą, otrzymawszy ważne zadanie obrony Podhala, t. j. okolic podtatrzzańskich, przed najazdem moskiewskim.

Ludność Podhala witała legionistów z ogromną radością i gościnnością, dopomagając w czynnościach wywiadowczych, jak tylko mogła. Również duchowieństwo i ziemiaństwo niezmiernie rade było naszym wojakom.

Dnia 23 listopada przemaszerowali legionieści wieczorem do Dobrej, wielkiej wsi podgórskiej, oddalonej od Limanowej około dwóch mil, gdzie przed kilku go-

dzinami byli kozacy, dopuszczając się rabunków, można więc sobie wyobrazić, jak radośnie ludność witała legionistów. Wkrótce chłopci dali znać, że w pobliskiej wsi Chyżówkach zakwaterowała się sotnia kawalerii rosyjskiej. Mimo zmęczenia forsownym marszem wyruszyły natychmiast dwie kompanie legionistów, otoczyły wioskę i po krótkiej walce wzięły do niewoli 5 oficerów i 86 żołnierzy, tudzież zdobyły kilkadziesiąt koni. Czterech Moskali padło a tylko pięciu zdołało ujsć; z naszych zginął 1 podoficer, a 1 oficer i szeregowiec odnieśli rany.

Odtąd Legiony przeszło przez dwa tygodnie prawie bez przerwy staczają walki z mniejszymi i większymi oddziałami rosyjskimi na linii między Dobrą, Limanową a Nowym Sączem; jedną z większych walk była bitwa pod Marcinkowicami, gdzie nasi dłuższy czas wytrwali pod straszliwym ogniem artylerii, karabinów maszynowych i piechoty nieprzyjacielskiej. Zginęli wtedy komendant kompanii Władysław Milko, bardzo dzielny oficer, i szereg żołnierzy. Ludność postawiła skromny pomnik ku ich czci.

W czasie tych walk kilka brawurowych czynów dokonali ułani Beliny i baterie 4-ta i 5-ta kapitana Brzozy.

Wydatny udział brały też Legiony w wielkiej zwycięskiej bitwie pod Limanową, a o zasługach ich wtedy rozpisywały się nawet gazety niemieckie.

Po tej bitwie podążyli legionieści do Nowego Sącza, przyjmowani przez mieszkańców z nadzwyczajną gościnnością. W czasie tygodniowego odpoczynku zreorganizowano sześć batalionów Piłsudskiego w brygadę, a naczelna komenda armii w uznaniu wybitnych zasług mianowała go brygadierem.

Dnia 20 grudnia wyruszyła brygada I-sza z Nowego Sącza ku północy w stronę Tarnowa, gdzie otrzymała rozkaz zdobycia szturmem stanowisk rosyjskich i utrzymanie ich aż do dalszych rozkazów.

Komendę główną prowadził podpułkownik Sosnkowski, szef sztabu brygady w nieobecności Piłsudskiego,

który w sprawach służbowych wyjechał do Wiednia. Atakiem kierował major Śmigły-Rydz, pierwszy do szturmego poszedł batalion 3-ci pod wodzą kapitanów Herwina-Piątka i Bukackiego. Po odpowiednim podczułganiu się pod pozycję nieprzyjacielską nastąpił mimo szalonego ognia rosyjskiego tak gwałtowny atak na bagnety, że Moskale pierzchli w popłochu, przeszło 400 dostało się do niewoli, tudzież zdobyto mnóstwo karabinów i amunicji, a niebawem wzięto i kuchnię polową, którą z gorącą strawą przywieźli żołnierze rosyjscy do okopów, nie wiedząc o tem, że właściciel ich się zmienił. Podoficer Świdorski na czele patrolu zagarnął do niewoli cały sztab słynnego pułku benderskiego, w tem jednego podpułkownika, 2 kapitanów, 2 poruczników, 3 podporuczników i 28 żołnierzy, za co otrzymał wielki złoty medal waleczności.

Wkrótce front polski rozszerzył się do długości kilku kilometrów a wszystkie bataliony musiały przejść z rezerw do linii bojowej, bo nieprzyjaciel ze straszną furją starał się przełamać polskie szeregi. Zacięty i niezmiernie krwawy bój trwał przez cztery dni, Rosyane rzucali raz w raz nowe wyborowe pułki do szturmego, podczas gdy nasi bez zmiany musieli w najgorszych warunkach wśród deszczów, śnieżycy i głodu bronić stanowisk, ziemia bowiem od deszczów tak oślizgła, że wozy z żywnością, mimo nadludzkiej wysiłków ludzi i koni, nie mogły się dostać do linii naszych okopów na wzgórzach. Najkrwawsze ataki moskiewskie a było ich 16 rozbiły się z olbrzymimi stratami dla nieprzyjaciela o żelazną pierś polskiego żołnierza.

Co więcej nasi w kontratakach raz po raz wyrzucali Moskali z pobliskich rowów strzeleckich. Tak n. p. I-y batalion prowadzony przez Kubę-Bojarskiego zdobył ufortyfikowane wzgórze, biorąc kilkudziesięciu jeńców, przytem jednak sam komendant, posiekany kulami karabinu maszynowego, zginął bohatersko.

Dnia 25 grudnia, w dzień Bożego Narodzenia, przyszedł rozkaz komendy dywizji, że brygada Piłsudskiego ze względu na ogólną sytuację bojową może o godzinie drugiej po południu opuścić zajmowane stanowiska, brygadyer zarządził odwrót o godzinie w pół do trzeciej.

Straty nasze były ciężkie: poległo 9 oficerów, 101 podoficerów i żołnierzy, rany odniosło 201 oficerów i żołnierzy, wróg jednak stracił dziesięćkroć więcej, bo około 4.000 rannych i zabitych, nadto wzięliśmy do niewoli 600 jeńców, w tem 18 oficerów.

Po powrocie z Wiednia brygadyer Piłsudski wydał dnia 3 stycznia 1915 r. następujący rozkaz:

### „Żołnierze!

Pięć miesięcy mija od czasu, gdy krwią własną i odwiecznego wroga znaczyście istnienie w Ojczyźnie polskiego żołnierza! Pięć miesięcy krwawej i ciężkiej pracy, która nam dała sławę pierwszorzędnego wojska.

Z pięciu tysięcy ludzi, którzy byli w moim oddziale, tysiąc padło lub zostało rannych w bojach, świadcząc przed wszystkimi, że za honor należenia do naszego żołnierskiego koła obficie krwią płacić trzeba. Cześć im wszystkim i chwała, a pamięć o nich niech zawsze bliską będzie naszemu sercu! My zaś bądźmy gotowi do dalszych walk i bojów, z których, jestem pewien, potrafimy wyjść może uszczupleni w swem gronie, lecz zawsze z honorem.

U schyłku ubiegłego roku, podczas mojej nieobecności, stoczyliście z przeważającymi siłami nieprzyjaciela bój, najkrwawszy i najcięższy z tych, jakieśmy dotąd mieli. Zyskaliście w nim nową sławę i nowy liść wawrzynu wpleśliście do wieńca sławy polskiego żołnierza. W imieniu sprawy, której służymy, dziękuję Wam wszystkim za tę pracę. Jestem dumny, towarzysze broni, że Wami przywodem, jestem dumny z kłopotu, że gdy mam w rozkazie dziennym wymienić najbardziej godnych chwały, szukać

muszę czegoś nadzwyczajnego, by wśród ogółu dzielnych, męźnych, znaleźć czyny, które nie będą dla nich powszednimi.

Przedewszystkiem na odznaczenie zasługuje szef sztabu podpułkownik Sosnkowski, pod którego dowództwem stoczyliście bój i który jeszcze raz wykazał w nim swe wysokie zdolności wojenne.

Porucznik Burhardt, prowadząc batalion zdobył trzy szeregi okopów, zabezpieczonych drutami, wzniecając popłoch u nieprzyjaciela.

Podporucznik Ścieżyński z 8 ludźmi wziął w okopach 100 nieprzyjacielskich żołnierzy jako jeńców.

Podporucznik Bartnowski pomimo bolesnej rany w szczękę pozostał w szeregu i kierował plutonem dalej.

Podoficer Świdorski na czele patrolu z 9 ludzi przyprowadził jako jeńców pułkownika rosyjskiego, a przy nim 3 oficerów i 28 ludzi, wzięwszy ich ze wsi jeszcze przez nieprzyjaciela obsadzonej.

Wymienionym oficerom i żołnierzom za przykłady odwagi i zręczności żołnierskiej, jakie w tym boju dali, wyrażam w imieniu oddziału podziękowanie i uznanie.“

*Józef Piłsudski*

Komendant

Również komenda dywizji austriackiej, pod której rozkazami była pierwsza polska brygada, tudzież arcyksiążę Józef Ferdynand, komendant czwartej armii, wyraził naszym bohaterom z pod Łowczówka najwyższe uznanie za męstwo i wytrwałość w boju, a naczelną komenda armii przyznała najdzielniejszym 6 wielkich medali złotych, 18 wielkich srebrnych, 48 małych srebrnych i 72 dyplomów uznania, razem 144 odznaczeń za waleczność.

Po wycofaniu się z frontu bojowego udała się I-sza brygada Legionów Polskich na jednomiesięczny, zasłużony

wypoczynek do Kęt w Galicyi zachodniej, dokąd przybyła z końcem stycznia 1915 r.

Z bitwą pod Łowczówkiem łączy się smutny wypadek, który okrył hańbą wojsko moskiewskie i jeszcze raz wykazał, jak podłym jest nasz wróg odwieczny. W bitwie pod Łowczówkiem wpadł w ręce Moskali ranny oficer I-ej Brygady, podporucznik Król-Kaszubski. Moskale, po wyleczeniu z ran, powiesili go w lutym w Pilźnie za to, że był ich poddanym. Nawet należnej mu, jako oficerowi regularnego wojska, śmierci przez rozstrzelanie odmówili Moskale, czyli okazali się zwykłymi mordercami. Z okrzykiem na ustach: „Niech żyje niepodległa Polska“ zginął Kaszubski.

## RZUT OKA NA DZIEJE DRUGIEJ BRYGADY.

W czasie, kiedy drużyny strzeleckie Piłsudskiego wyruszyły do Królestwa Polskiego w sierpniu 1914 r., wrzała w kraju gorączkowa robota organizacyjna nad utworzeniem dalszych zastępów polskiego wojska. Po zawiązaniu Naczelnego Komitetu Narodowego w dniu 16 sierpnia 1914 r. ujął w swe ręce tą pracę Departament (czyli wydział) wojskowy N. K. N. i do końca września były gotowe do wymarszu na pole walki 2 pułki piechoty, 5 baterii artylerii i dwa szwadrony kawalerii Legionów Polskich.

Pod koniec września 1914 r. przedarły się przez Karpaty do komitatu Maramaros-Sziget w północno-wschodnich Węgrzech dwie dywizje kozaków kubańskich, które wywołały wielki popłoch wśród ludności północnych Węgier i zagroziły opanowaniem ważnych linii kolejowych w tamtych stronach.

Wtedy naczelną komenda armii zarządziła wysłanie powyżej wymienionych oddziałów legionowych na Węgry, jedynie baterie 4-ta i 5-ta artylerii pod komendą kapitana Brzozy odeszły do Piłsudskiego, do Królestwa.— Zaledwie pierwsze oddziały Legionów po pięciodniowej jeździe koleją opuściły wagony, rozpoczęły natychmiast walkę z najeźdźcami w dniu 6 października pod Kracsfału, 7 pod Maramaros-Sziget, 9 pod Bocsko i t. d. Chłopcy nasi przy pomocy niewielkich oddziałów pospolitego ru-

szenia węgierskiego tak dzielnie zabrali się do działania, że kozacy w ciągu tygodnia zostali wyparci z północnych Węgier i w popłochu i rozbiciu uciekli przez przełęcz karpackie, ścigani zuwzięcie krok w krok przez Legionistów.

Wielu Moskali poległo a jeszcze więcej dostało się do niewoli.

Walki te odbywały się na bardzo znacznej przestrzeni, drobnymi oddziałami w terenie górzystym, wymagały więc wielkiej samodzielności poszczególnych oddziałów i nadzwyczajnych wysiłków. Mimo to młodziki żołnierz polski, ćwiczony zaledwie od paru tygodni a mający broń w rękę niejednokrotnie dopiero od kilku dni, okazał się niezwykle dzielnym, wytrwałym i pełnym pomysłowości wojennej. Walka w górach wymaga przede wszystkim wielkiej pomysłowości, samodzielności i doświadczenia wojennego, bo tam często nawet drobny oddziałek musi sam sobie radzić w niebezpieczeństwie, utrzymanie bowiem łączności z innymi oddziałami i wyższymi komendantami jest wielce utrudnione a często wprost niemożliwe. Nasi chłopcy a nawet większość ich oficerów doświadczenia w wojnie górskiej mieć nie mogli, mieli natomiast niezwykle roztropność, pomysłowość, odwagę i zapał dla świętej sprawy, dzięki czemu nawet w najcięższym położeniu umieli sobie dać radę.

Głównie dzięki Legionistom jedno z największych miast węgierskich Maramaros-Sziget już po trzech dniach zostało uwolnione od najazdu rosyjskiego, a ruch kolejowy w tej części Węgier podjęto na nowo, co miało wielkie znaczenie dla dalszych działań wojennych. Również ludność ochłonęła z popłochu i powróciła do swoich siedzib i zajęć.

Zwycięski występ Legionów na ziemi węgierskiej miał nie tylko ważne znaczenie militarne czyli wojskowe, ale także i polityczne. Społeczeństwo węgierskie poważnie zainteresowało się ideą Legionów i sprawą polską,

gazety węgierskie nie tylko wtedy, ale i później pisują często z wielkimi pochwałami i uznaniem dla czynów Legionów, a wybitni mężowie stanu Królestwa Węgierskiego zabierają głos nie tylko w pismach węgierskich, ale także w najpoczytniejszych gazetach niemieckich, starając się udowodnić, że naród tak wielki i dzielny, jak Polacy, zasługuje na uzyskanie należnych mu praw wolności i swobody.

W tym czasie zorganizowano tak zwaną „armię karpacką“ generała Pflanzera-Baltina z zadaniem obrony wschodniej połowy Karpat aż do granicy rumuńskiej. Armia ta otrzymała rozkaz podjęcia ofensywy przez przełęcz karpackie do Galicyi wschodniej, celem ściągnięcia znaczniejszych sił moskiewskich na siebie z linii Sambor-Przemyśl, gdzie właśnie w październiku toczyły się zacięte walki.

Legiony, przydzielone do tej armii, otrzymały rozkaz przez dolinę nad rzeką Taracz i przełęcz Pantyrską dostać się do Galicyi i tam rozpocząć walkę zaczepną z kierunkiem na miasto Nadwórnę, celem ściągnięcia na siebie części wojsk nieprzyjacielskich. Zadanie było trudne: przez bezdroża, góry, ponad przepaściami trzeba było dopiero budować drogę dla wozów i armat. Naprzód 2 bataliony 3-go pułku pod wodzą kapitana Hallera po pokonaniu ogromnych trudności, przez góry, jary i przepaście przedostały się na drugą stronę Karpat, dnia 12-go października zdobyły wieś Rafajłową i stanęły na straży przesmyku pantyrskiego.

Pod tą osłoną Legioniści z nadzwyczajną energią w ciągu kilku dni zbudowali drogę przez Karpaty do Rafajłowej, pokonawszy tysiączne trudności. Dość powiedzieć, że samego drzewa w formie belek zużyto 5.000 metrów kubicznych, przez rzeki i przepaście trzeba było zbudować 14 mostków, z tych dwa wielkie mosty o długości 40 i 20 metrów. Pracowano dniem i nocą, to też już dnia 22 października cała brygada Legionów

wraz z trenami, t. j. z setkami wozów, z żywnością, amunicją i innym materiałem wojennym, przedostała się po tej drodze do Galicyi i rozmieściła się na przestrzeni między Rafajłową a Zieloną.

Piekielna to była droga, wymagająca nadludzkich wysiłków, jednak młodzież nasza niepowstrzymanie szła naprzód, choć upadała ze zmęczenia, bo jej przyświecała nadzieja walki z najeźdźcą celem wyparcia go z ojczyściej ziemi.

O duchu tej młodzieży świadczy również napis na wielkim krzyżu, wzniesionym jej rękami na szczycie przełęczy pantyrskiej przy „Drodze Legionów“:

*„Młodzieży polska, patrz na ten krzyż,  
Legiony Polskie dźwignęły go wzwyż,  
Przechodząc góry, lasy i wały,  
Do Ciebie Polsko i dla Twej chwały“.*

Czterowersz ten ułożył legionista Adam Szania, rzemieślnik.

Zaraz przedsięwzięto ofensywę na Nadwórnę, po drodze zdobyto wsie Zieloną, Pasiieczną, Pniów, a dnia 24 października miasto Nadwórnę.

Przyjęcie, jakiego doznali Legioniści, trudno opisać. Pomimo, że ludność była ograbiona i wyniszczona przez Moskali, znosili wszyscy, co kto mógł, byleby jak najserdeczniej ugościć ukochanych i upragnionych wojaków.

W czasie tych walk odznaczyli się kapitan Józef Haller, mianowany za zasługi w bitwie pod Pasiieczną majorem, kapitan Maryan Żegota Januszajtis, mianowany wkrótce potem również majorem, porucznik Henryk Minkiewicz, komendant kompanii podhalańskiej, mianowany w najbliższym czasie kapitanem i komendantem batalionu, tudzież kapitan Bolesław Roja, mianowany niebawem majorem.

W walkach ostatnich dni mieli Legioniści prawdziwy chrzest ogniowy artyleryjski, znaleźli się bowiem nieje-

dnokrotnie w ogniu armatnim nieprzyjacielskim, a pod Pasieczną i Pniowem atakiem na bagnety zmusili wroga do ucieczki. Pod Nadworną zginął oficer Legionów Czechowicz i kilkunastu legionistów, którzy dostali się w zasadzkę.

W dalszych zwycięskich walkach zajęto miasta Sołotwinę i Bohorodczany, a pluton kawaleryi naszej dotarł aż pod Cucyłów, niedaleko Stanisławowa. Tu garstka naszych zuchów nagle spostrzegła się na tyłach bardzo znacznych sił nieprzyjacielskich, nie straciła jednak fantazyi i rozpoczęła gwałtowny ogień w zwarte masy moskiewskie, przyprawiając nieprzyjaciela o znaczne straty, popłoch i zamieszanie. Ponieważ droga odwrotu była odcięta, pomknęli dalej naprzód i kołując przez lasy, góry i jary, wrócili po kilku dniach do swoich, zmordowani i wygłodzeni, ale jedynie ze stratą kilku koni.

Za ten czyn przyznała im naczelną komenda armii jedenaście medali za waleczność. Wyprawa ta odbyła się pod komendą porucznika Zbigniewa Dunin Wąsowicza.

Walki te Legionów umożliwiły przemarsz dywizyi pospolitego ruszenia węgierskiego generała Attemsa przez przełęcz tartarowską koło Körösmező do Galicyi, gdzie sześć batalionów i dwie baterye złączyły się z Legionami.

Ofenzywa Legionów ściągnęła na siebie w myśl zadania znaczne siły nieprzyjacielskie, które od Doliny, Kałusza i Stanisławowa maszerowały przeciwko nam.

Przyszło do bitwy z nimi najpierw pod Hwozdem, gdzie się odznaczyła druga bateria artyleryi Legionów pod komendą por. Kosteckiego, a w dwa dni później 29 października stoczono krwawą walkę pod Mołotkowem.

Bój pod Mołotkowem był krwawy i zacięty i trwał od wczesnego ranka do późnej nocy. Około południa okazało się, że nieprzyjaciel ma wielką przewagę liczebną:

przeszło dwa razy tyle piechoty, 48 armat i 32 karabiny maszynowe, podczas gdy po naszej stronie było tylko 14 armat. Mimo to nasi stawiali waleczny opór aż do godziny 3-ciej po południu, kiedy komendant naczelny Legionów, generał ekscelencyja Karol Durski nakazał odwrót dla uchronienia naszych zastępów od dalszych ofiar. Stopniowo kompania za kompanią, batalion za batalionem wycofały się w porządku w stronę Pasiecznej, gdzie było naznaczone miejsce zborne naszych sił. Ostatnie oddziały opuszczały pole bitwy już późno w noc, walcząc do ostatka. Nieprzyjaciel poniósł tak znaczne straty (według opowiadania jeńców przeszło 3.000 w zabitych i rannych), że nie ośmielił się ścigać cofających się Legionistów. Nasze straty były także poważne: około 100 zabitych, 400 rannych i 200 wziętych do niewoli i zaginionych, których znaczna część wróciła później do Legionów w przebraniach chłopskich.

Dnia 30 października przyszło do bitwy pod Pasieczną a po odparciu nieprzyjaciela zajęli nasi silne obronne stanowiska w Zielonej, okopali się na nich i od-tąd aż do 25 listopada prowadzili walkę obronną przeciw znacznej przemocy moskiewskiej.

Obrona Zielonej miała ważne znaczenie nietylko dla Legionów, ale także dla innych ruchów wojskowych, bo tamtędy prowadzą ważne drogi komunikacyjne.

Dnia 26 listopada rozdzielono drugą brygadę Legionów na dwie nierówne części: mniejsza grupa, złożona z dwóch i pół batalionów piechoty, jednej baterii artylerii i plutonu kawaleryi pod wodzą podpułkownika Józefa Hallera, otrzymała za zadanie obronę wszystkich dotychczasowych stanowisk w Zielonej, większa zaś grupa, obejmująca pięć i pół batalionów, dwa szwadrony kawaleryi, po wodzą samego ekscelencyi Durskiego wyruszyła wzdłuż północnego stoku Karpat o sto kilometrów na południowy wschód na Huculszczyznę celem pomie-

szania szyków nieprzyjacielowi i powstrzymania jego pochodu na Bukowinę i Huculszczyznę.

Wykonano w ciągu kilku dni, przez gardziele jarów i wąwozów, przez lasy i góry wśród zwałów śnieżnych, marsze straszne jak piekło z Zielonej przez Rafajłową, Mikuliczyn, Tartarów, Worochtę — do Żabiego.

Marsz ten bojowy należał do niezmiernie trudnych i niebezpiecznych także z tego względu, że odbywał się wzdłuż frontu nieprzyjacielskiego, trzeba więc było niezwykłej przezorności, aby przez przedwczesne zetknięcie się z nieprzyjacielem nie zdradzić kierunku marszu i jego celów.

Po dojściu w oznaczone strony stoczono z nieprzyjacielem walki: 29 listopada 1914 r. pod Jaworowem, 2, 3 i 5 grudnia pod Sokołówką, 6 grudnia pod Ujściem ryki, 6 i 7 grudnia pod Jesieniem górnym, 8 grudnia pod Żabiem.

W czasie tych walk odznaczyły się niejednokrotnie bataliony pozostające pod komendą majora Żegoty Januszajtisa. Tak na przykład podporucznik Witorzeniec pod Sokołówką przedostał się z 20 ludźmi niemal na tyły nieprzyjacielskie i salwami prażył zwarte kolumny piechoty i artylerię moskiewską, a nieprzyjaciel nie mógł się długo zorientować, skąd te śmiertcionośne strzały pochodzą. Artyleria nieprzyjacielska musiała opuścić pozycję, piechota zaś poniosła znaczne straty, między innymi zginął kapitan rosyjski.

Kiedy oddziały z pod Sokołówki wycofały się na rozkaz do Krzyworówni, powstrzymywały tam przez dwa dni pod silnym ogniem artylerii i piechoty rosyjskiej silny napór nieprzyjaciela, maszerującego do Żabiego. Jeden naprzykład pluton podchorążego Smorawińskiego w 30 ludzi, zajmwszy gardziel górską, powstrzymywał przez cały dzień bardzo silnego nieprzyjaciela, który oddał około 200 strzałów armatnich i prawie bez przerwy zasypywał nasz oddziałek ogniem piechoty i karabinów

maszynowych bez żadnej dla nas szkody, podczas gdy Moskali padło 27 na miejscu, prócz bardzo wielu rannych. Nazajutrz batalion odmaszerował przez Żabie ku Worochcie, a nieprzyjaciel jeszcze przez dwa dni nie odważył się przejść przez gardziel górską w Krzyworówni.

Marsze te i pochody odbywały się w niezmiernie trudnych warunkach, wśród zasp i zawieji śnieżnych a oddziały musiały często „nocować“ na górach pod gołym niebem przy kilkunastostopniowych mrozach. Jednak żołnierz nasz wszystko to po bohatersku znosił. Ludność rusińska wschodnich Karpat, tak zwani huculi, odnosili się do naszych legionistów bardzo życzliwie, donosili im, z własnej ochoty, o ruchach wroga i jego sile, co wielce ułatwiało operacje wojenne w tamtych stronach. Szczególniej huculi z Żabiego, największej wsi galicyjskiej, niezwykle serdecznie przyjmowali i gościli legionistów, a nawet około 150 młodzieńców z tej wsi wstąpiło na ochotnika do Legionów.

Ukazanie się Legionów na Huculszczyźnie wywołało zamieszanie w planach i ruchach wojsk rosyjskich w tych stronach, powstrzymało i zabezpieczyło odwrót znacznych sił pospolitego ruszenia austriacko-węgierskiego.

Po spełnieniu zadania powołano tę grupę Legionów na stronę węgierską, celem obrony przełęczy karpackiej pod Ökörmezö, gdzie staczała zacięte walki od 9 grudnia 1914 r. do 10 stycznia 1915 r. z przeważającymi siłami rosyjskimi, które od strony Doliny i Stryja parły na południe i starały się przebić na Węgry.

Naczelnemu wodzowi Legionów, ekscelencyi Durskiemu, powierzono też dowództwo nad 9 batalionami pospolitego ruszenia i artylerią austriacką, złożoną z 23 dział.

W ciągu miesiąca brali legioniści udział w 21 bitwach i potyczkach, przyczem wykonano mnóstwo ataków z bagnetem w rękę na umocnione zasiekami z drutu pozycye nieprzyjacielskie, zaś górę Kliwę, stanowiącą klucz pozycyi rosyjskich, brano trzykrotnie szturmem,

jednakowoż nie dało jej się utrzymać wobec strasznego ognia przeważającej artylerii rosyjskiej.

Kampania pod Ökörmezö należy do najuciążliwszych. Przedwczesne roztopy zamieniły rowy strzeleckie w kałuże błota, w których nasi żołnierze tygodniami całymi musieli przebywać. „Ciągłe walki i służba tak wyniszczyły grupę, że ludzie zasypiali w ogniu celnych szrapneli“ — pisze Januszajtis.

Walki odbywały się głównie pod miejscowościami Ökörmezö, Kispotek, Cuszka, Fenives, Szopko, na górze Kliwie i t. d. Przez te walki zdobyto ważne i obronne pozycje nieprzyjacielskie, ściągnięto poważne siły rosyjskie na siebie, dzięki czemu sąsiednia dywizja wojsk austro-węgierskich mogła powstrzymać swój odwrót i stawić skuteczny opór nieprzyjacielowi.

Dnia 10 stycznia 1915 r. zastąpiono wojska legionowe przez inne, natomiast legionistom przeznaczono nowe pole działania na pograniczu Węgier i Bukowiny we wschodnim odcinku Karpat.

Wspólnie z innymi wojskami po przejściu przez górę Prislop (wysokości około 1.500 metrów), rozpoczęli legionisanci na czele wojsk regularnych 5-dniową krwawą walkę pod Kirlibabą. Pod tą miejscowością usadowili się Moskale na górze, skąd panowali nad ważną drogą i przełęczą, prowadzącą z Siedmiogrodu do południowo-zachodniej Bukowiny. Po zaciętych i bohaterskich walkach parodniowych udało się legionistom obejść jedno skrzydło nieprzyjacielskie i w atakach na bagnety wyprzeć nieprzyjaciela z owej znakomitej pozycji na górze, osłabionego znacznie silnym ogniem artylerii. Po zdobyciu tej niejako bramy do Bukowiny zajęto miasteczko Kirlibabę i odtąd rozpoczyna się zwycięski pościg za nieprzyjacielem.

Do zwycięstwa pod Kirlibabą przyczyniła się także artyleria Legionów Polskich a mianowicie bateria 3-cia, a następnie i 2-ga. Bateria 3-cia brała udział w walkach

dnia 18, 19 i 20 stycznia a komenda Legionów wyraziła jej uznanie następującym rozkazem dziennym:

„Wyrażam najwyższe uznanie i pochwałę Komendy Legionów całej baterii Nr. 3 za nadzwyczaj dzielne zachowanie się i okazaną zimną krew pod silnym ogniem nieprzyjacielskim w walkach pod Papfalwą dn. 19 stycznia 1915 r.

„Za zasługi położone w bitwach pod Papfalwą, które przyczyniły się do zaszczytnego wyróżnienia się baterii Nr. 3, mianuję podporucznika Kaspra Wojnara, komendanta wyżej wymienionej baterii, porucznikiem z odznakami X rangi, zaś chorążego tejże baterii, Bolda Jana, podpor. z odznakami XI rangi“.

*Durski*, marszałek polny porucznik.

Kirlibabę wzięto dnia 22 stycznia; pierwsze wkroczyły do niej oddziały Legionów, zostające pod komendą majora Januszajtisa.

Walki pod Kirlibabą odbywały się w bardzo ciężkich warunkach, wojska nasze musiały „nocować“ pod gołym niebem przy kilkunastostopniowym mrozie, a marsze bojowe odbywać przez głębokie śniegi, niejednokrotnie o głodzie, bo dowóz prowiantów, czyli żywności, przez górę Prislop był wielce utrudniony.

Bojem Legionów kierował pułkownik Zygmunt Zieliński; przed wzięciem Kirlibaby zachorował i wyjechał do Borszy, na wieść jednak o zwycięstwie Legionów wrócił natychmiast do pułku, aby razem ze swymi chłopcami dzielić daleki trud i prowadzić ich do nowych zwycięstw.

Zdobycie rosyjskich stanowisk pod Kirlibabą było jakby wyważeniem potężnej bramy, wiodącej w głąb Bukowiny a następnie i do Galicyi wschodniej. Odtąd rozpoczyna się nieustający, krwawy, ale zwycięski pościg za rozbitym wrogiem. Legiony kroczą niepowstrzymanie naprzód, uwalniając od najazdu mnóstwo miejscowości

na Bukowinie, między nimi Briazę, Kimpolung, Seletyn, Berhomet, Wyżnicę, następnie już w Galicyi Śniatyn, Kołomyję, Horodenkę. W ciągu niespełna miesiąca przebyto w pospiesznych marszach przeszło 400 kilometrów drogi wśród ciągłych walk z uciekającym wrogiem, wśród ogromnych trudów i niedostatku, bo niejednokrotnie treny z żywnością nie mogły nadążyć za naszymi zuchami, ścigającymi zawzięcie nieprzyjaciela. Nadludzkie te trudy znosił nasz żołnierz wytrwale i z ochotą, bo duszę jego rozpieła radość, że wyzwala z pod okrutnego jarzma ziemię ojczystą.

Z Gwoźdźca pod Horodenką udali się legioniści koleją przez oswobodzoną już Kołomyję do Ottynii, a stąd pospiesznymi marszami na nowe pozycje nad rzeką Dniestrem. Linia obronna, przydzielona Legionom, wynosiła przeszło 100 kilometrów frontu. Na lewym skrzydle działał batalion 4-ty kapitana Zaleskiego, który niebawem po krwawych walkach zajął miasto Jezupol, podczas gdy bataliony kapitanów Lorscha i Leonhardta, stanowiące środek linii obronnej, zajęły miasto Niżniów nad Dniestrem, nie pozwalając Moskałom przeprawić się na prawy brzeg tej rzeki. Prawem skrzydłem kierował major Januszajtis, urządzając często różne niespodzianki Moskałom, wysyłał bowiem większe lub mniejsze patrole na drugą stronę Dniestru, które przez zasadzki i niespodziewany ogień karabinowy wyrządzały nieprzyjacielowi znaczne szkody a nieraz uprowadzały kozaków z końmi jako jeńców.

Ze względu na położenie bojowe na innym odcinku zarządzono cofnięcie się linii bojowej o kilkanaście kilometrów, a w czasie tego odwrotu legioniści pełnili uciążliwą i niebezpieczną służbę tylnej straży.

Pod Jezierzanami, gdzie się zeszyły wszystkie bataliony, przyszło do zaciętej dwudniowej bitwy z przeważającymi siłami nieprzyjacielskimi. Szalony ogień dział, karabinów maszynowych i piechoty moskiewskiej wy-

trzymali nasi chłopcy z nieustraszonem męstwem, kierowani w boju przez pułkownika Zielińskiego i kapitana Zagórskiego, szefa sztabu Legionów, którzy jak zawsze świecili przykładem żelaznego spokoju i niezwyklej odwagi. Stamtąd wyruszono w stronę Tłumacza i po krótkiej walce zajęto to miasto, ze względu jednak na ogólną sytuację niebawem je opuszczono.

W następnych dwóch dniach (6 i 7 marca) przyszło do zaciętej walki pod Korolówką, a 9 i 10 marca pod Bortnikami. Pod Korolówką odznaczyła się w bravurowy sposób druga bateria artylerii Legionów, zostająca pod komendą porucznika Gosiewskiego.

Po zwycięskich walkach zostali legionieści zastąpieni na umocnionych pozycjach przez inne wojska i udali się na zasłużony, parotygodniowy wypoczynek do Kołomyi.

\* \* \*

Podczas gdy większa część 2-giej brygady Legionów staczała powyższe walki, mniejsza grupa pułkownika Hallera pełniła przez dwa miesiące z górą straż przy jednej z wielkich „bram“, prowadzących z Węgier do Galicyi wschodniej, a następnie podjęła wspólnie z innymi wojskami zwycięską ofensywę do Galicyi w stronę Nadwórnej i Stanisławowa. Od 26 listopada 1914 r. do 30 stycznia 1915 r. broniła ta grupa z niezwykłą wytrzymałością przełęczą pantyrskiej, nazwanej „Drogą Legionów“, staczając częste walki z przemożnym wrogiem pod miejscowościami Pasieczna, Rafajłowa, Jasieniem, Osmołodą, o górę Maksymiec i t. d.

Wielką chwałą okryła się grupa Hallera w bitwie nocnej pod Rafajłową z 23 na 24 stycznia. Przeszło 2.000 Moskali, przeprowadzonych przez ruskich chłopów podstępnie, bocznymi przejściami wtargnęło pod same kwatery legionistów w Rafajłowej po północy, gdy załoga pogrążona była we śnie. Na wszczęty jednak alarm

przez nasze placówki chłopcy nasi w mig się zerwali i wraz ze swoimi oficerami stanęli z zapalem do walki na śmierć i życie; w zaciętej parogodzinnej walce na bagnety nie tylko odparli nieprzyjaciela, który stracił kilkudziesięciu zabitych i stu kilkudziesięciu rannych, ale nadto wzięli przeszło 150 ludzi do niewoli. Wśród zabitych znaleziono zwłoki kapitana Zelatina i kapitana sztabu Jastrebowa. Myśmy stracili wówczas bardzo dzielnego oficera Floryana Węglewskiego i dwudziestu kilku rannych.

W czasie tego ataku pułkownik Haller był nieobecny, wyjechał na urlop dla poratowania zdrowia, dzielnie go jednak zastąpili major Roja i kapitan Minkiewicz, którzy zapanowali nad groźnym położeniem i z naszymi zuchami odnieśli zwycięstwo.

Dzięki temu zwycięstwu utrzymaliśmy w swem ręku przełęcz pantyrską i dalsze drogi, co miało doniosłe znaczenie dla przyszłej większej ofensywy. Pod koniec stycznia przepawiły się bowiem wtedy większe wojska austriacko-węgierskie i z legionistami na czele, jako znajdującymi okolicę, podjęły większe walki zaczepne, celem wyparcia najeźdźcy. Pułkownik Haller na wieść o ofensywie wrócił do Rafajłowej i stanął na czele legionistów. Rozpoczęły się sześciodniowe krwawe walki o górę Maksymiec, która stanowiła klucz pozycji rosyjskich.

Po wyparciu nieprzyjaciela stamtąd rozpoczął się pościg za ustępującymi Moskalami, najpierw w dolinie rzeki Bystrzycy Nadwórniańskiej a następnie Bystrzycy Sołotwińskiej. Staczano zwycięskie walki pod Zieloną, Porohami, Hutą, Pasieczną, Pniowem, Maniawą, Markową, Sołotwiną, Żurakami, Bohorodczanami, Niebyłowem i t. d. Bataliony szły marszem bojowym różnymi drogami, oczyszczając kraj z najeźdźcy. Pod Markową wzięliśmy do niewoli 100 ludzi wraz z komendantem kompanii bez żadnej straty z naszej strony, pod Sołot-

twiłą stracił nieprzyjaciel wielu zabitych i rannych, przeszło 150 jeńców z oficerami, myśmy zaś stracili 4 zabitych i kilkunastu rannych.

W pościgu za nieprzyjacielem dotarły przednie oddziały Legionów aż do Stanisławowa, witane entuzjastycznie przez mieszkańców.

Walki te i pochody odbywały się w niezwykle ciężkich warunkach wśród śniegów i mrozów, to też legionieści, którzy blisko pół roku pełnili ciężką służbę i ustawiczne staczali walki, byli bardzo wyczerpani, przeto naczelną komenda armii udzieliła im parotygodniowego wypoczynku w Kołomyi, gdzie się spotkali z grupą pułkownika Zielińskiego.

\*

\*

\*

Po miesięcznym wypoczynku druga brygada sformowana na nowo w dwa pułki, po 3 bataliony każdy, wyruszyła na nowy teren operacyjny na pograniczu Bukowiny i Besarabii, należącej już do Rosyi, gdzie toczyły się walki pozycyjne. Chłopcy nasi, zajmwszy okopy strzeleckie, pełnili przez kilka tygodni niejako straż na kresach dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, staczając od czasu do czasu mniejsze potyczki z nieprzyjacielem. Wobec przepięknej pogody i względnego spokoju pobyt tam wśród lasów i zieleni był przez pierwsze tygodnie poniekąd dalszym wypoczynkiem i pokrzepieniem sił po trudach i znojach kampanii karpackiej. Dopiero dnia 10 maja Moskale, otrzymawszy znaczne posiłki i artylerję, rozpoczęli silny ogień i gwałtowne ataki, które przez trzy dni a niekiedy i w nocy legionieści z nieustraszonem męstwem odpierali, zadając nieprzyjacielowi wielkie straty w zabitych i rannych, tudzież biorąc przeszło 200 jeńców. Tymczasem dnia 12 maja z powodu częściowego przełamania frontu przez nieprzyjaciela na innym odcinku nakazano legionistom odwrót,

który wykonali w największym porządku w szybkich marszach, aby dalej stanowić niezawodną straż nad rzeką Prutem. Tutaj prowadzono walkę obronną w umocnionych okopach aż do dnia 7 czerwca, kiedy podjęto ponownie ofensywę wraz z całą armią generała Pflancer-Baltina. Podczas podjętych działań zaczepnych szczególnie odznaczyli się legioniści w dniu 12 czerwca w bitwie pod Zadoborówką, gdzie odnieśli świetne zwycięstwo i przez to zmusili Moskali do odwrotu na froncie długości 30 kilometrów. Dzień ten nazwano w odnośnej armii „polskim dniem“, a komendant korpusu wydał o tem rozkaz dzienny, zaznaczając, że „waleczny i bohaterski atak Legionu Polskiego... zmusił cały nieprzyjacielski front do odwrotu“ — następnie „wyrażam pełne uznanie i gratulację“.

O tych wypadkach tak pisze w ogłoszonym w gazetach niemieckich liście do przyjaciela, baron Beck, wyższy oficer armii austriackiej:

„Przeżyliśmy tu ciężkie chwile, lecz, dzięki Bogu, wszystko wzięło pomyślny obrót. Mamy tu wszystkie narodowości: Chorwatów, Węgrów, polskich legionistów, rumuńskich ochotników. Specjalnie walecznie biją się legioniści polscy. Nie masz pojęcia, co to są za tężdy ludzie. Nabierzesz może tego pojęcia, gdy ci powiem, że chociaż tu niema więcej jak 1000 legionistów (w tamtym odcinku), w jednym dniu odparli oni 8 ataków rosyjskich i wzięli przeszło 1.400 Rosyan do niewoli“.

Następnego dnia po tem bohaterskiem odznaczeniu się polskiej piechoty, kawalerya nasza dokonała czynu, jakich niewiele zna historia. O czynie tym naczelna komenda Legionów wydała następujący rozkaz:

„Żołnierze-legioniści!

W dniu 13 czerwca roku 1915, pod Rokitną na polach Bukowiny nieśmiertelną chwałą okrył się 2-gi szwadron naszej kawaleryi.

Garstka bohaterów w sile 60-ciu jeźdźców, otrzymawszy rozkaz, bez chwili wahania rzuca się na pewną śmierć i jak huragan, wśród morderczego ognia moskiewskiej piechoty i karabinów maszynowych przebywa poczwórne moskiewskie okopy, bohaterstwem swoim wywołując podziw wśród wrogów.

Czwarty i ostatni już szereg wrażeń okopów przebyło tylko 6-ciu bohaterów.

Żołnierze! Patrzcie na bohaterską śmierć rotmistrza Dunin Wąsowicza, poruczników Topora i Włodka, i wachmistrzów Nowakowskiego i Adamskiego; patrzcie na ten zastęp walecznych żołnierzy, którzy Ojczyźnie w ofierze młode swe życie złożyli i nowym blaskiem opromienili honor polskiego oręża.

Nieśmiertelna ta szarża 2-go szwadronu staje odtąd godnie obok Somosierry, a imiona dzielnych oficerów i żołnierzy tego szwadronu, tak sławnie za Polskę poległych, złotemi zgłoskami zapisują się do księgi polskich bohaterów.

Cześć im i sława!

*Durski M. p. por.*

Prócz oficerów Zbigniewa Wąsowicza, Jerzego Topora-Kisielnickiego i Romana Włodka polegli: wachmistrze: Tadeusz Adamski i Władysław Nowakowski, kapral Karol Karasiński, ułani: Kubik Bolesław, Łuszczewski Bronisław, Majda Michał, Potok Eugeniusz, Rakowski Jerzy, Starczewski Tadeusz (pseudonim Rawski Wincenty), Szysz Mikołaj, Tworowski Władysław, Zwatschke Antoni. Zwłoki ich pochowano 15 czerwca na wiejskim cmentarzu w Rarańcy.

Ciężkie rany odnieśli porucznik Fąfara, kapral Szperber, Bukalski, Brinken, ciężko potłuczony chorąży Bolesław Dunin Wąsowicz, brat ś. p. rotmistrza i inni. Zupełnie cało wyszło tylko 6 ludzi.

Nieśmiertelna szarża polskich bohaterów świadczyć będzie po wiek wieków, że żołnierz polski nie zawaha się iść na pewną śmierć, jeśli tego honor i dobro narodu wymaga.

Nieprzyjaciel porzucił okopy pod Rokitną a nasi posunęli się o kilkanaście kilometrów naprzód; niebawem zajęli stanowiska obronne na pograniczu bukowińsko-besarabskiem i tu od czterech miesięcy w walkach pozycyjnych stawiają z nieustraszonem męstwem i wytrwałością czoło nawale moskiewskiej. Niekiedy nieprzyjaciel z dziesięćkrotną przewagą szturmuje nasze pozycje, po kilka szeregów linii tyralierskich jedna za drugą idą do ataku, lecz najgwałtowniejsze wysiłki wroga rozbijają się o żelazną pierś polskich żołnierzy.

O tych żołnierzach legionowych taki sąd wypowiedział w pewnym odczycie major Norwid, przydzielony w maju z brygady Piłsudskiego do II brygady:

„Dziwnym jest żołnierz, który tych czynów dokonał. Ma on swoje odrębne rysy zupełnie inne, niż w regularnej armii. Wiemy, że poszedł w pole bez żadnego wykształcenia regulaminowego, uczył się bić — a przede wszystkim zwyciężać w polu. Doświadczenia zbierał w terenie górskim, wymagającym specjalnych właściwości moralnych i fizycznych. Stąd zalety żołnierza opierają się przede wszystkim na indywidualności i inicjatywie własnej. Płacąc za błędy swoją krwią, nauczył się lekceważyć niebezpieczeństwo.

Jest ten żołnierz zupełnie innego uczuciowego napięcia, niż nawet społeczeństwo. W polu najlepiej uczy się człowiek miłości Ojczyzny, kiedy bezpośrednio przebywa wśród piękności rodzimej natury i kiedy widzi, że każdy krok wstecz oddaje kraj w ręce wroga. Poczul tedy żołnierz rozkosz walki z nieprzyjacielem, bijąc się pod własną komendą, zaciskając w skrwawionej dłoni polską broń, topiąc bagnet w piersiach odwiecznego wroga. Żołnierz mścił się za wielokrotne krzywdy swego

narodu i uświadomił sobie, że to właśnie on pisze nową kartę historii swym bagnetem. Taki psychiczny nastrój wytworzył ową błogosławioną lekkomyślność, owo lekceważenie niebezpieczeństw, ohotnicze wyrwanie się na patrole, masowe zgłaszanie się na ochotnika do rozmaitych ryzykownych akcji. Najlepiej to świadczy o typie tego szarego żołnierzyka. Wiedział on, że za to najwyższej czekać go może krzyżyk drewniany w polu i zapomnienie, lub nagroda najwyższa — wolna i potężna Ojczyzna! Pełni on ofiarę z życia dla dobra przyszłych pokoleń.

Jest w tym żołnierzu dziwne poczucie swojej siły. Nigdy nie traci humoru, bez względu na to, czy jest to odwrót, czy marsz naprzód o głodzie i chłodzie, czy czas gorącej bitwy.

Najcharakterystyczniejszą cechą bojową polskiego żołnierza jest specjalne poczucie łączności, które mogła wyrobić jedynie tylko wojna górską. Często legioniści uprzedzali sami myśl komendantów, idąc na poszczególne patrole. Często bardzo poszczególne oddziały, prowadzone przez podoficerów, wykazywały dużo inicjatywy w utrzymaniu łączności i wzajemnego współdziałania.

A dały Karpaty legionistom dobre wykszolenie. Nauczyły znosić głód i pragnienie i niedostatek wyekwipowania. Poginęły typy różowe, wydelikaczone z miejskiego bruku, pozostał się czarny, opalony, o ostrych rysach i stanowczych ruchach żołnierz, który stanowczo dodatnio odbija się od typu innych armii.

Stosunek do oficerów jest oparty jedynie na poczuciu zaufania. Inaczej idzie żołnierz pod tym oficerem, któremu ufa. A właśnie to zaufanie do swojego oficera, to bezgraniczne oddanie się, jest najlepszym czynnikiem utrzymania posłuchu bojowego i karności“.

Oficerowie Legionów zastępują też najzupełniej na to zaufanie, bo na równi z żołnierzami dzielą wszelkie trudy i niebezpieczeństwa a troskliwością swoją, rozu-

mem i pomysłowością wojenną umieją swoich chłopców wyprowadzić z najtrudniejszego położenia i wieść do zwycięstwa.

Naczelnym wódz Legionów, ekscelencya Karol Dur-ski, marszałek polny porucznik, od początku dzieli z Legionami trudy i niejednokrotnie znajdował się dobro-wolnie na stanowiskach bojowych, zagrażających życiu, jakkolwiek jest obowiązkiem głównego wodza unikać osobistego niebezpieczeństwa ze względu na dobro ogólne. „W uznaniu walecznego i skutecznego zachowania się wobec wroga“ cesarz austriacki nadał eksc. Durskiemu bardzo wysokie odznaczenie, a mianowicie krzyż kawalerski orderu Leopolda z dekoracją wojenną. Również szef sztabu Legionów Polskich, kapitan Włodzimierz Zagórski, otrzymał wysokie odznaczenie: oficerski krzyż zasługi z dekoracją wojenną. Kapitan Zagórski, jeden z najzdolniejszych oficerów armii austriackiej, członek sztabu generalnego, wszechstronnie wykształcony, ukończył bowiem akademię techniczno-wojskową a następnie wyższą akademię wojenną (Kriegsschule), na wieść o utworzeniu Legionów postarał się o przydzielenie go do komendy Legionów, pragnął bowiem z całej duszy młode siły swoje i niezwykle zdolności poświęcić sprawie lepszej przyszłości Ojczyzny i zdobycia dla Niej niepodległości.

Dla sprawy tej pracuje też z niezwykłym poświęceniem i wytrwałością, tudzież z zupełnym powodzeniem, o czym świadczą chlubne dzieje Legionów. Jest on mózgiem Legionów, obejmującym bystrem okiem całość spraw i potrzeb młodego wojska polskiego i kieruje tem wszystkim silną i umiejętną ręką.

Czyny i zasługi innych wybitnych oficerów oceniła najlepiej naczelną komenda Legionów w osobnych rozkazach i pismach, więc też ograniczymy się tylko do przytoczenia wyjątków z tych rozkazów i ocen.

O pułkowniku Zielińskim, nieustraszonym żołnierzu, prawdziwym ojcu dla swych „chłopców“, taki sąd wydała komenda Legionów w rozkazie z 17 marca 1915:

„Zamykając półroczny okres nieustannych trudów wojennych i walk z nieprzyjacielem, które chlubą i uznaniem u swoich i u obcych okryły Polskie Legiony, nie mogę pominąć i choć w ten skromny sposób nie uczcić jednego z tych, którzy w niemałej mierze przyczynili się do tego znaczenia, jakie wywalczyły sobie na polach bitew Legiony Polskie. Człowiekiem tym jest przez wszystkich nas głęboko uznany, kochany i szanowany pułkownik Zygmunt Zieliński, komendant II-go pułku. Doskonały ten wódz, dzielny żołnierz i zacny człowiek, dzięki swym zaletom charakteru, prostocie obejścia z podkomendnymi i zdolnościom wojskowym, posiadał najwyższe uznanie i zaufanie Komendy Legionów, a szacunek i miłość u swoich podkomendnych“.

„Żelaznemu temu mężowi, chlubie naszych Legionów, wyrażam imieniem Komendy najwyższe uznanie i pochwałę“.

*Durski Mpp.*

W tymże czasie exc. Durski wydał rozkaz z wiadomością, że na jego wniosek naczelna komenda armii zamianowała:

„1) Pułkownikiem z odznakami VI rangi podpułkownika Hallera de Hallenburg Józefa, który na czele powierzonej mu grupy Legionów dokonał całego szeregu świetnych wojennych czynów, chlubę Legionom Polskim przynoszących.

Doskonałe prowadzenie pod względem taktycznym i administracyjnym powierzonej podpułkownikowi Hallerowi grupy w czasie odłączenia tej grupy od komendy Legionów zasłużyło sobie na najwyższe uznanie, które mu równocześnie wyrażam“.

„2) Podpułkownikiem z odznakami VII rangi majora Żegotę-Januszajtisa Maryana, jednego z najdzielniejszych komendantów batalionu, za cały szereg dzielnych i doskonale obmyślanych akcji, za nieustraszone męstwo i inicjatywę, jaką ten oficer łączy z rozwagą i zdolnościami strategicznymi, które sprawiły, że jako komendant batalionu, a niejednokrotnie nawet pułku, potrafił major Januszajtis wywiązać się zawsze świetnie z powierzonego mu zadania.“

(Oficera tego Eksc. Durski „stawia wszystkim za przykład ze wszech miar godny naśladowania.“)

„3) podpułkownikiem z odznakami VII rangi majora Roję Bolesława za odniesienie całego szeregu zwycięstw nad Moskalami na czele swego batalionu pod Zieloną, Pasieczną, Pniowem, Sołotwiną i t. d. oraz za krwawe i pełne podziwu godnej brawury odparcie nocnego ataku Moskali na pozycje legionowe pod Rafajłową, przyczem wzięto do niewoli 150 jeńców, drugie tyle położono trupem, przy bardzo małych własnych stratach.“

„4) majorami z odznakami VIII rangi dotychczasowych kapitanów Minkiewicza Henryka, Lorsche Napoleona i Launhardta Alfreda za nadzwyczaj dzielne i wzorowe prowadzenie powierzonych im batalionów.“

„5) kapitanami z odznakami IX rangi poruczn. Tarkowskiego Zygmunta i Zająca Józefa, pierwszego za nadzwyczaj dobre prowadzenie powierzonej mu kompanii, utrzymywanie się przez długi czas w Osmołodzie w ciągłej walce z przeważającymi siłami nieprzyjacielskimi i odparcie ataku moskiewskiego na Klauzurę-Bertiankę, drugiego za doskonale prowadzenie powierzonych mu oddziałów, a od dłuższego czasu całego batalionu w zastępstwie chorego kap. Terleckiego.“

Od tego czasu prawie wszyscy ci oficerowie położyli dalsze wybitne zasługi w walkach z nieprzyjacielem i zdobyli sobie w uznaniu tych zasług wyższe stopnie wojskowe: Januszajtis i Roja zostali pułkownikami, Min-

kiewicz podpułkownikiem, pułkownik Zieliński otrzymał wysoki order Żelaznej Korony III klasy z dekoracją wojenną „w uznaniu walecznego i skutecznego zachowania się wobec wroga.“

Warto przytem zaznaczyć, że Januszajtis w życiu cywilnem to uczony rolnik, wychowanek Akademii dublańskiej, a obecnie jeden z najmłodszych pułkowników, (liczy bowiem 27 lat), kochany i wielbiony przez legionistów.

Pułkownika Hallera spotkało nieszczęście, przy wypadku samochodowym złamał rękę i nogę przed kilku miesiącami, obecnie jest już prawie zdrow, ale służby w polu jeszcze pełnić nie może.

\* \* \*

W chwili, gdy to piszemy, nadeszła wiadomość, że 2-ga brygada Legionów polskich przeniesiona została z pogranicza Bessarabii, po półrocznych walkach w tamtych stronach, na inny teren działań wojennych. Przy tej sposobności komendant korpusu, w skład którego wchodziła nasza brygada, wydał dnia 18 października następujący rozkaz dzienny:

„Z żalem żegnam młodocianych bojowników 2-giej Brygady Legionów Polskich, wychodzących ze związku z grupą, będącą pod moimi rozkazami.

Dzielni i zawsze pełni otuchy Legioniści, zdobyli sobie niewiednącą wawrzynę, zawsze bijąc się po bohatersku, stawiając wytrwale opór przepotężnym zakusom silnego wroga na krwawych polach wschodniej Galicyi i na Bukowinie.

Wypróbowanemu, troskliwemu Komendantowi pułkownikowi Küttnerowi, jego dzielnym oficerom i Legionistom wyrażam podziękowanie i uznanie w imieniu Najwyższej Służby, życząc w dalszej drodze powodzenia ich orężowi.

Komendant *Korda*

## DZIEJE I i III BRYGADY LEGIONÓW POLSKICH W ROKU 1915

Z końcem stycznia 1915 r. znalazła się pierwsza brygada na odpoczynku w Kętach. Po pokrzepieniu sił i wzmocnieniu szeregów nowymi ochotnikami, udała się do Królestwa Polskiego, aby wziąć udział w walkach pozycyjnych na rzeką Nidą w czasie od 3-go marca do 11-go maja 1915 r.

Kiedy z początkiem maja nastąpiło w Galicyi przełamanie frontu rosyjskiego na linii Gorlice-Tarnów i dalej ku północy wzdłuż Dunajca, Moskale nie mogli dłużej utrzymać się nad Nidą i zarządzili odwrót. Rankiem dnia 11-go maja spostrzegły nasze patrole, że okopy rosyjskie są puste. Przeprowadzono się przez rzekę i w pospiesznych marszach poczęto ścigać uchodzącego nieprzyjaciela; ścigały go również wojska austriacko-węgierskie.

Od 16 do 25 maja toczyły się strasznie krwawe i zacięte walki w ziemi sandomierskiej na linii Klimontów-Opatów; walkę rozpoczęły wojska austriacko-węgierskie, pułki legionowe zaś były w rezerwie, aby w miarę potrzeby iść na wzmocnienie linii bojowej w różnych odcinkach. Z tego powodu brygada została rozdzielona na mniejsze oddziały, które na znacznej przestrzeni w różnych stronach stoczyły krwawe boje z przemocą moskiewską. Pułk drugi staczał boje pod Beradziem, Włostowem, Garbowicami, przez 5 dni pod Konarami i paru innymi sąsiednimi wioskami.

W najcięższych warunkach walczyły bataliony III i V (piąty) pod Kozinkiem od 18 do 22 maja; parokrotnie brały szturmem wzgórze i lasek koziniecki i dłuższy czas broniły tej pozycji pod strasliwym ogniem dział rosyjskich i karabinów maszynowych, aż do czasu, gdy z powodu położenia bojowego na innych odcinkach przyszedł rozkaz odwrotu, który trzeba było wykonywać pod ogniem nieprzyjacielskim.

W rozkazie brygadiera Piłsudskiego, omawiającym boje pod Konarami i Klimontowem, taki znajduje się ustęp o batalionie III-cim.

„Trzeci batalion w najcięższych moralnie warunkach zachował się po bohatersku, znacząc obficie każdy krok swą krwią własną i wroga. Rozkazem niniejszym wyrażam wszystkim oficerom i żołnierzom tego batalionu głęboką wdzięczność w imieniu całego oddziału za dowód, że w najcięższych warunkach żołnierz polski, jeśli nie może wygrać boju, to honoru swego bronić potrafi.“

Batalion VI (szósty) przydzielony do sąsiedniej dywizji walczył zdala od głównego oddziału, nie mniej jednak odznaczył się bohaterstwem w bojach pod Wszechowem, Janczycami i Żernikami, a wódz odnośnej armii, Arcyksiążę Piotr Ferdynand wyraził w rozkazie „wybitnemu komendantowi, walecznym oficerom i bohaterskim żołnierzom tego batalionu za walki, przeprowadzone z wielkim rozmachem nad rzeką Koprzywianką, najpełniejsze i największe uznanie.“

Szczupłość miejsca nie pozwala na opis wielu bohaterskich czynów, jakich dokonali legioniści w tych 10-dniowych walkach, dla przykładu przytoczymy dwa wypadki: Sierżant Dańko Józef z 15 ludźmi podsunął się skrycie pod okopy rosyjskie i dzięki fortelowi udało mu się wziąć do niewoli pod Kamieńcem 150 żołnierzy i jednego oficera. Sierżant 2-go batalionu 2-go pułku Brzozowski Zygmunt z dwoma legionistami wziął do niewoli 58 Moskali.

W walkach tych odznaczyła się świetnie artylerya Legionów, IV i V baterya, prowadzone przez kapitana Śniadowskiego, raz waląc z otwartej pozycyi o 1200 kroków w masy piechoty rosyjskiej, to znów rozbijając 7 armat moskiewskich.

W ogóle wzięliśmy w tych walkach półtora tysiąca jeńców i zdobyliśmy dwa karabiny maszynowe, straty jednak nasze były bardzo poważne, poległo 80 ludzi, 398 było rannych. Z oficerów zginęli: kap. Kazimierz Herwin-Piątek, komendant batalionu, kap. Fr. Pększyc-Grudziński, Mikołaj Szarmat Szyszłowski, komendant kompanii, następnie Mieczysław Brodowski, Bolesław Grügel, Walerjan Nitecki, Mieczysław Kwieciński, Tadeusz Dąbrowski, Julian Bagniewski i Jakób Darocha.

Boje pod Klimontowem, Konarami i okolicznymi wioskami należą do największych, jakie dotąd pierwsza brygada Legionów stoczyła.

Od 26 maja toczyły się przez trzy tygodnie walki pozycyjne, główne siły nasze walczyły pod Konarami i Kujawami, szósty zaś batalion pod Żernikami. Potem nastąpiła ofensywa celem wyparcia wojsk nieprzyjacielskich z lewego brzegu Wisły i następnie celem przeprowadzenia się na prawą stronę Wisły w ziemię lubelską. Moskale stawiali rozpaczliwy opór a ustępując przed potężnym naporem wojsk austriackich i Legionów, palili wszystko za sobą i niszczyli nawet zboże na pniu.

W pościgu za nieprzyjacielem staczano potyczki i walki pod Lisowem, między Wojciechowicami a Kunicami, pod Bidzinami, pod miasteczkiem Ożarowem, spalonym przez wroga. Do strasznie krwawej walki przyszło pod Tarłowem, gdzie nieprzyjaciel miał bardzo silne trzypiętrowe okopy, umocnione zasiekami z drutów kolczastych. Zdawało się, że jedynie przy pomocy ciężkich armat będzie można wykurzyć stamtąd nieprzyjaciela. Tymczasem jednemu z batalionów udało się przekraść w nocy między zasieki i z flanki, to jest z boku, ude-

rzyć niespodziewanie na wroga. Równocześnie uderzyła z frontu z wielkim rozmachem cała brygada i zdobyła pozycje nieprzyjacielskie a tem samym dostęp do Wisły.

Jeszcze pod Józefowem przyszło do zaciętej dwudniowej walki o przyczółek mostowy, t. j. silne okopy i reduty ziemne, umocnione zasiekami z drutu, zaopatrzone silną artylerją i karabinami maszynowymi celem obrony dostępu do mostu na Wiśle, ale i tę zaporę udało się I-iej brygadzie przełamać i odtąd droga przez Wisłę była wolna.

Działalność powyższa Legionów znalazła też uznanie u najwyższych władz a naczelny wódz armii, arcyksiążę Fryderyk wystosował do Komendy polskich Legionów następujący telegram:

„Według raportu 2-go korpusu armii pierwsza brygada Legionów, działająca w obrębie tego korpusu, w walkach w czasie od 18 do 25 maja przez pełną heroizmu (bohaterstwa) i ofiarności interwencyę w krytycznej sytuacji, oraz podczas zdobycia szturmem przyczółka mostowego Józefów w dniu 2 lipca szczególnie się wyróżniła.

„Za czyny te wyrażam pierwszej brygadzie i jej znakomitemu wodzowi, brygadyerowi Piłsudskiemu moje uznanie w imieniu Najwyższej służby“.

Po przeprawieniu się w Lubelskie ścigali Legioniści zawzięcie „wojsko podpalaczy“, witani przez ludność serdecznie jako zbawcy, niejednokrotnie bowiem niespodziewane nadejście Legionistów ocalało wsie i miasteczka od pożogi.

Moskale uciekając, pozostawiają za sobą nietylko popioły i zgliszcza, lecz nadto przemocą zagarniają i pędzą z sobą miliony ludu polskiego, wywożą go następnie w głąb Rosyi, gdzie wskutek rosyjskiego nieładu i nie dbalstwa dziesiątki tysięcy ginie w najstraszniejszej nędzy z głodu i chorób zaraźliwych. Czasami w bezduszności swej rozdzielają dzieci od rodziców, żony od

mężów.—Czasami udało się takim przymusowym uchodźcom omylić strażę i ukryć się w lasach, a kiedy »podpalacze« zostali przepędzeni dalej, wrócili wygnańcy w rodzinne strony na pogorzeliska. Tysiące wsi i miasteczek puścili ci zbrodniarze z dymem.

Przy zdobyciu Lublina przez wojska austriackie pierwsi wkroczyli do miasta Legioniści, a mianowicie ułani Beliny, witani przez ludność z niezmierną radością. Natychmiast znaczna liczba młodzieży lubelskiej zgłosiła się do Legionów, wielu przyszło w pełnym uzbrojeniu.

Główne jednak siły pierwszej brygady nie mogły być świadkiem tego święta radości, ponieważ w tymże czasie staczały krwawy bój pod Jastkowem o milę na północny zachód od Lublina. Tamże odbył pierwszy chrzest ogniowy czwarty pułk Legionów, niedawno zorganizowany i wyćwiczony pod Piotrkowem a w lipcu wysłany na pole walki.

Przez trzy dni: 31 lipca, 1 i 2 sierpnia srożyła się niezmiernie zacięta i krwawa walka w warunkach dla nas wielce niekorzystnych, nieprzyjaciel bowiem miał na wzniesieniu silne okopy i reduty, umocnione zasiekami z drutów, podczas gdy nasze pozycje znajdowały się niżej, przeważnie na otwartem polu tak, że wszelkie ruchy nasze były widoczne jak na dłoni. Nasi się także okopali wśród silnego ognia nieprzyjacielskiego, wiedzieli bowiem, że czeka ich ciężka i dłuższa walka.—Całym bojem kierował brygadyer Piłsudski, czwartym pułkiem dowodził pułkownik Roja.

Parokrotnie przypuszczano szturm do redut moskiewskich, ale straszliwy ogień karabinów maszynowych i armat nieprzyjacielskich spowodował naszych wodzów do powstrzymania Legionistów, którzy z nieustraszonem męstwem parli naprzód, nie bacząc na śmierć i rany padających towarzyszków broni. Szczególniej odznaczył się batalion trzeci czwartego pułku, złożony z karpatczyków pod komendą kapitana, starego Szerauca, który

już w bojach karpackich wielu pięknych czynów dokonał. Niemniej dzielnie walczył pierwszy batalion pod komendą kapitana, inżyniera Andrzeja Galicy, choć składał się z samych nowych i młodych ochotników z Królestwa, z ziemi olkuskiej, radomskiej i piotrkowskiej. O świcie dnia 3 sierpnia Jastków był w naszych rękach i rozpoczął się pościg za uciekającym wrogiem.

Walki pod Jastkowem i sąsiednim folwarkiem Józefowem, gdzie Moskale mieli najsilniejsze reduty, pochłonięły poważne ofiary: brygada Piłsudskiego straciła 19-stu zabitych i 119 rannych, znacznie większe straty miał pułk czwarty, bo około 50-ciu zabitych i 270 rannych. Z oficerów zginęli bohaterską śmiercią chorąży Janusz Roliński i chor. Roman Bereski, z ran zmarł w Lublinie podpor. Jamróg.

Odtąd zastępy nasze ścigają ciągle uciekającego wroga, maszerując przez ziemię Podlaską, gdzie przeszło czterdzieści lat srożyły się prześladowania wiary katolickiej. Trudno opisać radość ludu, gdy mu wojsko polskie oddawało kościoły, zagrabione przez Moskali i zmienione na cerkwie prawosławne czyli schyzmatyckie.

Dnia 19 sierpnia przeprawili się Legioniści na prawy brzeg Bugu i znaleźli się na Litwie, ścigając ciągle nieprzyjaciela. Przyszło do zwycięskich potyczek pod Kowalikami i Makarowem a następnie do większej bitwy pod miastem Wysokiem Litewskim nad rzeką Pulwą. Po dłuższym, blisko dwudniowym boju nieprzyjaciel opuścił w nocy swoje obronne pozycje.

W dalszym pościgu za nim przyszło do nowej bitwy pod Czepielami i Miniewiczami, w której nieprzyjaciel poniósł wielkie straty. Tak pod Wysokiem Litewskim jak i pod Czepielami nadzwyczaj dzielnie sprawiała się artyleria Legionów Brzozy, tudzież pluton (dwie armaty) artylerii konnej porucznika Kownackiego, przydzielonej do ułanów Beliny, sprawiając swym ogniem spustoszenia w szeregach moskiewskich.

W walkach tych straciły Legiony 13 zabitych i 80 rannych.

Po dziesięciodniowym pobycie Legionów na Litwie przeniesiono je na inny teren operacyjny a mianowicie na Wołyń w okolice błot i bagien pińskich. Kiedy po zdobyciu Brześcia Litewskiego armie sprzymierzone parły nieprzyjaciela przed sobą na wschód, piechota rosyjska, chcąc uniknąć wtłoczenia jej w bagna pińskie, cofnęła się drogami i kolejami na południowy wschód w stronę Kijowa, natomiast wśród wiosek i osad, rozrzuconych na obszarze bagien i błot pińskich, rozgospodarowali się kozacy, którzy na swych małych, ale niezmiernie wytrzymałych koniach czynili zagony w różne strony i gradowali po drogach, napadali na treny i zagrażali liniom komunikacyjnym armii. Otóż dla oczyszczenia tych ogromnych obszarów błotnistych, pełnych trzęsawisk, z zuchwałego kozactwa przeznaczono Legionistów.

Po forsownych marszach przybyli dnia 7 września do Kowla na Wołyniu i po jednodniowym wypoczynku zabrali się zaraz do roboty według rozkazów i wskazówek komendanta Legionów, eksc. Durskiego i kapitana Zagórskiego. Walkę trzeba było prowadzić tak zwaną partyzancką czyli podjazdową, drobnymi oddziałami.

Nasze zuchy tak się energicznie zabrały do roboty, że w niespełna tydzień okolice Kowla były uwolnione od kozactwa. O tej nadzwyczaj skutecznej akcji naczelny Komendant armii, marszałek polny arcyksiążę Fryderyk wydał dnia 14 września 1915 r. następujący rozkaz:

„Przy oczyszczaniu bagnisk na północny wschód od Kowla Polskie Legiony rozwiązały powierzone im zadanie w sposób wprost znakomity. W uporczywych walkach często przeciw przeważającym siłom nieprzyjacielskim umiało kierownictwo nawet w najdrobniejszych oddziałach zawsze zwycięsko postępować naprzód, a szeregi legionowe co do wytrzymałości fizycznej uczyniły wszystko, co leży

w ludzkiej mocy. Za to wyrażam Polskim Legionom moje szczególne uznanie i podziękowanie. Rozkaz ten należy w armii ogłosić.“

Legionom powierzono bardzo poważne zadanie a mianowicie obronę frontu o długości 130 kilometrów w terenie niesłychanie trudnym i niewdzięcznym. W pierwszym tygodniu walk w Pińszczyźnie wyparto kozactwo po linię rzeki Stochodu. Nad tą rzeką przyszło do większej bitwy pod Hulewiczami, zajętej przez batalion II-gi 4-go pułku. Niebawem nadciągnęły tam wojska rosyjskie o pięciokrotnej przewadze, wobec czego nasi chwilowo się cofnęli, ale już w dwa dni później Hulewicze były w naszych rękach dzięki pułkownikowi Roji, który przez zagrożenie nieprzyjaciela oskrzydleniem zmusił go do ucieczki. W walkach tych straciliśmy 42 ludzi w zabitych i rannych, Moskali poległo około 70, między nimi 1 pułkownik.

Przez dalsze walki podjazdowe drobnymi oddziałami, działającymi samodzielnie, wyparto nieprzyjaciela z nad rzeki Stochod znowu o kilkadziesiąt kilometrów dalej na wschód nad rzekę Styr, nad którą pod koniec października i większą część listopada toczyły się zacięte walki, przeważnie zwycięskie dla naszego oręża.

Z pośród tych walk partyzanckich warto przytoczyć niektóre charakterystyczne wypadki. Oficer ułanów Cekiera z 25 ludźmi przyjął walkę przeciwko 250 kozakom czerkieskim, nabił ich co niemiara i następnie udało mu się szczęśliwie wycofać ze stratą 2 ludzi i kilku koni. Innym razem 19-tu ułanów z niedawno zorganizowanego i we wrześniu przybyłego 6-go szwadronu napotkało na polanie leśnej dwie sotnie kozaków i bez wahania rozpoczęło z nimi walkę, zadając im poważne straty. Z naszych poległo 4 ludzi, między nimi niestety także dzielny komendant oddziału, podchor. Henryk Pruszyński.

Dnia 23 września przybywa tamże niedawno zorganizowany w Piotrkowie 6-ty pułk Legionów, który

wraz z pułkiem 4-tym piechoty, pierwszą baterią naszej artylerii i 6-tym szwadronem kawalerii stanowi 3-cią brygadę Legionów Polskich pod komendą pułkownika Wiktora Grzesickiego.

W ostatnich dniach września i pierwszych października pułk ten przeszedł ciężki chrzest ogniowy w kilkudniowej bitwie nad Styrem niedaleko wsi Kukle, okazując wielkie męstwo i wytrwałość żołnierską, pomimo, że składał się z młodych ochotników z Królestwa i niedawno oswobodzonego Lwowa, którzy dopiero od kilku tygodni byli w szeregach. Szczególniej podczas odwrotu wobec przeważających sił moskiewskich okazali młodzi żołnierze karność bojową i porządek, co przy ruchach odwrotowych należy do rzeczy najtrudniejszych.

W tychże samych dniach o kilkadziesiąt kilometrów na południe walczył przez kilka dni niezwykle mężnie 4-ty pułk Roji wraz z częścią brygady Piłsudskiego, odpierając zaciekle ataki przemożnych sił moskiewskich pod wsią Koszyszcze, położoną na wschód od Styru, niedaleko rzeki Horynia, trzeciej linii obronnej Rosyan w Pińszczyźnie. Kiedy wróg po bezowocnych atakach ustąpił, znaleziono przed okopami mężnych czwartaków 328 zwłok rosyjskich, można więc mieć wyobrażenie, jakie masy rannych uprowadzili z sobą Moskale.

Kiedy komendanci korpusów austriackiego i niemieckiego oglądali pole walki, nie mieli dość słów uznania i pochwały dla młodych polskich bojowników.

W walkach nad Styrem świetnie odznaczyły się także pułki I-szej brygady. Pułk I-y i III-ci zdobyły wsie Jabłonkę i Kukle, zacięcie bronione przez Moskale, pułk V-y odbił 2 armaty i 7 karabinów masz. a wziął do niewoli około 500 jeńców z oficerami.

Liczne odznaczenia i pochwały tak ze strony austriackiej jak i niemieckiej przypadły w udziale Legionom za te walki. Wódz armii niemieckiej, Linsingen, nadał 11 żelaznych krzyży II-jej klasy naszym oficerom.

wytycznymi przyszłej mej działalności.

W walkach o wyswobodzenie z pod jarzma moskiewskiego tych wschodnich ziem Rzeczypospolitej polskiej złożyli życie w ofierze następujący oficerowie Legionów: Edward Gibalski, podpor. ułanów Beliny, jeden z najlepszych strzelców, podpor. książ Władysław Tęcza-Kondycki i por. Józef Klisiewicz, poległy pod Koszycami, któremu towarzysze broni wzniesli wielki krzyż drewniany z wymownym napisem: „Za Polskę“.

\* \* \*

Za Polskę walczyli w tychże samych stronach przed półwiekiem ojcowie nasi w czasie powstania 1863 r., kryjąc się w ostępach leśnych przed przemocą moskiewską, dziś wojsko polskie ściga wśród tych samych puszczy i bagien żołdactwo moskiewskie, które rozbite i zdemoralizowane stara się tam stawiać jaki taki opór.

Bohaterskie walki i czyny Legionistów, którzy niejednokrotnie stawiali skuteczny opór dziesięciokrotnej przewadze moskiewskiej przypominają nam podobne czyny naszych prapradziadów, którzy w ciągu paru wieków staczali krwawe i zwycięskie walki z Moskwą. Właśnie trzysta lat minęło, jakto nasz hetman Stanisław Żółkiewski w bitwie pod Kłuszynem w 5 tysięcy ludzi rozbił w puch 48 tysięcy wojsk moskiewskich, wkroczył do Moskwy i następnie cara Szujskiego jako jeńca przyprowadził do Warszawy. Pamięć o tych bohaterskich czynach naszych przodków niech nas napełni otuchą i męstwem, wytrwałością, poświęceniem i ofiarnością za Ojczyznę.

## ZNACZENIE LEGIONÓW DLA SPRAWY POLSKIEJ

Przez Legiony zaznaczył naród polski swe nieprze-  
dawnione prawa do wolności i niepodległego bytu, wal-  
cząc zaś przeciwko Rosyi po stronie Austrii, dał wyraz  
przekonaniu większości narodu, że jedynie w związku  
z Austryą dadzą się ziszczyć dążenia nasze do odbudowy  
państwa polskiego.

Idea Legionów zjednoczyła społeczeństwo polskie  
w Galicyi w chwili wybuchu wojny i była nadal wy-  
razem tej samej myśli nawet w najcięższych chwilach,  
kiedy wróg zalał dziewięć dziesiątych części kraju.

W zaborze rosyjskim, gdzie z powodu ucisku ogólnego i braku swobody prasy brak jest głębszego wy-  
robienia politycznego, wielu ludziom zawróciła głowę  
szumna a podstępna odezwa wielkiego księcia Mikołaja  
Mikołajewicza, naczelnego wodza wojsk rosyjskich, który  
zapowiadał chętnie zjednoczenie ziem polskich pod  
berłem cara rosyjskiego i odrodzenie się Polski „swob-  
odnej w swej wierze, języku i samorządzie“.

Co ta moskiewska obiecanka była warta, wkrótce  
dowodnie się okazało, kiedy Moskale zawładnęli większą  
częścią Galicyi i rozpanoszyli się we Lwowie. Nowo-  
mianowany przez cara generał gubernator Galicyi, hrabia  
Jerzy Bobryńskij tak się odezwał do przedstawicieli oby-  
wateli miasta Lwowa w dniu 23 września 1914 r.

„Uważam za niezbędne zaznaczyć was z zasadami  
wytycznymi przysłej mej działalności.“

Przedewszystkiem Galicya wschodnia i Łemkow-  
szczyzna jest odwieczną częścią jednej wielkiej Rusi.  
Na ziemiach tych ludność rdzenna była zawsze rosyjską;  
administracya tych ziem powinna więc być opartą na  
zasadach rosyjskich. Będę tu wprowadzał język rosyjski,  
rosyjskie prawa i ustroj...“

W dalszym ciągu przemówienia obiecuje wprowadzić  
w Galicyi zachodniej po jej zajęciu zastosować zasady,  
ogłoszone w odezwie naczelnego wodza, ale ta Galicya  
zachodnia według dzienników rosyjskich ma się zaczy-  
nać dopiero od Dunajca. (!)—Nawet takie powiaty jak  
Leżajsk, Łańcut, Przeworsk są według niektórych dzia-  
łaczy rosyjskich czysto rosyjskie; również Lwów jest  
miastem rosyjskiem.

W myśl tych zasad sprowadzono też wkrótce zgrałę  
popów rosyjskich, którzy mieli „nawracać“ Galicyę na pra-  
wosławie. Zaraz po zajęciu Lwowa wojenny gubernator  
Sergiusz Szeremetiew zezwolił na otwarcie szkół, które  
wkrótce zapełniły się młodzieżą. Tymczasem Bobrinskij z  
końcem września wydał rozporządzenie o zamknięciu wszy-  
stkich szkół polskich, budynki zaś oddał na szkoły rosyjskie.

Brak miejsca i czasu nie pozwala na to, aby szcze-  
gółowo wyliczać, jak to „oswobodziciele“ poczęli Galicyę  
„oswobodzoną z jarzma austriackiego“ oswobadzać da-  
lej z polskich szkół, polskich urzędów, jak oswobadzali  
ludność z pieniędzy, zegarków, cennych mebli i t.d. i t.d.  
Jak niezwykle była rada ludność polska z rządów  
rosyjskich, okazało się to najdowodniej po oswobodzeniu  
Lwowa w dniu 22 czerwca 1915 r., kiedy wkraczającą  
armię austriacką tłumy ludności witały entuzjastycznie  
i obsypywały kwiatami a przeszło 2000 młodzieży zgło-  
siło się do Legionów.

Te wypadki jednak nie były znane ogółowi spo-  
łeczeństwa polskiego w zaborze rosyjskim, pozostał więc  
w swej większości obojętny dla idei legionowej. Szcze-  
gólniej lud jest obojętny dla sprawy niepodległości Pol-

ski, ponieważ tajni podżegacze moskiewscy rozpuścili wśród ludzi pogłoskę, że z odrodzeniem Polski wróci pańszczyzna. Świadczy to o strasznej ciemnocie znacznej części ludu, wśród którego mogą się jeszcze znaleźć jednostki, wierzące w takie brednie. Pańszczyzna istniała nie tylko w Polsce, ale we wszystkich prawie państwach europejskich, gdzie oddawna została zniesiona, podczas gdy w Rosyi istniała do roku 1864 a w Królestwie Polskiem została zniesiona głównie z tego powodu, że Rząd Narodowy polski przy wybuchu powstania w r. 1863 ogłosił zniesienie pańszczyzny raz na zawsze, więc i rząd rosyjski niemógł później inaczej postąpić.

Dawniej inny nastrój był w społeczeństwie polskiem w zaborze rosyjskim. Kiedym przed kilkunastu laty był redaktorem gazety »Polaka« a następnie jej współpracownikiem, pismo to, choć surowo zakazane i prześladowane jako służące idei niepodległości Polski, należało do najbardziej wziętych i popularnych. Liczne listy, artykuły i wiersze, nadsyłane z najrozmaitszych stron Polski a nawet z Syberyi, przeniknięte były myślą i dążeniem do wolnej Polski. Dla przykładu przytaczam tu jeden z takich wierszy, nadesłanych do »Polaka« z Królestwa przez nieznanego poetę:

„Panie, krwi naszej płynęło już morze,  
Dotąd na ranach niewidziane blizny,  
Daleś nam ciężki krzyż męczeństwa, Boże,  
I wielką miłość dałeś nam Ojczyzny —  
O jedno jeszcze prosimy dziś Ciebie:  
Daj nam się dźwignąć samym i przez siebie!

Zewsząd modlitwa płynie Twego ludu:  
Serc naszych wiarą nie przestaniem palić;  
Wierzymy, Panie, w moc Twojego cudu,  
Wiemy, że możesz i podnieść i zwalić,  
Ale my o to tylko prosim Ciebie:  
Daj nam się dźwignąć samym i przez siebie!

Chcemy się bratniem tak wesprzeć ramieniem  
I takim światłem nalać swego ducha,  
I takim serca napełnić płomieniem,  
Żeby w tym ogniu stopić krąg łańcucha —  
Boże, my pragniemy podnieść się nie cudem,  
Lecz w trud swój wierząc, dla przyszłości trudem!

*Weźmiemy ciężkie na ramiona glazy  
I pójdziem w ciszy Ojczyznę budować;  
Gdy będzie trzeba, zegniem się sto razy,  
Nie będziem ramion, ni życia żalować,  
Lecz wciąż się modlić w tej pracy do Ciebie:  
Daj nam się dźwignąć samym i przez siebie!*

Wiemy, że chwila ta jeszcze daleka,  
Kiedy zabłyśnie nam wolności znamię —  
Lecz nie przegrywa ten, kto długo czeka,  
Pracując myślą i hartując ramię —  
Wiemy — o Panie — i prosimy Ciebie:  
Daj nam się dźwignąć samym i przez siebie!“

Sądziłiśmy przeważnie, „że chwila ta jeszcze daleka,“ tymczasem wybuchła wielka wojna i zastała nas nieprzygotowanych, nieoswojonych należycie z myślą zbrojnej walki z caratem. Straszne klęski wojny, jakie spadły na ziemię polskie, przygnębiły większość społeczeństwa polskiego i zrujnowały, tem się także tłómaczy poniekąd zniechęcenie i bierność bardzo wielu.

Przyczyną w znacznej mierze biernego zachowania się Królestwa a szczególnie Warszawy jest dawniejsza polityka hakatystyczna Prus. Ogółowi trudno jest odrazu zrozumieć, że Niemcy z chwilą, kiedy się zdecydowały na wojnę z Rosyą, muszą zasadniczo we własnym interesie zmienić politykę względem Polaków i Polski, co też już przez usta kanclerza państwa zapowiedziały.

Z powyższych względów, tudzież z tego powodu, że w armiach austriackiej i niemieckiej służą setki tysięcy Polaków z obowiązku, ale ochotnie a w armii rosyjskiej krocie tysięcy pod przymusem — nie mogły Legiony stać się armią, godną 20-to milionowego narodu, ale są jej zaczątkiem i kadrami. Jednak i te nieliczne zastępy nieustraszonych bojowników oddały sprawie polskiej olbrzymią przysługę. One to w znacznej mierze przyczyniły się do tego, że o Polsce i sprawie polskiej głośno znowu w całym świecie, one wzniosły wysoko sztandar z Białym Orłem i Pogonią i okryły go nowym blaskiem i chwałą, one pogłębiły nam sympatyę i ży-

czliwość u narodów i państw przedtem nam przychylnych a zdobyły szacunek nawet u wrogów.

Dziś w gazetach wszystkich państw cywilizowanych świata bywa omawiana sprawa polska, sprawa przebudowy względnie odbudowy Polski i to przeważnie w duchu nam przychylnym — to również w głównej mierze zasługa Legionów.

Te głosy prasy obcej zestawilo Biuro prasowe Departamentu wojkowego Naczelnego Komitetu Narodowego i według tego zestawienia je tu powtarzamy:

„Post“, organ niemieckiej partji wolno-konserwatywnej, która w stosunku do Polaków jak najbardziej wrogo się zawsze odnosiła, takie pomieszcza na swych łamach słowa: „Wszelki szacunek dla Polskich Legionów, których żołnierze widocznie dzielnie walczą za swą sprawę“... Głos znamieny u Niemców, a bynajmniej nieodosobniony, gdyż głosy o bohaterskich czynach Polskiego Wojska częste są w prasie niemieckiej. Trudno zaiste wyliczać wszystkie głosy powag publicystycznych niemieckich, Rohrbacha czy Delbrücka, głównych organów prasy niemieckiej, „Frankfurter Zeitung“ czy „Berliner Tagblattu“, „Kölnische Zeitung“ czy „Vossische Zeitung“. Zacytujemy tylko jeszcze dwa głosy.

Dr. Karol Jentsch, jeden z najwybitniejszych publicystów niemieckich, tak pisze o Legionach Polskich w swem głośnem dziele „Wojna światowa a przyszłość Niemiec“: „Mimo takiego ucisku olbrzymiej przemocy tysiące młodych ludzi z Królestwa Polskiego wstąpiło w szeregi w Galicyi utworzonych Legionów Polskich, którym wojskowe powagi wystawiają świadectwo, że się biją, jak „stara gwardya“ Napoleona.“

A major Morath, referent wojskowy „Berliner Tageblattu“, powaga w kwestyach wojskowych, takie Le-

gionom Polskim wystawia świadectwo: „Polacy to naród zdolny do ofiar, a usługi polskiego Legionu wykazały w walkach armii austriacko-węgierskiej na nowo wysokie [uzdolnienie wojskowe narodu“.

Jak zaś wysokiem jest uzdolnienie Legionów, świadczą świeżo wydane, bo pod koniec października b. r., rozkazy generała niemieckiego Gerocka, dowódcy całej armii nad Styrem: „Cała grupa armii generała Gerocka wznosi na cześć Polaków z Legionów, dzielnych zdobywców wsi Kukle, trzykrotne hurra!“

Rozkaz z korpusu: „Wyrażam Waszej Ekscelencyi i mężnym wojskom moje szczególne uznanie za dzielne i dziarskie zachowanie się I polskiej Brygady Legionów przy zdobyciu wsi Jabłonki, połączone ze świetnem a krwawem zwycięstwem“.

Kiedy głosy prasy niemieckiej z Rzeszy są tak pełne uznania dla Legionów, prasa wiedeńska i wogóle niemiecka w Austrii uderzała przez cały niemal czas wojny częstokrotnie w serdeczny ton pod adresem Legionów Polskich, dla waleczności i poświęcenia ich znajdując tylko pełne zachwyty słowa.

Nie miejsce tu cytować artykuły tej prasy, dosyć wspomnieć o znamienym głosie półurzędowej „Wiener Allgemeine Zeitung“ p. t. „Polska Krew“ lub „Arbeiter Zeitung“, gdzie autorzy w posiewie krwi Legionów widzą zadatek jasnego jutra dla Narodu Polskiego. Warto też nadmienić, że dwa najbardziej wpływowe pisma, „Neue Freie Presse“ i „Reichspost“ obszernie rozpisują się o bohaterskich walkach Legionów, podając życiorysy dowódców Józefa Piłsudskiego, marszałka polnego Durskiego i t. d.

Tak np. „Neue Freie Presse“, w n-rze z 25 czerwca b. r. umieszcza obszerne sprawozdanie z akcji

wojsk austriackich na Bukowinie, które jednak poświęcone jest głównie świetnym czynom II Brygady Legionów pod Z ad o b o r ó w k ą. Przytaczamy je w głównych wyjątkach.

„Podczas gdy główna grupa Legionów przez kilka godzin energicznie nacierając na nieprzyjaciela, z najwyższym wysiłkiem usiłowała zdobyć pozycje rosyjskie i gdy liczne zwłoki młodocianych bohaterów pokryły pole walki, zroszone obficie krwią rannych i zabitych legionistów, nagle na tyłach nieprzyjacielskich stanowisk rozbrzmiało głośnie „hurra“. Było to hasłem dla Legionów do ataku na całym froncie. W tej chwili komendant bezpośrednio zagrożonego rosyjskiego batalionu podnosi ręce do góry a wraz z nim prawie cały batalion poddaje się szturmującym legionistom. Pięciu oficerów, 362 żołnierzy, karabin maszynowy z amunicją staje się pierwszym łupem. Najsilniejsza część frontu rosyjskiego od Sadagóry aż do lasów nad Dniestrem została przzerwana...

Po stronie Legionów było zupełne zwycięstwo!

Skąd to świetne zwycięstwo tak nagle przyszło? Oto przednia straż złożona z 25 ludzi batalionu Legionów, któremu przewodził major Norwid, niespostrzeżona przez rosyjską kawaleryę, zaszła na tyły wojskom rosyjskim, poczem przez zręczny alarm i ogień karabinowy wywołała wrażenie wśród Rosyan, że grozi im otoczenie ze wszech stron. W ten sposób 25 legionistów zmusiło do poddania się cały batalion rosyjskiego wojska, ułatwiło przełamanie rosyjskiego frontu i wypędzenie Rosyan poza granice państwa... Legiony w historii bohaterskich walk zapisały nową, chlubną kartę“.

„Österreichische Illustrierte Zeitung“ poświęciło n-ry 21 i 25 wyłącznie Legionom, dając, oprócz licznych podobizn wodzów i fotografii z walk, dobre opisy ich czynów wojennych.

Ale nie tylko niemiecka prasa tyle miejsca poświęca Legionom. Niema bodaj kraju, gdzieby nie dotarła sława oręża Wojska Polskiego.

Na Węgrzech czyny Legionów, które ocaliły kraj ten od najazdu moskiewskiej nawały, znalazły oddźwięk potężny. Do szeregów Legionowych poszła młodzież węgierska, wszystkie stowarzyszenia studentów w Budapeszcie ofiarowały wspaniałą sztandar II Brygadzie podczas walk w Karpatach. Broszurkę wydaną przez N. K. N. o Legionach Polskich nakazano czytać w szkołach krajowych, a najwplywowski węgierscy mężowie stanu, jak hr. Andrassy, w imię Wolnej Polski z trybuny publicznej przemawiają. Niema tam poprostu dziennika, któryby nie umieszczał opisów z życia i walk Legionów. Znane i bardzo poczytne dzienniki, jak „Budapesti Hirlap“, „Az Est“, „A Nap“, „Alkotmány“, „Pesti Napló“, „A Cel“, „Nepszava“, umieściły cały szereg artykułów o powstaniu Legionów, ich rozwoju, bohaterskich walkach i czynach. „Nie zapomnimy Polakom“ — pisano, — „że uwolnili Węgry od napadu“. Baron Nyáry i członek Izby Panów Eugeniusz Rákosi wygłosili płomienne mowy podczas koncertu na rzecz schroniska dla Legionistów w Budapeszcie. „Legendą owiani, na wieki wsławieni bohaterzy polscy, Legioniści walczą na naszej granicy przeciw wspólnemu wrogowi. Z podziwem patrzy na nich świat cały“. Na zjeździe komitatowym w Szatmar we wrześniu b. r. p. Jan Révész temi słowy oddał hołd Legionom: „Bohaterki Legion polski i dziś bronił krwią swoją naszej Ojczyzny... Groby Legionistów, piętrzące się w Karpatach, wołają do nas o wdzięczność“.

U wroga nieprzejednanego, Rosyi, znalazły Legiony Polskie uznanie; Puryszkiewicz, słynny Puryszkiewicz wystąpił w Dumie z pochwałą dla rycerskości Legionów Polskich. „Nowoje Wremia“ takie zapisało słowa: „Trze-

ba powiedzieć, że Sokoły (tak nazywają Moskale Legiony Polskie) to zdumiewająco odważny naród.“ Zdania takie spotyka się też w prasie angielskiej i francuskiej.

Major szwajcarskiej armii, Tanner, przedstawiciel Szwajcaryi w wojennej kwaterze prasowej austriackiej, nie znajduje słów uznania dla męstwa Legionów Polskich, u których bawił w gościnie na odcinku bojowym i takie im wystawia świadectwo: „Najlepsi synowie Polski wyruszyli w pole na hasło: „za Ojczyznę“, dla wywalczenia lepszej przyszłości“. Głos ten obiegił całą prasę szwajcarską, która nawiasem mówiąc żywo interesuje się Legionami. N. p. „Baseler Nachrichten“ w nrze 24 z 24 stycznia (jedno z najbardziej wpływowych i bezstronnych pism) w obszernym artykule tak pisze o Legionach: „Jedynym czynem, do którego wzniósł się naród polski w dzisiejszej historycznej chwili przed światem i historią, są polskie Legiony“.

Słynny amerykański sprawozdawca wojenny, Archibald Talla o Legionach Polskich wydał taką opinię: „W Legionach jest kwiat młodzieży polskiej i kwiat narodu“. W prasie amerykańskiej, od Nowego Yorku po Chicago, coraz to pojawiają się artykuły z fotografiami o Legionach Polskich.

W dalekiej Hiszpanii, w piśmie „El Correo Espanol“ pojawia się płomienny artykuł o Legionach Polskich, w piśmie „Iberia“ artykuł p. t. „Wskreszenie Polski“, do walk legionowych nawiązujący.

W Turcyi, gdzie tradycje sympaty polskie nie wygasły po dziś dzień, prasa szeroko rozpisuje się o bohaterstwie polskiej młodzieży, dosyć wspomnieć o artykułach ostatnich w „Osmańskim Lloydzie“, „Taninie“ i „Hilalu“.

W Bułgarii pisma „Nowy Wiek“, „Poranna Poszta“, „Kambana“, i „Dnewnik“, o walkach Legionów Polskich poinformowane doskonale, szeroko się o nich rozpisują; znamiennym był naprzykład głos D-ra M. Georgiewa w „Nowym Wieku“.

Rumuńska prasa także w tyle nie stoi, gdy chodzi o uznanie dla walk bohaterskich Wojska Polskiego. Całe numery ilustrowanej „Gazeta Illustrata“ przepełnione były opisami walk Legionów. W „Moldova“ rozpisywał się niejednokrotnie znany korespondent Negruzzi o Legionach, z zapalem ich męstwo podnosząc. Tak samo walki Legionów i sprawa Polska znalazły żywy oddźwięk na łamach innych pism rumuńskich, jak „Universul“, „Seara“, „Lupta“ czy „La Politique“.

We Włoszech prasa nieraz nawiązywała do bojów Legionów o wolność kraju, przypominając udział Włochów w walkach 1863 roku. Sympatye dla walk Legionowych utrzymały się i nadal mimo, że Włochy wystąpiły do walki z Austrią.

Opinia publiczna szwedzka zapoznała się doskonale z walkami Legionów i sprawą Polską, dzięki artykułom w „Nya Dagligt Allehanda“, „Aftonbladet“, „Svenska Dagbladet“, gdzie znani publicyści i fachowcy jak Liliedahl, generał C. H. Nordensvan i inni z zachwytem o walkach naszego wojska pisali. Kapitan Ernest Liliedahl, wybitny polityk szwedzki, tak pisze w swojej książce „Szwecya a wojna“ o Legionach: „Legiony polskie spełniły misję historyczną jako placówka zachodniej kultury. Szwecya śle im serdeczne pozdrowienia i zachętę, bratersko z nimi współczując“.

Znany uczyony i podróżnik szwedzki Sven Hedin po odwiedzeniu Legionów na placu boju miał dla nich tylko słowa bezgranicznego podziwu za ich odwagę, męstwo i pogardę śmierci.

W Holandyi, tak mało z Polską związaną nawet tradycją, jednak w prasie głośno o Legionach. „De Maasbode“, jeden z najpoważniejszych organów politycznych w Holandyi, reprezentant kierunku katolickiego, szereg razy poruszał ostatnio sprawę polską, zawsze nawiązując do bohaterskich walk Legionów Polskich, a w jednym z ostatnich artykułów pod tytułem: „Czy Polacy zawiedli?“ takie czytamy słowa:

„Czy zawiodło 30.000 Legionistów, spadkobierców bohaterów z 1863 roku, którzy bez broni rzucali się na armaty, jak lwy.

„Jak spełniły Legiony swój obowiązek?

„Jeden pułk tych ochotników zyskał pod Łowczówkiem nie mniej niż 114 odznaczeń za waleczność.

„Czy ci dzielni żołnierze, którzy wstrzymywali w Karpatach przez długi czas nawałę rosyjską, nie zasługują na uznanie?

„Ofiara tych ludzi jest większa, niż sądzić można.

„I w obronie ich i w obronie nieszczęśliwej Polski należy stanąć“.

A nie odosobniony to głos. Korespondent pisma „Algemeen Handelsblad“, poważnego dziennika, wyrażającego opinie bogatych sfer przemysłowych, w sześciu trzyspaltowych artykułach omawia Sprawę Polską, o Legionach wyrażając się z najwyższym uznaniem. To samo pisze prof. Dr. N. Van Wijk w znanym tygodniku: „De Amsterdamer Weckblad voor Nederland“.

A wiele innych pism czyni to samo.

Przytoczone głosy same za siebie mówią.

Rozgłos, jaki Sprawie Polskiej u obcych nadały mężne czyny Legionów Polskich, to zasługa olbrzymia wobec Narodu, to zdobycz w walce o lepszą przyszłość Ojczyzny nieporównana, bo dokonana w obliczu świata całego“.

\*

\*

\*

Oświadczenie kanclerza niemieckiego w parlamencie Rzeszy w sierpniu 1915 o zmianie stosunku Niemców do Polaków, jakkolwiek podyktowane interesem Niemiec, jest poniekąd także następstwem wystąpienia naszego z bronią w rękę przeciw Rosyi, wspólnemu wrogowi naszemu i państw centralnych (t. j. Austrii i Niemiec).

Oświadczenie owo zaznacza, że stuletnia walka Niemców z Polakami „nie zmniejsza (oczywiście u Niemców) czci dla namiętnej miłości Ojczyzny i wytrwałości, z jaką naród polski bronił swojej starej wysokiej kultury i swej miłości wolności wobec Rosyi wśród ciężkich cierpień“.

W drugim ustępie swej deklaracji powiada kanclerz, że jakkolwiek „śliskich obietnic“ nieprzyjaciół swojego państwa nie będzie naśladował, to jednak ma nadzieję, że „obsadzenie granic polskich od wschodu tworzyć będzie początek rozwoju i usunie ze świata dawne przeciwieństwa między Niemcami a Polakami, a wyzwolony z pod jarzma rosyjskiego kraj poprowadzi ku szczęśliwej przyszłości, w której będzie on mógł właściwości swego życia narodowego pielęgnować i rozwijać“.

O zmianie stosunku Niemców względem narodu naszego świadczy również ich zezwolenie na otwarcie Uniwersytetu warszawskiego i Politechniki warszawskiej (akademii inżynierskiej), z profesorami Polakami i językiem wykładowym polskim.

To wielkie święto narodowe otwarcia najwyższych polskich uczelni w Królestwie odbyło się w stolicy Polski dnia 15 listopada 1915 r., wśród niezwykle podniosłego i radosnego nastroju w całym społeczeństwie.— Napróżno przez kilkadziesiąt lat starał się naród uzyskać to u „braci Słowian“.

Niektórzy wyrażają obawę, że Niemcy zechcą zagarnąć znaczną część Królestwa i przyłączyć jako prowincję do Niemiec. Wydaje się to bardzo mało prawdopodobnym. Cokolwiekbyśmy powiedzieli o Niemcach, to musimy im przyznać wielki rozum i umiejętność patrzenia w daleką przyszłość. Otóż ich mężowie stanu rozumieli, że z chwilą pryśnięcia wiekowej przyjaźni rosyjsko-pruskiej musi zniknąć polityka hakatystyczna względem Polaków i że należy sobie zyskać w nich sprzymierzeńca przeciw wspólnemu wrogowi. Tę myśl poruszają wybitni politycy i uczeni niemieccy po gazetach i broszurach. Dla przykładu przytaczamy jeden taki głos:

Posel Wolfgang Heine pisze w nrach 309 i 310 „Frankfurter Zeitung“ z 7 i 8 listopada b. r. Niemcy położone między potęgą światową Rosyi i Anglii muszą w Europie środkowej dążyć do stworzenia potęgi mogącej się tamtym przeciwstawić. Mimo nadzwyczajnych powodzeń wojennych musi dzisiaj w Niemczech wzrastać przekonanie, że „możliwości takiej nierównej walki są ograniczone“, i dlatego na przyszłość jednym z głównych zadań polityki niemieckiej powinno być tworzenie „samodzielnej, środkowo-europejskiej potęgi“. Przestrzega jednak autor przed połączeniem tej idei z ideami podboju i zaboru. „Niemcy dokonać mogą swego zadania jedynie wtedy, jeśli na tyłach i flankach nie będą miały wrogów i jeżeli nie wpędzą mniejszych państw w ramiona Rosyi czy Anglii. Wojna, zda się, pokazała już tym, którzy o tem słyszeć nie chcieli, co znaczą siły moralne; często więcej niż armaty i amunicya... Polityka światowa Niemiec musi usunąć obawy małych państw co do ich niepodległości i budzić zrozumienie, że silne Niemcy są konieczne“.

Ekspanzja czyli potrzeba rozszerzania swoich ciasnych siedzib znajdzie sobie u Niemców ujście gdzieindziej.

Przez zupełny pogrom Serbii, który się pod koniec grudnia dokonał rozbiciem jej armii i zajęciem całego kraju, tudzież przez pozyskanie Bułgarii dla sprawy dwuprzymierza, zdobyły sobie Niemcy wolną drogę do Konstantynopola, a stamtąd do Mezopotamii, gdzie dawniej przed tysiącami lat były bogate państwa Assyrya i Babilonia. Dziś krainy te są opustoszałe i na pół pustyne, ale pracowita i umiejętna ręka niemiecka potrafi je przez sztuczne kanalizacje i nawodnienia zamienić na drugi Egipt i śpichlerz zbożowy dla Niemiec i Europy środkowej, zabezpieczając się tym sposobem przed wygłodzeniem, którem im zagraża Anglia.

Na mocy dawniejszego układu z Turcją Niemcy budują od dosyć dawna olbrzymią koleją, tak zwaną Bagdadzką, która od Konstantynopola ma przecinać Azyę Mniejszą, Mezopotamię i ewentualnie dochodzić aż do Zatoki Perskiej. Dotychczas w tem olbrzymim przedsięwzięciu mieli także udział Francuzi i Anglicy. Wskutek wojny, zwłaszcza jeśli się zakończy klęską ostateczną czwórporozumienia, Turcja napewno wykluczy Francję i Anglię od udziału w przedsięwzięciu i odbierze im koncesję a wtedy głównymi panami tej niezmiernie ważnej linii kolejowej, o długości tysięcy kilometrów, będą Niemcy.

Przez wyrąbanie sobie tej drogi przez Bałkany będą mogli Niemcy stworzyć bezpośrednią komunikację z Hamburga nad Morzem Północnem przez Berlin do Bagdadu a następnie i do Zatoki Perskiej, a przez to nastąpi połączenie kolejowe oceanu Atlantyckiego z oceanem Indyjskim.

Koleją tą będzie miała niesłychane znaczenie nie tylko handlowe i ekonomiczne czyli gospodarcze, lecz także polityczne. Przy pomocy tej kolei Niemcy będą mogli stanąć silną nogą w Azji, a wtedy przy pomocy Turcyi będą mogli chwycić Anglię, najcięższego swego wroga—jak się to po chłopsku mówi—za gardło i za-

grozić ją w najdrażliwszem miejscu, t. j. w Egipcie i Indyach Wschodnich. Zrozumieli to Anglicy, to też kłęska na półwyspie bałkańskim do rozpaczycy ich doprowadza, a nie mogąc w inny sposób jej zaradzić, starają się groźbami i gwałtami zmusić Grecyę, aby szła ratować nieszczęśliwą Serbię, która ginie jako ofiara nikczemności moskiewskiej.

Dla nas zaangażowanie się Niemiec na Bałkanach i w Azji jest z tego względu ważne, że mając tam rozległe pole do działania, nas pozostawią w spokoju i będą nas uważali jako pożądanego sprzymierzeńca do zabezpieczenia się przed drugim ciężkim wrogiem, t. j. Rosyą.

\* \* \*

Wielki miłośnik Ojczyzny i ludu, ksiądz Stanisław Staszic, jeden z najszlachetniejszych i najrozuwniejszych ludzi w Polsce (ur. w r. 1755, umarł 1826) powiedział: „Upaść może i naród wielki, zniszczyć tylko nikczemny”. — Zbrojny czyn Legionów Polskich wykazał, żeśmy nie znikczemnieli, że zdolni jesteśmy do niesienia krwi i życia dla dobra i lepszej przyszłości narodu, więc cześć Legionom, cześć i chwała nieśmiertelna tym bohaterom, co życie złożyli w ofierze dla Ojczyzny, niech żyją ci, co walczą dalej o nasze prawa i niech ich szeregi stokrotnie się zwiększają, niech żyje Polska okupiona ich krwią — wolna i wspaniała!

*W grudniu 1915*

## Ważniejsze wiadomości statystyczne

ODNOSZĄCE SIĘ DO PAŃSTW, BIORĄCYCH  
UDZIAŁ W WOJNIE ŚWIATOWEJ — TUDŻIEŻ  
DO POLSKI

I. Grupa państw centralnych czyli środkowej Europy,  
t. j. dwuprzymierza i sprzymierzeńców:

**Austro-Węgry**, monarchia konstytucyjna, o obszarze  
675.887 kilometrów kwadr., z liczbą mieszkańców  
51 milionów 390 tysięcy.

Panujący cesarz i król Franciszek Józef I.,  
urodzony w r. 1830, wstąpił na tron w r. 1848.

**Niemcy**, związkowe państwo konstytucyjne o obszarze  
540.833 kilometrów kwadr., z liczbą mieszkańców  
64 miliony 926 tysięcy.

Panujący cesarz Rzeszy niemieckiej Wilhelm II.,  
będący równocześnie królem Prus, urodzony w r. 1859,  
wstąpił na tron w r. 1888.

**Turcja**, państwo konstytucyjne o obszarze 1,789.800  
kilom. kwadr., z liczbą mieszkańców 18 milionów  
500 tysięcy.

Panujący sułtan czyli cesarz turecki Mahomet V,  
urodzony w r. 1844, wstąpił na tron w r. 1909.

Bułgaria, państwo konstytucyjne o obszarze 120.000 kilom. kwadr., z liczbą mieszkańców 5 milionów.

Panujący król Ferdynand I., urodzony w r. 1861, wstąpił na tron w r. 1887.

Ogółem powyższe państwa zajmują obszar ziem o powierzchni 3 milionów 126 tysięcy 520 kilometrów kwadratowych z ludnością okragło 140 milionów mieszkańców. Niemcy mają wprawdzie jeszcze znaczne kolonie w Afryce o obszarze około 3 milionów kilometrów kwadratowych z ludnością murzyńską przeszło 15 milionów, ale stamtąd nie mogą mieć żadnych zasiłków w wojskach „kolorowych“, ponieważ drogi morskie są dla Niemiec odcięte przez Anglię.

## II. Grupa państw czwórporozumienia i sprzymierzeńców.

Posiadłości ich europejskie:

Anglia czyli Wielka Brytania, monarchia konstytucyjna o obszarze 314.433 kilometrów kwadratowych, z liczbą ludności 45 milionów 653 tysięcy.

Panujący król Jerzy V., urodzony w r. 1865, wstąpił na tron w r. 1910.

Francya, rzeczpospolita o obszarze 536.464 kilometrów kwadratowych, z liczbą ludności 39 milionów 602 tysięcy.

Prezydent Rajmond Poincaré (Poękare), urodzony w r. 1858, wybrany na okres czasu 1913 do 1920 r.

Rosya, cesarstwo rzekomo konstytucyjne, o obszarze 5,826.535 kilometrów kwadratowych, z liczbą ludności 148 milionów 176 tysięcy.

Panujący car, czyli cesarz Mikołaj II., urodzony w r. 1868, wstąpił na tron w r. 1894.

Włochy, królestwo konstytucyjne o obszarze 286.682 kilometrów kwadr., z liczbą ludności 35 milionów 959 tysięcy.

Panujący król Wiktor Emanuel III, urodzony w r. 1869, wstąpił na tron w r. 1900.

Belgia, królestwo konstytucyjne o obszarze 29.451 kilometrów kwadratowych, z liczbą ludności 7 milionów 424 tysiące.

Król Albert I., urodzony w r. 1875, wstąpił na tron w r. 1909.

Serbia, królestwo konstytucyjne, o obszarze 90.000 kilometrów kwadr., z liczbą ludności 4 miliony 100 tysięcy.

Król Piotr I., z rodu Karadzordzewiczów, urodzony w r. 1844, wstąpił na tron w r. 1903.

Czarnogóra, królestwo konstytucyjne, o obszarze 16.000 kilometrów kwadratowych, z liczbą ludności 500 tysięcy.

Król Mikołaj I., urodzony w r. 1841, wstąpił na tron w r. 1860.

Państwa powyższe, prowadząc wojnę z mocarstwami centralnymi, zajmują w samej tylko Europie obszar ziemi o powierzchni przeszło 7 milionów kilometrów kwadratowych z ludnością przeszło 280 milionów; Rosya posiada nadto olbrzymie obszary w Azji z ludnością przeszło 20 milionów, razem więc ma okrążyło 170 milionów mieszkańców. Największe obszary na świecie w zamorskich krainach w Azji (Indye Wschodnie), Ameryce, Afryce i Australii posiada Anglia z olbrzymią ludnością 375 milionów, Francya ma także rozległe kolonie w różnych częściach świata z liczbą przeszło 54 milionów mieszkańców. Mocarstwa te sprowadzają też sobie stamtąd różne „kolorowe“ wojska posiłkowe, ale niewielką mają z nich pociechę. Mimo olbrzymiej przewagi liczebnej po stronie grupy państw czwórporozumienia, mo-

carstwa centralne są dotychczas zwycięzcami na wszystkich frontach; okazuje się z tego, jak olbrzymie znaczenie ma znakomita organizacja, jaką okazało dwuprzy mierze, tudzież wysoka oświata, uświadomienie i zapał żołnierzy, którzy wiedzą za co i dlaczego walczą, podczas gdy milionowe masy wojsk rosyjskich, ciemnych i gnanych przemocą, mimo osobistej dzielności i wytrwałości stanowią przeważnie żer dla armat i karabinów maszynowych.

Formalnie do grupy czwórporozumienia należy także Japonia, państwo wyspiarskie w Azji wschodniej, która wprawdzie bezpośredniego udziału w wielkiej wojnie obecnie nie bierze, ale dopomaga Rosji przez dostawy broni i amunicji. Niestety, to samo robią Stany Zjednoczone Ameryki północnej, dostarczając olbrzymich mas amunicji czwórporozumieniu, choć nibyto są neutralne.

\* \* \*

Zapoznaliśmy się z najważniejszymi datami, dotyczącymi państw wojujących, tem więcej należy nam się zapoznać i dobrze sobie zapamiętać najważniejsze cyfry statystyczne, odnoszące się do naszej Ojczyzny.

Polska przed rozbiorem obejmowała obszar ziem 779 tysięcy 897 kilometrów kwadratowych, Na obszarze tym zamieszkiwało obecnie 54 miliony 57 tysięcy mieszkańców; w skutek wojny i wypędzenia ogromnych mas ludności naszej w głąb Rosji cyfry te uległy pewnej zmianie. — Z obszaru tego 592.682 km. kwadr. z ludnością 37 milionów 521 tysięcy było pod panowaniem rosyjskiem; 106.496 km. kw. z ludnością 8 milionów 75 tysięcy (w tem połowa Niemców) znajduje się pod panowaniem pruskim, a Galicya o obszarze 78.497 km. kw. z ludnością 8 milionów 25 tysięcy, tudzież Śląsk Cieszyński, obejmujący 2.222 km. kwadr. obszaru, a 435 tysięcy mieszkańców, znajdują się pod





362357

12